

Sport Maja Chwalińska, dzisiaj mówią o niej wszyscy – str. 31

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

Film Hollywood zachwyca się naszym regionem i kręci na Śląsku – str. 18-19

Jak na Śląsku robiły się miasta i dlaczego nie chcemy ich robić dzisiaj/Bielsko-Biała, czy pamiętasz Igora Mitoraja?

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Piątek 5.06.2026 | Nr 128 (24 580) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikzachodni.pl

Banita z Sosnowca

Pochodzą z robotniczego Zagłębia. Zmienili oblicze ciężkiej muzyki w Polsce, łącząc odległe muzyczne światy wbrew utartym schematom. Dziś wracają z nowymi nagraniami i pytaniami o kondycję człowieka

| CZYTAJ STR. 24-25



FOT. YOAN VALATI/PAP/PEPA



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1894

Podczas Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie pierwszy raz wystawiono „Panoramę Racławicką” Jana Styki, Wojciecha Kossaka i innych malarzy.

1984

Pojawiła się kultowa gra „Tetris” stworzona przez Aleksieja Pażytnowa i jego współpracowników – jedna z najbardziej znanych gier komputerowych.

1927

Zacząto budowę archikatedry Chrystusa Króla w Katowicach. Teren pod budowę przekazał diecezji katowickiej hrabia Claus-Hubert von Tiele-Winckler.

2004

Zmarł Ronald Reagan – polityk, 40. prezydent USA (dwie kadencje), najważniejszy zagraniczny sojusznik polskiej Solidarności w walce z komunizmem. JJ

5 CZERWCA 2026

Dzisiaj 156. dzień roku.
Do końca roku 209 dni.

Dzień będzie trwał 16 godz. 34 min., jest krótszy od najdłuższego o 13 min. i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. 52 min. Do końca astronomicznej wiosny 15 dni.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Bonifacy, Doroteusz, Emilia, Genadiusz, Hildebranda, Igor, Jakub, Nikanor, Waleria, Walter

Przysłowie na dziś:
Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje, to zwykle rok cały popsuje.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
m.sliwa@dz.com.pl

Dzisiaj od godz. 9. do 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Marcin Śliwa
502 499 232

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Sobota		Niedziela		Poniedziałek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc
21°C	12°C	25°C	7°C	26°C	11°C	28°C	11°C
Barometr 1014 hPa							
Wiatr płn.-zach. 22 km/h							
Biomet niekorzystny							

Przed nami dni raczej słoneczne, nawet dziś słońca nie powinno zabraknąć

Marcin Zasada

DLACZEGO NIE WYSZŁO PIERWSZEJ ŚLĄSKIEJ METROPOLII? I CZY BIELSKO-BIAŁA POSŁUCHA DROSTA? WŁAŚNIE TU SZUKAJ ODPOWIEDZI



Z wszystkich argumentów w naszej kulawej dyskusji o tym, dokąd zmierzamy jako Metropolia i co za 10-20 lat będzie z naszymi miastami i miasteczkami w niej, najbardziej lubię jeden argument. „To nasze miasto (coraz częściej miasteczko). Nasza historia. Nasza tożsamość”. Bo to już nie argument, tylko zakłęcie. Zapraszam do magazynu Dziennika Zachodniego, być może najlepszego, jaki zrobiliśmy.

Nie będę przypominał, jak powstały Katowice, bo to jest lekcja minimum, którą każdy powinien odrobić. Krótka, intensywna historia. Śmiały projekt biznesowy, kilka politycznych decyzji ponad naszymi głowami i cyk, w 50 lat jest stolica województwa. Takie Szopienice przez lata były osobną gminą, a krótko nawet osobnym miastem. Gdyby zostały, byłyby dziś kolejnymi „icami”, które otaczają Katowice. Były sobie kiedyś Wielkie Hajduki, była Królewska Huta, dziś jest Chorzów. Ruda Śląska to jeden wielki patchwork, nikt do końca nie pamięta, jak powstały Świętochłowice i nawet najstarszy w tym towarzystwie Bytom dopiero w PRL został powiększony o większość okolicznych gmin (dziś dzielnic).

Przez długie lata zdążyliśmy się przyzwycząić, że na Śląsku granice miast (i państw też, przecież) nie są wytyczone na zawsze, bywają płynne, a przy tym zawsze są umowne, bo od zawsze żyjemy tu jak w jednej metropolii. O tych procesach pisze dziś w DZ Roman Balczarek. Przeglądamy się w nich, bo w XXI wieku układanie tej układanki po prostu ustało, nagle uznaliśmy, że każdy ma swoją historię, tożsamość i suwerenność i tak będzie zawsze. Wiecie, że gdyby dziś wchodziła reforma administracyjna, która obowiązuje w Polsce od początku stulecia, większość naszych miast nie spełniałaby kryteriów miast na prawach powiatu?

Balczarek przypomina też historię pierwszej śląskiej metropolii - Trójmiasta po niemieckiej stronie podzielonego regionu. Dlaczego nie wyszło? Czy z tych samych powodów, przez które dziś zamiast Metropolii mamy Miasteczkownię? Prezydenci miast, które - mimo historii i tożsamości - straciły sens jako osobne byty, są dziś niezdolni do podjęcia oczywistej decyzji.

Z drugiej strony, nawet w Zabrzu wychodzi słońce. Wczoraj Lukas Podolski, dziś Jeremy Irons. Jak wiecie, kręcą u nas nowego „Nieśmiertelnego” - w Częstochowie i Zabrzu i zamiast umartwiać się, jak bardzo zawiedzie nas ten film w relacji z oryginałem i całą tą nostalgią VHS, Piotr Ciastek odpowiada na pytanie:

„Dlaczego my?”. Dlaczego u nas? Odpowiedź jest w sumie prosta: bo mamy, dosłownie wszędzie, gotowe plany filmowe. Cavill, Crowe i Irons dziś odkrywają Częstochowę i Zabrze, ale gdyby spojrzeć głębiej w architektoniczny, industrialny klimat Katowic, Bytomia, Chorzowa albo Będzina (w cementowni kiedyś był?), to u nas Hollywood powinien mieć stałą, zamiejscowy ośrodek.

Po trzecie, z okładki: Frontside. Kultowa kapela z Sosnowca i okolic chyba po raz pierwszy, na pewno po raz pierwszy w takim formacie, w Dzienniku Zachodnim. Tuż przed występem na Mystic Festiwalu, niedługo po wydaniu nowej płyty i ogólnopolskiej trasie. „Kim jesteś?” - pyta Paweł Pawlik lidera Frontside, Mariusza Dzwonka. „Śmiesznym grajkiem, który naiwnie słowem i dźwiękiem chciał zmieniać świat”. Bywa poważnie, bywa o życiu, również w Sosnowcu, Siemianowicach i Wojkowicach, jest też o muzyce, która kiedyś istotnie zmieniała świat. A dziś? Polecam lekturę.

I po czwarte, Igor Mitoraj, genialny rzeźbiarz, którego za moment w końcu uhonorują Włosi, otwierając jego muzeum w małym miasteczku w Toskanii. I Jacek Drosta pyta: „Czy w Bielsku-Białej o tym słyszeli?”. Mitoraj nie pochodzi z naszych Beskidów, ale z Pietrasanty też nie. I tu, i tam spędził trochę życia, ale tylko tam na razie o nim pamiętają.

Znam tę historię od samego początku, bo Pietrasanta to jedno z moich ulubionych wakacyjnych miast we Włoszech. I jest w niej jeszcze jedna ciekawa opowieść. Pamiętam jak z 8 czy 9 lat temu zobaczyłem tam zaniedbany budynek, z którego właśnie wyprowadził się supermarket. Stał sobie pusty i otwarty i z każdej strony przypominał... widoki, które wszyscy dobrze znaliśmy z Katowic. Betonowe kielichy, charakterystyczne przeszklenia między nimi, całość jak mniejsza kopia dawnego brutalistycznego dworca PKP, na który tak wszyscy narzekaliśmy. U nas na gruzach Brutala urządził się market, we Włoszech market się wyprowadził, a piękna, surowa architektura została odświeżona i właśnie tam jutro otwarte zostanie Muzeum Mitoraja.

Zanim w lipcu zdam relację z pierwszej ręki, czytajcie Jacka Drosta. I usłyszcie go w tym Bielsku, pierwszej Polskiej Stolicy Kultury. A za tydzień obiecuję magazyn DZ jeszcze lepszy.



Czy ugoda z przedsiębiorcą górniczym zamyka drogę do dalszych roszczeń? Mieszkańcy często nie znają swoich praw.

Mieszkanie na terenach górniczych począwszy od okolic Libiąża, Bierunia, Rybnika aż po Katowice czy Gliwice, wiąże się z nieustannym ryzykiem dla nieruchomości spowodowanym działalnością górniczą. Drgania, tąpnięcia czy powolne osiadanie terenu to codzienność tysięcy rodzin. Mieszkańcy tych terenów wiedzą, że gdy na elewacji zauważalne stają się pęknięcia, a drzwi przestają się domykać – może to być szkoda górnicza. Pierwszym krokiem podejmowanym w takiej sytuacji jest zazwyczaj kontakt z zakładem górniczym i wtedy właśnie może pojawić się propozycja ugodowa. Ugoda wydaje się najszybszą i najprostszą drogą do naprawienia szkody. Jednak zajmując się sprawami górniczymi jako prawnicy, często zauważamy podobny scenariusz – podpisany dokument staje się pułapką, która zamiast rozwiązać problem zamyka drogę do dochodzenia roszczeń.

CZY WŁAŚCIWIE JEST UGODA Z PRZEDSIĘBIORCĄ GÓRNICZYM?

Zgodnie z Ustawą prawo geologiczne i górnicze – przedsiębiorca górniczy ma obowiązek naprawić szkodę wyrządzoną działalnością górniczą. Ugoda z kolei to dobrowolna umowa, w której strony ustalają sposób i zakres tej naprawy. Naprawa szkody może nastąpić w formie restytucji naturalnej, polegającej na wykonaniu prac naprawczych albo w formie odszkodowania pieniężnego, w ramach którego właściciel otrzymuje kwotę ustaloną na podstawie kosztorysu sporządzonego przez rzeczoznawców z przeznaczeniem na samodzielne wykonanie remontu. Celem ugody jest polubowne i szybkie zakończenie sporu bez angażowania sądu. Z doświadczenia jednak wynika, że nierzadko poszkodowany szkodą górniczą nie otrzymuje pełnego naprawienia szkody.

NIEBEZPIECZEŃSTWA, KTÓRYCH MIESZKAŃCY NIE ANALIZUJĄ PRZED PODPISANIEM UGODY

Największym błędem jest traktowanie ugody jako „standardowego formularza” i podpisywanie jej bez dokładnej weryfikacji treści, co niesie za sobą poważne ryzyko braku odpowiedniego naprawienia szkody. Mieszkańcy terenów górniczych często też ulegają presji czasu lub autorytetowi przedsiębiorcy górniczego. Na co najczęściej zapominają zwrócić uwagę?

Ugody mogą zawierać postanowienie, w którym poszkodowany oświadcza, że wypłacona kwota wyczerpuje wszelkie roszczenia właściciela nieruchomości

z tytułu szkody górniczej. Taki zapis w ugodzie powoduje, że jeśli szkoda górnicza w nieruchomości będzie postępowała dalej, to przedsiębiorca górniczy może odmówić dalszego odszkodowania. Kolejną kwestią są często nieadekwatne kwoty, które nie są dostosowane do rynkowych kosztów naprawienia szkody. Zwrócić należy też uwagę na fakt, że pomiędzy podpisaniem ugody a wypłatą środków może minąć dłuższy czas. W dobie stale rosnących cen materiałów budowlanych, kwota z początku negocjacji ugody może okazać się niewystarczająca.

KIEDY MOŻLIWE SĄ DALSZE ROSZCZENIA?

Wielu mieszkańców terenów górniczych żyje w przekonaniu, że po podpisaniu ugody przysłowiowa „klamka zapadła”, co czasami może okazać się prawdą, jednakże nie zawsze. Dalsze roszczenia są możliwe w kilku przypadkach.

Taką sytuacją jest ujawnienie nowej szkody. Jeśli po naprawie pojawią się niewystępujące wcześniej zniszczenia w nieruchomości, to jest to nowa szkoda, za którą przedsiębiorca górniczy odpowiada niezależnie od zawartej ugody. Po drugie – ukryte wady napraw: jeśli podmiot wykonujący prace remontowe, skierowany do ich wykonania przez przedsiębiorcę górniczego, wykonał je niestarannie (np. pęknięcia wracają po kilku miesiącach), właściciel nieruchomości może domagać się wykonania prac poprawkowych lub odszkodowania za źle wykonaną usługę.

ZNACZENIE EKSPERTYZ TECHNICZNYCH I DOKUMENTACJI

W negocjacjach z zakładem górniczym kluczowe znaczenie ma dobrze przygotowana dokumentacja. Tym bardziej, że przedsiębiorca górniczy przeważnie dysponuje własnymi opiniami technicznymi. W takim przypadku często zasadnym jest wykonywanie niezależnych ekspertyz. Rzeczoznawca może wskazać, że przyczyna szkód leży głębiej niż tylko w „pracy budynku” i może wynikać właśnie z działalności górniczej. Istotne znaczenie ma też systematyczne dokumentowanie szkody górniczej – warto zrobić zdjęcia każdej nowej szkody, a także zapisywać daty silniejszych wstrząsów. W regionie na przykład Rybnika czy Gliwic, gdzie wstrząsy są rejestrowane przez stacje sejsmograficzne, łatwiej dzięki temu będzie powiązać konkretne zdarzenie z nowym uszkodzeniem.

PRZYKŁADY Z ŻYCIA WZIĘTE

Zajmując się w Kancelarii Adwokatów i Radców Prawnych Krajewska i Wspólnicy sprawami związanymi ze szkodami górniczymi – jako prawnicy natrafiamy na liczne przykłady konsekwencji podpisania ugody bez dostatecznego rozważenia jej treści.

Można tu wskazać na sytuację, w której właściciel nieruchomości otrzymał propozycję ugody za pęknięcia w ścianach nieruchomości. Po konsultacji z niezależnym kosztorysantem okazało się jednak, że zakres zniszczeń jest o wiele większy niż pierwotnie sądził

właściciel domu. Zatem koszty naprawy okazały się znacznie wyższe niż kwota proponowana w ugodzie przez przedsiębiorcę górniczego. Warto też wspomnieć o przypadku, w którym właściciel domu podpisał ugodę na niewielkie naprawy elewacji. Po kilku miesiącach natomiast okazało się, że budynek zaczął tracić pion. Przedsiębiorca górniczy argumentował, że ugoda wyczerpała naprawienie szkody.



Barbara Krajewska – Adwokat

JAKIE BŁĘDY POPEŁNIJĄ WŁAŚCICIELE NIERUCHOMOŚCI?

Zanim złożymy podpis na jakimkolwiek dokumencie, warto upewnić się, że nie popełnimy błędu. Zwłaszcza, że wszelkie dodatkowe ustne deklaracje czy obietnice nie mają mocy prawnej, jeśli nie ma ich w treści ugody. Rekomendujemy również przeanalizowanie załączników do ugody, w tym kosztorysu w celu zweryfikowania czy przedsiębiorca górniczy uwzględnił wszystkie koszty związane z naprawieniem szkody (np. robocizny czy transportu materiałów). Radzimy również skonsultowanie kosztorysu przedstawionego przez przedsiębiorcę górniczego z niezależnym specjalistą.

CZY UGODA Z KOPALNIĄ MOŻE SIĘ OPLACAĆ? KOMENTARZ EKSPERTA

Ugoda z przedsiębiorcą górniczym to rozwiązanie, które może być korzystne pod warunkiem, że jest zawierane na partnerskich zasadach. Mieszkańcy Śląska i Małopolski Zachodniej powinni pamiętać o tym przy jej podpisywaniu. Bez znaczenia jest położenie nieruchomości – zanim podpiszemy ugodę dotyczącą szkód górniczych, warto rozważyć konsultację z prawnikiem lub niezależnym rzeczoznawcą.

Artykuł, który Państwo przeczytali, jest sponsorowany przez Krajewska i Wspólnicy Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych sp. k. z siedzibą w Katowicach. Jednocześnie informujemy, że niniejszy materiał stanowi informowanie o wykonywaniu zawodu radcy prawnego w rozumieniu art. 31 ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego oraz informację handlową w rozumieniu § 23 ust. 2 Kodeksu Etyki Adwokackiej.



**KRAJEWSKA
& WSPÓLNICY**

Masz pytania? Nasza infolinia czeka na Twój telefon od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00–16:00

☎ 32 506 52 66

✉ biuro@kancelaria-ab.pl

kancelaria-ab.pl

NA DROGACH WIELKIE KONCERTY W ARENIE PREZERO I NA STADIONIE ŚLĄSKIM, UTRUDNIENIA W TRZECH MIASTACH

Koncertowo i z utrudnieniami

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Cztery wielkie koncerty w ciągu trzech dni oznaczają gigantyczne utrudnienia drogowe na Śląsku. Są objazdy oraz zmiany w organizacji ruchu w Katowicach i Chorzowie oraz Gliwicach.

Maraton rozpoczął się już wczoraj w Gliwicach, pierwszym z koncertów Guns N' Roses w PreZero Arenie Gliwice. Grupa zagra tam dwukrotnie w ramach światowej trasy World Tour 2026, ponownie w sobotę, 6 czerwca. Z kolei 6 i 7 czerwca na Stadionie Śląskim dwa koncerty zagra Dawid Podsiadło w ramach wyprzedanej trasy OBROTOWY TOUR 2026.

Sobota w Gliwicach

Fani zespołu Guns N' Roses oraz gościa specjalnego, grupy Mammoth WVH, ale także mieszkańcy regionu poruszający się w tym rejonie, muszą przygotować się na spore komplikacje logistyczne w okolicach gliwickiej hali. Na największe utrudnienia należy się nastawić na uli-

cach Pszczyńskiej Akademickiej (główne trasy prowadzące do kompleksu), zwłaszcza w godzinach popołudniowych (otwarcie bram jest o 17.30). Ze względu na całkowite wyprzedanie biletów, wokół obiektu spodziewane są tysiące fanów, co oznacza korki na głównych drogach dojazdowych i ograniczenia parkingowe. Służby miejskie apelują do kierowców o korzystanie z alternatywnych tras lub transportu zbiorowego.

Kluczowe zmiany i zamknięcia dróg w Katowicach

Prawdziwe oblężenie czeka pograniczne Chorzowa i Katowic w sobotni i niedzielny wieczór. Miejsca parkingowe wewnątrz Parku Śląskiego są ściśle ograniczone, a wjazd bez wcześniej wykupionej karty parkingowej będzie niemożliwy. Policja apeluje o pozostawienie samochodów na peryferyjnych centrach przesiadkowych i przesiadkę na tramwaje czy autobusy ZTM, które uruchomią dodatkowe kursy.

Rozpoczęcie koncertu zaplanowane jest na godzinę 21., na-



FOT. DAWID PODSIADŁO

Fani z całej Polski zjadą w weekend do naszego regionu. Dwa wielkie koncerty szykują się na Stadionie Śląskim za sprawą trasy Dawida Podsiadło, trzeci w Gliwicach

tomiasz bramy stadionu otwarte zostaną o godzinie 17. Największe utrudnienia w ruchu wystąpią w ciągu ulic: Bocheńskiego, Brackiej, Żłotej, Chorzowskiej oraz Gliwickiej.

Osiedle Tysiąclecia: Wprowadzony zostanie całkowity zakaz wjazdu w osiedle Tysiąclecia od ulicy Chorzowskiej (poza autobusami komunikacji miejskiej). Strefa ta będzie dostępna wyłącznie dla mieszkańców. Sa-

mochody parkowane na trawnikach lub blokujące przejazd będą na bieżąco odholowywane na koszt właściciela.

Ulica Chorzowska (od ul. Dębowej do granicy z Chorzowem): Obowiązywać będzie bezwzględny zakaz zawracania, zatrzymywania się i postoju (zostaną roztawione znaki z ostrzeżeniem o odholowaniu pojazdu). Identyczne obostrzenia pojawią się na ul. Brackiej (od

DTŚ do Chorzowskiej) oraz na pasie rozdzielającym jezdnie od Ronda Sławika do ul. Katowickiej.

Łącznik Chorzowska/Katowicka: Zostanie całkowicie wyłączony z ruchu w sobotę od godz. 16:00 oraz w niedzielę od godz. 16:00 do momentu zakończenia imprezy i rozładowania potoku pieszych. Możliwe jest też czasowe zamykanie zjazdu z DTŚ na wysokości ul. Dębowej.

Miasto przypomina, że 6 i 7 czerwca na os. Tysiąclecia zostaną skierowane dodatkowe patrole Straży Miejskiej, by podejmować możliwie szybką interwencję w przypadku pojazdów zaparkowanych niezgodnie z oznakowaniem bądź utrudniających przejazd lub wyjazd z posesji.

Zmiany i blokady w Chorzowie 6 i 7 czerwca

Ulica Parkowa: Od godziny 14:00 wyłączona zostanie możliwość skrętu w lewo z ciągu ul. Katowickiej w kierunku ul. Parkowej. Ponadto na odcinku od ronda przy Centrum Handlo-

wym AKS do ul. Kościuszki wprowadzony zostanie ruch jednokierunkowy oraz obustronny zakaz zatrzymywania się (od godz. 14:00 do końca imprezy).

Ulica Katowicka (zamknięcie po koncercie): Po zakończeniu występów Dawida Podsiadło, dla bezpieczeństwa rozchodzących się tłumów, policja całkowicie zamknie ciąg ul. Katowickiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Parkową/al. Wojska Polskiego do skrzyżowania z ul. Gałęzki.

Łącznik między miastami: Całkowicie zablokowany dla ruchu pojazdów zostanie łącznik pomiędzy al. Wojska Polskiego w Chorzowie a ul. Tysiąclecia w Katowicach (blokada od godz. 14:00).

Na kluczowych skrzyżowaniach ruchem sterować będą policjanci. Służby apelują do wszystkich kierowców wracających z pracy lub podróżujących przez aglomerację śląską o cierpliwość, bezwzględne stosowanie się do sygnałów dawanych przez funkcjonariuszy oraz, w miarę możliwości, wybieranie tras alternatywnych omijających Chorzów, Gliwice oraz północną część Katowic.

REKLAMA

0011535074

WE ARE THE FIREWALL



CYBERSEC
EXPO & FORUM

15-16 CZERWCA 2026

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM
KONGRESOWE W KATOWICACH

ZAREJESTRUJ SIĘ

BĄDŹ Z NAMI NA NAJWAŻNIEJSZYM
WYDARZENIU POŚWIĘCONYM
CYBERBEZPIECZEŃSTWU
W NASZEJ CZĘŚCI EUROPY

Więcej o wydarzeniu na stronie:
www.cybersecforum.eu/2026/pl/



Terminkowy szlak, czyli wielka promocja rzemiosła w Tychach

Jolanta Pionończyk
Tychy

Na tyskim szlaku rzemiosła pojawiła się trzecia figurka. To Terminiek Mechanik Samochodowy. Projekt ten ma być wpisany w strategię rozwoju rzemiosła śląskiego.

„Terminiek - Rzemiosło z sercem” to inicjatywa Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Tychach, na czele którego stoi Karol Jakubek.

Terminować to uczyc się rzemiosła pod okiem mistrza. Terminiek z tyskiego szlaku rzemiosła jest więc uczniem. Jest figurką z brązu autorstwa rzeźbiarza Macieja Müllera z Katowic. Pierwszym był Terminiek Fryzjer, który stanął przy Salonie Fryzjerskim Prato, drugim - Terminiek Stolarz odsłonięty przy firmie Karola Jakubka. W środę, 3 czerwca, odsłonięty został Terminiek Mechanik Samochodowy przy Salonie Samochodowym Auto - Centrum Kierat Zbigniewa Kierata.

Na początek zaplanowano sześć figurek (odsłonięcie kolejnej odbędzie się 11 czerwca), ale na tym się nie skończy. Już powstają nowe. - Ponadto mamy napisane bajki o zawodach, jakie Terminiki prezentują, mamy ko-

lorowanki, mamy plan pracy z przedszkolami w tym zakresie. Chcemy też współpracować z Urzędem Miasta, by promować rzemiosło oraz Tychy - mówił Karol Jakubek, starszy Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Tychach.

Jednocześnie zapewnił, że jakkolwiek miasto pomaga w promocji szlaku rzemiosła, to finansowo w nim nie uczestniczy, bo jak podkreślił starszy Cechu - nie ma takiej potrzeby.

- Jesteśmy prywatnymi przedsiębiorcami i sami finansu-

jemy swoje przedsięwzięcia. Natomiast zawsze cieszymy się z obecności władz miasta podczas naszych uroczystości - zapewnił.

Na odsłonięciu trzeciego terminika obecny był także m.in. Grzegorz Miketa, dyrektor Izby Rzemieślniczej w Katowicach i dyrektor generalny Związku Rzemiosła Polskiego, który powiedział, że 12 czerwca podczas walnego zgromadzenia projekt tyskiego Cechu zostanie wpisany do strategii rozwoju rzemiosła śląskiego.



JOLANTA PIONOCZYK

W odsłonięciu Terminika Mechanika wziął udział m.in. Grzegorz Miketa, dyrektor Izby Rzemieślniczej

Co dalej z estakadą w Chorzowie? Wojewoda: „Nadaje się do jazdy”

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

2 czerwca minął rok od nagłego zamknięcia estakady w Chorzowie. Choć najnowsza ekspertyza inżynierska potwierdza, że obiekt jest bezpieczny, prezydent miasta waha się przed wpuszczeniem samochodów. Wojewoda Śląski Marek Wójcik krytykuje tę opieszałość.

Dokładnie rok temu jedna decyzja urzędnicza całkowicie sparaliżowała Chorzów i wywołała gigantyczne zamieszanie komunikacyjne w regionie. Zamknięcie estakady chorzowskiej, podyktowane wówczas nagłymi względami bezpieczeństwa, stało się zarzewiem długiego konfliktu na linii samorząd - administracja rządowa. Choć od tamtego momentu minęło dwanaście miesięcy, kluczowa przeprawa nad miastem wciąż pozostaje niedostępna dla kierowców,

a wokół jej przyszłości narastają kolejne wątpliwości.

Decyzja o natychmiastowym wyłączeniu obiektu z ruchu zapadła nagle, stawiając na nogi wszystkie służby ratunkowe i przewoźników w aglomeracji. Wojewoda Śląski doskonale pamięta moment, w którym dowiedział się o decyzji magistratu.

- Doskonale to pamiętam. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości zwołaliśmy sztab zarządzania kryzysowego, by precyzyjnie ocenić sytuację. Musieliśmy natychmiast zmobilizować wszystkie służby, przewoźników oraz kluczowych partnerów, aby jak najszybciej dostosować organizację ruchu do nowych, kryzysowych realiów -

Mieszkańcy Chorzowa oczekują tego ruchu i szczerze mówią uważam, że każdy tydzień zwłoki działa na niekorzyść pana prezydenta



Mimo zielonego światła od inżynierów, prezydent Chorzowa sugeruje, że estakada może już nigdy nie zostać otwarta dla ruchu samochodowego

wspominał na antenie TVP3 Katowice Marek Wójcik.

Przez ostatni rok sytuacja wokół wiaduktu była niezwykle dynamiczna. Przeżyliśmy dwie skrajne opinie techniczne, rewolucję w komunikacji miejskiej oraz burzę polityczną, która o mało nie doprowadziła do referendum w sprawie odwołania władz miasta. Pierw-

sza, historyczna ekspertyza opierała się na niepokojących danych dotyczących jakości stali użytej do zbrojenia konstrukcji i sugerowała ryzyko katastrofy budowlanej.

Ostatnie miesiące przyniosły jednak przełomowe wnioski. Nadzór Budowlany zlecił wykonanie głębszych badań struktury obiektu. Ekspertyza

przygotowana przez inżyniera Freja wykazała, że stan techniczny wiaduktu jest znacznie lepszy, niż pierwotnie zakładano, a konstrukcja nie wymaga nawet montowania dodatkowych podpór.

Czy samochody wrócą na estakadę?

Mimo zielonego światła od inżynierów, prezydent Chorzowa sugeruje, że estakada może już nigdy nie zostać otwarta dla ruchu samochodowego. Powodem mają być obawy o ponowne zakorkowanie średnicy. Wojewoda Śląski nie kryje zaskoczenia taką argumentacją i podkreśla, że techniczne przeszkody już nie istnieją.

- Szczerze mówiąc, ja tego nie rozumiem. Dziś po ekspertyzie inżyniera Freja już nie ma żadnych wątpliwości. Estakada może być bezpiecznie przywrócona do ruchu. I ten ruch może być zarówno pod estakadą, jak i na estaka-

dzie - argumentował wojewoda.

W ocenie Marka Wójcika otwarcie trasy mogłoby wręcz pomóc rozładować zatory na bocznych, nadmiernie obciążonych obecnie ulicach Chorzowa. Ponadto ciężki transport tranzytowy przeniósł się na Drogową Trasę Średnicową, co rozwiązuje problem tonażu.

Wojewoda przypomniał, że formalna decyzja o dopuszczeniu drogi krajowej do użytku spoczywa teraz wyłącznie na barkach lokalnego samorządu, a zwleknięcie z otwarciem szkodzi wizerunkowi miasta.

- Moim zdaniem jak najbardziej prezydent może w oparciu o ekspertyzę otworzyć estakadę. Mieszkańcy Chorzowa oczekują tego ruchu i szczerze mówiąc uważam, że każdy tydzień zwłoki działa na niekorzyść pana prezydenta Michałka - podsumował gość Protokołu Rozbieżności, zaznaczając, że nie zna oficjalnej daty otwarcia, bo ta zależy tylko od decyzji prezydenta.

REKLAMA

0011533867

KOMPENSATA

ODSZKODOWANIA ZA SZKODY GÓRNICZE

ZADZWOŃ I UZYSKAJ **DARMOWĄ PORADĘ!**

32 321 65 37

Dowiedz się więcej: www.kompensata.com.pl

*Zapraszam.
Mateusz Sikuta!*

15 LAT
DOŚWIADCZENIA

LIST OTWARTY DO PREZYDENTA PIĘKNE DOCENIENIE JUBILATÓW, ALE CZEKAĆ TRZEBA AŻ DWA LATA!

Prezydent nie nada za z przyznawaniem medali. Na Śląsku czekają 22 tys. osób

Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl

Nawet dwa lata czeka się w woj. śląskim na otrzymanie od prezydenta RP Karola Nawrockiego Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Kolejka liczy obecnie 11 tysięcy par (22 tysiące jubilatów). - Opóźnienia te podważają sens i rangę tego wyróżnienia, a także budzą poczucie niesprawiedliwości wśród poszkodowanych - pisze w otwartym liście do prezydenta RP burmistrz Radzionkowa, Gabriel Tobor.

Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie został ustanowiony 17 lutego 1960 r. ustawą o orderach i odznaczeniach i od ponad 65 lat stanowi wyraz uznania dla par małżeńskich pozostających w związku małżeńskim co najmniej 50 lat. Nadaje je prezydent RP, a jubilatów wręczają je samorządowcy: prezydenci, burmistrzowie,

wójtowie. To piękne docenienie, ale dzisiaj czekają oni nawet dwa lata na rozpatrzenie wniosków przez prezydenta RP, do którego konstytucyjnych prerogatyw należy przyznanie odznaczenia.

- Aktualnie oczekujemy na rozpatrzenie przez Kancelarię Prezydenta RP 11 tysięcy wniosków (dla 22 tysięcy jubilatów), które przekazaliśmy - informuje Iwona Matuszewska, rzeczniczka prasowa wojewody śląskiego.

Czas decyzji rośnie z roku na rok. W Częstochowie czeka 300 par

Na problem, który dotyka tysiące śląskich rodzin zwrócił uwagę burmistrz Radzionkowa, Gabriel Tobor, który skierował w tej sprawie list otwarty do prezydenta Karola Nawrockiego. Jak wskazuje w nim śląski samorządowiec, wnioski przesłane w tej sprawie do Kancelarii Prezydenta w kwietniu 2024 roku,



Kancelaria prezydenta poinformowała nas, że „podejmuje działania organizacyjne zmierzające do usprawnienia procedury”

Kadencja Karola Nawrockiego przypadła na rekordową liczbę wniosków

- Wydłużony czas oczekiwania na nadanie Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie wynika przede wszystkim ze znaczącego wzrostu liczby wniosków składanych w ostatnich latach w skali całego kraju oraz wieloetapowej procedury, obejmującej weryfikację formalną i merytoryczną dokumentów przekazywanych do Kancelarii Prezydenta RP przez jednostki samorządu terytorialnego. Część opóźnień powstaje już na etapie przygotowania i kompletowania wniosków poza Kancelarią Prezydenta RP - informuje Kancelaria Prezydenta.

Prezydenckie biuro przytacza również dane statystyczne: kadencja prezydenta Karola Nawrockiego faktycznie przypada 50 lat po rekordowej pięcioletniej kadencji 1975-1979, kiedy rodziny zakładało pokolenie urodzone w okresie powojennego wyżu demograficznego. W roku 1975 zawarto na przykład 330 000 małżeństw, niewiele w XX wieku, a dwa lata później 328 000, co jest drugim wynikiem ubiegłego stulecia.

Kancelaria obiecuje DZ: zapewnimy sprawną realizację prerogatywy

Od początku kadencji prezydent Karol Nawrocki uhonorował Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie 52 640 osób, czyli 26 320 pary małżeńskie, z czego 26 050 osób w 2025 roku oraz 26 590 osób w 2026 roku. Medale te stanowią aż trzy czwarte wszystkich odznaczeń państwowych przyznawanych przez głowę państwa.

Od chwili objęcia urzędu do 28 maja 2026 roku prezydent RP nadał 69 651 odznaczeń państwowych, a więc Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie stanowią blisko 76 proc. wszystkich odznaczeń.

- Kancelaria Prezydenta RP, dostrzegając społeczne oczekiwania oraz wrażliwość tej kategorii odznaczeń, podejmuje działania organizacyjne zmierzające do usprawnienia procedury nadawania medali, tak aby możliwie skrócić czas oczekiwania i zapewnić sprawną realizację prerogatywy prezydenta RP - deklaruje Kancelaria Prezydenta.

doczekały się realizacji dopiero w sierpniu 2025 roku, natomiast te wysłane w październiku 2024 roku, zostały zrealizowane dopiero w maju 2026 roku. Oczekiwanie wzrosło więc w przypadku Radzionkowa z 17 do 20 miesięcy.

- W wielu przypadkach, wydłużający się czas oczekiwania na przyznanie medalu prowadzi do sytuacji niezwykle smutnych, w których małżonkowie - mimo spełnienia wszystkich wymogów - nie doczekują momentu uhonorowania ich wspólnego dorobku. Opóźnienia te podważają także sens i rangę tego wyróżnienia, a także budzą poczucie niesprawiedliwości wśród zainteresowanych i ich rodzin - podkreśla w liście burmistrz Gabriel Tobor, wyrażając zaniepokojenie przedłużającą się procedurą przyznawania medali.

Radzionków nie jest w tej kwestii osamotniony. Sprawdziliśmy - im większe miasto, tym dłuższy czas oczekiwania.

- W Częstochowie rozpatrzono dopiero wnioski z 2024 roku, w kolejce czeka 300 par - mówi Anna Matyńska, zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Częstochowie, która szacuje, że liczba składanych wniosków wzrosła w ostatnich latach o ok. 300 procent.

Kancelaria Prezydenta: to prerogatywa prezydenta, ale nie jest objęta terminami administracyjnymi

Gdzie powstaje opóźnienie? Śląski Urząd Wojewódzki podkreśla, że wszystkie wnioski przekazywane są przez urząd niezwłocznie.

- Wnioski przygotowywane są przez urzędy stanu cywilnego, zgodnie z właściwością zamieszkania jubilatów. Następnie trafiają do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, gdzie przechodzą weryfikację formalną, są korygowane w nich ewentualne błędy. Po skompletowaniu potrzebnych dokumentów, wnioski wraz z wykazem jubilatów przekazywane są niezwłocznie przez nas do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Wnioski o nadanie Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie realizowane są przez nas na bieżąco - twierdzi Iwona Matuszewska.

Biuro Mediów i Listów Prezydenta działające przy Kancelarii Prezydenta RP, odpowiadając na pytania Dziennika Zachodniego, zwraca uwagę, że nadanie medalu należy do konstytucyjnych prerogatyw Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ale zgodnie z obowiązującymi przepisami nadanie odznaczenia państwowego nie stanowi prawa podmiotowego i nie jest objęte terminami administracyjnymi. Prezydent RP realizuje swoje kompetencje w tym zakresie poprzez wydawanie postanowień, które nie mają charakteru decyzji administracyjnych w rozumieniu kodeksu postępowania administracyjnego.

REKLAMA 0011521549

trzy U Ustroń
Uzdrowisko
Uśmiech

**CENTRALNY
KLUB PACJENTA**

20.06 | Ustroń

**WSTĘP
WOLNY**

**ODKRYJ MOC
UZDROWISKA
USTROŃ**

badania | zabiegi | aktywności

ZAPISZ SIĘ

MARSZ Z MISTRZAMI
Robert Korzeniowski
Władysław Kozakiewicz

**MIASTECZKO
ZDROWIA**

KONCERTY

INWESTYCJE NIESPODZIEWANE WARUNKI GEOTECHNICZNE WPŁYWAJĄ NA BUDOWĘ LINII NA TRASIE GLIWICE-KATOWICE

Szkody górnicze opóźnią budowę

Robert Lewandowski
Pszczyna

Na prowadzonej w programie Kolej Plus przebudowie i rewitalizacji alternatywnego kolejowego połączenia Gliwice z Katowicami konieczne są dodatkowe prace projektowe i wzmocnienia związane z nieprzewidywanymi uwarunkowaniami geologicznymi - podali we wtorek przedstawiciele PKP PLK.

Chodzi o zamówione w październiku 2024 r. „Przygotowanie alternatywnego połączenia aglomeracyjnego Gliwice - Ruda Kochłowice - Katowice liniami kolejowymi nr 141 na odcinku Gliwice - Ruda Kochłowice, 164 na odcinku Ruda Kochłowice - Hajduki i 651 Hajduki - Gottwald” - w trybie projektuj i buduj.

Będzie to modernizacja ponad 20 km linii kolejowej nr 141, która przebiega m.in. przez perony w dzielnicach Zabrze - Makoszowy i Rudy Śląskiej - Kochłowice. Na początku lat 90.

ub. wieku jeździły tamteży pociągi osobowe - z Gliwic do katowickiej stacji Ligota.

Obecnie linia jest wykorzystywana w ruchu towarowym jako południowa obwodnica towarowa Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. W projekcie Kolej Plus ma ona znów zostać przystosowana do obsługi pociągów pasażerskich z Gliwic do Katowic, z wykorzystaniem przebiegających przez Chorzów łącznic nr 164 i 651.

Jak przekazali we wtorek dyrektor regionu śląskiego Centrum Realizacji Inwestycji PKP PLK Janusz Pasierb i pełniący w tej spółce funkcję m.in. dyrektora projektów Tomasz Gasztych, choć prace realizacyjne w terenie częściowo już się rozpoczęły, obecnie trochę zwolniły.

- Na tym projekcie ze względu na konieczność przeprojektowania i doprojektowania zakresu robót geologicznych, wymagających przede wszystkim pomiarów i badań, które należy opracować, prace w tej chwili się opóźniają. Natomiast w kontynuacji dalszych



FOT. DZ

Warta pierwotnie ok. 430 mln zł brutto umowa przewidywała termin wykonania prac w ciągu pięciu lat, co oznaczało, że powinny się one zakończyć do 2029 r.

zamknąć torowych procedura uzgadniania i przeprojektowania jest na ukończeniu - zasygnalizował Gasztych.

Pasierb sprecyzował, że w niektórych miejscach linii nr 141 ujawniły się nieprzewi-

dziane warunki geotechniczne, które wymagają dodatkowego wzmocnienia podtorza. Gasztych uściślił, że chodzi o tereny z wieloletnią eksploatacją podziemną i uszkodzeniami górnymi. - Wiele lat eksploatacji i napra-

wiania tych torów spowodowało, że nie jest to grunt, na którym możemy zbudować tory, które będą miały odpowiednią nośność - dodał.

- Z tego i innych względów, które ujawniły się już po wejściu na tę realizację, jej zakres się zwiększył i skutkiem tego wymaga większych dofinansowań, ponieważ jest to projekt Kolej Plus. Wróciliśmy więc do rozmów z jednostką samorządu terytorialnego w tym zakresie: będzie wymagało to zmiany w umowie w zakresie finansowania projektu i jesteśmy tu w końcowej fazie - wyjaśnił Pasierb.

Warta pierwotnie ok. 430 mln zł brutto umowa z firmą Torkol przewidywała termin wykonania prac w ciągu pięciu lat, co oznaczało, że powinny się one zakończyć do 2029 r.

W projekcie założono m.in. budowę lub odtworzenie łącznie siedmiu nowych przystanków: Zabrze w rejonie ul. Opawskiej (w dzielnicy Maciejów), Zabrze Makoszowy, Ruda Bielszowice, Ruda Halemba, Ruda Wirek, Ruda Kochłowice

i Chorzów Hajduki - w dzielnicy Batory, przy Osiedlu Starym.

Jest to jeden z ośmiu realizowanych w woj. śląskim projektów Rządowego Programu Uzupełnienia Lokalnej i Regionalnej Infrastruktury Kolejowej Kolej Plus do 2029 r. (jedyny z nich zamawiany od razu w całości, w formule projektuj i buduj) oraz jeden z pięciu dotyczących bezpośrednio obszaru Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Projekty z obszaru GZM wiążą się z koncepcją Kolei Metropolitalnej - oparcia głównych przewozów pasażerskich w obrębie tej organizacji o kolej. Liderami są w nich zainteresowane samorządy, Metropolia zapewnia ich wkład do programu.

Projekt dotyczący przygotowania alternatywnego połączenia aglomeracyjnego Gliwice - Ruda Kochłowice - Katowice został zgłoszony formalnie przez samorząd Rudy Śląskiej. Zgodnie z pierwotnymi założeniami jego wartość szacowano początkowo na 352,6 mln zł, przy 271,5 mln zł z Kolej Plus. (PAP)

AUTOREKLAMA

0111521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

Twoja firma może stać się dostawcą w przemyśle energetycznym i obronnym. Wielkie inwestycje czekają także na Ciebie.

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

strefa
BIZNESU.pl

PATRONAT HONOROWY



Rafał Brzoska z ogromną inwestycją we Francji. Macron mówi: „Dziękuję!”

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Rafał Brzoska, znany biznesmen pochodzący ze Śląska, zapowiedział zwiększenie inwestycji InPost do 1,4 mld euro we Francji. - Dziękuję - zwrócił się do niego prezydent Emmanuel Macron. Polski przedsiębiorca przyznał, jak władze tego kraju dbają o prywatne inwestycje.

Rafał Brzoska jest dziś jednym z najbogatszych ludzi w Polsce. Pochodzi z Zawady Książęcej w powiecie raciborskim, jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Raciborzu. Od kilkunastu lat prowadzi InPost - stworzył paczkomaty, które można znaleźć w każdej polskiej miejscowości, ale także m.in. w Wlk. Brytanii, Francji, Włoszech i Niemczech. InPost trafił na giełdę w 2021 roku. Trzy lata później „Forbes” oszacował jego majątek na 5,7 mld zł.

W poniedziałek, 1 czerwca InPost ogłosił, że zwiększy in-

westycje we Francji z 900 milionów euro do 1,4 mld euro. Zwiększenie nakładów o 500 mln euro nastąpi do 2030 roku. Inwestycje obejmą rozbudowę i modernizację kluczowych obiektów logistycznych, w tym zaawansowanych sortowni w Harnes, Troyes, Brive i Le Mans.

- Planowane inwestycje skupią się na trzech filarach: automatyzacji procesów w węzłach sortowania i dystrybucji, rozbudowie sieci automatów paczkowych oraz dalszej poprawie jakości usług dla klientów i sprzedawców e-commerce - zapowiedział InPost.

Wymowna reakcja prezydenta Emmanuela Macrona

Realizacja planów InPost ma przełożyć się na powstanie dodatkowych co najmniej 750 nowych miejsc pracy w całej Francji. Na zapowiedź wymownie zareagował prezydent Emmanuel Macron.

- Pierwsza europejska platforma dostaw samoobsługo-



Rafał Brzoska ogłosił, że InPost, największy polski inwestor we Francji, zwiększy inwestycje na tamtejszym rynku z 900 milionów euro do 1,4 mld euro

wych i założycielka Mondial Relay, planuje zainwestować dodatkowe 500 milionów euro do 2030 roku, tworząc 750 miejsc pracy i wzmacniając doświadczenie klienta oraz automatyzację. Dziękuję! - przekazał prezydent Francji na platformie „X”.

Jak dodał Rafał Brzoska, InPost wzmocni swoją pozycję na tym rynku jako największego polskiego inwestora.

- Reakcja Prezydenta siódmej gospodarki świata? Komentarz zbędny - skomentował biznesmen pochodzący ze Śląska.

Biznesmen pochodzący ze Śląska: „Tak Francja przyciąga inwestorów”

Rafał Brzoska zaznaczył na „X”, że Francja szósty rok z rzędu jest europejskim kra-

jem, który przyciąga najwięcej inwestycji. Zwrócił uwagę m.in. na to, jak władze kraju dbają o przedsiębiorców. Jako przykład podał nie tylko podziękowania prezydenta Francji za inwestycje, które opublikowano na „X” oraz na „LinkedIn”. Wskazał na spotkanie na terenie Wersalu, gdzie spotkało się ponad 290 CEO. Obecni byli Masayoshi Son z SoftBanku, Jamie Dimon z JPMorgan, Lakshmi Mittal z ArcelorMittal, Tobias Meyer z DHL, szefowie TotalEnergies, BNP Paribas, Société Générale, Orange, CMA CGM.

- Cały świat w jednym miejscu. Francja od lat konsekwentnie buduje coś, co trudno skopiować: zaufanie inwestorów. Przez cały dzień ministrowie osobiście prowadzili spotkania. Nie urzędnicy średniego szczebla, ale ministrowie. Podawali swoje numery telefonów. Pytali: „Jak możemy pomóc?”. Wyznaczali PM-ów do konkretnych inwestycji. Nie spotkałem się z czymś takim nigdy wcześniej. Ja sam miałem szansę

porozmawiać z połową francuskiego rządu! W jeden dzień! - przyznał na „X” Rafał Brzoska.

Jak relacjonował dalej, prezydent Macron mówił o tym, co stoi za transformacją i że budują ją konsekwentnie od lat. Rafał Brzoska podkreślił rolę upraszczania prawa (zamiast mnożenia), usuwania barier proceduralnych (zamiast dotacji), traktowania przedsiębiorcy jak partnera - nie podejrzanego, budowę zaufania latami poprzez otwartość, a nie podejrzliwość.

- Każdy kraj, który poważnie myśli o przyciągnięciu kapitału i tworzeniu miejsc pracy, powinien się zastanowić: czy inwestor (krajowy i zagraniczny), który chce działać u nas, spotka się z otwartością, czy z podejrzliwością i ściganiem? Odpowiedź na to pytanie decyduje o wszystkim. Robimy to, bo Francja daje nam powód, żeby to robić - wskazał Brzoska.

Tylko 1 czerwca w Wersalu ogłoszono nowe inwestycje zagraniczne o wartości 93 miliardów euro. To 71 projektów i 15,6 tys. miejsc pracy.

WOLNOŚĆ SŁOWA. WARTOŚĆ KLUCZOWA

Wolność słowa każde pokolenie odkrywa na nowo, bo w każdym pokoleniu media są całkowicie inne. Ale jeśli tej kluczowej wartości nie uda się zachować, to zmiany w ekosystemie mediów staną się jedynie pustą formą, bez treści

Agaton Kosiński

W styczniu 1941 roku Franklin D. Roosevelt wygłosił tradycyjne „oreędzie o stanie państwa”. Ale choć amerykańscy prezydenci tego typu mowy głoszą co roku, to tamto wystąpienie nabrało wyjątkowego, ponadczasowego, uniwersalnego. Dziś jest ono znane jako orędzie „Cztery wolności”.

Roosevelt opisywał w nim, jak powinien wyglądać świat po zakończeniu II wojny, bo choć USA wtedy jeszcze nie weszły do globalnego konfliktu (nastąpiło to pod koniec 1941 r.), to już wówczas było wiadomo, że II wojna światowa okaże się punktem zwrotnym w dziejach.

Roosevelt wskazał cztery kluczowe obszary, o które należy dbać: wolność słowa i wypowiedzi, wolność wyznania, wolność od niedostatku, wolność od strachu. Ale na tę pierwszą położył



Medal Wolności Słowa to nagroda wręczana od 2021 r. dla osób zasłużonych w obronie tej kluczowej wartości

najsilniejszy akcent. - Pierwszą z nich jest wolność słowa i wypowiedzi, na całym świecie - podkreślił.

Dziś wydaje się, że wolność słowa to wartość tak po-

wszechna, że oczywista. Że jest jak powietrze, jak podatki, jak wschód słońca rano - coś, czego nigdy nie zabraknie. Ale to tylko ułuda. - Nasze życie jest ciągłą walką - mawiał Eurypides. Do-

tyczy to także wolności słowa. Uda się ją zachować tylko wtedy, gdy ciągle będzie miała własnych rzeczników gotowych jej bronić.

Bronić przed czym? Choćby przed błyskawicznymi zmianami zachodzącymi w naszej rzeczywistości. Wolność słowa jest wartością zagwarantowaną w polskiej konstytucji. Ale przyjrzyjmy się bliżej zapisom artykułu 54:

„1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane. Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej”.

Od razu widać lukę w zapisach konstytucyjnych, bo w za-

den sposób nie obejmuje ona internetu. Teoretycznie rzecz biorąc, media cyfrowe nie mają zagwarantowanej ochrony w konstytucji. Oczywiście, to konsekwencja chwili stworzenia ustawy zasadniczej - wtedy internetu zwyczajnie nie było. Ale już choćby to pokazuje, jak wolność słowa potrafi być ulotna.

Media zawsze idą na przód wszelkich zmian. To środowisko

szalenie dynamicznie, wyznaczające standardy zmian na świecie. Tak się działo zawsze, tak też jest teraz, w czasach rewolucji cyfrowej. Ale bez zapewnienia fundamentu, jakim jest wolność słowa, ta zmiana będzie tylko pustą formą pozbawioną treści. Jeśli ta kluczowa dla demokracji wolność ma zostać zachowana, trzeba o nią dbać w każdym pokoleniu.

MEDAL WOLNOŚCI SŁOWA

Wskazań kandydatów do uhonorowania Medalem Wolności Słowa można dokonywać przez wypełnienie formularza zgłoszeniowego na stronie internetowej <https://medal.fundacja-grandpress.pl>. Kandydatów mogą zgłaszać:

- kolegia redakcyjne mediów;
 - władze organizacji pozarządowych, fundacji i stowarzyszeń;
 - pełnoletni obywatele Polski.
- Zgłoszenia przyjmowane są do 12 czerwca.



Województwo
Śląskie

19. Metropolitalne Święto Rodziny Rodzina siłą dzieci 16.05.2026 - 14.06.2026

Szczegółowy program wydarzenia:

www.swietorodziny.pl



Świętujmy
razem!



Metropolitalne Święto Rodziny

DEKODER REGIONALNY

TVP info



Śląskie Boże Ciało w Lipinach

Julia Muc
Świętochłowice

Procesja Bożego Ciała w Lipinach jest uważana za najbardziej widowiskową w całym regionie. Śląskie familoki i oltarze. Wierni, dorośli i dzieci, w pięknych śląskich strojach. Tak niezmiennie celebrują tu tradycję od 150 lat.



To będzie wieczór kobiet z pasją. Forum Kobiecości 2026 i finał „Kobiecej Twarzy Roku 2026” woj. śląskiego w Katowicach

Katowice już wkrótce zamienią się w miejsce pełne kobiecej energii, inspirujących historii i wyjątkowych emocji. Forum Kobiecości 2026 połączone z finałem plebiscytu „Kobieca Twarz Roku 2026” województwa śląskiego zgromadzi kobiety aktywne społecznie, zawodowo i artystycznie, tworząc przestrzeń do rozmów, integracji oraz wzajemnego wsparcia.

Forum Kobiecości 2026

Wydarzenie odbędzie się w Muzeum Śląskim w Katowicach i będzie okazją nie tylko do wyróżnienia wyjątkowych kobiet regionu, ale również do budowania relacji oraz wymiany doświadczeń między przedstawicielkami różnych środowisk. Organizatorzy podkre-



ślają, że idea Forum Kobiecości jest stworzenie miejsca, w którym kobiece historie stają się inspiracją do działania i rozwoju.

–To wydarzenie zostało stworzone z myślą o kobietach – ich sile, doświadczeniach, ambicjach i codziennych wyzwaniach. Chcemy wspólnie rozmawiać o tym, co ważne, inspirować się wzajemnie oraz bu-

dować przestrzeń do wymiany wiedzy i dobrych praktyk – podkreśla Aneta Sarga-Burtan, prezes makroregionu Śląsk i Łódź – Forum Kobiecości to nie tylko spotkanie, ale także energia, wsparcie i realna możliwość poznania kobiet, które zmieniają swoje otoczenie i inspirować innych – dodaje. Przesłuchania uczestniczek plebi-

scytu rozpoczną się o godzinie 16:00, a oficjalna część gali wystartuje o godzinie 17:00 i będzie połączona z uroczystym finałem plebiscytu „Kobieca Twarz Roku 2026” województwa śląskiego.

Prelekcje, stoiska i wiele innych

W programie wydarzenia znajdą się również inspirujące prelekcje poświęcone rozwojowi kobiet, nowoczesnym technologiom, przedsiębiorczości oraz budowaniu marki osobistej. Uczestniczki będą mogły wysłuchać wystąpień ekspertów i kobiet aktywnie działających w biznesie, kulturze oraz mediach społecznościowych.

Organizatorzy zapowiadają także strefę partnerów i stoiska wystawiennicze, gdzie będzie można zapoznać się z ofertą lo-

kalnych marek, projektów kobiecych oraz firm związanych z branżą beauty, lifestyle i rozwojem osobistym. Nie zabraknie również przestrzeni do networkingu, rozmów i wymiany doświadczeń w mniej formalnej atmosferze.

Jednym z najważniejszych momentów wydarzenia będzie ogłoszenie laureatek plebiscytu – kobiet, które swoją działalnością, zaangażowaniem i codzienną pracą wpływają na rozwój lokalnych społeczności oraz inspirować innych do działania. Pełna lista laureatek znajduje się na stronie Dziennika Zachodniego.

Odrobina kobiecej sztuki

Forum Kobiecości 2026 będzie miało również wyjątkową oprawę artystyczną. Galę uświetnią obrazy Dagmary Ry-

bak, artystki, która w swojej twórczości koncentruje się na kobiecych emocjach, wrażliwości i tożsamości. Jej prace od lat stanowią refleksję nad współczesną kobiecością i relacjami międzyludzkimi. Podczas wydarzenia zaprezentowane zostaną także obrazy Ewy Mońki-Mróż, których charakterystyczna ekspresja i emocjonalność dopełnią artystyczny wymiar gali. Organizatorzy podkreślają, że obecność sztuki ma być ważnym elementem budowania atmosfery wydarzenia oraz symbolicznym podkreśleniem siły kobiecej twórczości.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny, jednak wymaga wcześniejszej rejestracji ze względu na ograniczoną liczbę miejsc. Zgłoszenia przyjmowane są poprzez formularz udostępniony przez organizatorów. O udziale decyduje kolejność zgłoszeń.

Forum Kobiecości 2026 w Katowicach ma być nie tylko galą i wydarzeniem społecznym, ale przede wszystkim przestrzenią inspiracji, spotkań i kobiecego dialogu, który coraz mocniej wybrzmiewa w regionie śląskim.

ORGANIZATOR

PARTNER FORUM KOBIECOŚCI
W REGIONIE

PATRONAT MEDIALNY

PARTNER GALI



VI ZAWODY BALONOWE O PUCHAR MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO WOJCIECHA SAŁUGI

18 – 20.06.2026
PSZCZYNA | TYCHY

Loty balonów na ogrzane powietrze to niezwykle połączenie sportu i widowiska. Z jednej strony wymagają ogromnej precyzji i opanowania, z drugiej dają widzom spektakl, który trudno porównać z jakąkolwiek inną dyscypliną. Każdy start to inna historia, bo w powietrzu nic nie jest w pełni przewidywalne.

Tegoroczne zawody, podobnie jak w minionych latach, zostaną rozegrane w dwóch lokalizacjach. Przez pierwsze dwa dni uczestnicy spotkają się w Parku Zamkowym w Pszczynie, natomiast finał odbędzie się w Tychach w Parku Miejskim Solidarności.

Program zawodów opiera się na dwóch filarach: sportowej rywalizacji w powietrzu oraz wieczornych pokazach balonowych. To właśnie one przyciągają tłumy widzów. Kiedy zapada zmrok, przestrzeń parkowa zamienia się w scenę świetlnego spektaklu, a rozświetlone płomieniami czasy tworzą wyjątkowy, niemal teatralny krajobraz.

W Tychach wydarzeniu towarzyszyć będzie dodatkowa atrakcja: MOTOSERCE Tychy 2026 – ogólnopolska inicjatywa społeczno-kulturalna łącząca miłośników motocykli i muzyki. W programie przewidziane są koncerty, atrakcje dla rodzin oraz promocja honorowego krwiodawstwa.

więcej na: arscamerallis.pl

ORGANIZATOR



Województwo
Śląskie

Ars
Camerallis
Silesiae
Superioris

Ars Camerallis
jest Instytucją
Kultury
Samorządu
Województwa
Śląskiego

WSPÓŁORGANIZATORZY

TYCHY ✓ DOBRE MIEJSCE



Pszczyna
PERLA KSIĘZNEJ DAISY

PATRONAT MEDIALNY



RADIO
BIELSKO

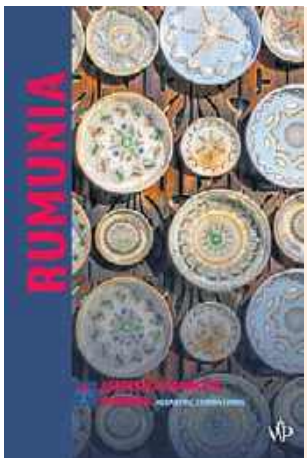
na półce



Hrabia Drakula nie pił rumuńskiego wina

Agnieszka Krawczyk

Wydawnictwo Poznańskie



Głównie z powodu wojen turyści rezygnują z wielu tradycyjnych kierunków wyjazdów i odpoczynku, więc pojawiają się nowe, do niedawna nieoczywiste, ale życie nie znosi próżni. Nie wykluczone, że po przeczytaniu interesującej książki Agnieszki Krawczyk „Rumunia. Alabastru, ciorba i wino”, wielu wybierze właśnie ten niedoceniany przez turystów kraj. Rumunia kojarzy nam się głównie z hrabią Drakulą, który nie pił wina - a szkoda, bo ten kraj słynie z wybornych trunków, i nie tylko. Urokliwe pogranicze kultur skryte pod niebem w kolorze alabastru to bogactwo smaków, zapachów, dźwięków i obrazów... Rumunia zaskakuje każdym kęsem jak żółta i pożywna ciorbă de burtă. Niejednorodna, bez uniwersalnego przepisu, ale właśnie dzięki temu warta poznania. Jak pisze autorka - „Alabastru, charakterystyczny rumuński błękit, obecny jest niemal w całym kraju: od nagrobków Wesołego Cmentarza, monastyrów malowanych na Bukowinie, domów o niebieskich murach, które można spotkać niemal w całej Rumunii, po magiczne hafty na tradycyjnych bluzkach ludowych. (...) Ciorba to zupa o charakterystycznej, bogatej, warzywno-mięsnej wkładce, czasami zakwaszana (zwłaszcza na południu), serwowana z kleksem gęstej śmietany i ostrą papryczką (...). Co może być lepszego po długim dniu spędzonym na zwiedzaniu od zupy pełnej warzyw i mięsa, zabiłonej śmietaną tak gęstą, że aż można w niej nóż postawić. (...) Człowiek macha dzielnie łyżką i zamiast dotrzeć do dna glinianej, ozdobnej miski, odkrywa kolejne składniki połączone ze sobą przepisem. (...) Ten mniej więcej dwudziestomilionowy kraj położony w południowo-wschodniej części Europy nie ma jednej twarzy, jednego podstawowego składnika uniwersalnego dla wszystkich mieszkańców i regionów. Nie ma jednego przepisu na Rumunię. Tak jak w Polsce nie ma jednego przepisu na rosół albo barszcz z uszkami?”. JJ

SZTUCZNA INTELIGENCJA MYLI SIĘ RZADZIEJ NIŻ DIAGNOZUJĄCY LEKARZ, ALE SAMA NAS NIE WYLECZY

– Chcemy zbudować model AI, który wspierałby wykrywanie cech sugerujących zatorowość płucną na badaniach bez kontrastu – mówi Jakub Musiałek, właściciel firmy Pixel Technology

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

To możliwe, żeby sztuczna inteligencja zastąpiła lekarza?

Gdy rozpoznaje obrazy, osiąga skuteczność na poziomie 93-94 procent. Wciąż się myli, choć rzadziej niż lekarz, ale tandem lekarz - sztuczna inteligencja (AI) może osiągać nawet około 98 proc. poprawnych diagnoz. To połączenie sprawia, że dostajemy coś lepszego, bardziej szczegółowego i szybciej. Gdy 9 lat temu zaczęliśmy przygodę ze sztuczną inteligencją, ucząc ją rozpoznawania obrazów, sami jeszcze nie mieliśmy świadomości, jak ogromny i szybki może być postęp w tej dziedzinie.

Od czego zaczęliście?

Na pierwszy projekt AI otrzymaliśmy grant z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Pracowaliśmy nad nim z lekarzami z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Dzięki tej współpracy opracowaliśmy nasz pierwszy algorytm służący rozpoznawaniu obrazów przez AI. Wielki sukces odnieśliśmy po dwóch latach pracy - nauczyliśmy sztuczną inteligencję czytać obrazy anatomiczne i rozpoznawać, czy na zdjęciu rentgenowskim jest klatka piersiowa, głowa czy stopa. Byliśmy dumni z tego, co udało się nam osiągnąć i bardzo się cieszyliśmy z tego wyniku. Wtedy nasz kolega Jacek, który prowadził projekt, przyniósł czarno-białe zdjęcie orangutana i wrzucił je do modelu AI, nad którym pracowaliśmy przez dwa lata. Model sztucznej inteligencji uparcie twierdził, że to jest ludzka głowa. Przez pół roku nie byliśmy w stanie nauczyć go, że jest to obraz spoza danych medycznych, na których był trenowany. Byliśmy bliscy poddania się. Na szczęście nastąpił przełom. Program zaczął działać z coraz większą skutecznością.

Jak AI rozpoznaje obrazy?

Potrąfimy podzielić mózg na setki anatomicznych części według bardzo dokładnych atlasów medycznych. Tego typu analiza byłaby niezwykle czasochłonna do wykonania ręcznie.

Czy przy tworzeniu programów pracowaliście tylko z lekarzami z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki?

Zaczelśmy od współpracy z lekarzami tego Instytutu, ale nawiązaliśmy też współpracę z lekarzami radiologami ze szpitala im. Norberta Barlickiego w Łodzi. Łódzka radiologia wywodzi się z tej placówki i tamtejsi specjaliści pod kierownictwem profesora Ludomira Stefańczyka włożyli mnóstwo pracy, aby nam pomóc na starcie. (...) Rozpoczęliśmy wspólny projekt - rozwiązanie do wspierania diagnostyki stwardnienia rozsianego. O wyborze zdecydował przypadek - jeden z naszych kolegów miał podejrzenie SM i okazało się, że diagnostyka tej choroby jest w Polsce bardzo trudna. Połączyliśmy siły z kolegami neurologami i radiologami ze szpitala Barlickiego i złożyliśmy wspólny wniosek o unijny grant na model, który będzie wspierał analizę badań rezonansu magnetycznego pod kątem stwardnienia rozsianego. Ten projekt doprowadził nas do stworzenia jednego z najbardziej zaawansowanych modeli sztucznej inteligencji do wspierania diagnostyki stwardnienia rozsianego w Europie. Wtedy poczuliśmy, że jesteśmy w awangardzie tego, co się dzieje w tym obszarze. Pracujemy nad tym, aby ten model rozszerzyć.

Czym jeszcze się zajmujecie?

Opracowaniem modelu, który ma wspierać wykrywanie nowotworów na badaniach rezonansu magnetycznego. O ile na tomografii komputerowej robi to wiele firm na świecie, to na rezonansie magnetycznym ta lista nie jest tak duża.

Jak w praktyce wygląda współpraca specjalistów od AI z lekarzami?

Widzimy się raz-dwa razy w tygodniu i mówimy o tym, co model wykrył lub oznaczył w danym tygodniu. Oni to korygują i za każdym razem jest lepiej. Celem jest szybsze i bardziej precyzyjne wykrycie nieprawidłowości. Teraz po-



FOT. ZASOBY JM

Jakub Musiałek

miary wykonywane są najczęściej tak, jak człowiek najlepiej potrafi to zrobić - w wymiarach 2D, czyli określane są podstawowe wymiary zmiany. Tymczasem sztuczna inteligencja potrafi wykonać takie pomiary także w 3D - powie, ile centymetrów sześciennych ma zmiana, opisz jej kształt, powie, na co naciska lub naciska. Lekarz też potrafi to zrobić, ale z uwagi na liczbę badań, jaką ma opisać, nie zawsze ma na to czas.

Które z badań naukowych, nad jakimi pracujecie, są najbardziej obiecujące?

Robimy wiele projektów badawczych, które w przyszłości mogą zmienić się w coś wyjątkowego i nadzwyczaj przydatnego. Wyobraźmy sobie, że pacjent przyjeżdża do szpitala. Ma wykonywaną tomografię komputerową pod kątem tego, czy ma udar. Na tomografii zmian jeszcze nie widać podczas standardowej oceny, ale sztuczna inteligencja już potrafi wykrywać subtelne asymetrie między półkulami mózgu. Planujemy, że za około dwóch lat opublikujemy wyniki tych badań, ale potrzeba jeszcze kilku lat, by do tych wyników odniosły się neurologiczne autorytety. Dopiero wtedy nasze badania mają szansę być stosowane w szpitalach.

Ale to niejedyny duży projekt, nad którym pracuje Pixel Technology...

Naszym złotym Graalem jest zbudowanie modelu AI, który wspierałby wykrywanie cech sugerujących zatorowość płucną na badaniach bez kontrastu. Gdański Uniwersytet Medyczny ma pomysł, jak to zrobić, i będziemy składali wspólny grant do NCBR. Jeśli uda się nam ten projekt zrealizować, pozwoli to zmienić życie milionów ludzi. Inny znaczący program to badanie serca pod kątem zwężenia naczyń. Chcemy wykrywać je na tyle wcześnie, aby można było leczyć pacjenta wyłącznie farmakologicznie. Kolejny projekt to model, który pozwala skrócić czas potrzebny na opis badania. Dziś pacjent czeka na wynik 3-4 tygodnie. Pracujemy nad tym, by specjalista mógł to zrobić w 3-4 godzinie.

Czy AI da nam szansę na profilaktykę?

Programy i modele z wykorzystaniem sztucznej inteligencji będą nas diagnozować bardzo szybko i dokładnie. Byłoby dobrze, gdyby te informacje miał kto wykorzystać i wdrożyć leczenie na wczesnym etapie - gdy wystarczy jeszcze zmiana stylu życia lub farmakologia.

Jaki z projektów, nad którymi pracowaliście, uważa pan za najciekawszy?

Z profesorem Miłozsem Parczewskim ze Szczecina zrobiliśmy w pandemii model AI, który przewidywał, czy pacjent trafiający na SOR przejdzie ciężko chorobę. Mieliśmy też drugi model, który prognozował rokowania pacjentów podłączonych do respiratora. Początkowo mieliśmy skuteczność na poziomie 77 procent, w końcowej fazie 84 proc. skuteczności. W czasie, gdy w szpitalach brakowało łóżek i respiratorów, to było coś wyjątkowego. Wyniki badań na grupie 20 tysięcy pacjentów już opublikowaliśmy. Ten projekt pokazywał, że technologia działa i może realnie wpływać na zdrowie i życie ludzi. Niestety, nie udało się nam wtedy doprowadzić do tego, aby był on gdzieś w Polsce wykorzystywany na masową skalę. ©



Jadwiga Jenczelewska

MIŁA LEKCJA NA DWORSKIEJ

Coraz częściej mamy wrażenie, że jesteśmy świadkami, ale i uczestnikami świata upadających wartości, hierarchii, utraty sympatycznych wspólnot i niekwestionowanych autorytetów. Dobrze widzimy, że coraz więcej jest egoizmu, zwykłego chamstwa i obelg pod adresem bliźniego. Każdy

myśli wyłącznie o sobie i co najwyżej o swoim prywatnym świecie oraz dobrze znanym mu otoczeniu. A to, czego z pewnością możemy się spodziewać po rodakach, to niczym nieskrępowany hejt, bluźni, całkowity brak życzliwości, nie mówiąc nawet o cieniu empatii. Brakuje sympatii i ludzkiego współczucia.

Dobrym i burzącym krew w żyłach dowodem na słuszność tej tezy jest zdarzenie ul. Pilzycykiej we Wrocławiu. To tam przejeżdżający rowerzysta brutalnie popchnął starszą panią, która ośmieliła się tarasować JEGO ścieżkę rowerową! Broniąc swojego prawa do swobodnego przejazdu tą trasą, był gotów wdepnąć w ziemię tę panią, która stanęła mu na drodze. Na szczęście policja już ustaliła tożsamość rowerzysty podejrzewanego o potrącenie i popchnięcie seniorki. A jednak miło jest stwierdzić, że może mylimy się w tej krytyce otaczającego nas świata i ludzi. Kilka dni temu ta mało optymistyczna analiza kompletnie mi się posypała. W niedzielę, 31 maja, jechałam ruchliwą ulicą Kościuszki w Katowicach, gdy poczułam, że z moim samochodem dzieje się coś niedobrego: powoli tracił moc i poczułam nieprzyjemny

zapach spalenizny. Kierowca jadący sąsiednim pasem dawał mi jakieś znaki. Ale mało to jest ostrzeżeń, że są cwaniacy, którzy w ten sposób inicjują skok na cudzy samochód? Na najbliższych czerwonych światłach ten pan wysiadł ze swojego wozu i ostrzegł mnie, że z przodu auta wydobywa się jakiś biały dym. Poradził, aby zjechać w bliską przecznicę, którą okazała się ulica Dworska. Ale samochód już nie jechał, choć na szczęście powoli się toczył, więc udało mi się skręcić w bok, tarasując jednak pas. Natychmiast pojawił się obok mnie sympatyczny pan z nastoletnią córką i zaofferowali, że popchną popsutą Toyotę. Następnie KAŻDY, kto przechodził obok, pytał, czy potrzebuję pomocy i pomagał. Wszystkim nieznanym, którzy pomogli mi przy pospymym aucie 31 maja między godziną 14 a 15, bardzo dziękuję. ©

PULS

#219



Generacja zrób to sam.

Słuchajcie, mam taką teorię - gdyby jutro na dobre wyłączyli internet, prąd i zamknęli wszystkie sklepy, najlepiej z tą apokalipsą poradziłoby sobie pokolenie X. No bo kto inny? Zetki bez technologii mogłyby być bardzo zagubione. Większość milenialsów też miałaby problem ze zbudowaniem szafasu bez instrukcji na YouTube. Boomersi skrzyknęliby się w grupę i dzielnie znosili trudne warunki. Ale prawdziwymi mistrzami przetrwania i jedyną szansą ludzkości na odbudowę cywilizacji byłoby pokolenie X. Oni są jak MacGyver. Ze spinacza i gumy do żucia zbudują wynalazki ratujące życie" - zaczyna swój felieton Anna Szlęzak, psycho-terapeutka. I dodaje, że „pokolenie X to ludzie, którzy przetrwali stan wojenny, hiperinflację, trzy bańki spekulacyjne i przejście z faksu na Slacka. To psychologiczny ultramaraton, który od czterdziestu lat nie pozwala im zwolnić, odpocząć i poczuć się w pełni bezpiecznie”.

Pokolenie X to ludzie urodzeni w latach 1965-1980. Rozbieżność niby duża, bo jedni to już dziadkowie, inni wciąż wychowują własne dzieci, ale pewne cechy mają wspólne. Twardzi musieli być od dzieciństwa.

Z kluczem na szyi

Wojtek, rocznik 71., informatyk. Dorastał na Śląsku, rodzice przyjechali tu w poszukiwaniu pracy i lepszej przyszłości. Jakie ma pierwsze skojarzenie z dzieciństwa? Klucz na szyi i młodszy brat uwieszony u nogi.

- W sumie to miałem fajne dzieciństwo! - tak zaczyna.

Rodzice pracowali na poranne zmiany, od godz. 7.00 do 15.00, ale jakąś godzinę zajmował im powrót do domu. Rano mama zaprowadzała Adama, młodszego brata, do przedszkola, on do szkoły maszerował sam. Z kluczem na szyi, jak większość kolegów i koleżanek z klasy. W szkole jadł obiady, drugie śniadanie przynosił ze sobą.

- Wracałem do domu i czekałem na brata, przyprowadzała go zaprzyjaźniona sąsiadka, która chodziła do przedszkola po swoją córkę. Nie pracowała, mąż był górnikiem, więc mogła sobie na to pozwolić. Po przyjeździe Adama robiłem nam kanapki, potem odrabiałem lekcje, a brat się bawił - wspomina.

Dość szybko pojął, ale i Adam też, że im sprawniej działają, tym więcej czasu spędzą z kolegami. Nauczył się kroić chleb, kłaść na niego co tam było w lodówce. Odrabiał lekcje starannie, ale co chwila zerkał na zegarek. Adam wiedział, że nie ma co marudzić i przeskądzać, bo wtedy będą

W dzieciństwie nosili klucz na szyi i nauczyli się, że najlepiej liczyć na siebie. Przetrwali stan wojenny, hiperinflację, transformację, trzy bańki spekulacyjne i rewolucję technologiczną. Dzisiaj to oni wciąż napędzają światową gospodarkę, chociaż dla tego świata stali się „niewidzialni”

Dorota Kowalska



Wszystko, przez co przeszli w zawodowym życiu, sprawia, że lksy często zostają w pracy po godzinach, są przemęczeni

POKOLENIE X. TWARDZIELE, O KTÓRYCH TROCHE ZAPOMNIAŁ ŚWIAT

dzie siedział w domu, więc jak to mówi Wojtek, „młody współpracował”.

- Rodzice z pracy zawsze wracali zmęczeni. Pytali, jak tam w szkole, czy odrobiłem lekcje, czy nie jesteśmy głodni, Adama, co było na obiad w przedszkolu - wspomina.

Odpowiedzi szły z automatu: „W szkole dobrze”, „Tak, odrobiłem lekcje”, „Nie, nie jesteśmy głodni. Zrobiłem kanapki”. Adam potakiwał i dodawał, że obiad w przedszkolu był smaczny, z nikim

się nie pobił i pani go pochwałała. Po tym błyskawicznym zdaniu relacji z dnia następowo rytualne: „To możemy iść na dwór?”.

- I mama zazwyczaj kiwała potakująco głową. Dzisiaj myślę, że była w tym potakiwaniu także ulga, rodzice mogli wreszcie odpocząć - śmieje się Wojtek.

Na podwórku koledzy czekali na nich już od godziny 15. Była gra w piłkę na pobliskim boisku, czyli wykoszonej polanie, wrotki, które on dostał na

gwiazdkę jako pierwszy na osiedlu, był trzepak, zabawy w chowanego. Adam był z nim albo ze swoimi kolegami. Wszyscy trzymali się razem. Do domu musieli wrócić do godziny 19.

- Wiedziałem, że muszę radzić sobie sam. Nie było telefonów, nie było Google'a. Jak coś się stało, mogłem co najwyżej pobiec do sąsiadki. Nie widziałem w tym żadnego heroizmu, wszyscy moi koledzy tak funkcjonowali - wzrusza ramionami Wojtek.

Rodzice, owszem, byli obok, troszczyli się, kochali, ale nie było wylewności, okazywania uczuć, przytulania. Uczyli go samodzielności, a właściwie samodzielności uczyło go życie. Tata pokazywał mu, jak dbać o wrotki, jak nasmarować łańcuch w rowerze, nawet dziurę w piłce sami zakleili łątą. Długo nią już nie pograł, ale starczyło na jakiś czas.

Jako dorosły mężczyzna trzy razy wyremontował mieszkanie, naprawia w domu

wszystkie sprzęty, do fachowców dzwoni tylko wtedy, kiedy wie, że z problemem sobie nie poradzi. Inni jego znajomi też tak mają.

- Mówiąc szczerze, z rozrzwiniem wspominał tamte czasy. Było trudniej, biedniej, ale dorastaliśmy razem, w grupie. Nie było komputerów, musieliśmy sami wymyślać zabawy, organizować sobie czas - mówi.

Tak, czuje się przez to twardszy, odporniejszy, bardziej zaradny, chociaż pewnie z dzisiejszej perspektywy ktoś powiedziałby, że był dzieckiem niezaopiekowanym. Nie odbiera tak tego. Takie były czasy, tak funkcjonowała większość dzieciaków w jego dzielnicy. No chyba że ktoś miał blisko dziadków, ale zazwyczaj jeździło się do nich na wakacje. Rodzice kolegów, tak jak jego, przyjechali na Śląsk, nie mieli tu rodziny. Musieli sobie radzić bez jej wsparcia, ich dzieci - czyli oni - także. Więc zawsze było przedszkole, potem szkoła i najlepiej studia. Rodzice cały czas im powtarzali, że mają się uczyć, bo jak się już wykształca, czeka na nich praca, a jak będą pracować, z czasem kupią pierwsze mieszkanie, samochód, pojedą na wakacje.

- W czasach mojego dzieciństwa świat wydawał się uporządkowany. Wszyscy mieli po tyle samo, raczej mało niż dużo, ścieżka życiowa też wydawała się jasno określona - opowiada Wojtek. Skończył szkołę, potem studia, i ani jednego dnia nie przepracował w wyuczonym zawodzie.

Nowe czasy, nowe wyzwania

„Pokolenie X nie miało łatwego w życiu, i to nie tylko ze względu na wymagające dzieciństwo. Świat na wejściu obiecał względną stabilność i przewidywalność tylko po to, żeby potem ci ludzie musieli patrzeć, jak co kilkanaście lat kompletnie staje na głowie. Od dziecka słyszeli, że jeśli będą ciężko pracować i trzymać się zasad, to wszystko się ułoży. A potem zasady zmieniły się na ich oczach praktycznie co chwilę” - mówi Anna Szlęzak. I dodaje, że „kiedy lksy wchodziły na rynek pracy, w Polsce skończył się komunizm i rozpoczął trudny okres transformacji. Z jednej strony oznaczało to nowe możliwości, z drugiej niepewność zatrudnienia, drastyczne reformy i ogromne bezrobocie. Na oczach lksów walił się stary porządek i w nie małym chaosie rodził się nowy”.

No tak, dość szybko okazało się, że trzeba się przebrnąć albo w ogóle szukać pracy w zupełnie innym niż wyuczonym zawodzie. Do tego, kiedy już wydało się, że lksy oparowały rzeczywistość, pojawiły się komputery, internet

- i znowu musieli się w tym wszystkim odnaleźć.

Anna, rocznik 67. Skończyła studia, ale jakoś nie wyobrażała sobie pracy w szkole, a mogła w niej uczyć języka polskiego. Dużo dzieci, hałas, pensja taka sobie. Chciała pisać. To był świetny czas dla dziennikarstwa, otwierały się nowe redakcje: szukano młodych, zdolnych, pełnych pasji. Poszła do jednej z nich. Redaktor naczelny kazał jej napisać dwa teksty, to zobacz, czy się nadaje.

- Napisałam, przyniosłam. Pozwolono mi zostać miesiąc na okresie próbnym. Po tym czasie dostałam umowę; na początku płacono mi za ilość napisanych artykułów, ale pisałam ich tak dużo, że w pewnym momencie szefostwo doszło chyba do wniosku, że taniej będzie, jak dadzą mi umowę o pracę - wybucha śmiechem.

Bo pracowała, wszyscy tak pracowali, jak opętana. Od rana do późnej nocy. Spotkali się w redakcji około godz. 8.00, szef rozdzielał tematy, wcześniej poranny dyżurnant obdzwaniał policję, straż pożarną, urzędy, żeby zorientować się, co się dzieje w regionie. Nie było internetu, nie było całonocnej telewizji. Każdy temat trzeba było wyszarpać, wychodzić. Po kolegium jechali w teren. Potem wracali do redakcji, pisali tekst i gadali godzinami przy kawie.

Wychodzili z redakcji około 22.00. Szaleństwo! Nie dlatego, że musieli. Chcieli. Szybko wciągnęła ją ta robota: wyjazdy, rozmowy z ludźmi i tekst podpisany jej nazwiskiem. Miała poczucie misji? Wzrusza ramionami.

- Nie wiem, po prostu lubiłam to, co robię. I miałam wrażenie, że to coś ważnego. Wtedy gazety sprzedawały się w setkach tysięcy egzemplarzy, ludzie nas czytali, pisali do nas - tak odpowiada. - To był dziwny czas, trudny, ale też dający wiele możliwości. Z mojej klasy z liceum wszyscy poszli na studia. Potem w większości próbowali się odnaleźć w nowej rzeczywistości, bo wchodziliśmy na rynek pracy w czasach transformacji - opowiada.

Spogląda na klasowe zdjęcie z liceum. Ewa skończyła romanistkę, pojechała do Paryża, zrobiła tam studia podyplomowe, wróciła do Polski i natychmiast dostała pracę we francuskim koncernie, który wchodził właśnie na rynek Europy Środkowej i Wschodniej. Ona też pracowała od rana do późnej nocy.

Marek - mieli w liceum rozszerzony język francuski, od szkoły podstawowej uczyli się języka rosyjskiego; też załapał się w jakiejś zachodniej korporacji. Ela, jak tylko było można, wyjechała do Anglii. Monika uczy w szkole, Anka kilka lat

po studiach otworzyła własny biznes. Każdy jakoś sobie poradził.

Kuba - pokazuje na zdjęciu chłopaka z bujną czupryną - w pewnym momencie się przebranżowił. Zawsze był dobry z przedmiotów ścisłych. Zaczynał jako nauczyciel matematyki, dzisiaj prowadzi firmę informatyczną. Tak, musieli się cały czas uczyć, dostosowywać do zmian, a świat pędził w zastraszającym tempie.

- Kiedy zaczynałam, pracowaliśmy na starych Macintoshach, a kierowca woził co wieczór do drukarni makiety stron - wybucha śmiechem. - Dzisiaj wszystko jest zautomatyzowane, większość dziennikarzy pracuje z domów i łączy się z redakcją na Teamsach - dodaje.

Brakuje jej tamtych redakcji? Tamtej atmosfery? Na pewno tak.

Nastawieni na pracę

Wszystko, przez co przeszli w zawodowym życiu - transformację, prawdziwy skok technologiczny - sprawia, że Iksy często zostają w pracy po godzinach, wielu z nich to pracoholicy; potwierdzają to zresztą badania. Blisko co trzeci badany Polak deklaruje, że pracuje więcej niż 40 godzin tygodniowo - wynika z raportu „Polki i przedsiębiorczość 2024: Dynamika czasu pracy”. Wśród przedsiębiorczyń ten odsetek wynosi z kolei aż 42 proc. Najwięcej pracują osoby z pokolenia X - aż 43 proc. z nich ponad 40 godzin tygodniowo.

Przedstawiciele pokolenia X często spędzają w jednej firmie wiele lat i mocno się z nią identyfikują. Uważają też, że samo miejsce pracy czy zawód, który wykonują, jeśli te cieszą się wystarczającym szacunkiem, są już swego rodzaju nagrodą, dla której można czasami pocierpieć: zostać dłużej w pracy, przemiłować brak podwyżki czy premii, machnąć ręką na fanaberie szefa. Iksy są odpowiedzialne, efektywne i lojalne wobec pracodawcy.

Cenią sobie stabilizację, ważna jest również dla nich godziwa pensja. Utrzymują rodziny, często pomagają też rodzicom albo dorosłym już dzieciom. Także z tego powodu cenią sobie przewidywalność. Dla nich zmiana pracy to ostateczność - kojarzy im się wyłącznie ze stresem, brakiem stabilności. Więc, mówią szczerze, harują jak woły, żeby było „po staremu”, żeby nic się nie zmieniło.

„Być może trochę licząc na to, że uchroni ich to przed kolejną katastrofą albo przynajmniej pozwoli odłożyć wystarczająco dużo pieniędzy, żeby przetrwać kolejny kryzys. Życie nauczyło ich, że zawsze muszą być przygotowani na najgorsze i że nieważne, jak bardzo dążą do stabilności,

świat i tak pewnie znowu zrobi im jakiegoś bolesnego psikusa, nawet kiedy mają nadzieję na coś dobrego. No i tak przygotowują się na wszystko, co może pójść nie tak” - mówi w swoim felietonie Anna Szlęzak.

I często idzie nie tak. Pokolenie X według danych GUS stanowi dziś 36,5 procent wszystkich pracujących w Polsce. To oni zarządzają zespołami i utrzymują ciągłość biznesową, często uchodzą za ekspertów w swoich dziedzinach. Mimo to w wielu firmach osoby między 45. a 59. rokiem życia są „niewidzialne”, Iksy rzadziej chociażby uczestniczą w szkoleniach niż przedstawiciele innych pokoleń. Firmy wychodzą z założenia, że pracownik w tym wieku „już zrobił swoje”, więc przestają w niego inwestować.

Dane Eurostatu są jednoznaczne: Polska szybciej niż średnia unijna traci dojrzałych pracowników. Nie dlatego, że ci chcą odchodzić, ale dlatego, że systemowo są wypychani z rynku pracy.

Powód? Wszelkie stereotypy na temat Iksów. Chociażby ten, że to pokolenie

IKSY MAJĄ DOŚĆ. ŻYJĄ TROCHĘ W ROZKROKU MIĘDZY POKOLENIEM SWOICH RODZICÓW I DZIECI. ZMĘCZENI, PRZECIĄŻENI, CZĘSTO WYPALENI

analogowe. To prawda, ale szybko uczy się cyfrowych rozwiązań.

Dane OECD wskazują, że luka kompetencyjna między nimi a przedstawicielami młodszych generacji jest coraz mniejsza. I wcale nie jest tak, że Iksy nie lubią zmian. Nowego boją się wszyscy albo prawie wszyscy. Są za to przyzwyczajeni do tego, że w życiu trzeba sobie radzić, sporo przeżyli, więc szybko adoptują się do nowych sytuacji.

Pokolenie X wie, jak działa Facebook, ogląda YouTube'a, jest na WhatsAppie, ale korzysta z nich i możliwości, jakie niesie rozwój nowych technologii, kiedy tego potrzebuje. Robi zakupy przez internet, płaci przez niego rachunki, ale nie daje się wciągnąć przez wirtualny świat.

I wcale nie jest tak, że przedstawiciele pokolenia X nie potrafią pracować w zespołach, bo to kolejny mit na ich temat; ich niezależność nie wynika z braku ducha współpracy. Badania Deloitte nad współpracą międzypokoleniową pokazują, że różnorodność doświadczeń sprzyja efektywności zespołów, a pokolenie X często naturalnie pełni rolę pomostu między stylami pracy młodszych i starszych pracowników.

Przedstawicielom pokolenia X zarzuca się także wypalenie zawodowe. Tyle tylko, że cierpią na nie również przedstawiciele dużo młodszych pokoleń.

Niewidzialni dla świata

Nie tylko w pracy Iksy stają się „niewidzialne”. Przedstawiciele generacji X, a więc współcześni czterdziestolatkowie i pięćdziesięciolatkowie, to najbogatsza grupa klientów. Firmy skupiają się jednak głównie na generacji Z. Zdaniem analityków z agencji mediowej Wavemaker wszystko za sprawą błędnego postrzegania Iksów. Analitycy postanowili przyjrzeć się problemowi: przeprowadzili własne ankiety i wywiady, przeanalizowali istniejące badania. Łącznie przebadano prawie 200 tysięcy przedstawicieli pokolenia X z całego świata. Swoje spostrzeżenia eksperci opublikowali w raporcie: „Finding the Gen X Factor. Confronting marketing mishaps and bias to over-45s in social”.

Do jakich doszli wnioski? Osoby należące do generacji X reprezentują 31 procent globalnej populacji. Jeżeli jednak chodzi o badania rynkowe,

że są adresatami reklam w mediach społecznościowych.

W kanapce

Ci twardziele, o których trochę zapomniał świat, nigdy nie mieli w życiu lekko i wygląda na to, że to się nie zmieni.

„Z jednej strony albo właśnie wychowują dzieci, albo nadal pomagają swoim niby dorosłym, ale wciąż nieustabilizowanym pociechom z pokolenia milenialsów czy zetek. A z drugiej strony muszą się już opiekować swoimi nieuchronnie starzejącymi się rodzicami. Wciśnięci jak ser w kanapce między dwa inne pokolenia, które potrzebują ich wsparcia. Iksy dają z siebie wszystko, ale są też coraz bardziej przeciążone. A jeśli dodać do tego ich charakterystyczną postawę Zosi Samosi, nieumiejętność przyjmowania wsparcia, to ich sytuacja robi się naprawdę poważna” - mówi psychoterapeutka Anna Szlęzak. I dodaje, „że Iksy są trochę jak ten pies z mema siedzący w płonąącym pokoju i powtarzający, że wszystko jest w porządku”.

Agnieszka, rocznik 76. Trzy lata temu kupili z dziećmi dom. Rodzina to ich córka Gosia, jej mąż i dwoje małych wnuków. Zajmują górne piętro, oni mieszkają na parterze. - Wciąż pracuję zawodowo, mąż też. Kiedy wracamy do domu, wnuki już na nas czekają. Widzą nasz samochód przez okno i momentalnie są na dole - opowiada. Pewnie, że się cieszy. Za Anielę i Antosia dałaby się pokroić. Ale, umówmy się, czasami czuje się zmęczona.

- Zostajemy często z wnukami, jak młodzi wychodzą. Bierzymy je ze sobą na wakacje. Są jeszcze małe, trzeba się naprawdę sprężyć, żeby z nimi nadążyć - przyznaje. Czasami mówi: dość. Wyjeżdżają z mężem na weekend albo po prostu udają, że ich nie ma.

- Oprócz pracy, własnego domu, córki mam też tatę na głowie - mówi.

Tata mieszka sam 20 kilometrów od nich. Jeździ do niego raz w tygodniu, najczęściej w soboty rano. Sprząta mu mieszkanie i gotuje na cały tydzień.

- On sam co najwyżej zrobi herbatę, usmaży jajecznicę, przygotuje sobie kanapkę. Zawsze to mama gotowała i sprzątała, więc kiedy odeszła, nagle okazało się, że muszę ją zastąpić - wzdycha. Proponowała tacie zatrudnienie jakieś kobiety do pomocy. Nie zgodził się. „Sam sobie poradzę” - usłyszała. Wiadomo, że sobie nie poradzi.

Musi też ojca wozić na wizyty do lekarzy, sprawdzać, czy przyjmuje lekarstwa, czy zrobić wszystkie opłaty. Jednak nie skarży się.

Magda, koleżanka, jeździ do rodziców co dwa tygodnie, 130 kilometrów w jedną stronę. Żyją oboje, ale są już dobrze po osiemdziesiątce. Nagotuje, opierze, posprząta i wraca. Waldek wziął matkę do siebie - ma duży dom, wygospodarował dla niej pokój. Podobnie zrobiła Marta ze swoim tatą.

„The Economist” pisze tak: „Mają na głowie coraz starszych rodziców i własne dzieci. Nie zrobili zawrotnej kariery. Często nie dorobili się nawet własnego domu, nie wspominając o pokaznym majątku. Są coraz starsi, zaczynają podupadać na zdrowiu, a wiele wskazuje na to, że pozycją początek upadku systemu emerytalnego na własnej skórze. Oto pokolenie X - najbardziej zapomnianych i rozczarowanych życiowo osób. Ostatnie badanie przeprowadzone przez Ipsos w 30 krajach pokazuje, że 31 proc. pokolenia X twierdzi, że jest „niezbyt szczęśliwe” lub „w ogóle nie jest szczęśliwe”, co stanowi najwyższy odsetek spośród wszystkich pokoleń. David Blanchflower z Dartmouth College odkrył, że wszelkiego rodzaju negatywne emocje - od nieszczęścia, przez niepokój, po rozpacz - osiągał szczyt w wieku około 50 lat.

Iksy mają dość. Żyją trochę w rozkroku między pokoleniem swoich rodziców i dzieci. Zmęczeni, przeciążeni, często wypaleni. I świadomi, że właściwie nie mają wyjścia. Nie proszą o pomoc, bo życie ich nauczyło, że najlepiej liczyć na siebie.

Z drugiej strony, coraz częściej - o czym pisze „The Economist” - zastanawiają się, czy było warto tak ciężko pracować, tak bardzo się poświęcać, tak przeć do przodu. Bo co właściwie dzisiaj z tego mają? Ale nawet jeśli czasami przyjdzie im do głowy taka myśl, szybko machają ręką i biegną dalej: bo urodziny wnuka, bo lekarz mamy, bo roczne sprawozdanie w pracy. Nie ma się co marzyć - trzeba się wzięć w garść, bo „jak nie my, to kto?”.

Anna Szlęzak mówi tak: „Prawdziwe wzięcie się w garść to odwaga, żeby w końcu przestać być MacGyverem dla całego świata i stać się nim dla samego siebie. To moment, w którym patrzysz w lustro i przyznajesz: »Tak, ten silnik w mojej głowie zgrzyta, ale nie muszę już dłużej udawać, że wszystko jest w porządku tylko dlatego, że inni na mnie polegają«. Potraficie reanimować martwy akumulator na mrozie, ogarnąć Excela i zarządzać chaosem w domu, jakbyście byli dowódcami jednostki specjalnej. Macie tę legendarną sprawczość niemal wdrukowaną w swoje DNA, więc może czas w końcu przekierować ją także na siebie”.

JAK NA ŚLĄSKU ROBIŁY SIĘ MIASTA I DLACZEGO NIE CHCEMY ICH ROBIĆ DZISIAJ

Miasta mają to do siebie, że z reguły rosną. Na Górnym Śląsku proces ten trwał nieprzerwanie od wieków, jednak w ostatnich dekadach wyraźnie wyhamował, a miejscami wręcz się cofnął. Dziś doszliśmy do punktu, w którym ideę rozszerzania o kolejne wsie zastąpiła koncepcja jednego Supermiasta

Roman Balczarek



Koncepcja trójmiasta Bytom-Zabrze-Gliwice nie doszła do skutku, każde z miast walczyło o władzę i dominację

Miasta piętrzą się górę wieżowcami, schodzą w głąb piwnicami i rozszerzają się w każdą możliwą stronę. Robią to do momentu, gdy natrafiają na inny ośrodek mieszkalny. Czasem jest to kolejne miasto, innym razem tylko przysiółek, a najczęściej osobna wieś. Na Górnym Śląsku proces ten trwał nieprzerwanie od wieków, jednak w ostatnich dekadach wyraźnie wyhamował, a miejscami wręcz się cofnął. Dziś doszliśmy do punktu, w którym ideę rozszerzania o kolejne wsie zastąpiła koncepcja jednego Supermiasta.

Większa stolica

Ostatnie faktyczne powiększenie granic miasta na Górnym Śląsku miało miejsce w Opolu w 2017 roku. Realizacja koncepcji tzw. Większego Opolą oznaczała włączenie aż dwunastu podmiejskich sołectw w granice dawnej stolicy Górnego Śląska. Projekt ten wywołał ogromne kontrowersje; od powszechnego sprzeciwu mieszkańców wsi, po wyniesienie polityki samorządowej na szczebel ogólnopolski. Okazało się bowiem, że lokalny spór nadaje się idealnie jako paliwo dla niezmiennej wojenki między PiS-em a PO. Co ciekawe, Prawo i Sprawiedliwość - partia powszechnie kojarzona z elektoratem wiejskim - ustami Patryka Jakiego mocno optowała za Wielkim Opolem, natomiast przeciw włączeniu sołectw opowiedziała się Platforma.

Przeciwnicy zmian argumentowali to utratą niezależności przez sołectwa oraz pozabawieniem macierzystych gmin aż 2/3 wpływów z podatków. Z kolei zwolennicy rozszerzenia granic wskazywali na lepsze skomunikowanie podopolskich wsi z miejskim centrum, w którym i tak pracuje większość ich mieszkańców.

W województwie śląskim sytuacja wygląda nieco inaczej. Przez ostatnie ćwierć wieku żadne śląskie ani zagłębiowskie miasto nie wchłonęło w całości ani jednej sąsiedniej gminy, ba, nawet pojedynczego, zamieszkanego sołectwa. Zamiast wchłaniać mniejszych sąsiadów, władzarze bawią się w administracyjną mikrochirurgię; dokonują zabiegów kosmetycznych na ułankach hektarów niezamieszkałych działek.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku doświadczyliśmy za to procesów odwrotnych i miasta zaczęły się kurczyć, ale o Radzionkowie i Bieruniu pomówimy pod koniec tego artykułu.

Mury miejskie trzymają w ryzach

W średniowieczu i nowożytności miasta rosły nieco inaczej, bowiem miały fizyczne

ograniczenia w postaci murów. Niemniej wokół niemal każdego ośrodka rozrastały się zabudowane przedmieścia, w których mieszkali ludzie żyjący z pracy w mieście, lub na jego rzecz. Natomiast wewnątrz murów ludzie kotłowali się w zbyt gęstej zabudowie, mieszkając przy tym po oficynach czy strychach. Przełom przyniósł wiek XIX, gdy za wzorem Wiednia miasta zaczęły burzyć mury, otwierać się i powiększać - czasem wręcz kilkunastokrotnie.

Ale nie na Górnym Śląsku. A przynajmniej nie tak spektakularnie, w końcu byliśmy przez wieki regionem słabiej zurbanizowanym w porównaniu na przykład z Dolnym Śląskiem. Poza tym część naszych miast nawet nie posiadała murów miejskich, które można by zburzyć, więc od początku rosły swoim naturalnym tempem, które co rusz zaburzała jakaś wojna, albo inne morowe powietrze. Jednak nie tylko miasta się stawały się większe; wsie również się rozszerzały - czasem tworząc ciągłą zabudowę z przysiółkami, innym razem łącząc się ze swoimi dawnymi koloniami. Niemniej proces ten był relatywnie wolny, bo ludzi - tak na Śląsku, jak i na świecie - było mniej, a przyrost populacji postępował wolniej.

XIX-wieczny boom

Pruskie reformy idące w parze z industrializacją regionu przyniosły zmożoną urbanizację. Powszechnie znane są spektakularne kariery ośrodków budowanych od zera, takich jak Katowice czy Królewska Huta, a także procesy pęcznienia starych miast pokroju Bytomia czy Rybnika. Jednak ówczesna Rejencja Opolska funkcjonowała w zupełnie innym podziale administracyjnym, który skomplikował proces urbanizacji. Obok znanych nam dziś gmin miejskich, wiejskich oraz powiatów, istniały na przykład wyjęte spod jurysdykcji gmin obszary dworskie - rozległe majątki z folwarkiem lub kopalnią w centrum, niekiedy bazujące na istniejącej wcześniej wsi. Najciekawsze były jednak te organizmy, które choć oficjalnie miały status gmin wiejskich, to w rzeczywistości były czymś na pograniczu miasta, wsi i osady przemysłowej. Na Górnym Śląsku powstały więc...

Paramiasta

Pierwszym miastem tego typu, które przychodzi do głowy jest oczywiście Zabrze. Dawna wieś, która rozrosła się w gigantyczny organizm z kamienicami, urzędami i gęstą zabudową robotniczą, ale zupełnie pozbawiony klasycznego urbanistycznego szkieletu, rynku czy wytyczonego centrum. Ale co z takim Niki-szowcem? Przecież to było coś

znacznie bardziej złożonego niż zwykłe osiedle patronackie. Samowystarczalny organizm dysponujący szkołą, urzędem gminy, posterunkiem policji, lecznicą, ochronką, kościołem, łaźnią w pełni wyposażonymi sklepami oraz brukowanymi ulicami i prądem.

Albo Strzybnica, oddalona od Tarnowskich Gór o 11 kilometrów, osada żyjąca z huty „Fryderyk”. Miała własny park, dwa kościoły (katolicki i ewangelicki), dwie szkoły, urząd, dworzec kolei żelaznej oraz elektryczność dwie dekady wcześniej niż miasto, którego dziś jest jedynie peryferyjną dzielnicą. Na Górnym Śląsku wiele osad działało jako paramiasta.

Ale nie tylko osady przemysłowe doświadczały tego procesu. Dobrym przykładem są Piekary Śląskie, które chociaż nie posiadały praw miejskich aż do 1947 roku, to w XIX wieku wykształciły swoje własne tradycje paramiejskie. Były ośrodkiem o społecznym i religijnym wpływie znacznie silniejszym niż niejedno pełnoprawne miasto. Tego typu osady tworzyły z kolei kontrast z miastami których prawa miejskie były bardziej uwarunkowane historią i tradycją niż faktycznym stanem rzeczy - jak na przykład Georgensberg, czyli dzisiejsze Miasteczko Śląskie.

Trójmiasto

Wiek XX przyniósł Górnemu Śląskowi urbanizację o skali, jakiej ten region nigdy wcześniej nie widział. Zaczęło się jednak dość skromnie, od likwidacji obszarów dworskich, co po polskiej stronie granicy domknęło do 1924, a po niemieckiej do 1928 roku. Jednocześnie pierwsze paramiasta zaczęły otrzymywać prawa miejskie, jak Zabrze w 1922 roku (wówczas znane jako Hindenburg) czy Siemianowice dekadę później.

Po stronie niemieckiej narodziła się jednak idea na przekór plebiscytowemu podziałowi i postępującemu od wieków rozdrobnieniu. Śląsk ma bowiem tendencję do wewnętrznej federalizacji i podziałów praktycznie od średniowiecza. Kojarzycie zapewne rozdziali w podręcznikach szkolnych o katastrafalnym momencie blisko sześćdziesiąt osobnych państewek stanowych, księstw i wolnych miast na Śląsku. Choć w skali mikro działała ona w dobrobycie, jako wspólny organ polityczny miała znikomą pozycję. Nie ma wcale tak wiele przesady w żartach, że śląskie miasto dzielono po śmierci panującego tam księcia Henryka LXVII tak, że jego synowi Bolkowi XXI w udziale przypadła



Katowice. Miasto pęcznieje, a Chorzów, Siemianowice czy Mysłowice stają się funkcjonalnie jego dzielnicami

ulica z rynsztokiem, a bratu Georgowi XXXVII rynek.

Wprawdzie Prusy przyniosły kres temu rozdrobnieniu, ale - jak już przeczytaliśmy - z powodu pączkujących osad przemysłowych chaos trwał w najlepsze. Dopiero Republika Weimarska przyniosła szansę na realne scalenie organizmu. W połowie lat dwudziestych opracowano koncepcję Górnośląskiego Trypolis (Dreistädteinheit) obejmującego pozostałe w granicach Niemiec a tworzące linię: Gliwice-Zabrze-Bytom. I o dziwo, pomysł nie był aż tak oderwany od rzeczywistości. Pracowali nad nim wespół architekci miejscy: Karl Schabik (Gliwice), Moritz Wolf (Zabrze) oraz Albert Stutz (Bytom). W zaplanowanej przez nich jedności każde z miast miało pełnić określoną funkcję: Gliwice zaplecze biznesowo-universyteckie, Bytom centrum kulturalne, a Zabrze nowoczesne centrum administracyjne łączące pozostałą dwojkę.

W 1928 roku, po pierwszej nieudanej próbie zaprojektowania fuzji, zorganizowano prestiżowy konkurs architektoniczny, który wygrał Hans Poelzig (twórca m.in. wrocławskiego Pawilonu Czterech Kopuł). Poelzig zaproponował budowę potężnego modernistycznego centrum administracyjnego w Zabrzu, supernowoczesnego dworca granicznego

z zadaszoną halą dla sześciu peronów, a nawet napowietrznej kolejki wzorowanej na słynnej Schwebbahn z Wuppertalu, która miała błyskawicznie łączyć miasta. Ponadto komunikacja tramwajowa oraz autobusowa również miały być rozwinięte do nieosiągalnej dotąd perfekcji.

Choć urbaniści widzieli w Trypolisie logiczną całość, wódatrzyli między sobą walkę o prestiż i dominację. Żadne z miast nie chciało zrezygnować ze swojej niezależności na rzecz sąsiadów. Bytom, mający prawa miejskie od XIII wieku, uważał się za naturalne centrum kulturalne i najwyższe rangą miasto. Gliwice, dzięki działaniom Karla Schabika, dysponowały najlepiej rozwiniętą infrastrukturą i czuły się biznesowym liderem regionu. Zabrze z kolei, ze względu na swoje centralne położenie między Bytomiem a Gliwicami, miało stać się fizycznym sercem nowej metropolii, co budziło opór pozostałej dwojki.

Brak porozumienia skutecznie paraliżował decyzje administracyjne. W 1932 roku w magazynie „Oberschlesien im Bild” pojawiła się nawet grafika-fotomontaż gliwickiej fontanny z Tańczącymi Faunami, których twarze zostały zastąpione podobiznami skłóconych nadburmistrzów, którzy byli głównym powodem braku re-

alizacji projektu. Chociaż z pewnością Wielki Kryzys, odejście od modernizmu przez III Rzeszę oraz polityka NSDAP dążąca do dywersyfikacji prowincji na rzecz jedyne megamiasta, którym miał stać się Berlin, też odegrały swoją rolę w porażce Trypolis.

Wielka Urbanizacja

Ostatecznie dopiero okres po II wojnie światowej okazał się prawdziwym katalizatorem zmian. Nowa władza niechętnie podchodząc do koncepcji megamiasta, a z drugiej strony mająca za cel sprawniej zarządzać masami robotniczymi, postanowiła uporządkować mapę; w niedługim czasie aż blisko 40 miejscowości zyskało prawa miejskie, na czele ze Świętochłowicami, Piekarami Śląskimi, Knurówem, Radzionkowem czy Tychami.

Czasem rozwój postępował naturalnie, poszerzając miasta o przedmieścia i wsie. Innym razem tworzono jednak urzędowe patchworki, zszycie z zupełnie odrębnych osad, czego sztandarowym przykładem jest Ruda Śląska, składająca się z onegdaj siedemnastu osobnych miejscowości. Bywało jednak i tak, że większe miasto po prostu pożerało mniejsze, jak Katowice zrobiły z Szopienicami. Z kolei jedna z fuzji odbyła się na zasadzie administracyjnego partnerstwa - w 1951 roku górnośląskie

Bielsko scalono z małopolską Białą, tworząc znane nam dziś miasto po dwóch stronach rzeki.

Prawdziwe szaleństwo nadeszło jednak w latach siedemdziesiątych Napędzana reformą administracyjną Gierka (która zlikwidowała powiaty i podzieliła Polskę na 49 małych województw), władza postanowiła stworzyć terytorialne molochy. Niektóre śląskie organizmy osiągnęły wtedy gargantuiczne rozmiary. Tychy wchłonęły sąsiednie miejscowości na taką skalę, że w ich granicach znalazły się m.in. Bieruń, Łędziny, Imielin i Bojszowy. Bytom wchłonął Radzionków jako swoją dzielnicę, a Tarnowskie Góry przyłączyły przemysłową Strzybnicę oraz Miasteczko Śląskie (ośrodek dysponujący prawami miejskimi od ponad 400 lat). O ile jednak fuzje z lat 50. jakoś się zrosły, o tyle te z lat 70. wywołały głęboki sprzeciw. Mieszkańcy czuli, że zostali zdegradowani do roli peryferii. Kiedy więc w 1989 roku stary system zbankrutował, a rok później do głosu doszedł samorząd, wiele miast wrzuciło na wsteczny.

Dekomunizacja granic

Jako jedni z pierwszych wypisali się z integracji mieszkańcy południa aglomeracji - już w 1991 roku z Tychów wyrwał się Bieruń oraz Łędziny, z wrotem stając się niezależnymi miastami. Lawina ruszyła.

W 1992 roku od Wodzisławia Śląskiego odłączyły się Rydułtowy, a chwilę później Pszów. Z kolei w 1994 roku swoje prawa miejskie odzyskało Miasteczko Śląskie. Jednym z najbardziej głośnych i symbolicznych rozstań było odejście Radzionkowa, który po latach sporu, w 1998 roku, ostatecznie odebrał się od Bytomia. Okazało się, że lokalność i chęć zarządzania własnym, chociaż mniejszym budżetem, jest silniejsza niż wizje wielkich, choć nowoczesnych metropolii.

Supermiasto

Procesy z lat dziewięćdziesiątych wymusiły organizację kompletnie nowych rozwiązań i spowolniły rozwój. Kieszenie samorządów świeciły pustkami, a dopiero powołana wiele lat później Metropolia GZM skutecznie spięła komunikację miejską na terenie całej konurbacji, która wcześniej działała wyjątkowo dobrze tylko punktowo.

Doszliśmy tym samym do bardzo specyficznego miejsca w historii Górnego Śląska i Zagłębia. Rozrastanie się miast nadal następuje i nic nie wskazuje na to, żeby miało się zakończyć. W przypadku miast ościennych, dysponujących dużymi połaciami terenów postwiejskich - takich jak Gliwice, Pszczyna czy Tarnowskie Góry - dawne pola zostają systematycznie zabudowywane, niestety w głównej mierze przez patodeveloperów.

Z Katowicami sytuacja wygląda jednak inaczej. Miasto pęcznieje, ludzi na ulicach przybywa, a Chorzów, Siemianowice, Mysłowice czy Sosnowiec stają się społecznie i funkcjonalnie dzielnicami Katowic. To stolica województwa koncentruje rynek pracy. Podobnie wygląda życie kulturalne i usługi, które nie rozwijają się równomiernie. I nie ma w tym stwierdzeniu z mojej strony żadnej złośliwości czy obelgi, chodzi wyłącznie o zależność funkcjonalną.

Jesteśmy więc w miejscu, w którym Katowice mają swoje „dzielnice”, którymi administracyjnie nie zarządzają. Z kolei ościenne miasta, zapewniające dach nad głową tysiącom katowickich pracowników, są pozabawione podatków z wielkich firm, biurów i zakładów, do których ci pracownicy codziennie dojeżdżają. Dlatego coraz częściej powraca temat z lat dwudziestych, jakim jest utworzenie jednego Supermiasta, tym razem łączącego Katowice, Bytom, Chorzów, Siemianowice oraz Zagłębie z Sosnowcem na czele. Byłaby to decyzja radykalna, ale mająca w sobie wielki potencjał. Otwarte pozostają tylko dwa kluczowe pytania: jakie byłyby rzeczywiste społeczne koszty i zyski takiej fuzji oraz czy rzeczywiste mały przyrosty?

FOT. KARINA TROJOK

Najpierw w walcowni Huty Częstochowa realizowano zdjęcia do nowej wersji filmu „Nieśmiertelny” z Henrym Cavillem w roli głównej. Teraz filmowcy kręcą w Zabrze. Choć producent nie potwierdza oficjalnie tytułu, to zdradza nam, jak wygląda realizacja ogromnej hollywoodzkiej produkcji w naszym kraju

Piotr Ciastek

WIEMY, DLACZEGO HOLLYWOOD KREĆCI „NIEŚMIERTELNEGO” NA ŚLĄSKU



Ekipa filmowa pracuje w Zabrze. Jeremy Irons, który pojawił się na planie „Nieśmiertelnego”, zelektryzował fanów

Od tygodni podążamy śladami produkcji nowej wersji „Nieśmiertelnego” („Highlander”), która powstaje w Polsce. Po zdjęciach realizowanych w Łodzi ekipa przeniosła się do województwa śląskiego - najpierw do Częstochowy, a nastę-

nie do Zabrze. Choć firma Alex Stern, odpowiadająca za realizację projektu w naszym kraju pod roboczym tytułem „INULA”, nie ujawnia oficjalnie, jakiego filmu dotyczą zdjęcia, wiele wskazuje na to, że powstaje tu właśnie wysokobudżetowa produkcja fantasy z Henrym Cavil-

lem. Tym bardziej że wybór lokalizacji w przypadku dużych międzynarodowych filmów nie jest przypadkowy. To wieloetapowy proces, który rozpoczyna się na długo przed wejściem ekipy na plan i wymaga szczegółowej analizy potencjalnych miejsc zdjęciowych.

Jak Częstochowa i Zabrze znalazły się na celowniku produkcji? Robert Golba, prezes zarządu firmy Alex Stern, która odpowiada za produkcyjną obsługę projektu „INULA” w Polsce, podkreśla, że decyzje o wyborze lokalizacji do kręcenia zdjęć zapadają wspólnie między

stroną kreatywną a lokalnym partnerem.

- Wybór lokalizacji to wynik standardowego procesu location scoutingu, w którym uczestniczą reżyser, production designer oraz ekipa scenograficzna studia, wspierani przez polskiego producenta wykonawczego (Alex Stern Sp. z o.o.). Nasza firma od wielu lat utrzymuje aktywną bazę lokalizacji w całej Polsce - włącznie z obiektami industrialnymi i sakralnymi na Górnym Śląsku - i przedstawia ją zagranicznym partnerom. Ostateczne decyzje podejmuje twórczy zespół reżysera - mówi w rozmowie z DZ Robert Golba.

Jak dodaje, sam proces wyboru nie ogranicza się do kilku propozycji.

- W procesie scoutingu rozważanych jest zwykle kilkadziesiąt lokalizacji - zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Z szacunku dla obiektów i podmiotów, które nie zostały finalnie wybrane, nie podajemy ich nazw. Każda decyzja jest wypadkową względów artystycznych, logistycznych i budżetowych. Polska oferuje wyjątkowo bogaty wybór: od obiektów postindustrialnych, przez architekturę modernizmu, po lokalizacje plenerowe - wyjaśnia.

Ostatecznie to właśnie województwo śląskie, z Częstochową i Zabrzem, znalazło się na tym etapie w centrum zainteresowania twórców hollywoodzkiej produkcji.

Największe emocje wśród obserwatorów produkcji wzbudziła Huta Częstochowa, gdzie - jak widzieliśmy na własne oczy - w ubiegłym tygodniu kręcono sceny z udziałem Henry'ego Cavilla. Aktor kilkakrotnie w ciągu tygodnia zdjęciowego wychodził do fanów przed bramę walcowni, pozował do zdjęć i rozdawał autografy. Na teren huty zwieziono tony sprzętu, a na zewnątrz budynku można było na przykład spotkać kaskaderów lub instruktorów przechadzających się z mieczami. Z kolei w poniedziałek, 1 czerwca, ruszyły zdjęcia w Zabrze, a na planie pojawił się Jeremy Irons.

To właśnie w naszym województwie filmowcy znaleźli przestrzeń, której nie da się łatwo odtworzyć w warunkach studyjnych.

- Połączenie kilku czynników: unikalna architektura (kościół św. Józefa w Zabrze to wybitne dzieło Dominikusa Böhma z lat 1930-1931, uznawane za jeden z najwybitniejszych przykładów modernizmu sakralnego na Górnym Śląsku), autentyczność materiałowa i monumentalność lokalizacji industrialnych w Częstochowie, możliwości organizacyjne miast oraz wsparcie samorządów. Tego typu lokalizacji - o prawdziwym, niefilmowym charakterze - nie da się zbudować w studio. To właśnie cenią międzynarodowi twórcy - podkreśla Robert Golba.

W przypadku Huty Częstochowa chodzi nie tylko o skalę, ale także o jej „filmową surowość”, którą coraz częściej poszukują światowe produkcje.

- Huta Częstochowa to lokalizacja o autentycznym, monumentalnym charakterze, którego nie sposób odtworzyć w warunkach studyjnych. Skala, faktura, historia tego miejsca - wszystko to nadaje obrazom unikalną głębię, którą doceniają twórcy międzynarodowych produkcji - mówi prezes Alex Stern.

Twórcy nie ujawniają, jakie sceny powstają w poszczególnych lokalizacjach, ale podkreślają, że Polska nie jest jedynie tłem dla historii. Z naszych ustaleń wynika, że w kościele w Zabrze kręcone są zdjęcia do scen rozgrywających się w jednej z placówek organizacji The Watchers, która obserwuje tytułowych nieśmiertelnych i uważa ich za wrogów ludzkości. Na ich czele stoi właśnie postać portretowana przez Ironsa.

- Mogę ogólnie powiedzieć, że polskie lokalizacje pełnią w filmie istotną funkcję wizualną - nie są to zdjęcia drugorzędne ani tła.

Choć przedstawiciele producenta nie mogą oficjalnie potwierdzać obsady ani tytułu filmu, informacje o obecności Henry'ego Cavilla w Częstochowie i na Śląsku pojawiały się w przestrzeni publicznej wielokrotnie.

Widzieliśmy aktora na terenie Huty Częstochowa tuż przed realizacją zdjęć w walcowni. W sieci pojawiały się również nagrania z aktorem, zrobione przez jego fanów. Produkcja jednak oficjalnie nie może zdradzić, jakie sceny były u nas kręcone.

- Ze względu na ochronę treści filmu i zobowiązania wobec studia nie ujawniamy szczegółów scen ani sposobu wykorzystania konkretnych lokalizacji w narracji - zaznacza Robert Golba.

Jednocześnie podkreśla, że ekipa bardzo dobrze oceniła warunki pracy w regionie.

- Mogę natomiast w skali ogólnej powiedzieć, że cały zespół twórczy i aktorski przyjął polskie lokalizacje z dużym uznaniem.

Śląsk i Częstochowa coraz częściej pojawiają się w radarach międzynarodowych produkcji nie tylko ze względu na wygląd, ale także organizację i zaplecze.

- Współpraca z władzami obu miast oraz lokalnymi instytucjami była wzorowa. Urzędy miejskie, służby porządkowe i lokalne instytucje wykazały się dużym profesjonalizmem i sprawnością operacyjną. Szczególnie zaskoczyła nas otwartość i szybkość decyzyjna. W wielu sprawach, które przy międzynarodowych produkcjach potrafią ciągnąć się tygodniami, na Śląsku otrzymaliśmy konkretne odpowiedzi w ciągu kilku dni - mówi Golba.



Dzieło Dominikusa Boehma, kościół św. Józefa w Zabrzu, zachwyca cały architektoniczny świat. Niezwykły klimat miejsca zafascynował teraz filmowców



Największe emocje wśród obserwatorów produkcji wzbudziła Huta Częstochowa, gdzie w ubiegłym tygodniu kręcono sceny z udziałem Henry'ego Cavilla



W kościele w Zabrzu kręcono sceny związane z tajną organizacją The Watchers, która tropi nieśmiertelnych

Jednym z elementów infrastruktury wykorzystanej przez ekipę filmową był stadion Górnika Zabrze, który pełnił funkcję zaplecza logistycznego.

- Obiekt posiada infrastrukturę odpowiednią do potrzeb dużej produkcji filmowej: przestrzeń zaplecza, parkingi, możliwość organizacji pracy ekipy technicznej - dodaje Golba.

Samorządy rozumieją, że obecność dużych produkcji to nie tylko przychody w danej chwili.

Przedstawiciele branży podkreślają, że Polska coraz mocniej zaznacza swoją pozycję na filmowej mapie Europy, szczególnie w segmencie lokacji postindustrialnych. Dlaczego? Z prostej przyczyny: u nas jeszcze wiele takich lokacji pamięta czasy PRL-u, a nawet i wcześniejsze.

- W Europie Zachodniej duża część obiektów postprzemysłowych została w ciągu ostatnich

dekad albo wyburzona, albo przekształcona w ekskluzywnie inwestycje, które utraciły swój pierwotny, industrialny charakter. Polska - w tym Górny Śląsk - wciąż dysponuje autentycznymi obiektami w skali, której nie ma już gdzie indziej - uważa prezes Golba.

Jego zdaniem o przewadze regionu decyduje jednak coś więcej niż same lokacje.

- To są trzy filary. Po pierwsze, kompetencje polskiej ekipy filmowej, która od dwóch dekad obsługuje największe międzynarodowe produkcje i nie ustępuje standardom zachodnim. Po drugie - stabilny, transparentny system finansowy (program Zachęt PISF, cash rebate). Po trzecie - dojrzałość samorządów, które rozumieją, że obecność dużych produkcji to nie tylko przychody w danej chwili, ale również długoterminowa promocja regionu

i miejsca pracy - wylicza i dodaje, że region jest dziś bardzo konkurencyjny w skali europejskiej. - Łączy unikalne walory lokacyjne, kompetentną polską ekipę techniczną, atrakcyjny system zachęt finansowych PISF oraz otwartość samorządów i instytucji publicznych - dodaje.

Jak podkreśla Robert Golba, efekty tych działań widać już dziś.

- Każda duża międzynarodowa produkcja przekłada się na rozpoznawalność regionu w międzynarodowym środowisku filmowym, i nie tylko. Filmy są oglądane przez miliony widzów, a kolejne studia analizują, gdzie powstawały. Wrocław i Warszawa są już na tej mapie; Śląsk i Częstochowa są w bardzo dobrym momencie, by również zaistnieć.

Nie dałoby się jednak tego zrobić, gdyby nie ktoś, tu na miejscu, kto zna lokacje, nie potrafił zebrać profesjonalnej ekipy i zajął się wieloma aspektami produkcji. To właśnie za kulisy dużych produkcji stoi często niewidoczny dla widza partner lokalny.

**KOMPETENCJE POLSKIEJ EKIPY
FILMOWEJ, STABILNY SYSTEM
FINANSOWY I DOJRZAŁOŚĆ
SAMORZĄDÓW - TO WSZYSTKO
PRZYCIĄGA ZAGRANICZNE EKIPY**

- Etap przygotowawczy obejmuje location scouting, negocjacje z właścicielami obiektów i samorządami, uzyskiwanie zezwoleń dotyczących między innymi zamknięcia ulic, korzystania z obiektów publicznych czy kwestii związanych z ruchem drogowym. Na tym etapie powstaje również wstępny kosztorys polskiej części produkcji - tłumaczy Golba.

Kolejnym ważnym krokiem jest skompletowanie zaplecza niezbędnego do realizacji zdjęć.

- Kontraktowanie to zatrudnianie polskiej ekipy technicznej - operatorów, scenografów, kostiumografów, specjalistów od efektów specjalnych, oświetlenia, dźwięku czy charakterystyki. To także kontraktowanie usługodawców, takich jak firmy transportowe, cateringowe, ochroniarskie czy hotele, oraz przygotowanie umów z polską stroną - wylicza.

Najbardziej intensywnym etapem jest jednak sama realizacja zdjęć.

- To bieżąca koordynacja na planie, logistyka, zarządzanie polską częścią ekipy, kontakt z lokalnymi władzami i instytucjami, a także obsługa ekipy aktorskiej w zakresie pobytu w Polsce - podkreśla Robert Golba.

Po zakończeniu zdjęć pozostaje jeszcze etap rozliczeń.

- Obejmuje on dokumentację kosztów na potrzeby zwrotu z programu Zachęt PISF, rozliczenia podatkowe oraz raportowanie wobec studia - dodaje Golba.

Co czeka ekipę po województwie śląskim? Podróż nad morze. Choć produkcja „Nieśmiertelnego” wciąż jest w toku, wiemy, że ekipa pozostanie w naszym kraju jeszcze przez jakiś czas. Jak wynika z naszych ustaleń, po Zabrzu filmowcy mają się przenieść do Trójmiasta. Prezes Alex Stern nie zdradza jednak szczegółów.

- Produkcja obejmuje również inne lokacje w Polsce. Z uwagi na bezpieczeństwo planu nie ujawniamy ich publicznie do czasu zakończenia zdjęć w danej lokalizacji - zaznacza Golba.

Czy Alex Stern i jego ekipa wrócą jeszcze na Śląsk? Jak przyznaje Golba, już teraz prowadzone są rozmowy dotyczące kolejnych międzynarodowych projektów, które rozważają realizację zdjęć w naszym kraju, także w jego południowej części.

- Nie mogę dziś podawać tytułów, ale trend wzrostowy jest wyraźny - zarówno w naszym własnym portfolio, jak i w skali całej polskiej branży. Liczba zapytań od zagranicznych studiów wzrosła w ostatnich dwóch, trzech latach znacząco - podkreśla.

Liczymy zatem na więcej i już nie możemy się doczekać, kiedy zobaczymy nasze częstochowskie i śląskie lokacje na kinowym ekranie.

FOT. KARINA TROJOK

FOT. PIOTR CIASTEK

FOT. KARINA TROJOK



Marian Bąk kierował Centralą Zaopatrzenia Hutnictwa kontrolując terminal kolejowy w Sławkowie

– Zobaczyłem masę niewykorzystanego terenu, a w księgach 10 milionów złotych rocznie strat Sławkowa, a w CZH nawet 35 milionów. Wszystko szło „pod wodę”. Od początku coś mi tu nie grało. To była jedyna tak daleko wysunięta szerokotorowa linia kolejowa łącząca wschód z zachodem, logistyczna perełka – tak nowy rozdział w historii Sławkowa wspomina Marian Bąk, który rozpoczął rozbudowę terminalu intermodalnego, jaki znamy w obecnym kształcie

Arkadiusz Biernat

LOGISTYCZNA PERŁA ZE ŚLĄSKA ŁĄCZY WSCHÓD Z ZACHODEM. DZIŚ, A KIEDYŚ?

Zabawmy się w powrót do przeszłości. Jest 1999 rok i stoi Pan po raz pierwszy na terenie dzisiejszego terminalu w Sławkowie. Co Pan widzi?

Smutny obraz – to między innymi częściowo zarosnięte chwastami składowiska i podpadłe tory. W Zakładzie Przy-

gotowania Rud w Sławkowie działalność prowadzona była w ograniczonym zakresie, ale generalnie hulał tam wiatr. A przecież to był najdalej wysunięty punkt na zachód w Europie, gdzie dociera linia kolejowa szerokotorowa 1520 mm, po jakiej poruszają się pociągi

na wschodzie, w tym m.in. w Rosji i w Ukrainie. Zobaczyłem, że może to być strategiczny węzeł kolejowy, który połączy Europę z Azją – ich gospodarki i ludzi.

Dlaczego w ogóle rząd zainteresował się Sławkowem?

W 1998 roku byłem szefem gabinetu ministra transportu i gospodarki morskiej dr. inż. Eugeniusza Morawskiego. Współtworzyłem „Plan Rozwoju Infrastruktury Transportowej w Polsce w okresie 1998-2015 roku”. Ten dokument przyjęła Rada Ministrów. Pochyliliśmy

się w nim kompleksowo nad transportem drogowym, kolejowym, morskim i lotniczym. Przyjrzelśmy się sieciom dróg, linii kolejowych, ale także portów morskich, lotniczych i rzecznych, linii energetycznych, gazowych i przejść granicznych. Zebraliśmy informa-

cję na temat wszystkich terminali intermodalnych w Polsce, a także przedsiębiorstw posiadających bocznice, które wyrażają dalsze zainteresowanie przewożeniem towarów koleją. W Sławkowie operowała Centrala Zaopatrzenia Hutnictwa, gdzie składowała rudy żelaza

dla naszych hut z Rosji i Ukrainy, w tym z Donbasu. Po 1989 roku CZH straciła monopol na zaopatrywanie, lepiej sobie radzili prywatni dostawcy i przewoźnicy. Do tego pogorszyła się sytuacja gospodarcza w Polsce. CZH, jak wiele ówczesnych monopolistów i molochów, generowała straty.

Co było dalej?

W 1999 roku zostałem zarządcą komisarycznym CZH. Jak mówiłem na początku, na miejscu ujrzałem obraz nędzy i rozpaczy. Kilka porośniętych bocznice kolejowych, nieliczne składy węgla i koks, resztki rud żelaza. Zobaczyłem masę niewykorzystanego terenu, a w księgach 10 milionów złotych rocznie strat Sławkowa, a w CZH nawet 35 milionów. Wszystko szło „pod wodę”. Od początku coś mi tu nie grało. To była jedyna tak daleko wysunięta szerokotorowa linia kolejowa łącząca wschód z zachodem. To 395 kilometrów w głąb Polski.

W Sławkowie kończyła się Linia Hutnicza Szerokotorowa, ale istniał też normalny tor 1435 mm, co oznaczało możliwość przeładunku kontenerów, aby mogły dalej jechać na zachód, północ czy południe Europy. A to wszystko między Krakowem i Katowicami. W pobliżu autostrady A4 i planowanych drogi ekspresowej S1 i autostrady A1, niedaleko dwóch ważnych lotnisk regionalnych Balice i Pyrzowice, a przede wszystkim w pobliżu ważnych linii kolejowych E 30 i Centralnej Magistrali Kolejowej łączącej Katowice z portami w Gdańsku i Gdyni. Nie bez znaczenia był sam region śląski, który stawał się nowoczesnym ośrodkiem z silnym zapleczem akademickim. Logistyczna perła. Polska gospodarka była znacznie słabsza niż dzisiaj, z mniejszymi szansami na sięgnięcie po kapitał, dopiero starająca się, aby wejść do Unii Europejskiej. Jak to się stało, że Sławków przetrwał, a nie upadł jak np. kopalnie? Wcześniej zajmowałem się górnictwem przez około 20 lat, a tam - co tu dużo mówić - wieczny kryzys i restrukturyzacja. Tak naprawdę ta robota nauczyła mnie działać w sytuacjach kryzysowych. Wykonałem analizę Sławkowa, co połączyłem z wcześniejszymi doświadczeniami. Kiedy pracowałem w Ministerstwie Infrastruktury, to trochę jeździłem się po świecie, widziałem lotniska, centra logistyczne i terminale intermodalne. Transport nie polegał już tylko na pokonaniu odległości z punktu A do punktu B, ale był to o wiele ważniejszy szereg naczyni połączeniowych. Chiny dopiero się rozpędzały, ale już wysłały sygnały, że to będzie „fabryka świata”. W Azji inwestowano nie tylko w zakłady produkcyjne, ale także w infrastrukturę, aby przewozić kontenery z towarami. Gdzie Polska, a gdzie Chiny - ktoś po-



Sławków to unikalny projekt, który łączy Europę z Azją

wie, ale mi się wydawało to oczywiste, że prędzej czy później kolejowy szlak do Europy będzie wiodł przez Polskę. Skojarzenia z nowym Jedwabnym Szlakiem wydawały się naturalne. W końcu w latach 90. rząd miał co robić, bo problemów było co niemiara. Trudno uwierzyć, że w Warszawie ktoś zainteresował się jakimiś torami ze wschodu, jak wszyscy patrzyli na zachód, w kierunku zachodnioeuropejskich struktur. Dyskutowałem o tym z ministrami. Najłatwiej było dotrzeć do prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu Arkadiusza Krężela. Był z Sosnowca, więc nietrudno było go zarazić pomysłem. Najpierw była restrukturyzacja CZH, a potem przekształcenie w spółkę. Wymyśliłem, żeby ARP, która ma pomóc w restrukturyzacji, wniosła kapitał.

Ile wniosła ARP?

20 milionów złotych.

Co to oznaczało?

To pozwoliło wreszcie na inwestycje w terminal. Zaczęliśmy od najpilniejszych kwestii, jak układ torowy czy zakup lokomotywy szerokotorowej do manewrowania wagonami. Pieniądze to jedno, a drugie to ludzie. Po restrukturyzacji spółka zatrudniała 60-70 osób, głównie młode osoby, znające języki. To oni byli fundamentem terminalu. Sama restrukturyzacja przebiegła spokojnie, choć dotyczyła 400 osób. Jeszcze zanim przyszedłem, poprzednie kierownictwo zapewniło wysokie odprawy (12. pensji) dla odchodzących pracowników. Jak oni zobaczyli, że jest komisarz, to woleli brać co daje pracodawca niż czekać na upadłość. Najważniejsze, że w efekcie wielu działań naprawczych spółka zaczęła przynosić dochody.

Do rozwoju potrzebne są inwestycje, a do nich pieniądze. Jak było z dostępem do kapitału?

Początki były trudne. Bywało, że pierwsze wnioski o finansowanie były odrzucane. Pojawiały się znaki zapytania, bo bez inwestycji nie będzie mowy

o rozwoju i dochodach. Prezes Krężel postanowił zlecić dwóm austriackim firmom wykonanie rachunku ekonomicznego. Chodziło o to, czy będzie się opłacać ostatecznie sprowadzanie kontenerów z Chin, czy z Rosji. W efekcie powstały dwa opracowania. Wyszło z nich, że wystarczy przejąć 5 procent rynku przewozów, aby to się wszystko spinało. Zrobiliśmy „inwazję” na wszystkich ministrów skarbu, infrastruktury, gospodarki, aby wsparli Sławków. Niespodziewanie pojawiło duże zagrożenie.

Jakie?

Pojawiła się informacja, że szeroki tor ze Sławkowa może zostać przedłużony do Bohumina w Czechach. To by mogło oznaczać koniec terminalu, a przy najmniej duże jego osłabienie. Szok, całość dotychczasowych działań jak krew w piach. Zwróciłem się o pomoc do wszystkich posłów i senatorów z naszego regionu, podejmowaliśmy wiele interwencji. Bez względu na barwy polityczne, ale wyłącznie pod kątem interesu naszego regionu. Na szczęście ten pomysł porzucono, bo zablokował to Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ze Sławkowem i jego znaczeniem dotarliśmy do świadomości wielu ludzi w Warszawie, a to otworzyło nam później wiele drzwi. Muszę wspomnieć coś, co dziś wydaje się mało realne. Na stanowisku przetrwałem pięć rządów. Choć za każdym razem musiałem tłumaczyć, czym jest ten Sławków, to koniec końców znajdowałem zrozumienie. Tak około 2002 roku zdałem sobie sprawę, że ten terminal nie upadnie, bo było zrozumienie w gabinetach.

Co przechodziło przez terminal?

Zaczęliśmy sprowadzać węgiel, koks, żelazostopy, chemię i towary sytkie. Musieliśmy odbudować zaufanie naszych klientów, którzy z powodu problemów finansowych CZH zaczęli współpracę z innymi firmami. Załatwialiśmy towary na czas, że nawet huty do nas wróciły.

A jak układała się współpraca z PKP?

Zależało mi na tym, żeby PKP Cargo S.A. i LHS sp. z o.o. weszły kapitałowo w ten projekt i partycypowały w rozbudowie Sławkowa. Wydawało się, że są to naturalni partnerzy. Jednak kolejowe spółki od początku wykonywały pozorowane działania. Były spotkania, rozmowy, ale nic konkretnego z tego nie wynikało. Osobiście przygotowałem kilkanaście koncepcji. I wie Pan, co się stało?

Co takiego?

W pewnym momencie kolejowa spółka napisała do jednego z ministrów, że to wyrzucanie pieniędzy państwowych w błoto, a projekt jest chybiony. Wystarczy wspomnieć, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej nie rozdzielono linii LHS jako przewoźnika od operatora szerokotorowej linii ze Sławkowa do granicy z Ukrainą, co zaprzepaściło szanse na unijne środki tak potrzebne na modernizację linii.

Co było dalej?

Linia szerokotorowa ma jeden tor, i do tego nieelektryfikowany. W pewnym momencie otrzymałem zgodę tylko na dwie pary pociągów od zarządcy linii szerokotorowej - to było nic innego, jak blokowanie rozwoju. Po normalnym torze uruchomiliśmy połączenia do Gdyni, Antwerpii, Bremen-haven, Hamburga i Kijowa. Podpisaliśmy umowę z Ukrainą na transport zachodnich ładunków przez Sławków. Mieliśmy już nawet umowę z Chinami. W planach było połączenie kontenerowe z Szanghajem. To wszystko realizowaliśmy z zagranicznymi partnerami, bez udziału PKP. W pewnym momencie na początku lat dwudziętych zwróciłem się do PKP o informację, ile rocznie przewożą tam kontenerów. Nie uwierzył Pan.

Ile?

Czternaście! Śmiech na sali. W tym czasie przez Sławków przechodziło już kilka tysięcy kontenerów po normalnych torach nad Morze Bałtyckie, do Europy Zachodniej i Południowej. Wykonywaliśmy usługę, pobieraliśmy pieniądze i wszystko się zgadzało. To kto się lepiej znał na tej robocie?

A co się nie udało?

Był świetny pomysł, aby przewozić naczepy tirów. W Ukrainie do terminalu dowozi ją ciągnik, a później ten ciągnik odbiera kontener z platformy w Polsce i jedzie dalej. Nawet dopłacaliśmy do tych transportów, żeby to rozhulać. Choć chroniliśmy środowisko, oszczędzaliśmy drogi w kierunku Rzeszowa, to nikt nie działał w tym interesu: ani PKP, ani Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska. Chcieliśmy to rozpedzić, by potem

firmy transportowe same płaciły za możliwość przewozu po dostrzeżeniu korzyści - dziś przecież płacą za przejazd drogami. Pomysł był taki, żeby po całej Polsce tak przewożono ładunki. Ostatecznie koncepcja „tiry na tory upadła”, ale terminal się rozwinął.

Co się jeszcze zmieniło za Pana czasów?

Rozbudowywaliśmy infrastrukturę, w tym magazyny i składowisko zadaszone, płyty, suwnice, w wyremontowanych obiektach administracyjnych znalazł się urząd celny. Już w 2006 roku zwiększyliśmy zdolności przeładunkowe do 35 tysięcy TEU [standardowa miara pojemności w transporcie kontenerowym, odpowiada jąca jednemu 20-stopowemu kontenerowi - ok. 6,1 m długości - red. J.]. Do tego rozpoczęto prace nad połączeniem euroterminalu z drogami DK 94 i S1. W 2006 roku kontrola Najwyższej Izby Kontroli bardzo pozytywnie oceniła nasze działania w Sławkowie.

Dlaczego zakończyła się Pana misja w 2008 roku?

Decyzja właściciela. Już wspominałem, że Grupa PKP nie chciała współpracować z CZH. Kiedy jednak zauważyli nasz sukces z regularnymi pociągami do Antwerpii, Kijowa, Gdyni i Hamburga, to potraktowali nas jako konkurencję i chcieli nas przejąć. Sprzeciwiałem się temu przejęciu, bo PKP nie posiadała doświadczenia, sprzętu i ludzi do tego typu działań. Jak się później okazało, moje uwagi i zastrzeżenia okazały się trafne, bo zanim spółki z Grupy PKP podpisały umowę na wejście kapitałowe, to minęły dwa lata po moim odwołaniu. Ostatecznie CZH zachowała kontrolny pakiet akcji euroterminalu. Niestety, po moim odejściu projekt pociągu do Chin upadł. Do dziś nie dowiedziałem się, dlaczego.

O historii euroterminalu napisał pan książkę „Szerokim torem do Sławkowa - nie szerokość toru, lecz szerokość myślenia”. Dużo ciekawostek tam znajdziemy?

Całą masę, w tym przede wszystkim dużo liczb i faktów opartych na materiałach źródłowych. Chciałbym przybliżyć czytelnikowi znaczenie szerokiego toru jako najbardziej zaniedbanej części infrastruktury w Polsce. To unikalny projekt, który łączy Europę z Azją. Sławków jest strategicznym, kluczowym punktem w logistyce, a jego rola jeszcze rośnie w kontekście odbudowy Ukrainy i nowych inwestycji kolejowych. Premier Donald Tusk zapowiedział rozbudowę Sławkowa. To dowodzi, że szeroki tor to nie działał w tym interesu: ani PKP, ani Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska. Chcieliśmy to rozpedzić, by potem żyłem, może być przestroga, inspiracją lub punktem wyjścia do refleksji nad tym, jak powstaje duży projekt strategiczny i jak funkcjonują instytucje państwowe. Ta książka to nie jest opowieść - to lekcja i mapa dla tych, którzy chcą zrozumieć, jak buduje się przyszłość. Pokazuję, jak wygląda poruszanie się w świecie polskiej logistyki w państwowych instytucjach, polityce i jak to się ma do gospodarki. Nie piszę teorii - piszę o tym, co przeżyłem, czego się nauczyłem na własnej skórze. Jeśli ktoś myśli, że wielkie projekty powstają łatwo, to niech przeczyta tę książkę.

To ostatni moment, aby wykorzystać potencjał Sławkowa jako łącznik wschodu z zachodem?

Historia Sławkowa to także lekcja dla naszego państwa. W książce stawiam pytanie, dlaczego strategiczne projekty grzęzną na lata, jak polityka blokuje rozwój szerokiego toru, mimo że wszyscy zainteresowani są skupieni w rękach państwa polskiego i każdy mówi o konieczności rozwoju logistyki. Jak to jest możliwe, że resorty nie potrafią się dogadać w sprawie projektu, który decyduje o pozycji Polski w handlu z Azją. To nie tylko problem kolei - to sygnał słabości państwa. Pokazuje, jak brak koordynacji na szczeblu państwowym może kosztować nas utratę szansy bycia hubem Euroazji. To nie tylko historia kolei, to lekcja dla państwa. Jeśli chcemy odbudować Ukrainę, być hubem Europy, musimy wyciągać wnioski z tego opisanego studium przypadku, bo kończy nam się czas.

Dlaczego?

W ostatnich latach Sławków wrócił na pierwsze strony gazet i znów mówi się o jego potencjale. Szkoda byłoby to zaprzepaścić, tym bardziej że już są plany budowy normalnego toru do granicy z Ukrainą. Czasu pozostało niewiele na konkretne działania, aby jeszcze raz sięgnąć po szansę, jaką daje nam Sławków i szeroki tor prowadzący na wschód. Książka wskazuje na „szerokość myślenia”, o zdolności patrzenia dalej: szerzej niż kadencja, budżet czy osobisty interes. Chodzi o odwagę, by zbudować coś, co powstanie i będzie służyć pokoleniom! To również podziękowanie dla zespołu, który nie szczędził sił, mimo tylu kłopotów, za udział w wyzwaniu. Jeśli ktoś myśli, że kolej to tylko transport, ta książka zmieni to spojrzenie. Odsłania kulisy jednego z niezwykłych projektów infrastrukturalnych w tej części Europy. To lektura, która wciąga jak powieść, a jednocześnie otwiera oczy na geopolityczne mechanizmy, o których nikt dzisiaj głośno nie mówi.

HEJ, BIELSKO-BIAŁA, IGOR MITORAJ CZEKA NA TWÓJ GEST!

Pierwsza Polska Stolico Kultury, co z tobą? W toskańskiej Pietrasancie otwierają jedyne na świecie muzeum Igora Mitoraja, a w mieście, gdzie wybitny rzeźbiarz stawiał pierwsze artystyczne kroki, nie ma nawet ulicy jego imienia, nie mówiąc już o czymś ambitniejszym

Jacek Drost

Jutro, 6 czerwca, w Pietrasancie, takiej uroczej, klimatycznej miasteczku we włoskiej Toskanii, wielki dzień - otwarcie jedyne na świecie muzeum Igora Mitoraja, jednego z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy, za którego dzieła ludzie na całym świecie płacą grube pieniądze - taka gigantyczna, 4-metrowa głowa „Tindaro” z patynowanego brązu na aukcji w domu aukcyjnym Polswiss Art poszła za rekordową sumę, opiewającą na bagatela... 6,89 mln zł! Czego w tym toskańskim muzeum, mieszczącym się w świetnie zaaranżowanej, zmodernizowanej przestrzeni po dawnej hali targowej, nie będzie? Zobaczymy wszelkiej maści pamiątki po Mitoraju - dokumenty, zdjęcia, szkice, rysunki oraz mnóstwo innych drobiazgów, no i rzeźby (69 monumentalnych dzieł), które wyszły spod dłuta Mistrza. Piękny gest! Promocyjny mat! Biznesowy strzał w dyszkę.

Tymczasem w Bielsku-Białej, mieście, z którego artysta - jak pisał poeta - „wypłynął na suchego przestwór oceanu”, czyli innymi słowy wyruszył w wielki świat, nie ma nawet ulicy Mitoraja; tablicy pamiątkowej na szkole, do której chodził, nie mówiąc o czymś ambitniejszym. Wstydl!

Spokojny kolega ze szkolnej ławki

- Niestety. Wielka szkoda. Błąd - tymi słowami podejście Bielska-Białej do Mitoraja określa prof. Michał Kliś, wybitny polski grafik, plakacista, malarz, pierwszy rektor samodzielnej Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, no i kolega ze szkolnej ławki Mitoraja - obaj panowie pierwsze artystyczne kroki stawiali w bielskim Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Juliana Fałata (szkoła powstała w 1947 r. jako Państwowe Liceum Technik Plastycznych, przez kilka dekad siedzibę miała w Zamku Sułkowskich, gdzie teraz mieści się Muzeum Historyczne).

- Byliśmy w jednej klasie. Zaczynaliśmy w 1959 roku, maturę pisaliśmy w 1964. Jerzy, bo dopiero później zmienił imię

na Igor, żeby lepiej brzmiało we Francji, mieszkając w internacie przy bielskiej ulicy Dąbrowskiego. Był kimś, kto przeszedł trudną drogę - wspomina szkolnego kolegę prof. Kliś, który praktycznie do końca życia rzeźbiarza utrzymywał z nim kontakt. - Był spokojnym człowiekiem, dziewczyny były w nim zakochane, amant pierwszej wody - wspomina.

W pamięci utkwiły mu zwłaszcza dwa spotkania. Oba wiele mówią o Mitoraju. Jedno z 1983 r., gdy spotkali się w Bateau-Lavoir, legendarnej paryskiej kamienicy artystów na Montmartrze (do Paryża pojechało wtedy 9 osób z Bielska-Białej zajmujących się kulturą).

- Szukałem go sam. Znalazłem Jerzego. To miejsce dało mi wiele do myślenia. Pierwsze, co powiedział po powitaniu, to rzekł tak: „Wiesz, kupiłem pracownię po Picasso, tę tutaj. Była z drewna, zrobiłem ją z betonu”. Podczas tego spotkania pokazał mi „Paris Match” i powiedział, że kiedy w Polsce ogłoszono stan wojenny, to tej samej nocy zapukali do jego drzwi dziennikarze, żeby z nim zrobić wywiad, ale nie jako z artystą, lecz emigrantem z Polski. Była w tym taka gorzka prawda, że nie potraktowali go jako artystę, lecz emigranta. Mówił: „Pytali mnie, czy

boimy się Ruskich. Powiedziałem im, że oni zawsze u nas są”. Przyznał, że zrobili mu serwis zdjęć i taką reklamę, że jego nie byłoby stać na tak wielką promocję swoich prac. Tak to wszystko ruszyło, cała ta machina - wspomina prof. Kliś.

Do drugiego zdarzenia doszło znacznie później, w 2004 r. w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, kiedy przyznawano Mitorajowi tytuł doktora honoris causa.

- Było to wydarzenie, bo on w akademii trzasnął drzwiami w 1967 roku i z namową Kantora wyemigrował, ale i tak został doceniony - opowiada prof. Kliś.

Wspomina, że zostali wtedy zaproszeni na obiad w wąskim gronie, mógł porozmawiać z Mitorajem, więc zadał mu pytanie, skąd to się wzięło, że zajmuje się rzeźbą, skoro w bielskim „Plastyku” uczył się w klasie na tkactwie, a w akademii była na malarstwie u Tadeusza Kantora.

- Powiedział: „Wiesz, byłem w Mexico City i tam mnie olśniło. Zobaczyłem tam mega rzeźby. To przesądziło, że poszedłem w tę stronę” - opowiada prof. Kliś. Dodaje, że Mitoraj sam będąc pięknym, przystojnym mężczyzną, lubił otaczać się pięknymi ludźmi, szukał także pięknych miejsc, takich, gdzie coś w sztuce się działo, jak paryski

Montmartre czy włoska Pietrasanta, skąd sam Michał Anioł brał materiał do swoich prac. - Myślę, że on szukał takiego genius loci (ducha miejsca - red.). To jest taka moja interpretacja - mówi prof. Kliś.

Nad Białą ducha miejsca nie znalazł

Jedno jest pewne - ducha miejsca to Mitoraj w Bielsku-Białej nie znalazł. W mieście nad Białą przyszedł rzeźbiarz nie zagrzebał długo miejsca. Po skończeniu „Plastyka” wyjechał w świat.

- W kolejnych latach studiował w Krakowie, ale nie kończąc studiów wyjechał do Francji. Nigdy nie negował swoich polskich korzeni, ale i nie wracał do czasów przed ASP - zwraca uwagę historyk sztuki Kinga Kawczak z bielskiego Muzeum Historycznego, która pisała pracę magisterską o Mitoraju.

Pamiętek po nim nad Białą zostało więc tyle, co kot napłakał, związków z miastem później nie utrzymywał.

Szymon Kłusek, dyrektor bielskiego „Plastyka” stwierdził, że w szkole po Mitoraju zachowała się jedynie podstawowa dokumentacja - nieco pożyłkłe podanie o przyjęcie do szkoły, życiorys, odpisy ocen. Żadnych szkiców, nie mówiąc już o rzeźbach. Z późniejszych czasów jest

folder z dedykacją Mistrza. Mitoraj napisał wersalikami: „Dla Liceum Sztuk Plastycznych w Bielsku-Białej. Mitoraj. 14 października 2003 r.”. I tyle.

- Myślę, że naukę w naszej szkole traktował jako etap w swoim życiu, a później pochłonię go wielki świat sztuki, wielkich twórców i wielkich możliwości - stwierdził dyrektor Kłusek.

Jedyna nad Białą rzeźba Mitoraja znajduje się w bielskiej Cavatinie Hall. Niewiele. Ale zawsze coś.

Agata Smalcerz, dyrektorka Galerii Bielskiej BWA stwierdziła, że na początku lat 90. ub. wieku, za czasów prezydentury Zbigniewa Michniowskiego, były czynione starania o zrobienie wystawy prac Mitoraja, ale rzeźbiarz nie był nią kompletnie zainteresowany.

- Wręcz mówił, że z Bielskiem ma złe wspomnienia - mówi dyrektor Smalcerz.

Kiedy rozmawiałem z ludźmi zajmującymi się sztuką na temat Mitoraja, to wszyscy zgodnie przyznawali, że miasto powinno w jakiś sposób uhonorować rzeźbiarza. Jedni jednak zwracali uwagę, że nie ma co pokazać. Inni mówili, że jakieś pomysły pojawiały się, np. umieszczenia tablicy pamiątkowej na „Plastyku”, ale nigdy nie zostały doprowadzone do końca. Jeszcze

inni wskazywali, że skoro Mitorajowi nie zależało na Bielsku-Białej, to trzeba to uszanować i nie narzucać się.

- Są różne opinie. Był w mieście w trudnej sytuacji, odezwany od matki. Nasza wspólna profesor Halina Gocyła-Kocyba, która opiekowała się w tamtych czasach internatem, podczas ówczesnego wyjazdu do Paryża, opowiadała, że nieraz dzieliła się z nim kromką chleba z marmoladą. Musiał w Bielsku chyba przeżywać taki rodzaj ubóstwa, które go drażniło - mówi prof. Kliś.

Ślad po Mistrzu powinien być!

Red. Jan Picheta, dziennikarz, poeta, animator kultury, który w 1998 r. odwiedził Mitoraja w jego domu w Pietrasancie, nie uważa, żeby Mistrz wstydył się swoich korzeni.

- To nieprawda. Dlaczego miałby się nie przyznawać do Bielska-Białej, skoro jako dziecko marzył, żeby być uczniem „Plastyka”? Bywał w Polsce, ma tu liczną rodzinę - mówi red. Picheta. - Osobiście to był bardzo sympatyczny człowiek. Otaczał się pięknymi ludźmi, nie tylko duchowo, ale i fizycznie - dodał pan Jan, przyznając, że powinno się jakoś uhonorować Mitoraja.

- Mnie się marzy, żeby nasze miasto Bielsko-Białe, którego nie stać na to, żeby nabyć rzeźby Mitoraja, a już się nie da poprosić autora o ich podarowanie, znalazło pomysł na stypendium dla jakiegoś młodego, sprawnego artysty fotografa. Powinno się go wysłać w świat, żeby sfotografował rzeźby Mitoraja, a później stworzył taką galerię multimedialną, na przykład pomiędzy internatem a Zamkiem Sułkowskich. Taki gest dopełniłby Polską Stolicę Kultury, bo my ciągle jesteśmy miastem prowincjonalnym, ciągle gdzieś czegoś szukamy, ktoś nam coś mówi, a nie potrafimy wyegzekwować tego, co posiadamy. W dniu, kiedy otwiera się we Włoszech muzeum, powinno też być w Bielsku-Białej jakieś show, jakaś wystawa, informacja, powinna pojechać tam delegacja - mówi prof. Kliś.

Cóż, trudno nie przyznać profesorowi racji.



Jutro we włoskiej Pietrasancie zostanie otwarte muzeum Igora Mitoraja, jedyne takie na świecie. Powstało w świetnie zaaranżowanej i zmodernizowanej przestrzeni po byłej hali targowej. Można tylko pozazdrościć

FOT. MARCIN ZASADA

True Tone Festival 2026 przeszedł do historii. Za nami sześć dni jazzowej rewolucji w Gliwicach

Piąta, jubileuszowa edycja True Tone Festival dobiegła końca. Przez sześć intensywnych dni Ruiny Teatru Victoria w Gliwicach tętniły życiem, stając się domem dla najbardziej bezkompromisowych, nowatorskich brzmień polskiej i zagranicznej sceny improwizowanej. Dziesięć koncertów, które zobaczyliśmy i usłyszeliśmy, udowodniło, że dla współczesnego pokolenia muzyków jazz jest jedynie punktem wyjścia do przekraczania barier gatunkowych i łączenia rocka, hip-hopu, elektroniki oraz awangardy w zupełnie nową jakość. Święto muzyki, realizowane w ramach programu TAURON Gliwicka Energia Kultury, na stałe wpisało się w kulturalną tożsamość regionu, co potwierdzają organizatorzy i władze miasta.

– True Tone to unikalna marka. Połączenie transowej, żywej energii bez prądu, hipnotyzujących rytuałów i bezkompromisowego, miejskiego uderzenia pokazało, jak pojemnym i żywym organizmem jest współczesna muzyka improwizowana. Ruiny Teatru Victoria po raz kolejny udowodniły, że mają duszę idealnie współgrającą z tą artystyczną awangardą – podkreśla **Łukasz Kwaśniewski**, Zastępca Dyrektora Centrum Kultury Victoria w Gliwicach. Wydarzenie to udowodniło również, że gliwicka publiczność kocha artystyczne wyzwania i nie boi się trudnych, nieszablonych formatów.

Kronika festiwalowych uniesień

Festiwal dzień po dniu podsumowuje **Łukasz Kwaśniewski**, Zastępca Dyrektora Centrum Kultury Victoria w Gliwicach:

Dzień 1: Dwa odległe światy improwizacji

Pierwszy dzień piątej edycji festiwalu był połączeniem dwóch odległych od siebie światów, pomimo to że oba projekty muzyczne działają przecież w sferze muzyki improwizowanej. Premierowy koncert dał duet **Twoisty Mayonez**, którego twórczość do tej pory ocenialiśmy wyłącznie z nagrań. Powstało przez to wyobrażenie, że na żywo rozjedzie nas mroczny i potężny walec – a tak się nie stało. Muzyka duetu ma znacznie więcej wymiarów; znalazło się w niej sporo miejsca na melodię i spokój, oparte na nisko osadzonych basach i zgrabnych rytmach perkusyjnych. O godzinie 21 z minutami na scenę wjechał z kolei „pociąg z Ameryki”, który w latach 90. przejeżdżał przez Trójmiasto. Czekaliśmy na ten koncert z lek-



FOT. MICHAŁ BUKSA

kim niepokojem, choć nazwiska w składzie od początku zapowiadały muzyczną petardę. Poza Tymonem Tymańskim przed publicznością pojawili się Tomek Ziętek, Irek Wojtczak, Jacek Prościński i Szymon Burnos, czyli projekt **YASSTET**. Kompozycje Monka w wersjach polskich yassowców zyskały niesamowitą świeżość. Publiczność była zachwycona – krzyki, gwizdy i brawa były najlepszą recenzją dla grających muzyków. Iskra krążyła między sceną a widownią, a w całym pięcioletnim dorobku festiwalu nigdy nie było jeszcze takiego jazzu. Tymon znowu gra jazz, warto było czekać!

Dzień 2: Awangardowy trans i taniec wewnątrz ciała

Drugi dzień True Tone Festival pokazał kolejne oblicze nowej, polskiej sceny improwizatorów. Jako pierwszy wystąpił **Ben Bekele** – projekt perkusisty Huberta Zemlera, który działał przez wiele lat z muzykami z nieistniejącej już wytwórni Lado ABC. Na takie koncerty po prostu nie da się przygotować, dlatego dla wielu osób niezaprzyjaźnionych z muzyczną awangardą i free jazzem była to ciężka próba. Transowy rytm bębnowy był osią całego koncertu, na którym Kamil Piotrowicz stawiał pasażerów pianistyczne podobne do tych, do których przyzwyczaili nas amerykańscy minimaliści. Z kolei styl Igora Wiśniewskiego, jednego z najlepszych gitarzystów młodego pokolenia, wyraźnie wyrasta z post-rocka i awangardy. To był właśnie ten walec, którym miał przyjechać Mayonez – Ben Bekele wypożyczył go jednak szybciej i nie dał nam znać, czym po nas przejedzie. Minęło już kilka dni, a my wciąż rozmyślamy o tym występie. Na zakończenie drugiego dnia zagrało trójmiejskie **Klawo**. To była sama przyjemność po obu stronach krawędzi sceny – lekkość, zręczność, radość i zabawa. Zaprezentowali rozbudowane struktury, melodie

i świetny balans gdzieś pomiędzy funkkiem, soulem, fusion i psychodelą lat 70. a hip-hopem. Muzycy są świetnie przygotowani technicznie, łapiąc przy tym cudowny kontakt z widownią. Chciało się tańczyć, ale jakoś po pierwszym, dosyć wymagającym koncercie, tańczyliśmy tylko wewnątrz własnych ciał. Było naprawdę Klawo!

Dzień 3: Mistrzowskie przeniesienie w czasie

Zwieńczeniem pierwszego weekendu był koncert pianisty, geniusza, wirtuoza i mistrza aranżacji – **Marcina Maseckiego**. Po pięciu latach powrócił do Gliwic z tym samym programem („Bo-leros”), ale już nie w formule solo piano, a w dziewięcioosobowym składzie. Kunszt instrumentalistów oraz głos Marcina Maseckiego, który śpiewa od niedawna, a brzmi, jakby robił to całe życie, odebrały nam mowę. Brak słów, aby to opisać – po prostu przeniesiliśmy się w czasie i przestrzeni. Album „Bo-leros y Masecki”, będący jednym z naszych ulubionych krążków minionego roku, okazał się wybitny koncertowo. Jeśli ktoś się nie załapał, niech szybko szuka projektu na trasie w Polsce, bo ten skład ma grać tylko do końca roku, po czym Marcin idzie w coś zupełnie nowego.

Dzień 4: Rockowa potęga bez komputera

Druga odsłona True Tone Festival, która wystartowała w czwartek 28 maja, przyniosła kolejne stylizacyjne wolty, potężną dawkę dynamiki i unikalne, jednorazowe projekty przygotowane specjalnie na zamówienie gliwickiego festiwalu. Projekt **Głupi Komputer ++**, czyli skład rozbudowany z tria do septetu, brzmi po prostu potężnie. Rockowe i metalowe zespoły mogłyby się od nich uczyć! Michał Fetler to połączenie perfekcjonizmu i szalonej wizji aranżacyjno-kompozytorskiej, która z pewnością wynika ze szko-

ły, jaką odebrał, grając u boku Marcina Maseckiego. Ogromną ciekawość wśród publiczności wzbudziły instrumenty DIY – balast drum (zaprojektowany przez Tomka Szczepaniaka) oraz kryształ baschet (stworzony przez Pawła Romańczuka z Małych Instrumentów). Skład „++” miał za zadanie ujazzowić ten projekt, ale nie jesteśmy pewni, czy efekt nie był wręcz odwrotny. Za to pewni jesteśmy czegoś innego: ten koncert przejdzie do historii nie tylko jako jeden z najlepszych występów True Tone Festival, ale jako jeden z najlepszych koncertów, jakie w ogóle słyszeliśmy w życiu.

Dzień 5: Mistyczny aplauz i szamański trans

Piątek przyniósł na scenę i w powietrze prawdziwie mistyczną atmosferę, a to za sprawą występów Nene Heroine oraz Earth and Bones. Muzycy z **Nene Heroine** są już w Polsce prawdziwymi gwiazdami. Pracowali na to od pierwszego albumu „Total Panorama”, a tak naprawdę jeszcze wcześniej, udzielając się w takich projektach, jak chociażby Algorhythm. Na swoim czwartym albumie bardzo zbliżają się do natury, żywiołów i symboliki – widać i słychać to zarówno w warstwie dźwiękowej, jak i wizerunkowej. Wciąż czuć, że ta muzyka wyrasta z jazzu oraz post-rocka: dubowe tempa zawieszono są gdzieś pomiędzy mrokiem, melodią a klimatem ścieżki dźwiękowej. Publiczność oszalała. Tak długich braw nie dostał na

tym festiwalu nikt inny – muzycy musieli zacząć kolejny utwór, bo nie wiadomo, czy ten gigantyczny aplauz kiedykolwiek by się skończył.

Kiedy na scenie pojawili się Idris Rahman i Liran Donin jako **Earth and Bones**, część z nas wiedziała, czego można się spodziewać po członkach legendarnej grupy Ill Considered. To był jedyny w pełni improwizowany, wręcz szamański koncert, głęboko czerpiący ze spirytualnego i muzyki świata. Afrobeatowe riffy tym razem wygrane zostały na kontrabasie. Styl Idrisa plasuje się gdzieś pomiędzy free a melodią, opierając się na długich, mocnych zadęciach, jakby za pomocą instrumentu chciał wywołać tornado. Rahman od zawsze doskonale wykorzystuje akustykę sali, a w Ruinach Teatru Victoria miał z czego czerpać – od klarnetu, przez flety i saksofon, po misy, szejkerki, grzechotki, aż po śpiew.

Przez pół godziny słuchaliśmy intymnego duetu kontrabasisty z dziećmi, a w końcu na scenie pojawił się **Marcin Rak** – perkusista znany ze składów EABS, Błoto czy Zima Stulecia. Muzycy nigdy wcześniej ze sobą nie grali. Jak sam Marcin przyznał po występie, dzięki organizatorom True Tone został brutalnie wyciągnięty ze swojej strefy komfortu, bo w formule stu procentowej improwizacji zagrał po raz pierwszy w życiu! Do tej pory zawsze miał za sobą jakąś próbę, rozpisany temat, a tym razem rzucono go na głęboką wodę. Czy dało się to odczuć na widowni? Absolutnie nie! Perkusista ani na chwilę nie próbował przejmować kontroli – był niesamowicie czujny i precyzyjnie słuchał swoich londyńskich kompanów. Muzyka wibrowała, przelewała się i pulsowała, jakby miała się unieść wraz z tornadem, które na początku wywołał Rahman. Nie wiem jak Wy, ale my szukamy w muzyce czystego transu i tutaj dostaliśmy go w idealnie dużej porcji.

Dzień 6: Rewelacyjny debiut i yassowe rozluźnienie

Wielki finał należał do rewelacyjnych debiutantów, o których

mówi już cała Polska. Krakowska **Omasta** to kwintet bardzo młodych muzyków, którzy wyrosli z fusion, instrumentalnego hip-hopu spod znaku J Dilla oraz elektroniki Madliba. W tym wszystkim przemycili ogromną dawkę klasycznego jazzu. Muzycy dysponują świetnymi kompozycjami i jeszcze lepszymi aranżacjami – ta muzyka cały czas płynie do przodu, naturalnie nakręcając publiczność na taniec lub rytmiczne bujanie. Usłyszeliśmy też jeden nowy utwór z nadchodzącego, drugiego krążka; był niezwykle kojący, rozmarzony i ciepły. Jesteśmy bardzo ciekawi, w jaką stronę pójdzie teraz ten zespół. Na sam koniec festiwalu wystąpiły **Kury** Tymona Tymańskiego. Tradycją od poprzedniej edycji stało się, że żegnamy się z publicznością muzyką bardziej rozrywkową, aby na koniec trochę spuścić z tonu i zrzucić festiwalową powagę. Nam osobście najbardziej podobały się momenty czystej improwizacji – czy to uciekające w free jazz, czy w wymagający styl King Crimson. Nie powinno to jednak nikogo dziwić, przecież na scenie zobaczyliśmy muzyków, którzy dokładnie z tej sceny się wywodzą: Szymona Burnosa, Alana Kapońkę i samego Tymona, a Olaf Deriglasoff wcale im kroku nie ustępował. To były wspaniałe cztery dni drugiego weekendu i łącznie sześć dni całego festiwalu. Kolejne takie szaleństwo już za rok!

Podsumowanie

Piąta edycja True Tone Festival udowodniła, że Gliwice są jednym z najważniejszych punktów na mapie nowoczesnej muzyki improwizowanej w Polsce. Organizatorzy – **Centrum Kultury Victoria** oraz **Miasto Gliwice** – serdecznie dziękują wszystkim artystom za bezkompromisową energię, a publiczności za niesamowitą otwartość oraz komplet na widowni podczas każdego z wieczorów. Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu **TAURON Gliwicka Energia Kultury**.

Inspiracją do napisania utworu „Kapłani diabła” były m.in. artykuły w „Dzienniku Zachodnim” na temat pedofilii w diecezji sosnowieckiej. Dla mnie ma to szczególne znaczenie, bo dotyczy miejsc, które znam, w sąsiedztwie których dorastałem – mówi Mariusz „Demon” Dzwonek, gitarzysta i lider Frontside, kultowej kapeli z Sosnowca

Patryk Pawlik

FRONTSIDE. LEGENDA ROCKA WRACA Z NOWĄ PŁYTĄ



Zespół powstał w 1993 roku. Niedawno dołączył do niego nowy wokalista i to on śpiewa na płycie „Nemesis”

Która to już młodość zespołu Frontside?

Wychodzi na to, że trzecia. Ale włosów już nie farbujemy.

Czujesz się weteranem sceny?

Kiedy widzę młodych chłopaków na scenie to nie mogę zaprzeczyć. Zespół założyliśmy

w 1993 roku w Sosnowcu, więc trochę już gramy.

Tymczasem niedawno premierę miał wasz nowy album, na którym debiutuje nowy wokalista.

Płyta nazywa się „Nemesis”. Mollie dał nam nowe życie. Jest kapitalnie.

Nowa płyta przyciąga kompozycjami i rozmachem. Jest nowoczesna, ale też nostalgiczna i refleksyjna.

Dziękuję. Mieliśmy czas i nie szliśmy na kompromisy podczas procesu twórczego. Po ponad 30 latach grania mamy płytę, która od po-

czątku do końca jest taka, jaką sobie wymyśliśmy.

Zainteresowanie mediów, którego dawno nie mieliście, wynika też z tekstów.

Mamy ten komfort, że wracamy z nowym materiałem, kiedy chcemy coś powiedzieć. A czasy mamy takie, że tema-

tów nie brakuje. Wojny, afery w Kościele, sztuczna inteligencja, fake newsy, rozwój technologii, samotność. Zwracamy uwagę na to, że na świecie nie dzieje się dobrze, mimo tego, że słyszymy, że wszystko jest pod kontrolą. Ta płyta jest o tym, że trzeba mieć wątpliwości, bo bez nich przyjmujemy świat taki, jaki ci inni oferują. A to nie jest dobry świat. Być może wątpliwości i kwestionowanie tego, co do nas dociera, to nasze ostatnie bastiony wolności. Chronią nas przed manipulacją i pochopnymi decyzjami.

Wydanie płyty zbiegło się z opublikowaniem raportu dokumentującego przypadki wykorzystywania seksualnego dzieci przez duchownych w diecezji sosnowieckiej.

Raport jest szokujący i pokazuje, jak zdemoralizowana jest instytucja Kościoła. Dla mnie ma to szczególne znaczenie, bo dotyczy miejsc, które znam, w sąsiedztwie których dorastałem, choć Kościół zawsze świadomie unikałem. Inspiracją do napisania utworu „Kapłani diabła” były m.in. artykuły w „Dzienniku Zachodnim” na temat pedofilii w diecezji sosnowieckiej.

W twórczości Frontside sporo jest odniesień do Sosnowca.

Jesteś lokalnym patriotą?

Patriotyzm źle mi się kojarzy. Mówię po prostu o rzeczach, które są dla mnie ważne. To wynika także z przynależności lokalnej, te korzenie zawsze jakoś rezonują. Jestem z Sosnowca, z Zagłębia, ale czy jestem inny niż ktoś z Katowic, Warszawy? Nie można warunkować kogoś na podstawie miejsca urodzenia. Nie szukajmy kolejnego frontu do podziału. Świat ma większe problemy.

Jak sztuczna inteligencja?

AI pewnie będzie mogła zastąpić wszystko, co będzie można zastąpić w procesie decyzyjnym, kiedy nie jest wymagane myślenie kontekstowe, kiedy nie jest potrzebna osoba, która może łączyć różne wątki i można ją zastąpić w funkcjach matematycznych, gdzie algorytm wyciąga wnioski. Algorytm może zastąpić muzykę, film, może napisać artykuł, może odpowiedzieć na pytania, może odbierać telefony i przeprowadzić rozmowę. Może zastąpić lekarza pierwszego kontaktu podczas zdalnej wizyty, wystawi receptę. To w niektórych przypadkach czy profesjonalnych będzie długi proces, jednak tempo zmian jest wręcz kosmiczne. Postęp technologiczny jest czymś wspaniałym, jednak dla niektórych będzie czymś nieoczekiwanym i zaskakującym. Zresztą AI jest z nami od lat i pracuje, kiedy

nie mamy nawet tej świadomości. Kiedy korzystamy ze spersonalizowanych reklam, treści, bankowości, to też dzięki AI. Netflix czy Spotify też podpowiada to, co lubimy na podstawie pracy algorytmów.

Każda rewolucja technologiczna zabiera miejsca pracy, ale tworzy inne.

Moje pokolenie żyło w erze MTV, każdy chciał być amerykański. Kolorowe telewizory, „Bravo”, pierwszy McDonald’s w Katowicach na Stawowej. Wejście do Europy dawało nadzieję. Wbijano nam do głowy, że będzie lepiej, że będzie można wyjechać za granicę, że nie będzie już wojen. I tak było. To była wielka zmiana. Dziś młody człowiek słyszy, że może być, kim chce. Ale k***a nie będzie – my to już wiemy. Jaka jest przyszłość przed nastolatkiem? Nie mam dziecka, ale zastanawiam się, co bym mu powiedział, jaką drogę wskazał – czego ma się uczyć, gdzie iść do roboty.

Młodzi ludzie po szkole średniej uciekają ze Śląska i Zagłębia. Region dramatycznie się wyludnia.

No bo co robić w Czeladzi? W Zawierciu, Wojkowicach, Świętochłowicach, Mysłowicach?

Jest pomysł, żeby połączyć miasta aglomeracji.

Jestem za.

Sosnowiec dzielnicą Katowic?

Nie mam z tym problemu. Dlaczego miałbym mieć? Jeżeli miałoby to pozytywny wpływ na losy mieszkańców, ceny nieruchomości, inwestycje, komunikację, rozwój poszczególnych dzielnic, które są dzisiaj miastami, to czemu miałoby się to nie wydarzyć? Katowice świetnie wyglądają, zmieniają się na lepsze, nawet w porównaniu z miastami zachodniej Europy. Sosnowiec też jakoś sobie radzi, ale wystarczy spojrzeć na Mysłowice, Bytom czy Będzin – tam nic się nie dzieje. Trzeba się zastanowić, czym te miejsca mają być. Czym przyciągać: pracą, szkołami, czy mają być wygodną sypialnią? Z Będzina do Katowic jest kilkanaście kilometrów, z Sosnowca jeszcze mniej.

Dla sporej części mieszkańców Zagłębia taka ocena może być szokująca.

Dla nas – starych dziadków – może to szokujące. Ale nie dla 15-latków. Wśród młodych tego zupełnie nie ma. Jeśli ma to poprawić jakość życia i zatrzymać dzieciaki, to dlaczego ma się nie wydarzyć? Poza tym to może być szokujące też dla mieszkańców Śląska.

A tożsamość?



FOT. ARC ZESPOLU

Tożsamość nie zniknie, bo będziemy dzielnicą Katowic czy po prostu częścią aglomeracji, którą de facto jesteśmy. Ja nie mam z tym problemu. Ja nie mam z tym problemu. Nie rozumiem, dlaczego po tylu latach są jeszcze jakieś animozje pomiędzy Śląskiem i Zagłębiem. Wiem, jaki jest kontekst historyczny, ale to przeszłość.

Jak pamiętasz rywalizację Śląska i Zagłębia?

We wczesnych latach szkolnych zupełnie nie pamiętam poczucia, żeby Śląsk był czymś odrębnym niż miejsce, gdzie ja się wychowuję, gdzie się bawię. To zaczęło się w latach młodzieńczych, szkolnych, kiedy pojawiły się mecze albo „wycieczki” do sklepów muzycznych w Katowicach. Pamiętam też, że kiedy pracowałem w drukarni, cały czas słyszałem, że jak na kogoś z Sosnowca to jestem w miarę OK. I to był komplement. Kolega drukarz nie

chciał za Chiny Ludowe jechać z Mysłowic pracować do oddziału firmy w Sosnowcu, bo tam powietrze inaczej k***a smakuje.

A Sosnowiec w tych uprzejmościach jest bez winy?

Nigdy nie słyszałem, że robię coś nie tak, jadąc do Katowic, albo mając tam znajomych, albo że gram w śląskich klubach. Było odwrotnie. Może w żartach, ale słyszałem gwarą śląską różne epitety na swój temat. Ale to już przeszłość. Poza tym coraz mniej ludzi mówi gwarą.

Mniej?

Wydaje mi się, że mniej. Szczególnie wśród młodych ludzi, których spotykamy na koncertach. Często spotykasz ludzi, którzy mówią gwarą?

W mojej bańce jest odwrotnie. Zresztą mówisz „gwarą”, a spora część Ślązaków chce

ustawowego uznania ich mowy za język regionalny.

Ja nie znam tego zupełnie, mimo że mieszkam już od jakiegoś czasu w Katowicach.

A w środowisku muzycznym szalonych lat 90. nie było tych uprzedzeń?

Nagrywaliśmy w Cieszynie, Sosnowcu, Katowicach, Tatuowaliśmy się w Rudzie Śląskiej. Za dzieciaka graliśmy w każdej dziurze Śląska i Zagłębia. Kolebką tego wszystkiego, co napędzało zespół, co powodowało, że mógł zaistnieć na scenie, był katowicki Mega Club, wtedy działający przy ulicy Dworcowej. Mega Club nas stworzył. Tam zagraлиśmy pierwszy biletowany koncert przed Dezerterem. Zawsze będę za to wdzięczny.

Mega Club to także czad giełdy.

Czad giełdy były nieodłącznym elementem życia zespołów hardcore punk. Zwykle od-

bywały się w niedzielę. Było tam kilkanaście stoisk, gdzie prezentowane były ziny, czyli podziemna prasa muzyczna, koszulki, kasety, płyty. Można było poznać kogoś, kto publikuje artykuły albo wydaje takie pismo, poznać organizatora koncertu, wydawcę. Tak się to u nas zaczęło.

To były takie startupy muzyczne?

Raczej firmy garażowe. Sami to organizowali według zasady DIY - zrób to sam, od podstaw lub coś przekształcając. To przyszło z Ameryki. Każdy miał na siebie pomysł. Sami robiliśmy pierwszą kasetę, okładkę, chodziłem na ksero, wycinałem, składałem, nagrywaliśmy taśmę, rozdawaliśmy ludziom. Robiliśmy swoje nalepki, koszulki. To było wspólnie, bo uczyłeś się czegoś, co powodowało, że twoje działania przynoszą skutek. Czytałem wywiady z innymi zespołami, co pozwalało zrozumieć, jak działa underground. Dla mnie wzorem był Vader, oni przetarli szlaki, uporem, pracą i talentem zdobyli kontrakt z dużą wytwórnią płytową. My na giełdzie w Katowicach poznaliśmy Pełzacz Distro z Czeladzi, który wziął naszą taśmę w dystrybucję. Tak trafił na Falona, lidera i wokalistę legendarnej punkowej kapeli Psy Wojny, który też miał swoje wydawnictwo. Potem trafiliśmy do Enigmatic Records Fakra z Rudy Śląskiej. I tak to wyglądało u nas do końca lat 90. Później płytę wydał nam m.in. katowicki Metal Mind Records, a dzięki kontraktowi z Mystic graliśmy w Spodku, na Stadionie Śląskim i od ponad 20 lat wydajemy płyty.

Wspomniany Vader był pierwszym zespołem z załaznej kurtny, który pokazał teledysk w MTV, nagrany zresztą na terenie jednej ze śląskich kopalń.

Z Vaderem mogliśmy mieć też wspólnego wydawcę. Baron Records z Piekark Śląskich wypuścił nagrania zespołu Petera w pewnym momencie. To była wtedy duża firma, która wydawała niemal wszystko. Byliśmy tam na rozmowie i zupełnie przypadkowo wyszło, że to jest tylko część działalności właściciela, bo tak naprawdę prowadzi kurzą fermę i z tego się utrzymuje. Jako młodzi ludzie, pełni ideałów, sprzeciwiający się systemowi, zwolennicy straight edge, wegetarianie, odwróciliśmy się

na pięcie i pożegnaliśmy się z Baronem w niewybredny sposób.

Dużo z tych ideałów zostało?

Mięsa nadal nie jem, jeśli o to pytasz. Na pewno znalazłem jakiś sposób na siebie, moje życie jest na moich zasadach. Może to górnolotne i naiwne, ale tak się to ułożyło.

Piotruś Pan?

Pewnie po części jak każdy facet. Zawsze uważałem, że można robić to, co chce się robić i łączyć to z tym, co trzeba robić, czyli w moim przypadku mieć pasję, realizować się w niej i mieć jakąś tam „normalną” pracę. I mnie się to przez wiele lat udawało. Muzyka mnie definiuje, to jest szmat mojego życia. Jest dla mnie bardzo ważna, natomiast jest to hobby. To jest coś, co kocham, ale nie mam wątpliwości i chyba nigdy nie miałem, że będę żył z muzyki. Mimo wszystko i tak będę to robił. Pewnie będą jakieś przerwy wydawnicze, przerwy od koncertowania, z tym się już mierzyliśmy, ale zawsze to wraca i wiem, że musimy nagrać kolejną płytę i wrócić do grania na żywo. Nie wiem, czemu tak jest. Nie potrafię tego wyjaśnić. Czuję wewnętrzny potrzebę. I to nie wiąże się zupełnie z karierą, z pieniędzmi, z utrzymywaniem się z tego, bo tak nie jest. Natomiast na pewno wiąże się z tym, kim jestem i co robię. Nie ucieknę od tego.

A kim jesteś?

Grajkiem. Śmiesznym grajkiem, który naiwnie słowem i dźwiękiem chciał zmieniać świat. Dzieciakiem z robotniczej rodziny, jakich wiele w Zagłębiu czy na Śląsku. Który znalazł sobie pomysł na siebie i ten pomysł pchał do przodu. Każdy w jakiś sposób siebie wymyśla. Każdy musi jakąś rolę odegrać, nawet jakby to była rola trzecio-planowa, czy nawet piątoplanowa. Ale jeśli ona nadaje sens temu, co robisz, to ma to sens. Tym bardziej w tym momencie, kiedy w dzisiejszym świecie, przez rozwój sztucznej inteligencji, tracimy sprawczość i to, co powoduje, że mamy po co wstawać z łóżka. Mam takie głębokie przekonanie, że tracimy to, co powinno pchać nas do przodu i powodować, że wnosimy coś dobrego do swojego życia, do życia innych.

NIE MOŻNA WARUNKOWAĆ KOGOŚ NA PODSTAWIE MIEJSCA URODZENIA. NIE SZUKAJMY KOLEJNEGO FRONTU DO PODZIAŁU. ŚWIAT MA WIĘKSZE PROBLEMY

Rolę dostajemy w spadku czy ją zdobywamy?

Życie polega na tym, że jak sobie czegoś nie wywalczysz, to nie masz. My też jesteśmy dowodem, że można walczyć o swoje. Ukułem określenie „banita”, które opisuje Frontside, bo taką rolę ten zespół ma na naszym rynku muzycznym. Nasz szczęśliwy traf trwa ponad trzydzieści lat i dbamy o to, żeby tak pozostało i żeby ta przygoda się nie kończyła. Jeżeli jesteś zadowolony z tego, co robisz, to będziesz to robił i nikt ci nie jest w stanie przeszkodzić.

Za wami trasa koncertowa w największych miastach w Polsce. Jak odbiera zespół najmłodsza publiczność?

Zjechaliśmy osiem miast i jesteśmy bardzo zadowoleni. Deski sceniczne wszędzie dzielili z nami chłopcy z Hamulca z Będzina. Każde miasto to też lokalne załogi. Ideą trasy było pokazanie, że mimo różnic wiekowych czy też okoliczności, w jakich zespoły zaczynały przygodę z muzyką, pasja niezmiennie jest taka sama. Motor napędowy do działań jest taki sam. Wola walki, potrzeba tworzenia czy samorealizacji. Różnią się tylko narzędziami, jakimi dziś młodzi muzycy się posługują, a jakich my nie mieliśmy, gdy zaczynaliśmy swoje przygody z muzykowaniem. Fantastycznie było to połączyć. Młodzi fani łakną emocji i są otwarci. My jesteśmy w stanie dać emocje, pot i dobrą energię. Reakcja pod sceną to dowód, że dostali to, po co przyszli. Niełatwo jest mieć uwagę młodych ludzi. Zawsze tak było.

Gdzie będzie można zobaczyć i usłyszeć zespół w najbliższym czasie?

Okres festiwalowy zaczynamy od występu na gdańskim Mystic Festival. Tych festiwali mamy osiem w okresie letnim. Są też koncerty klubowe. W naszej okolicy zagramy w Żorach, Sosnowcu i Katowicach. Kolejno Przystanek Żory, Hell In The Shell Festival i AmfiRock.

Najnowsza płyta została wydana także za granicą i zbiera dobre recenzje. Zagracie dla fanów poza Polską?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Jakies zapytania się pojawiają odnośnie do koncertów w Anglii i Szkocji. Ktoś z Czech też pisał. Na razie skupiamy się na scenach krajowych. Trochę nas nie było i staramy się nadrobić ten czas. Płyta faktycznie zbiera dobre recenzje... ale czy my tam jesteśmy potrzebni i czy mamy na to czas? Tam jest sporo bardzo dobrych kapel, które też czekają na swoją szansę.



Marek Szoltysek, historyk, znawca Śląska

GRUSZA TRZECH ŚLĄZAKÓW

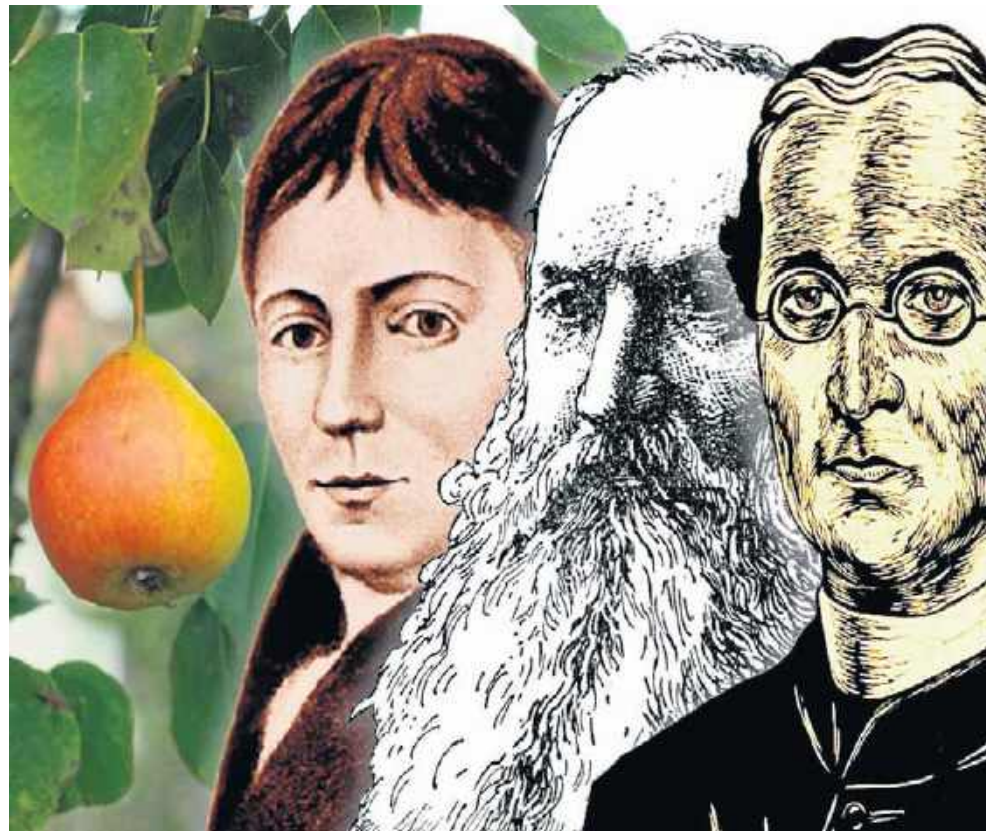
W cieniu słynnej czar-
noleskiej lipy pisał
Jan Kochanowski,
mistrz polskiego renesansu!
W całej Polsce znana jest po-
wszechnie jego fraszka „Na
lipę”. A pod jakim drzewem
tworzyli śląscy pisarze? Jak
idzie o XIX wiek, to wiemy
na pewno, że pod rozłożystą
starą gruszą w Lubszy pisał Józef
Lompa (1797-1863) a nastę-
pnie w symbolicznym cieniu
też gruszy oraz niezwykłej
osobowości Lompy pisali jego
następcy, jak Karol Miarka
(1825-1882) czy ks. Norbert
Bonczyk (1837-1893). Trzeba
jednak z przykrością powie-
dzieć, że o ile współcześnie ślą-
scy uczniowie kończący szkołę
podstawową czy średnią, mają
jakieś pojęcie o Kochanowskim

i jego lipie, to Lompa i jego
grusza są kompletnie niezna-
ne. I to jest kolejny argument, by w ślą-
skich szkołach były też śląskie
lekcje. Bo bogactwo śląskiej li-
teratury jest wielkie, wielowąt-
kowe, ale niezna-
ne. Wspomniani tylko trzej śląscy pi-
sarze, Lompa, Miarka i Bonczyk,
stworzyli wiele, ale przynaj-
mniej po jednym z ich utworów
należałoby przerabiać w szkole.
Poznanie tych pisarzy po-
winno też dawać nam wyobra-
żenie, jak w dawnych czasach
zmieniało się rozumienie Śl-
ska i Ślązoków. Przykładowo
jak zmieniało się rozumienie
tego kim jest Ślązak?

Przykładowo Józef Lompa
nie był rewolucjonista, ale reali-
stą i akceptował fakt, że skoro
w jego czasach Śląskiem rządził

król Prus - to Ślązaków należy
uważać za „pruskich Polaków”.
Kiedy jednak chodziło o szcze-
gół, to Lompa rozwinął tę
myśl pisząc w „Dzienniku Gór-
nośląskim”: „Ślązacy będąc
poddanymi króla Prus, są zara-
zem Polakami i Słowianami, za-
tem powinni się obznajmiać
z polską literaturą narodową,
bo część narodu polskiego
stanowią /.../”. A potem jeszcze
Lompa dodaje: „Musimy być
świadomi tego, żeśmy Słowia-
nie, żeśmy między Słowianami
Polacy, a między Polakami -
Ślązacy”.

Następnie Karol Miarka roz-
wijał tę myśl, pisząc w „Głosie
wołającego na puszczy...”
że rodowici mieszkańcy Śląska to
po prostu - „śląscy Polacy” albo
„górnoszląscy Polacy”. Nato-



Co w cieniu gruszy pisali o Ślązokach - Józef Lompa (+1863), Karol Miarka (+1882) i Norbert Bonczyk (+1893)? Jak oni Ślązoka definiowali?

miast ks. Bonczyk w „Starym
kościółce miechowskim” pisze
o Ślązokach - „drogi mi lud
polski”, ale wymienia też, że są
na Śląsku „Polacy z rodu, ale
z niemczyli” oraz po prostu
Niemcy przybysze. Tak we
wielkim skrócie XIX-wieczna
śląska literatura definiuje Śl-

zoków. Owszem z dzisiejszego
punktu widzenia mamy jeszcze
na Śląsku tych co sami nie wie-
dzą kim są albo uważają się
tylko za Ślązoków i nikogo in-
nego. Gdyby zaś mnie dzisiaj
zapytać o definicję Ślązoka to
odpowiem tak: Ślązakiem ma
prawo być i jest każdy, komu

bliski jest Śląsk i związane z nim
wartości duchowe i materialne.
Bliskość ta może wyrażać się
na wiele sposobów. Ślązak to
ten, którego łączy ze Śląskiem
miejsce urodzenia, miejsce za-
mieszkania, praca, sentymenty,
więzy rodzinne czy gospodar-
cze.

PORADNIK OSOBY NA WCZEŚNIEJSZEJ EMERYTURZE MOGĄ TERAZ ZAROBIĆ WIĘCEJ NIŻ W POPRZEDNICH MIESIĄCACH

Od 1 czerwca nowe limity dorabiania

Jadwiga Jenczelewska
j.jenczelewska@dz.com.pl

**Rzesza polskich emerytów
jest coraz liczniejsza. Przyby-
wa nie tylko osób, które osią-
gnęły powszechny wiek eme-
rytalny, ale także tych, którzy
z różnych powodów pobiera-
ją wcześniejszą emeryturę.**

Kobiety osiągają w Polsce pow-
szechny wiek emerytalny, gdy
skończą 60. rok życia, mężczyźni
gdy skończą 65 lat. Gdy wtedy
przechodzą na emeryturę, mogą
dorabiać bez ograniczeń. Ale ko-
biety, które zostają emerytkami
przed 60. rokiem życia i męż-
czyźni przed 65. rokiem życia też
mogą podejmować pracę. Są nią
szczególnie zainteresowani, bo
pieniądze, jakie otrzymują
z ZUS-u, są po prostu niższe. Jed-
nak wcześniejsi emeryci musi-
szą pamiętać o ograniczeniach.

Mowa o limitach przycho-
dów - ich przekroczenie może spow-
dować zmniejszenie, a nawet za-
wieszenie wypłaty świadczenia.
Limity zmieniają się co kwartał
najnowsze obowiązują od 1
czerwca do 31 sierpnia 2026 r.



**Wcześniejsi emeryci i renciści chętnie dorabiają do swoich
niewysokich świadczeń, ale nie mogą zapominać o limitach**

Miesięcznie będzie można doro-
bić o ponad 250 złotych więcej.

Jakie są limity dorabiania od 1
czerwca 2026 roku

Obecnie granica bezpieczne-
go dorabiania wynosi 6 694,10 zł
brutto miesięcznie. Przychód
osiągany do tej kwoty nie
wpływa na wysokość emerytury
lub renty. Drugi obowiązujący
próg wynosi 12 431,80 zł brutto
- po jego przekroczeniu wypłata

świadczenia będzie wstrzy-
mana. Kwo-ta przychodu odpo-
wiadająca:

- 70 proc. przeciętnego mie-
sięcznego wynagrodzenia wy-
nosi 6 694,10 zł (w marcu, kwiet-
niu i maju 2026 roku było to
6 438,50 zł), a przychody powy-
żej tej kwo-ty wpłyną na zmnie-
szenie emerytury lub renty;

- 130 proc. przeciętnego mie-
sięcznego wynagrodzenia wy-

nosi 12 431,80 zł (w marcu, kwiet-
niu i maju było to 11 957,20 zł),
a przychody powyżej tej kwoty
oznaczać będą zawieszenie eme-
rytury lub renty.

Czy trzeba zgłaszać do ZUS-u przychody

Osoby, które obowiązują limi-
ty dorabiania, muszą poinformo-
wać ZUS o podjęciu pracy
i o przewidywanej wysokości za-
robków. Można to zrobić, składa-
jąc formularz EROP, który jest
dostępny w placówkach ZUS-u
i w portalu eZUS. Co roku, naj-
później do końca lutego, należy
dostarczyć zaświadczenie płat-
nika składek lub oświadczenie
o wysokości przychodów osią-
gniętych w poprzednim roku ka-
lendarzowym. Na tej podstawie
ZUS ustala, czy świadczenie było
wypłacane w prawidłowej wy-
sokości.

Jakie są konsekwencje niez-
głoszenia przychodu? Osoby,
które dorabiały i nie poinformo-
wały o tym ZUS-u, mogą być zo-
bowiązane do zwrotu nienależ-
nie pobranych świadczeń nawet
za 3 lata wstecz. Gdy przychód
jest zgłoszony, ewentualny

zwrot obejmuje wyłącznie
ostatni rok.

Oni mogą dorabiać bez limitów, choć jest wyjątek

Bez żadnych ograniczeń
mogą dorabiać osoby, które osią-
gnęły powszechny wiek eme-
rytalny: 60 lat - kobiety i 65 lat -
mężczyźni. Ale jest jeden wyją-
tek. Dotyczy on osób, które
otrzymują emeryturę podwyż-
szoną do kwoty minimalnej -
od 1 mar-ca 2026 r. wynosi ona
1978,49 zł brutto. Jeśli te osoby
zarobią więcej niż wynosi do-
płata do minimum, ZUS wypłaci
emeryturę bez owego podwyż-
szenia.

Bez ograniczeń mogą nato-
miast dorabiać również:

- renciści pobierający rentę
wojskową lub wojenną, których
niezdolność do pracy pozostaje
w związku ze służbą wojskową,
- osoby otrzymujące rentę
rodzinną po takich inwalidach,
- świadczeniobiorcy, których
renta rodzinna jest korzystniej-
sza od ustalonej emerytury z ty-
tułu ukończenia powszechnego
wieku emerytalnego.

WARTO WIEDZIEĆ, ŻE

● **Nastawienie Polaków
do dorabiania do emery-
tury wciąż się mienia.**

● W grudniu 2025 r. 879,5
tys. emerytów łączyło po-
bieranie świadczenia z ak-
tywnością zawodową i było
objętych ubezpieczeniem
zdrowotnym z tytułu inne-
go niż emerytura.

● Województwo śląskie zaj-
muje 2. miejsce w kraju pod
względem liczby pracują-
cych emerytów oraz notuje
jeden z najwyższych wskaź-
ników ich zagęszczenia
w gospodarce narodowej.

● Liczba pracujących eme-
rytów rośnie od wielu lat,
choć ostatnio ten wzrost
spowolnił. Może to wynikać
z kilku czynników: jednym
w nich jest opóźnianie prze-
jścia na emeryturę; pracodaw-
cy są tym zainteresowani,
zaś pracujący wiedzą, że ka-
żdy dodatkowo przepracow-
any rok to wzrost przyszłej
emerytury aż o ok. 8-12 proc.

REKLAMA

0011534395



Wyciąg z ogłoszenia o ustnym przetargu Burmistrz Miasta Rydułtowy

ogłasza,

że w dniu **14 lipca 2026 r. o godz. 9⁰⁰** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, zabudowanej budynkiem mieszkalnym przy **ulicy Raciborskiej 189** oraz budynkiem gospodarczym, będącej własnością Gminy Miasta Rydułtowy.

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerem działki **181/81**, o pow. **0,1488 ha**, położona obręb Rydułtowy Dolne k.m. 7 k. m. 5, zapisana jest w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199, położona jest w granicach terenu „6MN-U” – terenu zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usług, granicy sanitarnej cmentarza (odległość od cmentarza 150 – 500 m) oraz terenu górniczego.

Cena wywoławcza ustalona została na kwotę **netto 298.912,00 zł** (słownie: dwieście dziewięćdziesiąt osiem tysięcy dziewięćset dwanaście złotych 00/100), przy czym sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.

Wadium ustala się w wysokości: **59.782,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt dziewięć tysięcy siedemset osiemdziesiąt dwa złote 00/100).

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydułtowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydułtowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA

0011534397



Wyciąg z ogłoszenia o ustnym przetargu Burmistrz Miasta Rydułtowy

ogłasza,

że w dniu **14 lipca 2026 r. o godz. 11⁰⁰** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej przy **ulicy Bohaterów Warszawy**, będącej własnością Gminy Miasta Rydułtowy.

Nieruchomości oznaczone w ewidencji gruntów numerem działki:
1) 2979/4 o powierzchni **0,1223 ha**, położona obręb Rydułtowy Dolne k.m. 2 zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X;
2) 1802/4 o powierzchni **0,0730 ha**, położona obręb Rydułtowy Dolne k.m. 2 zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199, położona jest w granicach terenu „129MN-U” – terenu zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usług, terenu zlikwidowanych szybów i szybików oraz terenu górniczego. Na terenie działki nr 2979/4 znajduje się nieczynny szyb badawczy. Rysunek planu oraz lokalizację szybów określono na mapach zawartych, stanowiących załącznik nr 1 do ogłoszenia o przetargu.

Cena wywoławcza ustalona została na kwotę **netto 205.000,00 zł** (słownie: dwieście pięć tysięcy złotych i 00/100). Do wycenionej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości: **39.360,00 zł** (słownie: trzydzieści dziewięć tysięcy trzysta sześćdziesiąt złotych 00/100).

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydułtowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydułtowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA

0011534609

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GASZOWICE

Konsultacje społeczne projektu uchwały w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Gaszowice

Uprzejmie informuję, że od dnia 8.06.2026 r. do dnia 14.07.2026 r. przeprowadzone zostaną konsultacje społeczne projektu uchwały w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Gaszowice. Konsultacje zostaną przeprowadzone w następujących formach:

- 1) zbierania uwag w postaci papierowej lub elektronicznej poprzez wypełnienie formularza dostępnego w Urzędzie Gminy Gaszowice oraz na stronie internetowej www.gaszowice.pl i w BIP www.bip.gaszowice.pl oraz pod linkiem: https://ankieta.deltapartner.org.pl/ozor_gaszowice_formularz;
- 2) otwartego spotkania dla interesariuszy procesu rewitalizacji, które odbędzie się w dniu 24.06.2026 r. o godz. 13:00 w formule online pod linkiem: <https://us02web.zoom.us/j/82581886415?pwd=Yuo0eiyd3n6gxdHRXOfy6AqSCWFa.1>;
- 3) wypełnienia elektronicznego formularza ankiety dostępnej na stronie internetowej gminy www.gaszowice.pl i w BIP www.bip.gaszowice.pl a także pod linkiem: https://ankieta.deltapartner.org.pl/ozor_gaszowice_ankieta;
- 4) zbierania uwag ustnych do protokołu w Urzędzie Gminy Gaszowice, pokój nr 23.

Wypełnione formularze można dostarczyć:

- 1) za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres: ug@gaszowice.pl lub e-doręczenia: **AE:PL-38272-75234-VBIGH-17**;
- 2) drogą korespondencyjną na adres: Urząd Gminy Gaszowice, ul. Rydułtowska 2, 44-293 Gaszowice;
- 3) osobiście do Urzędu Gminy Gaszowice, ul. Rydułtowska 2, 44-293 Gaszowice;
- 4) poprzez wypełnienie formularza uwag on-line: https://ankieta.deltapartner.org.pl/ozor_gaszowice_formularz;
- 5) podczas spotkania konsultacyjnego w dniu 24.06.2026 r.

Zapraszamy wszystkich interesariuszy procesu rewitalizacji do udziału w konsultacjach społecznych!

REKLAMA

0011534083

Wójt Gminy Lyski informuje,

Że od dnia 5 czerwca 2026 r. przez okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Lyski przy ul. Dworcowej 30 w Suminie oraz na stronie internetowej www.lyski.pl zostanie zamieszczony **wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu.**

REKLAMA

0011534777

Prezydent Miasta Piekary Śląskie

ogłasza

pierwszy przetarg ustny, nieograniczony na oddanie w najem lokalu użytkowego, położonego w Piekarach Śląskich przy ulicy Papieża Jana Pawła II 61.

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości:

- lokal użytkowy o pow. 153,85 m², w tym piwnica o pow. 60,82 m² położony jest w budynku mieszkalno-usługowym nr 61 przy ulicy Papieża Jana Pawła II w Piekarach Śląskich,
- budynek znajduje się na nieruchomości oznaczonej działką nr 743/64, obręb Piekary Wielkie 3, o powierzchni 0,1067 ha, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków tereny mieszkaniowe (B), dla której w Sądzie Rejonowym w Tarnowskich Górach prowadzona jest księga wieczysta,
- własność: Gmina Piekary Śląskie.

Opis nieruchomości:

Lokal użytkowy położony jest na parterze budynku mieszkalno-usługowego nr 61 przy ulicy Papieża Jana Pawła II. Lokal składa się z sześciu pomieszczeń, pomieszczenia pomocniczego, WC oraz garderoby, które wyposażone są w instalację elektryczną, wodną i kanalizacyjną aktualnie doposażoną w c.o. i c.w.u. W budynku znajduje się gaz. W lokalu zlokalizowano cztery małe okna, jedno okno wystawowe, 8 szt. drzwi wewnętrznych i drzwi wejściowe wykonane z PCV. Lokal nadaje się do odświeżenia.

Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania:

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Piekary Śląskie przyjętego Uchwałą Nr LIII/574/22 Rady Miasta w Piekarach Śląskich z dnia 29 września 2022 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru Piekary Wielkie, teren na którym zlokalizowana jest przedmiotowa działka oznaczony jest symbolem **17 MWII – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej. Przeznaczenie podstawowe:** tereny pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną. **Przeznaczenie uzupełniające:** zabudowa usługowa, garaże podziemne i wielopoziomowe.

Przedmiot i cel najmu:

Przedmiotem najmu jest lokal użytkowy położony w Piekarach Śląskich w budynku przy ulicy Papieża Jana Pawła II 61, przeznaczony na prowadzenie działalności handlowej, usługowej lub gastronomicznej (z wyłączeniem usług bankowych, ubezpieczeniowych, finansowych i pocztowych).

Okres najmu:

Umowa najmu zostanie zawarta na czas nieoznaczony, z możliwością trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia.

Wywoławcza wysokość czynszu najmu wynosi 1.177,18 zł netto miesięcznie.

Do kwoty netto zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych, co w niniejszym postępowaniu określa się na kwotę 20,00 zł. Wyceniony miesięczny czynsz najmu płatny jest z góry w terminie do 20-gio każdego miesiąca.

Wysokość czynszu może być co roku podwyższana o procentowy wskaźnik inflacji ogłaszany przez GUS na koniec roku kalendarzowego.

Wadium w wysokości 235,00 zł należy wносить w pieniądzu przelewem na konto PKO Bank Polski S.A., numer konta: 05 1020 2313 0000 3402 0556 3525 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 7 lipca 2026 roku. Za datę wniesienia wadium uważa się datę uznania (wpływu) środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Piekary Śląskie. W tytule przelewu wadium należy obowiązkowo podać: przetarg lokal użytkowy ul. Papieża Jana Pawła II 61.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet pierwszej wpłaty za czynsz najmu. Osobom, które przetargu nie wygrają wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem trzech dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Wadium nie podlega zwrotowi w razie uchylecia się uczestnika, który przetarg wygra od zawarcia umowy najmu.

W przetargu mogą wziąć udział osoby, które wpłacą wadium w wyznaczonym terminie i wymaganej wysokości oraz przedłożą Komisji przetargowej w dniu przetargu w chwili jego rozpoczęcia, nie później jednak niż przed rozpoczęciem licytacji następujące dokumenty:

- w przypadku osób fizycznych – dowód tożsamości,
- w przypadku spółki cywilnej - umowa spółki cywilnej wraz z aneksami (opcjonalnie aktualnie obowiązujący tekst jednolity umowy spółki),
- w przypadku osób prawnych, podmiotów gospodarczych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej – aktualny odpis z właściwego dla danego podmiotu rejestru (ważny 6 miesięcy przed dniem przeprowadzenia przetargu), pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot,
- osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą zobowiązane będą do potwierdzenia danych zawartych w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej,
- oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem technicznym lokalu oraz z warunkami umowy najmu i niewnoszeniu uwag i zastrzeżeń,
- oświadczenie oferenta, że zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń,

- oświadczenie o nieposiadaniu zaległości finansowych – w tym o charakterze cywilnoprawnym lub podatkowym – wobec Gminy Piekary Śląskie lub jej jednostek organizacyjnych,
- zaświadczenie o niezaleganiu z opłatami czynszowymi wystawione przez Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Piekarach Śląskich (ważne 1 miesiąc przed dniem przeprowadzenia przetargu),
- oświadczenie oferenta, o zapoznaniu się z informacją w zakresie przetwarzania danych osobowych.

Pełnomocnicy osób fizycznych oraz osoby fizyczne umocowane do działania w imieniu osób prawnych winne przedstawić pisemne pełnomocnictwo upoważniające do działania na każdym etapie postępowania przetargowego lub dokument, z którego będzie wynikał sposób reprezentacji podmiotu.

Brak jednego z ww. dokumentów stanowi podstawę niedopuszczenia oferenta do uczestnictwa w przetargu.

Jeżeli osoba ustalona jako Najemca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Z warunkami umowy najmu można zapoznać się w Wydziale Gospodarki Przestrzennej, ul. Bytomska 92, pokój 208 oraz na stronie internetowej: www.biznes.piekary.pl

- zakładka „Ogłoszenia” - „Przetargi dotyczące nieruchomości” - „Najem”

Przetarg odbędzie się w dniu 14 lipca 2026 roku o godzinie 10:00 w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie przy ulicy Bytomskiej 92, sala 207 (II piętro).

W celu zapoznania się ze stanem technicznym lokalu należy zgłosić się do Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w terminie od dnia 30 czerwca 2026 roku do dnia 1 lipca 2026 roku w godzinach od 9:00 do 12:00.

Prezydent Miasta Piekary Śląskie zastrzega sobie prawo odwołania przetargu w przypadku zaistnienia ważnych powodów będących podstawą odwołania przetargu.

Informacji udziela Wydział Gospodarki Przestrzennej – pokój 208, tel. 32 39 39 343, fax 32 39 39 352

Ogłoszenie opublikowane zostało na stronie internetowej: www.biznes.piekary.pl

- zakładka „Ogłoszenia” - „Przetargi dotyczące nieruchomości” - „Najem”

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ ZWIERZĘTA
■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY
■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA
■ ROLNICZE
■ USŁUGI POGRZEBOWE

■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ TOWARZYSKIE
ogloszenia.gratka.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KATOWICE, ul. Bukowa 6, 36 m², obok parku, 1 piętro, c.o. z sieci, 276tys, 573-226-610

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ udziały w kamienicach, domach i mieszkaniach. GOTÓWKA! Tel. 884 308 046

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM domek letniskowy (pół bliźniaka) z pełnym wyposażeniem nad jez. Długie w Krągu od strony drogi do Polanowa. Pow. 35m² z krytym tarasem. Współwłasność pomostu. Metalowy magazynek, łódka z siln. elek. na nowej przyczepce oraz rower elektryczny GANT. tel. 606-675-025.

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angieli. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Praca

ZATRUDNIĘ

OPERATOR ciągnika Tychy, tel. 604 630 556

PRACOWNIK ochrony z gr. niepełnosprawności Bielsko Biała tel. 604 630 556

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Gliwice tel. 604 630 556

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Czerwcowe promocje - pobyty lecznicze i wypoczynkowe Zdzwoń już dziś: 41/378-19-48 lub 696-958-319 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 573-852-370, 517-343-744

REMONTY dachów dużych i małych, obróbki blacharskie. Tel. 603 801 785.

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel. 94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765
POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA

0011532953



Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy
dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

że w dniu 5 czerwca 2026 r. na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śl. przy ul. Jana Pawła II 10 i Michałkowieckiej 105 oraz na stronie internetowej <https://bip.msiemianowicesl.finn.pl/bipkod/025/002> wywieszono **wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Siemianowice Śląskie, obejmującej działki geodezyjne nr 32-4032/138 o pow. 372 m² i 32-1660/62 o pow. 162 m² oraz prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa obejmującej działkę geodezyjną 32-2147/62 o pow. 117 m². Działki położone są w rej. ul. Innowacyjnej i przeznaczone są do zbycia w drodze przetargu ustnego ograniczonego.**

AUTOREKLAMA

2011458858

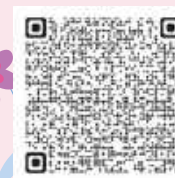
Zapraszamy na Forum Kobięcości

Ciekawe prelekcje, warsztaty, spotkania,

10 czerwca godzina 17:00

Muzeum Śląskie w Katowicach

KOBIĘCA TWARZ ROKU



Zapisz się już dziś!

ORGANIZATOR

DZ DZIENNIK
ZACHODNI

PARTNER FORUM KOBIECOCI W REGIONIE

SYLVECO
silva-natura-ecologia

PATRONAT MEDIALNY

sk stronaKOBIECOCI

PARTNER GALI

Muzeum Śląskie

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia



PODOLSKI W SUMO? TO WARTO ZOBACZYĆ

Wicie, co wspólnego mają Lukas Podolski i Cristiano Ronaldo? Są jedynymi spośród 297 piłkarzy, którzy wyszli na boisko podczas Euro 2004 i wciąż (w przypadku tego pierwszego do końca poprzedniego sezonu) grali w piłkę, gdy kręcono film „Poldi”. Taką informację na samym wstępie przekazuje Netflix zapraszając na opowieść o życiu i karierze obecnego właściciela Górnika Zabrze. Dokładniej rzecz biorąc przede wszystkim o życiu. Bo - jak mówi sam Podolski na powitanie z widzami - dokumenty o sportowcach są zazwyczaj nudne. Nawiasem mówiąc po tym zdaniu zaproszone do filmu gwiazdy - Joachim Loew, Oliver Kahn, Thomas Müller, Toni Kroos czy Bastian Schweinsteiger... wychodzą ze studia.

Ten humorystyczny początek nadaje ton całej konwencji. Podolski przyjmuje ją naturalnie - jak w scenie, gdy zastanawia się co powie jedna ciotka, gdy do występu przed kamerą zaprosi tylko tą drugą. Rodzina, o której mistrz świata z 2014 roku często mówi w wywiadach, jest zdecydowanie na pierwszym planie. W filmie poznacie rodziców, siostrę, babcię i syna. Nawiasem mówiąc Netflix jako pierwszy namówił na wywiad żonę Lukasa, Monikę. Odbywa się on jednak tylko werbalnie, bez obiektywu. Za to bez owijania w bawełnę. Jak wtedy gdy ujawnia bardzo trudne chwile ich małżeństwa w Kolonii.

Nie zabrakło oczywiście Śląska. Są Katowice, spacer po centrum, unikalne ujęcia z życia rodzinnego i apartamentu, który stał się dla Podolskiego domem.

Jest Zabrze, Górnik, trochę zakulisowo, ale stosunkowo niewiele. Bo LP10 to także Arsenal, Inter, Galatasaray czy Kobe. O Japonii mówi zresztą zdecydowanie sentymentalnie. No i jest niezwykle obrazek, gdy walczy w sumo.

Podolski to także biznesmen. Mocny, energiczny. Sieć restauracji, wielki festiwal, lody, linia odzieżowa.

- Niektórzy mówią, że jego kebaby są lepsze niż jego kariera - mówi nagle Joachim Loew.

Wszystko przekłada się na szalone tempo życia.

- Przysypiasz, przegrywasz. Zapamiętajcie to - mówi jasno właściciel Górnika.

Bardzo ważnym motywem są rozterki związane z momentem zakończenia kariery. Skala prywatnych wyrzeczeń i dyscypliny, które pozwalają długo i w pełni profesjonalnie grać w piłkę, są dojmujące. A jednak sezon, w którym Netflix towarzyszył Podolskiemu, okazał się nie być ostatnim. Podjął decyzję, że piłkarzem będzie jeszcze przez rok, wwracając nieco zapewne ideę, jaka towarzyszyła reżyserom Nicolasowi Berse Gillesowi i Simone Schillinger gdy zaczynali zdjęć.

- Będzie co ma być, jak mówią w Kolonii - przestrzegają jednak Podolski w jednej ze scen, a chwilę później podkreśla, że „ostatni sezon” lepiej okraszyć słowem „rzekomo”.

W związku z tym Netflix zabdał także o małą aktualizację - w napisach pojawia się informacja o zdobyciu przez Górnika Pucharu Polski. Ostatnia filmowa scena jest jednak najbardziej zaskakująca. Ale to trzeba i warto po prostu zobaczyć.

©©

PIŁKA NOŻNA GÓRNIK, GKS I RAKÓW JUŻ SZYKUJĄ SIĘ DO EUROPUCHARÓW

Tak blisko, tak daleko. Wszyscy chcą się przebić do fazy ligowej

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

W Zabrzu marzą o Lidze Mistrzów, w Katowicach i w Częstochowie o Lidze Konferencji. W tle tych marzeń są wielkie pieniądze.

Trzy kluby z naszego regionu w europejskich rozgrywkach to znakomite osiągnięcie, ale i wielkie wyzwanie. Zwłaszcza, że Górnik Zabrze i GKS Katowice wielu rzeczy będą się uczyć z pozycji nowicjuszy. Weteranem bojów na międzynarodowej arenie jest tylko Raków Częstochowa.

Górnik Zabrze

Dzięki rankingowi uwzględniającemu dorobek punktowy polskich klubów, po raz pierwszy również wicemistrzostwo Polski dało przepustkę do eliminacji Ligi Mistrzów. Skorzystał na tym Górnik Zabrze, który w Ekstraklasie finiszował tylko za Lechem Poznań.

Zespół Michała Gasparika rozpocznie grę od II rundy ścieżki niemistrzowskiej i nie będzie w niej rozstawiony. Rywalem Zabrzan będzie albo Sturm Graz z Austrii albo Fenerbahce z Turcji.

W przypadku porażki Górnik „spadnie” do trzeciej rundy eliminacji Ligi Europy. A tam czekać mogą RB Salzburg, Glasgow Rangers, Benfica Lizbona, Ferencvaros, Viktoria Pilzno, FC Midtjylland i PAOK Saloniki.

Pokonanie pierwszej przeszkody w kwalifikacjach LM gwarantuje już grę w fazie ligowej Ligi Europy. Aby awansować do fazy ligowej Champions League trzeba wygrać trzy dwumecze. W każdym z losowań Górnik będzie ekipą nierozstawioną.



FOT. LUCYNA NENOW

Z trójki naszych przedstawicieli najbardziej doświadczony pucharowo jest Raków, który zagra w europejskich rozgrywkach po raz piąty w ostatnich sześciu latach

Raków Częstochowa i GKS Katowice

Częstochowianie i Katowiczanie wejdą do gry już w 2. rundzie eliminacji Ligi Konferencji. Raków będzie rozstawiony we wszystkich etapach, GKS tylko na pierwszym. Lista potencjalnych rywali, na jakich oba kluby mogą trafić na dzień dobry, jest długa. Są na niej kluby, które będą wówczas rozpoczynały rywalizację, a także zwycięzcy z I rundy eliminacji oraz pokonani w I rundzie Ligi Europy.

GKS Katowice i Raków mogą więc trafić m.in. na Motherwell FC, IFK Goeteborg, Hapoel Tel Awiw, Debreczyn VSC, Zimbru Kiszyniów, CSKA 1948 Sofia, Koper, oraz - tu już w zależności od rozstrzygnięć w 1. rundzie - Neftci Baku, BATE Borysow, FK Sarajewo, Torpedo Kutaisi, Žilina, Vojvodina, Univerzitate Cluj, Aluminij, Derry City czy Vestri.

Aby dwa nasze kluby znalazły się w fazie ligowej Ligi Konferencji muszą pokonać trzech rywali.

Kasa, kasa, kasa

Za każdą rundę eliminacji UEFA przewiduje premię w wysokości 175.000 euro. To niewiele, zwłaszcza, że w przypadku wylosowania rywali z peryferii kontynentu koszt takiej wyprawy może osiągnąć nawet kilkaset tysięcy złotych, a wpływy telewizyjne też są minimalne. Procedura obliczania należnych wypłat nie jest zresztą taka prosta. Na przykład w przypadku awansu do faz ligowych LE i LK za ostatnie rundy nie otrzymuje się 175.000, bo w grę wchodzi już premia za wywalczenie tych promocji i za każdy wywalczony w nich punkt.

Najczytelniejsze są więc premie w eliminacjach Ligi Konferencji, z których się już nigdzie nie „spada”. Gdyby Raków i GKS odpadły na dzień dobry w II rundzie otrzymają 175.000 euro, każda kolejna oznacza odpowiednio 350.000, 550.000 i 750.000. Te zdobycze nie sumują się, klub otrzymuje kwotę odpowiadającą ostatniej rozegranej rundzie. ©©

Awans do fazy ligowej Ligi Mistrzów to 18,62 mln euro (odpadnięcie w IV rundzie eliminacji to ponad 4 mln), Ligi Europy 4,31 mln, a Ligi Konferencji 3,317. Zwycięstwo w meczu premiowym jest odpowiednio 2,1 mln, 450 tys. i 400 tys., a remis 700 tys., 150 tys. i 133 tys. Z tego widać, jak niewielka różnica dzieli LE i LK, a przecież w tej drugiej teoretycznie o punkty jest zdecydowanie łatwiej...

Daty losowania i meczów

Losowanie II rundy eliminacji Ligi Mistrzów zaplanowano na 17 czerwca, a mecze na 21/22 i 28/29 lipca. Tego samego dnia rywali poznają rywali Raków i GKS. W ich przypadku inauguracyjne spotkania odbędą się 23 i 30 lipca.

*Stawkę przedstawicieli Ekstraklasy uzupełniają Lech Poznań (II runda ścieżki mistrzowskiej Ligi Mistrzów) i Jagiellonia Białystok (przejęła po Górniku III rundę eliminacji Ligi Europy, przypisaną zdobywcy Pucharu Polski). ©©

Wiśniewski uratował kadrze remis i zachwycił golem polskich fanów

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. W środę wieczorem reprezentacja Polski zremisowała z Nigerią 2:2 w meczu towarzyskim rozegranym na PGE Narodowym.

Biało-Czerwoni przegrali pasmo porażek i po dwóch kolejnych przegranych meczach zremisowali z Nigerią. Polacy na PGE Narodowym gole strzelali w doliczonym czasie każdej z połów spotkania. Pierwszego z nich zdobył 18-letni Kacper Potulski po raz pierwszy grający w podstawowym składzie kadry.

- Potulski zagrał dobre spotkanie i nie chodzi o to, że bramkę strzelił, tylko jak się z piłką zachowywał, często pod presją. Było widać w jego grze, mimo tak młodego wieku, dużą dojrzałość. Będzie z niego piłkarz - stwierdził Jan Urban, trener reprezentacji.

Selekcjoner Biało-Czerwonych był jednak przede wszystkim pod wrażeniem bramki Przemysława Wiśniewskiego zdobytej na kilkanaście sekund przed upływem doliczonego



FOT. ADAM JANKOWSKI

Pochodzący z Zabrza Przemysław Wiśniewski strzałem w ostatnich sekundach gry zdobył gola na wagę remisu

czasu gry po potężnym strzale z ponad 30 m.

- Żartowałem z Przemkiem Wiśniewskim, że musiał być już bardzo zdenerwowany, że zdecydował się na taki strzał. Uważam, że już takiej bramki w karierze nie zdobędzie - dodał Urban. Wiśniewski po tym wspaniałym uderzeniu tylko rozłożył ręce i podniósł je do góry z radości.

- Nigdy takiej bramki nie strzeliłem i nie wiem czy to powtórzę. Cieszę się bardzo. Na treningach takie strzały mi nie wchodziły - powiedział wychowanek szkółki Stadionu Śląskiego. ©©

● Polska-Nigeria 2:2 (1:1)

Bramki 0:1 Terem Moffi (23), 1:1 Kacper Potulski (45+1), 1:2 Paul Onuachu (77-karny), 2:2 Przemysław Wiśniewski (90+5)
Polska Grabara - Wiśniewski, Bednarek, Potulski (82. Kwiator) - S. Szymański (62. Kozłowski), Kamiński, Słisz, Zieliński (90. Czubak), Zalewski (90. Pietruszewski) - Lewandowski, Swiderski (62. Wojtuszek). Trener Jan Urban.
Nigeria Okoye - Bewene, Ogbu (46. Basse), Fernandez (46. Ajayi), Onyemaechi (46. Sanusi) - Ndidi, Onyeka (46. Onyedika), Nnadi (46. Durosinmi), Simon (63. Dele-Bashiru) - Adams (46. Otele), Moffi (46. Paul Onuachu). Trener Eric Chelle.
Sędziował Marian Barbu (Rumunia)
Widzów 54.408

Maja zachwyca swoją grą i uśmiechem

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

TENIS. O pochodzącej z Dąbrowy Górniczej zawodniczce klubu z Bielska-Białej ciepło wypowiadają się światowe gwiazdy, a ona sama zdradza co jest siłą jej tenisa.

Maja Chwalińska jest trzecią polską tenisistką po Agnieszce Radwańskiej i Idzie Świątek, która dotarła do drugiego tygodnia zmagania w zawodowym French Open. Pochodząca z Dąbrowy Górniczej zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała jest dopiero drugą singlistką w historii, która do półfinału turnieju na kortach Rolanda Garrosa przebiła się z kwalifikacji.

Chwalińska podtrzymała znakomitą serię naszych tenisistów, którzy od siedmiu lat co roku docierają do półfinałów indywidualnych zmagania jednego z czterech turniejów Wielkiego Szlema. 24-letnia Polka wygrała już w Paryżu osiem spotkań. Dziewiąte półfinałowe z Rosjanką Dianą Szajder zakończyło się w czwartek po zamknięciu wydania DZ.

- Z jakiegoś powodu to do mnie jeszcze nie dociera. Po prostu skupiam się na każdym kolejnym meczu. Szczerze mówiąc,

nie czuję, żeby to był dla mnie jakiś gigantyczny przełomowy moment. Ale na pewno po zakończeniu turnieju będę miała czas, żeby docenić to, co się stało, i pokładać to sobie w głowie - powiedziała Chwalińska, która na czas turnieju wyłączyła swoje media społecznościowe.

Polka już przed półfinałem awansowała w rankingu WTA o 84. pozycję przeskakując ze 114. miejsca na 30. lokatę na światowej liście i zarobiła na korcie w Paryżu 750 tys. euro, czyli więcej niż w całej dotychczasowej karierze. Polski Związek Tenisowy wystąpił o przyznanie Mai dzikiej karty na kolejny turniej Wielkiego Szlema na Wimbledonie.

- Moim głównym celem na ten rok było wejście do pierwszej setki. Przyjeżdżając tutaj, moim planem było przejście kwalifikacji. Czuję, że wykonuję dobrą pracę, że robię właściwe rzeczy i muszę po prostu uzbroić się w cierpliwość, aż wszystko wskoczy na swoje miejsce. Oczywiście nie spodziewałam się, że potoczy się to w ten sposób. Ale, umówmy się, nie narzekam - przyznała Maja ze swoim firmowym uśmiechem podczas konferencji prasowej w stolicy Francji.



FOT. PAPIEPA/YOAN VALAT

Maja Chwalińska w turnieju French Open w Paryżu zarobiła więcej niż wcześniej w całej swojej karierze

Polkę bardzo chwala światowe gwiazdy kobiecego tenisa.

- To, co pokazała do tej pory w Roland Garros, jest niesamowite. Gra dobrze, kombinacyjnie. Biega i walczy o każdą piłkę. To jej moment i jej chwila, żeby to wykorzystać - powiedziała Niemka Angelique Kerber rzeczniczce PZT, a Francuzka Alize Cor-

ne dodała: - Uwielbiam różnorodność jej gry, to największy atut Chwalińskiej. Powinna iść za ciosem i niczego nie zmieniać, a wówczas może zająć jeszcze dalej.

Zawodniczka BKT Advantage tak natomiast opisała swoją grę: - Slice i topspin to po prostu mój tenis. Wiem, że to może być dla innych irytujące, bo zmieniam

rytm. Niełatwo jest grać z takimi zawodniczkami. Staram się to wykorzystać jak najlepiej - stwierdziła Chwalińska, a czeski trener Dąbrowianki Jaroslav Machovsky dodał: - Cieszy mnie każda minuta, kiedy jestem na Roland Garros z Mają.

To, że o Chwalińskiej zrobiło się tak głośno ma swoje przełożenie na jej dalszą karierę. Jak podało Instytut Monitorowania Mediów wartości ekspozycji (AVE) publikacji na temat tenisistki od początku trwania turnieju, czyli w dniach od 18 maja do 1 czerwca wyniosł aż 68 mln zł. W tym czasie w mediach społecznościowych odnotowano 475 tys. interakcji pod wpisami dotyczącymi Polki, a liczba obserwujących jej profil na Instagramie wzrosła o 150 proc. w ciągu dwóch tygodni. Teraz te liczby są jeszcze większe.

Na współpracę z Mają zdecydowała się polska firma Oshee, która wcześniej zapłaciła za przedłużenie noclegu jej oraz jej rodziców w Paryżu. „Kilka dni temu rezerwowaliśmy hotel. Dziś rezerwujemy miejsce w teamie Oshee. Niektóre historie piszą się same. Cieszymy się, że możemy wspierać Maję Chwalińską w realizacji kolejnych marzeń” - napisała firma sponsorująca Iggę Świątek. ©

Górale walczą u siebie o I ligę

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. W finale II-ligowych barażów Podbeskidzie zagra w sobotę o godz. 13.45 w Bielsku-Białej z Sandecją.

Górale po dwóch latach przerwy mogą wrócić na zaplecze PKO Ekstraklasy. W ostatnim spotkaniu sezonu o awans do Betcliu 1. Ligi zagrają z drużyną z Nowego Sącza, z którą rozegrali też pierwszy mecz obecnych rozgrywek.

W finale barażów zagrają 4. i 6. zespół rozgrywek. Bielszczanie w tym sezonie jeszcze nie wygrali z „Sączersami” ulegając u siebie na inaugurację w lipcu 1:3 i remisując w listopadzie w Nowym Sączu 0:0. W sobotę mocno liczą na doping swoich kibiców.

W półfinałach barażów Podbeskidzie wygrało u siebie z rezerwami Śląska Wrocław 2:1, a Sandecja pokonała na wyjeździe Olimpię Grudziądz też wynikiem 2:1.

- Graliśmy tak naprawdę 20 półfinałów, bo przejmowałem zespół w listopadzie na 14. miejscu w tabeli i każdy mecz decydował o tym, że znaleźliśmy się w tym miejscu - powiedział Marcin Włodarski, trener Górali.

Mecz Podbeskidzie - Sandecja pokaże TVP Sport od g. 13.15. ©

Gwiazda Roland Garros trenuje w Bielsku-Białej

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

TENIS. Maja Chwalińska na co dzień ćwiczy w BKT Advantage Bielsko-Biała.

Nie jest łatwo dojechać pierwszy raz do Beskidzkiego Klubu Tenisowego Advantage, gdzie na co dzień trenuje odkrycie tegorocznego French Open. Klubowy kompleks znajduje się na ul. Ceramicznej, w bielskiej dzielnicy Komorowice, trochę na obrzeżach miasta. Bez nawigacji można pobrać. Najważniejsze jednak, że drogę do klubu znalazła Maja Chwalińska, jego najbardziej utytułowana zawodniczka.

BKT Advantage założono w 2010 roku. Wtedy to właśnie klub został oficjalnie zarejestrowany z inicjatywą obecnego prezesa zarządu Piotra Szczypki oraz wiceprezesa Wojciecha Wrzoła. Jego powstanie miało na celu „skonsolidowanie środowiska tenisowego na terenie miasta i szkolenie dzieci i młodzieży na poziomie zarówno zawodniczym, jak i rekreacyjnym”.

Powstanie klubu odbyło się bez wielkiego „halo”, może dlatego, że jakichś wielkich tradycji tenisowych w Bielsku-Białej nie ma. Siatkówka, boks, piłka noż-

na. To dyscypliny, którymi raczej żyją Bielszczanie. A tenis... Ktoś może kojarzy korty w Cygańskim Lesie czy w Parku Włókniarzy, ale w Komorowicach? A jednak...

Klub dysponuje czterema krytymi kortami tenisowymi oraz dwoma do mini-tenisa o nawierzchni dywanowej, jednym o nawierzchni HARD oraz sześcioma kortami zewnętrznymi ziemnymi - informuje BKT Advantage.

Ponadto do dyspozycji zawodników oraz klientów są w pełni wyposażona siłownia i gabinet fizjoterapeutyczny. Obiekt znajduje się w 2,5-hektarowym malowniczym Parku Rosta, którego tereny są stale rewitalizowane.

Już na pierwszy rzut oka widać, że kompleks jest prowadzony dobrą ręką - nowoczesny, zadbane, funkcjonalny, z kortami jak się patrzy, a do tego recepcja, restauracja, szatniami i innymi bajerami niezbędnymi do tego, żeby chcieć trenować tę dyscyplinę sportu. Na dodatek w oczu rzucają się różne trofea - puchary i medale czy zdjęcia z zawodów. Wiklinowe stoły i fotele, a także mnóstwo kwiatów dopełniają reszty i nadają obiektowi tenisowego klimatu. To właśnie w takich warunkach trenuje Maja Chwalińska, która teraz podbiła serca fanów w stolicy Francji. ©

Pięć lat temu Chwalińska z powodu depresji zawiesiła swoją karierę, a dzisiaj podbija Paryż

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

TENIS. 24-latką z Dąbrowy Górniczej wprawiła w osłupienie cały tenisowy świat.

Dogłówniej drabinki French Open Maja Chwalińska przebiła się z kwalifikacji. Urodzona w Miechowie, ale wychowana w Dąbrowie Górniczej i związana z bielskim klubem BKT Advantage Bielsko-Biała tenisistka, przez turniej w Paryżu szła jak burza. Zwycęstwo z Rosjanką Anną Kalińską, dało jej awans do półfinału wielkoszlemowego turnieju.

Zawodniczka na swój sukces zapracowała wyjątkowo ciężko. I to nie tylko na korcie. Początek kariery naznaczony był kontuzjami, potem pojawiła się depresja.

- Moje ciało dawało sygnały, że jest przeciążone. Nie miałam radości z gry w tenisa, na każdym meczu walczyłam sama ze sobą - opowiadała w telewizji będąc jeszcze nastolatką.

Problemy dotyczyły nadgarstka oraz kolana. W tym ostatnim przypadku konieczny okazał się zabieg artroskopii. W 2021 roku ogłosiła zawieszenie kariery. Tym razem chodziło o problemy mentalne.



FOT. PAPIEPA/YOAN VALAT

Maja Chwalińska na kortach Rolanda Garrosa imponuje formą. Dąbrowianka w tym roku podbiła tenisowy Paryż

- W pewnym momencie przez brak wiary w siebie i niską samoocenę nie potrafiłam wyjść z domu. Miałam nawet problem z tym, by wstać z łóżka - cytował tenisistkę TVP Sport.

- Dotarłam do ściany, nie byłam w stanie funkcjonować. Pamiętam dzień, w którym przyszedłam na trening, siedziałam i płakałam. Nikomu nie życzę takiego stanu - opowiadała w TVN.

Zawodnicze nie pomagały warunki fizyczne. Niski wzrost w tenisie nie jest atutem.

- Sami wiecie, że to choroba nieraz wręcz niezauważalna dla bliskich. Takie osoby próbują to maskować. My chcieliśmy być

jak najbliższej, staraliśmy się wspierać. Maja już wtedy mieszkała w Bielsku-Białej, dużo rzeczy wymagało obecności przy niej. Ale nie mieliśmy nawet chwili zwątpienia, bo ona zawsze powtarzała, że kocha tenis i będzie to robiła. Mijemy nadzieję, że ten sukces pomoże wyjść na prostą wielu osobom zmagającym się z tym problemem - stwierdził ojciec tenisistki, Tomasz Chwaliński, w rozmowie z dziennikarzami w Paryżu.

Te walkę też udało się Mai wygrać. Wyczyny tenisowe w stolicy Francji stanowią natomiast wielkie zaskoczenie nawet dla samej bohaterki.

- Szczerze mówiąc nie wiem, co się dzieje. Wiem, że się powtarzam, ale każdy kolejny mecz jest tutaj dla mnie szalony. Gram z najlepszymi zawodniczkami na świecie, ale nie chcę się do nich porównywać. Przyznam też, że nie jestem mocna w mediach społecznościowych, więc nie do końca wiem, jak to jest wszystko odbierane - oświadczyła po półfinałowym zwycięstwie.

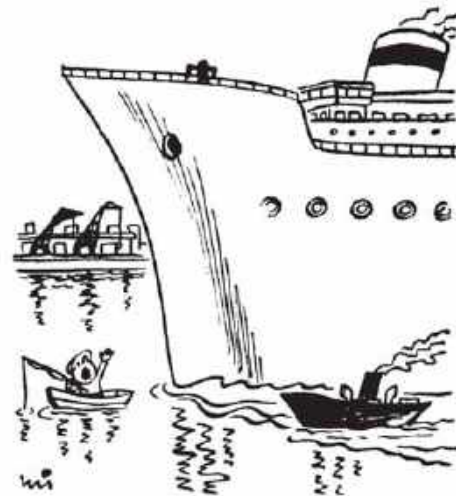
Półfinał Wielkiego Szlema na kortach Rolanda Garrosa to trzeci taki przypadek w polskim kobiecym tenisie. Wcześniej w tej fazie turnieju grały Jadwiga Jędrzejowska i Iga Świątek, które docierały do finałów. 24-letnia Chwalińska przebiła już najlepsze osiągnięcie Agnieszki Radwańskiej, która nie zdołała pokonać we Francji bariery ćwierćfinału.

Chwalińska z Iggą Świątek ma dobre kontakty. W 2017 roku w juniorskim debiucie wystąpiły w finale Australian Open. Dwa lata wcześniej zdobyły tytuł mistrzyń Europy młodzieżek, a rok później kadetek.

- Na pewno marzę o tym, żeby być pierwszą na liście WTA, wygrać Wielkiego Szlema i igrzyska olimpijskie - stwierdziła jako dziecko. Teraz marzenia zaczynają się spełniać. ©

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

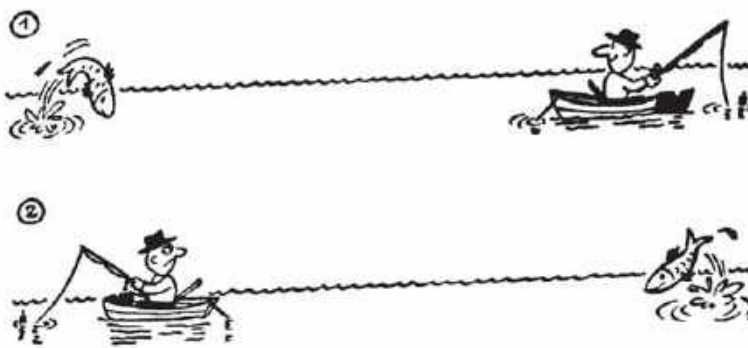
Ty, Felek, tam na dole chyba ktoś mieszka!



Hej! Nie przeszkadzać! Tu się łowi!



Nie mogę ci pokazać, jaka naprawdę była długa, bo te szpalty w "Dzienniku" są za wąskie!



Bez komentarzy!

- Jakie ryby tu są?
- Jakie mają być? Są zadowolone!

Dlaczego ty nie wracasz z pustymi rękami tak jak inni wędkarze?



No proszę! A nie chciałeś wierzyć, że one woła kawałek cukru niż twojego cuchnącego robaka!

HOROSKOP**Wodnik (20.01 - 18.02)**

Działaj śmiało, lecz słuchaj intuicji. Horoskop zapowiada, że krótka rozmowa otworzy dziś drzwi do ciekawej współpracy.

**Ryby (19.02 - 20.03)**

Spokój będzie atutem. Horoskop wyraźnie zapowiada, że wieczór przyniesie bardzo miłą niespodziankę.

**Baran (21.03 - 19.04)**

Nowe informacje zmieniają perspektywę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że warto zadawać pytania i uważnie słuchać odpowiedzi...

**Byk (20.04 - 20.05)**

Potrzeba bliskości wzrośnie. Horoskop wróży, że czas dla rodziny pozwoli Ci odzyskać równowagę.

**Bliznięta (21.05 - 21.06)**

Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś radzi pamiętać jednak, by zostać również miejscem na dialog.

**Rak (22.06 - 22.07)**

Precyzja zaprocentuje. Horoskop dzienny na piątek mówi, że detal okaże się kluczem do rozwiązania problemu.

**Lew (23.07 - 22.08)**

Szukaj harmonii zamiast pośpiechu. Horoskop wróży, że dobra organizacja pozwoli uniknąć zbędnego napięcia. Zachowaj rytm.

**Panna (23.08 - 22.09)**

Emocje będą intensywne, lecz konstruktywne. Skieruj je na ambitny i twórczy cel. Horoskop mówi, że efekt przyjdzie wkrótce.

**Waga (23.09 - 22.10)**

Ciekawość świata poprowadzi do inspiracji. Horoskop dzienny radzi nie odrzucać propozycji spontanicznego spotkania.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś ważny zauważy Twoje starania...

**Strzelec (22.11 - 21.12)**

Nietypowy pomysł zasługuje na uwagę. Horoskop na dziś radzi zaufać kreatywności i wykonać pierwszy krok. Rozwijaj śmiało wizję.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**

Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szcera rozmowa poprawi relacje i nastrój.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 23

WYDARZENIA

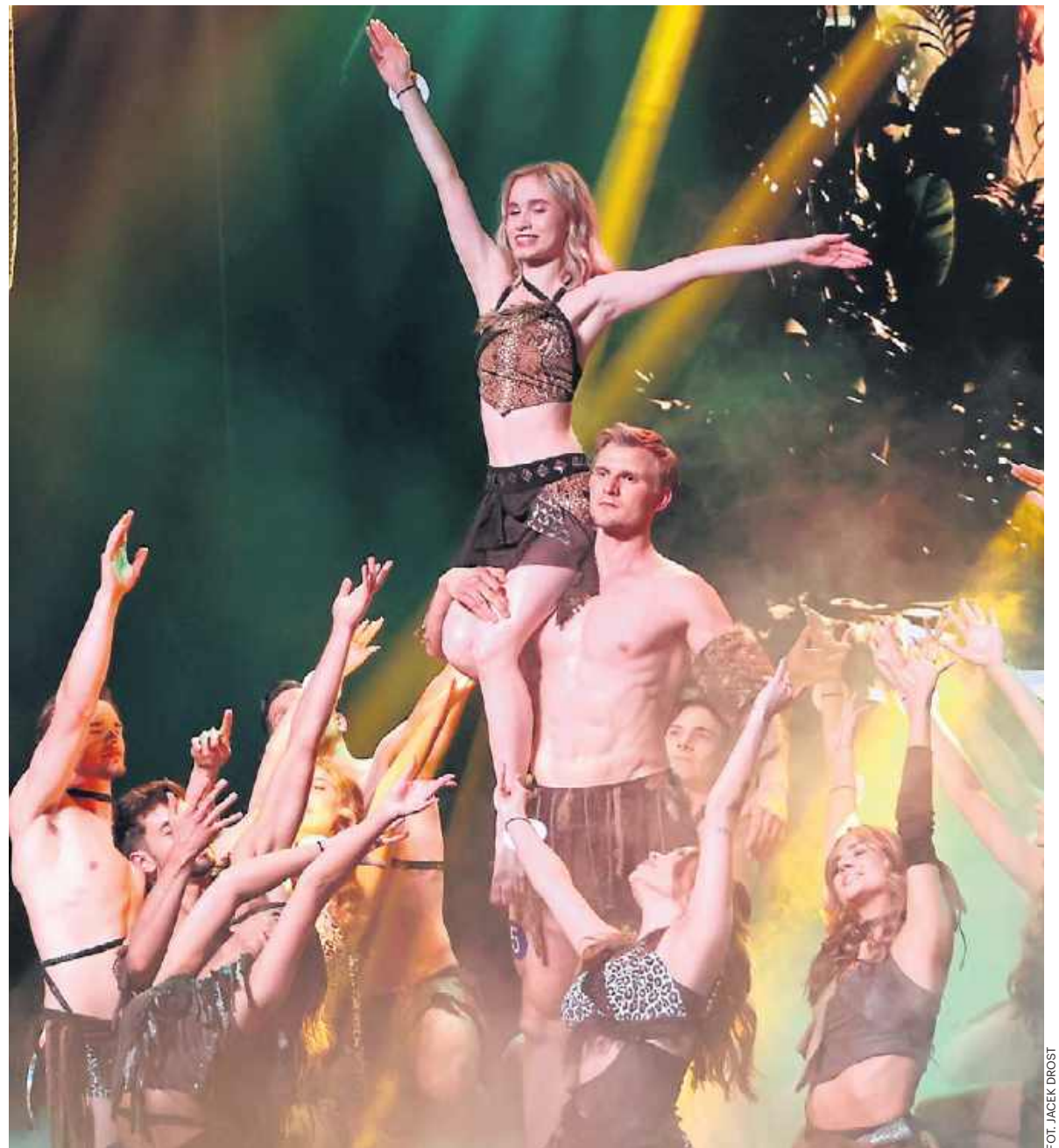
Fantastyczny finał konkursu Miss i Mister Beskidów

Bajkową oprawę miał niedzielny konkurs piękności w Bielskim Centrum Kultury. Zobaczcie zdjęcia! **str. 5**

WYDARZENIA

Kolejne dziecko ofiarą byłego proboszcza

Ciąg dalszy skandalicznej sprawy, do jakiej doszło w parafii w Międzybrodziu Bialskim **str. 4**



TECHNIKA

Inauguracja Industriady odbędzie się tym razem nad Białą **str. 8**

WOKÓŁ NAS

Sensacyjne odkrycie w kościele św. Małgorzaty w Kamienicy. Konserwatorzy natrafili na zabytkowe malowidła **str. 3**

KOMUNIKACJA

Aż 16 nowych autobusów elektrycznych trafi na ulice Bielska-Białej **str. 3**



KRÓTKO

CIESZYN

Strażacy zdejmowali... obrączkę ślubną



FOT. K. P. P. W. CIESZYNIE

Gaszą pożary, pomagają przy wypadkach, zdejmują koty z drzew i walczą z szerszeniami, ale czegoś takiego to jeszcze nie grali... Strażacy z Cieszyna zostali wezwani do nietypowej interwencji to mało powiedziane, raczej mega nietypowej interwencji. Poproszono ich mianowicie o... zdjęcie obrączki ślubnej z palca.

W sobotę 30 maja strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Cieszynie zostali zadysponowani do bardzo nietypowego miejscowego zagrożenia w Szpitalu Śląskim w Cieszynie.

- Personel Szpitalnego Oddziału Ratunkowego zgłosił problem z usunięciem zaciśniętej obrączki u pacjenta, a silna opuchlizna palca uniemożliwiła jej bezpieczne zdję-

cie dostępnymi na oddziale narzędziami - poinformowali w mediach społecznościowych strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Cieszynie.

Po przybyciu na miejsce i zabezpieczeniu zdarzenia strażacy przystąpili do działań przy użyciu miniszlifierki wielofunkcyjnej. Obrączka została skutecznie przecięta, a pacjentowi udzielono niezbędnej pomocy. Cała interwencja trwała około 44 minuty.

- Choć sytuacja miała nietypowy charakter, przypomina, że nawet „codzienne” elementy jak biżuteria mogą w pewnych warunkach wymagać szybkiej reakcji i wsparcia służb ratowniczych - podkreślają strażacy. JAK

BIELSKO-BIAŁA

Chciał przekupić policjantów

Surowa kara grozi kierowcy, który pod wpływem alkoholu kierował samochodem, próbował wręczyć interweniującym policjantom łapówkę, a na koniec dodatkowo ich znieważał.

- W sobotnią noc policjanci Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Bielsku-Białej zatrzymali 47-letniego kierowcę, którego zachowanie wyraźnie wskazywało na to, iż jest w stanie nietrzeźwości. Mężczyzna odmówił poddaniu się badaniu alkomatem w wyniku czego została mu pobrana krew do dalszych badań - informuje podkom. Sławomir Kocur, oficer prasowy bielskiej policji.

W trakcie interwencji kierujący zaproponował policjantom 5 tys. zł w zamian za odstąpienie od dalszych czynności służbowych. Funkcjonariusze odrzucili propozycję, informując mężczyznę o konsekwencjach prawnych jego zachowania.

- Mężczyzna widząc, iż jego próby przekupstwa nie powiodą się, znieważał policjantów za co również odpowie przed sądem. Całość interwencji została zarejestrowana przez kamery nabsobne używane przez policjantów - dodał podkom. Kocur. JAK

Popularna trasa rowerowa w Beskidach znów dłuższa. Dotrze aż do Wilkowic

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Dobre wieści dla cyklistów. Popularna trasa rowerowa VeloBiała będzie dłuższa. Właśnie podpisano umowę na wykonanie, za 1,6 miliona złotych, odcinka z Bielska-Białej do Wilkowic.

Umowę na zaprojektowanie i realizację kolejnego odcinka trasy rowerowej VeloBiała podpisali w bielskiej siedzibie Miejskiego Zarządu Dróg dyrektor MZD Patryk Owczarz oraz przedstawicielka wykonawcy Anna Kluka.

- Umowa dotyczy budowy krajowej trasy rowerowej VeloBiała (RTR 17), wzdłuż rzeki Białej, w systemie „zaprojektuj i wybuduj” - odcinka łączącego Bielsko-Białą z gminą Wilkowice, w ramach projektu pod nazwą „VeloBiała - Utworzenie krajowej trasy rowerowej nr 17 na terenie miasta Bielska Białej - odcinek południowy” - podał bielski magistrat.

Inwestycję będzie realizować firma ARBUD. Jak informuje MZD, wykonawca jest zo-



FOT. JACEK DROST

Za jakiś czas fajną ścieżką rowerową pojedziemy z Bielska-Białej aż do Wilkowic

bowiązany do opracowania kompleksowej dokumentacji projektowej dla zadania; musi uzyskać wymagane przepisami uzgodnienia, pozwolenia, zgłoszenia i decyzje administracyjne, a następnie wykonać roboty budowlane na podstawie tej dokumentacji.

Prace przy VeloBiała obejmą: 1/ budowę drogi dla rowerów na odcinku od jej włączenia do drogi rowerowej wzdłuż ulicy Bystrzańskiej w rejonie

pętli autobusowej Mikuszowice do granicy administracyjnej Bielska-Białej z gminą Wilkowice (km 0+582.6), 2/ budowę mostu drogowego - kładki dla rowerzystów, 3/ budowę instalacji oświetlenia drogi dla rowerów na całej długości projektowanej trasy, 4/ likwidację kolizji projektowanego układu drogowego z istniejącym uzbrojeniem terenu i urządzeniami budowlanymi (przebudowa sieci elektroener-

getycznej NN i SN, przebudowa sieci teletechnicznej).

Na wykonanie wszystkich tych zadań wycenionych na ponad 1,6 mln zł wykonawca ma 550 dni. Trasa powinna być gotowa w listopadzie 2027 roku.

Będzie to kolejny odcinek tej trasy. „Trasa rowerowa VeloBiała zostanie rozbudowana. Miasto Bielsko-Biała dostało na inwestycję kolejne unijne pieniądze. Dzięki nim wydłużony się północny odcinek szlaku rowerowego. Przypomnimy, że wiosną samorząd otrzymał również pieniądze na południową część trasy. To kolejne dobre wieści dla miłośników jednośladów” - informowaliśmy w DZ w lipcu ub. roku, kiedy to bielski Urząd Miejski podał, że dofinansowanie dotyczy szlaku rowerowego o długości 3,47 km, składającego się z dwóch połączonych ze sobą odcinków Regionalnej Trasy Rowerowej 17. W ramach pierwszego odcinka powstanie ścieżka rowerowa biegnąca wałem przeciwpowodziowym wzdłuż rzeki Białej, od rejonu ulicy Mażanówickiej w Bielsku-Białej do granicy z Czechowicami-Dziedzicami.

ZDJĘCIE TYGODNIA



JOLANTA PIERONCZYK

Dziecięca Kapela Spod Ochodzitej wystąpiła w minioną sobotę na XXIV Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Mały Brzym” w skansenie pszczyńskim, gdzie prezentowały się głównie zespoły regionalne powiatu pszczyńskiego, ale byli także goście: Zespół Folklorystyczny „Ślązaczek” z Katowic, Mały Beskyd z Zubří z Czech i wspomniana nasza kapela. Młodzi artyści spod Ochodzitej bardzo spodobał się pszczyńskiej publiczności. Na estradzie czują się jak profesjonaliści. Występują zresztą bardzo dużo (np. 1 maja wzięli udział w XXXI Międzynarodowym Przeglądzie Zespołów Regionalnych „Złoty Kłos” w Zebrzydowicach). JOL



Nowe autobusy są wyposażone w nowoczesne rozwiązania zwiększające komfort oraz bezpieczeństwo pasażerów

KOMUNIKACJA SĄ NOWOCZESNE, FUNKCJONALNE I EKOLOGICZNE

Aż 16 nowych elektryków na ulicach Bielska-Białej

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Nowa era w bielskim Miejskim Zakładzie Komunikacyjnym. Spółka oficjalnie wprowadziła na ulice miasta nowe autobusy, uruchomiona została także infrastruktura do ich ładowania.

Jak poinformowała Emilia Klejmont z Wydziału Prasowego Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej, do floty MZK trafi łącznie 16 autobusów elektrycznych, w tym 12 dwunastometrowych autobusów klasy MAXI marki Irizar i cztery osiemnastometrowe autobusy przegubowe Solaris Urbino 18 electric. Wszystko w ramach unijnego projektu „Elektryfikacja taboru komunikacji miejskiej na terenie Miasta Bielsko-Biała”.

Podczas inauguracji na terenie zajezdni MZK z udziałem m.in. przedstawicieli samorządu, instytucji publicznych, partnerów projektu zaprezentowano 10 pojazdów, w tym sześć autobusów marki Irizar oraz wszystkie autobusy prze-

gubowe Solaris. Pozostałe pojazdy zostaną dostarczone do MZK w najbliższym czasie.

- Nowe autobusy są zeroemisyjne i wyposażone w nowoczesne rozwiązania zwiększające komfort oraz bezpieczeństwo pasażerów. Pojazdy posiadają m.in. klimatyzację, monitoring, ładowarki USB, nowoczesny system informacji pasażerskiej, wyświetlacze tras przejazdu oraz systemy wspomagające bezpieczeństwo jazdy - informuje bielski MZK.

Integralną częścią inwestycji jest nowoczesna infrastruktura ładowania, która powstała na terenie zajezdni MZK. W ramach projektu wybudowano pięć dwustanowiskowych ładowarek plug in, trzy dwustanowiskowe stacje pantografowe oraz nowe nawierzchnie i instalacje. Łączna moc infrastruktury wynosi 1080 kW i pozwoli na jednoczesne ładowanie 16 autobusów.

- Komunikacja miejska w naszym mieście z roku na rok przewozi coraz większą liczbę pasażerów. W 2025 roku było to 21.609.475 osób - podkreśliła Emilia Klejmont.

Prezydent miasta Jarosław Klimaszewski stwierdził, że komunikacja miejska to krwioobieg gospodarczy i społeczny każdego nieco większego miasta.

- To bardzo dobrze, że idziemy w ekologicznym kierunku, że kolejne nowe autobusy będą do dyspozycji naszych mieszkańców. To jest wysiłek całego zarządu MZK, rady nadzorczej i oczywiście gminy. Nasi mieszkańcy z roku na rok doceniają to, jak rozwija się poziom obsługi gwarantowanej przez komunikację miejską w naszym mieście. Z tego możemy być dumni. Jednym ze sposobów utrzymania tego poziomu jest cykliczna wymiana taboru, zatrzymanie się na dłuższy okres spowoduje zapaść i mniejszy komfort jazdy. Te najnowsze autobusy są nowoczesne, wyposażone we wszystko, czego nasz pasażer potrzebuje, i bardzo się cieszę, że wchodzi do ruchu - mówi prezydent Klimaszewski.

Zakup elektryków będzie kosztował 78 mln zł, z czego prawie 58 mln zł to dofinansowanie z Krajowego Planu Odbudowy

Prezes zarządu MZK Hubert Maślanka przypomniał, ile czasu i wysiłku trzeba było włożyć, aby zeroemisyjne autobusy pojawiły się na stałe na naszych drogach. Wspominał, że kiedy sześć lat temu obejmował stanowisko prezesa, jedną z pierwszych uchwał podjętych przez bielski samorząd była uchwała „Strategia rozwoju elektromobilności w Bielsku-Białej E.mobilności 2020-2035”.

- Ten dokument w istotny sposób dotyczył komponentu komunikacji miejskiej w Bielsku Białej i zakładała naprawdę bardzo odważne horyzonty transformacji energetycznej. Przeproszam za prywatę, ale przyznam szczerze, dla mnie to był taki pierwszy moment, kiedy zastanowiłem się, czy podjąłem dobrą decyzję i czy podołałem - wspominał z uśmiechem. Natomiast, drodzy państwo, dziś spinamy ten etap i można powiedzieć, że w jakiejś części wykonujemy tę strategię, wykonujemy jej istotny element - dodawał prezes Maślanka.

Sensacja w kościele świętej Małgorzaty

JAK
Bielsko-Biała

Zabytkowa dekoracja malarska została odkryta podczas prac remontowo-konserwatorskich w kościele św. Małgorzaty w bielskiej dzielnicy Kamienica.

Jak poinformował Jacek Kachel z bielskiego Urzędu Miejskiego, konserwatorzy zajmują się kościołem po decyzji proboszcza parafii św. Małgorzaty ks. Marka Drożdżika o przywróceniu świątyni historycznego wnętrza i wykonaniu nowych malatur. Prace obejmują oczyszczenie ścian oraz odtworzenie dekoracji malarskiej udokumentowanej na archiwalnych fotografiach.

Prace odbywają się pod okiem miejskiego konserwatora zabytków, który zlecił analizę źródeł ikonograficznych oraz wykonanie odkrywek stratygraficznych, by sprawdzić czy pod wtórnymi warstwami malarskimi zachowały się ślady dawnych polichromii.

- Stare fotografie pokazywały bogate zdobienia ornamentalne ścian i sklepień kościoła. Prace badawcze wykonane w kwietniu i maju br. na zlecenie proboszcza przez konserwatora dzieł sztuki Dariusza Pilcha potwierdziły, że dawne dekoracje malarskie zostały zachowane - informuje miejski konserwator zabytków Jacek Konieczny.

Jacek Kachel wyjaśnia, że w trakcie usuwania kamiennej okładziny znajdującej się za ołtarzem ujawniono zachowaną oryginalną dekorację malarską. Sondażowe badania odkrywkowe na ścianach bocznych oraz sklepieniu prezbiterium potwierdziły występowanie dekoracji także w pozostałych partiach wnętrza.

- Szczególnie interesującym elementem odkrycia jest niespotykana technologia wykonania podłoża malowideł. Na warstwie ceglano-wątku zastosowano izolację bitumiczną o charakterystycznej ryflowanej, pofalowanej strukturze. Profil płyt bi-

tumicznych miał zapewniać sztywność konstrukcji, wentylację muru oraz sprawne odprowadzanie nadmiernej wilgoci, wody opadowej przesiąkającej spod okrągłego okna prezbiterium. Izolacja została zamocowana przy użyciu kotew i elementów stalowych, takich jak druty i metalowe mocowania. Na tak przygotowanym podłożu wykonano narzut tynku wapienno-piaskowego, na którym powstała dekoracja malarska o charakterze raportowo-dywanowym - informuje specjalizująca się w konserwacji malarstwa Daria Pilch.

Jacek Kachel dodał, że według wstępnych ustaleń, dekorację można datować na 1914 rok i przypisywać jej autorstwo Ferdynandowi Kolingowi z Nowego Iczyna. W roku 1927, podczas przebudowy przejść do zakrystii w części prezbiterium, dokonano przemalowań, a cała dekoracja została bezpośrednio przemalowana, przy zachowaniu pierwotnego układu kompozycyjnego i jedynie niewielkich zmian stylistycznych.

- Odświeżone malowidła stanowią cenny przykład prowincjonalnej dekoracji sakralnej z początku XX wieku, łączącej tradycyjne formy neogotyckie z rozwiązaniami dekoracyjnymi charakterystycznymi dla okresu secesji. Odkrycie stanowi również istotny wkład w poznanie historii świątyni oraz technik dekoracyjnych stosowanych w architekturze sakralnej początku XX wieku - podkreśla Daria Pilch. Pomimo wtórnych przekształceń oraz licznych uszkodzeń mechanicznych związanych z późniejszymi pracami budowlanymi, dekoracja zachowała czytelność układu kompozycyjnego i wysokie walory artystyczne. Jej obecny stan umożliwia odczytanie kompozycji i programu ornamentalnego, wymaga jednak dalszych prac konserwatorskich obejmujących uzupełnienie warstwy malarskiej oraz rekonstrukcję brakujących fragmentów.



Zabytkowa dekoracja malarska została odkryta podczas prac remontowo-konserwatorskich

WYDARZENIA DUCHOWNY PO RAZ DRUGI WPISANY DO REJESTRU SPRAWCÓW PRZESTĘPSTW NA TLE SEKSUALNYM

Były proboszcz z Międzybrodzia Bialskiego skrzywdził kolejne dziecko

Jacek Drost
Międzybrodzie Bialskie

Były proboszcz parafii w Międzybrodzu Bialskim, ksiądz Jan Maria Wodniak, ponownie trafił do publicznego Rejestru Sprawców Przepięstw na Tle Seksualnym.

Wpisu dokonała Państwowa Komisja ds. przeciwdziałania wykorzystaniu seksualnemu małoletnich poniżej 15. roku życia pod koniec ubiegłego tygodnia. Były proboszcz z Międzybrodzia Bialskiego jest 11 osobą, która została wpisana do tego rejestru i jedną z trzech osób widniejących w rejestrze dwa razy.

W kwietniu pierwszy, teraz drugi wpis

Przypomnijmy, że w kwietniu informowaliśmy, iż duchowny został wpisany do rejestru w związku ze sprawą Janusza Szymika, który był wykorzystywany seksualnie przez ks. Wodniaka.

- Dla mnie to bardzo ważna rzecz. Zabiegałem o to od ponad pięciu lat. Dopiero w tym roku komisja wydała postanowienie, sprawca nie odwołał się do sądu, więc mamy wpis, który jest de-

cyzją ostateczną i prawomocną - komentował wówczas w rozmowie z DZ Janusz Szymik. Dodał, że dla niego jest to taka namiastka zadośćuczynienia i moralnego zwycięstwa, bo każdy może się publicznie dowiedzieć o tym, co zrobił duchowny. - Nie jest to żadne posądzenie czy oczernianie. Postanowienie państwowej komisji i wpisanie do rejestru oznacza, że fakty, które przedstawiłem są prawdziwe. Wpis do rejestru jest ostateczny i ponadczasowy - mówił Janusz Szymik.

Kolejny wpis do rejestru ks. Wodniaka dotyczy molestowania innej osoby.

Komisja wszczęła osobne postępowanie i ustaliła, że „zachowania Jana Marii Wodniaka polegały na tym, że w okresie od 2002 roku do 9 maja 2005 roku w Międzybrodzu Bialskim, woj. śląskim, dopuścił się wobec małoletniego poniżej lat 15 (...) innej czynności seksualnej polegającej na przytulaniu podczas powitania, wkładaniu rąk pod jego koszulkę i dotykaniu pleców”.

- Zgodnie z opinią sądowno-psychologiczną z dnia 3 sierpnia 2020 roku znajdującą się w aktach sprawy Prokuratury Rejonowej w Żywcu złożonym przez

(...) zeznaniom można przypisać psychologiczny walor prawdziwości zeznań. Biegły nie zauważa skłonności do fantazjowania bądź konfabulacji. Zdolność zapamiętywania i relacjonowania zdarzeń, które przebiegały z udziałem (...) jest dobra i jest wynikiem własnych spostrzeżeń, procesy poznawcze działają prawidłowo - czytamy w uzasadnieniu komisji, która wydała postanowienie o wpisie do rejestru 12 marca.

Ksiądz, który obecnie mieszka w Bieniszewie w województwie wielkopolskim, nie odwołał się od tej decyzji do sądu, więc komisja dokonała wpisu.

Nastolatek ofiarą księdza Wodniaka

Historię Janusza Szymika opisywaliśmy szczegółowo na łamach DZ. Był on ministrantem. Pierwszy raz został skrzywdzony przez ks. Jana Wodniaka, ówczesnego proboszcza parafii w Międzybrodzu Bialskim, gdy miał 12 lat. Duchowny w trakcie procesu kanonicznego przyznał się do współżycia z nieletnim. Dochodziło do tego w latach 1984-1989. Został za to ukarany.

Po powstaniu diecezji bielsko-żywieckiej Szymik zakomu-

nikował o wszystkim ordynariuszowi biskupowi Tadeuszowi Rakoczemu. Pozostało to bez echa. Poszkodowany opowiedział później o wszystkim ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu. Mówił potem, że osobiście przekazał metropolii krakowskiemu kard. Stanisławowi Dziwiszowi list, w którym opisał konkretne przypadki księży dopuszczających się molestowania nieletnich, w tym przypadek z Międzybrodzia Bialskiego. Hierarcha nie pamięta, by otrzymał dokumenty w tej sprawie.

- Czara goryczy przelała się po obejrzeniu filmu braci Sekielskich „Zabawa w chowanego”. Oglądałem go sam w tym pokoju, gdzie teraz rozmawiamy, płakałem, bo miałem świadomość, że moja sprawa jest taka sama, że Kościół nie potrafił sobie z tym poradzić. Wtedy postanowiłem, że koniec tej zabawy w chowanego. Byłem zbulwersowany, bo zgodnie z zalece-

Ksiądz, który mieszka w Bieniszewie w woj. wielkopolskim, nie odwołał się od tej decyzji do sądu, więc komisja dokonała wpisu

niami papieża Franciszka wyrażonymi w liście pasterskim „Motu Proprio - Vos estis lux mundi” postępowanie w mojej sprawie powinno zakończyć się do 90 dni z małymi wyjątkami, a po złożeniu przeze mnie wniosku w sprawie u biskupa Rakoczego nie podjęto żadnych kroków - mówił Janusz Szymik w rozmowie z DZ we wrześniu 2020 roku.

Janusz Szymik skierował list do papieża Franciszka, w którym prosił o powołanie niezależnej komisji i jak najszybsze wyjaśnienie jego sprawy, a także o ukaranie hierarchów: bpa Rakoczego i kard. Dziwisza, którzy nie podjęli działań.

- Sprawą emerytowanego bpa Rakoczego zajął się Watykan, który w 2020 r. polecił zbadać, czy były ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej tuszował przypadki pedofilii. Dochodzenie zostało zlecone metropolii krakowskiemu abp. Markowi Jędraszewskiemu. Etap diecezjalny dochodzenia zakończył się, a zebrane dokumenty Nuncjatura Apostolska przekazała do Watykanu - informowaliśmy w DZ. I dodawaliśmy: -W marcu tego roku komisja ds. pedofilii skierowała do prokuratury zawiadomienie i wnioski o prze-

prowadzenie postępowania w sprawie czterech duchownych - bpa Tadeusza Rakoczego, kard. Stanisława Dziwisza, bpa Romana Pindla i bpa Piotra Gregera. Chodziło o podejrzenie niezawiadomienia organów ścigania o przestępstwie.

Proces za zamkniętymi drzwiami

Pod koniec maja 2021 roku archidiecezja krakowska zakomunikowała, że Stolica Apostolska przeprowadziła postępowanie dotyczące sygnalizowanych zaniedbań bp. Tadeusza Rakoczego w sprawach nadużyć seksualnych popełnionych przez niektórych duchownych. Podjęto wobec niego decyzję m.in. o zakazie uczestniczenia w jakichkolwiek celebracjach lub spotkaniach publicznych. Biskup otrzymał „nakaz prowadzenia życia w duchu pokuty i modlitwy”.

„Jako wspólnota Kościoła mierzymy się z trudnymi sprawami, w tym z krzywdami wyrządzonymi osobom małoletnim przez duchownych. Trudno znaleźć słowa, które mogłyby oddać ogrom cierpienia pokrzywdzonych i ich najbliższych. Zaświadczyć o tym mogą wszyscy bezpośrednio zaangażowani w towarzyszenie i pomoc pokrzywdzonym i ich rodzinom, a którzy angażują się w przyjmowanie zgłoszeń, prowadzenie dochodzenia wstępnego oraz procesu karnego” - podkreślała w specjalnym komunikacie bielska kuria zapewniając, że w diecezji bielsko-żywieckiej „nie ma i nie będzie jakiegokolwiek przyzwolenia na tuszowanie przypadków wykorzystania seksualnego osób małoletnich”.

Po decyzji Watykanu, w czerwcu 2021 r. Szymik złożył pozew w bielskim sądzie.

Proces toczył się od lutego 2022 roku. Rozprawy odbywały się za zamkniętymi drzwiami. Janusz Szymik żądał 3 mln zł zadośćuczynienia. Diecezja stała na stanowisku, że nie jest właściwym adresatem.

Na początku 2025 roku zapadł wyrok. Bielski Sąd Okręgowy tylko częściowo uznał roszczenia powoda. Orzekł, że diecezja powinna zapłacić Szymikowi zadośćuczynienie w wysokości 400 tys. zł. Szymik odwołał się od tej decyzji. Złożył także pozew wobec Archidiecezji Krakowskiej i parafii w Międzybrodzu Bialskim.



Gdy o sprawie byłego proboszcza stało się głośno, władze diecezji bielsko-żywiecka zapewniły, że „nie ma przyzwolenia na tuszowanie pedofilii”



Korona najpiękniejszej dla Emilii, szarfa najprzystojniejszego dla Augustyna

JAK
Bielsko-Biała

Bajkowo-filmową oprawę miała 38. Gala Miss i Mistera Beskidów 2026, jaka w niedzielę, 31 maja, odbyła się w Bielskim Centrum Kultury.

- Każda edycja naszych konkursów jest inna, niepowtarzalna. W ubiegłym roku przenieśliśmy się w klimat lat 20. i 30. Dziś zapraszamy Państwa do świata bajek i baśni - do przestrzeni dziecięcej wyobraźni, marzeń i magii. To właśnie tutaj nasi finaliści

mogą zaprezentować swoją kreatywność, wrażliwość i artystyczną duszę - napisała w katalogu do wydarzenia Lucyna Grabowska-Górecka, właścicielka agencji Grabowska Models, reżyserka i scenarzystka gali.

O tytuł Miss Beskidów Nastolatek ubiegało się osiem dziewczyn, o koronę Miss Beskidów walczyło dziewięć panien, a szarfę Mistera Beskidów rywalizowało siedmiu panów. Uczestnicy gali zaprezentowali się w różnych strojach z różnych bajek lub filmów. Było nastrojowo, kolorowo, sentymentalnie, dostojnie, ale także dynamicznie, jak

na przykład podczas tańca do filmu „Tarzan” w wykonaniu finalistek i finalistów konkursu w kostiumach wykonanych przez uczennice Bielskiej Szkoły Przemysłowej.

Tradycyjnie finał konkursu był połączony z 20. Charytatywnym Pokazem Ludzi Wielkiego Serca z udziałem znanych osób ze świata polityki, biznesu, medycyny, kultury i sztuki. Odbył się on w ramach hasła przewodniego beskidzkich konkursów „Piękno w imię dobra”, z którego dochód był przeznaczony na szczytny cel, m.in. wsparcie hospicjum w Bielsku-Białej. Wzięli

w nim udział m.in. prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski wraz z małżonką, posłanka Małgorzata Pepek, znany lekarz dr Rafał Muchacki. Dzięki hojności uczestników udało się zebrać aż 34 tys. złotych, które trafiły do Hospicjum św. Jana Pawła II w Bielsku-Białej.

Jury miało twarde orzechy do zgryzienia, ale ostatecznie Miss Beskidów 2026 została wybrana 18-letnia Emilia Bęcka z Brzeszcz, Miss Beskidów Nastolatek została 16-letnia Magdalena Grzesiowska z Bielska-Białej, a Misterem Beskidów - 28-letni Augustyn Zawada.



Weterani z Bielska-Białej świętowali Dzień Weterana w Krakowie

Jacek Drost
Bielsko-Biała, Kraków

Reprezentacja 23. Koła Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ z Bielska-Białej wzięła udział w centralnych obchodach Dnia Weterana Działania poza Granicami Państwa w Krakowie.

Dzień Weterana traktujemy jako nasze święto. To miłe, że nas doceniono, gdyż służąc poza granicami kraju każdy z nas dał z siebie to, co najlepsze, ale też w większym lub mniejszym stopniu doznał jakiegoś uszczerbku na zdrowiu. Cieszy, że Ojczyzna o nas pamięta - mówi młodszy chorąży Jerzy Ludwin, prezes 23. Koła Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ z Bielska-Białej, który przesłużył w bielskich „Czerwonych Beretach” 25 lat, z przerwami na 15-miesięczną misję w Błękitnych Hełmach na Wzgórzach Golan, rok był w Bośni, 13 miesięcy na misji NATO w Kosowie i pół roku służył w pierwszej grupie bojowej w Iraku. Sam został ranny na minie-pułapce i ma status weterana poszkodowanego.



Reprezentacja z Bielska-Białej wzięła udział w centralnych obchodach Dnia Weterana w Krakowie

Dzień Weterana Działania poza Granicami Państwa został ustanowiony przez Sejm Rzeczypospolitej w 2011 roku. Obchodzony jest 29 maja. Święto ma uhonorować żołnierzy i funkcjonariuszy, którzy uczestniczyli w misjach oraz operacjach poza granicami kraju, realizując zadania na rzecz pokoju, bezpieczeństwa i zobowiązań sojuszniczych RP.

Członkowie 23. Koła Stowarzyszenia Kombatantów Misji

Pokojowych ONZ z Bielska-Białej co roku biorą udział w obchodach Dnia Weterana. W poprzednich latach byli na uroczystościach m.in. w Rzeszowie, w ubiegłym roku - w Gdyni, a w tym roku wybrali się do Krakowa.

Centralne uroczystości odbyły się na Rynku Głównym. Uczestniczył w nich wiceminister MON Stanisław Wziątek. Obchody rozpoczęła msza święta w intencji weteranów i



Uroczystości miały podniosły charakter. Uczestniczyli w nich m.in. przedstawiciele MON

ich rodzin. Następnie na Rynku Głównym odbył się uroczysty apel z udziałem wojskowej asysty honorowej, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, kadry kierowniczej Sił Zbrojnych RP, służb mundurowych, środowiska weteranów oraz mieszkańców Krakowa.

Podczas ceremonii wręczono odznaczenia i wyróżnienia żołnierzom oraz funkcjonariuszom szczególnie zasłużonym podczas służby poza gra-

nicami państwa. Uczestnicy uroczystości oddali również hołd poległym i zmarłym uczestnikom misji zagranicznych podczas Apelu Pamięci.

- Dzisiejszy dzień jest wyjątkowym świadectwem szacunku wobec tych, którzy poza granicami Ojczyzny służyli pod biało-czerwoną flagą. To dzień odwagi, honoru i braterstwa. Dzień ludzi, którzy potrafili w najtrudniejszych warunkach zachować żołnierską god-

ność, profesjonalizm i wierność przysiędze. Weterani misji zagranicznych - zajmując szczególne miejsce w historii współczesnych sił zbrojnych. Wasza służba to nie tylko udział w operacjach wojskowych i działaniach stabilizacyjnych - to także codzienna gotowość do niesienia pomocy, budowania bezpieczeństwa i reprezentowania Polski z honorem na arenie międzynarodowej - napisał w liście wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. Szef MON słowa podziękowania skierował do Rodzin weteranów, podkreślając, że bez ich wsparcia żadna misja nie byłaby możliwa do zrealizowania.

Z kolei wiceminister Wziątek zwrócił uwagę na konieczność pielęgnowania pamięci o tych, którzy oddali życie w służbie Ojczyźnie.

- Pamięć o poległych i troska o weteranów są obowiązkiem państwa. Polska pamięta o swoich bohaterach i pozostaje wierna tym, którzy służyli jej w najtrudniejszych warunkach - podkreślił wiceminister.

Na zakończenie obchodów na krakowskich Błoniach odbył się Piknik Spadochroniarzki, w programie był m.in. pokaz skoków.

REKLAMA

0011534022



WB.6740.226.2026

Żywiec, dnia 1.06.2026 r.

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŻYWIECKIEGO

Zgodnie z art. 10 § 1, art. 61 § 4 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, Starosta Żywiecki zawiadamia, że na wniosek Wójta Gminy Jeleśnia, ul. Plebańska 1, 34-340 Jeleśnia, z dnia 4.03.2026 r. (data wpływu), zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn.: „Rozbudowa drogi gminnej nr 600007S w związku z likwidacją przejazdu w km 70+930 linii kolejowej nr 97” w miejscowości Jeleśnia na działkach nr ewid. 1350, 11115/2, 2093/1, 2090/5, 2090/4, 2194/2, 2197/2, 2197/1, 11092/8, 2187/2, 2184/6, 2185, 2415/2, 2469/2, 2470/1, 11230, 2468/5, 2468/6, 11090/1, 11200, 11176/5, 2469/1, 2188.

POUCZENIE

Zgodnie z art. 49 §2 Kodeksu postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Żywcu oraz Urzędu Gminy Jeleśnia, na tablicy ogłoszeń ww. urzędów, a także w prasie lokalnej.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 Kodeksu postępowania administracyjnego informuje się, że strony lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Żywcu, ul. Krasińskiego 13, parter pokój nr 12b w godzinach pracy urzędu:

- poniedziałek, wtorek, piątek od 7⁰⁰ do 15⁰⁰
- środa od 7⁰⁰ do 17⁰⁰
- czwartek od 7⁰⁰ do 13⁰⁰

w terminie do 7 dni od zakończenia ustawowego okresu publicznego udostępnienia obwieszczenia.

Wizytę należy uzgodnić telefonicznie pod numerem telefonu: 33 860 50 38.

Niezapoznanie się ww. terminie z dokumentacją traktowane będzie jako brak sprzeciwu do przedmiotu sprawy.

Pili, awanturowali się i jeździli po pijaku. Śląska Straż Graniczna zdecydowała o deportacji dwóch Ukraińców

Dawid Wygas
Bielsko-Biała, Opole

Funkcjonariusze Śląskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali i doprowadzili do granicy dwóch obywateli Ukrainy. Cudzoziemcy wielokrotnie łamali polskie prawo, stwarzając zagrożenie.

Pierwszy z mężczyzn wpadł w ręce funkcjonariuszy z placówki w Bielsku-Białej. To 31-letni obywatel Ukrainy, który od dłuższego czasu dawał się we znaki lokalnej policji.

Z akt sprawy wynika, że mężczyzna był w przeszłości ukarany kilkudziesięcioma mandatami. Najczęściej interwencje dotyczyły spożywania alkoholu w miejscach publicznych, awanturowania się oraz zakłócania porządku. Mundurowi uznali, że jego zachowanie świadczy o rażącym lekceważeniu przepisów.

Komendant miejscowej placówki Straży Granicznej wydał decyzję o zobowiązaniu 31-latkę do powrotu do ojczyzny, nadając jej rygor natychmiastowej wykonalności. Cudzoziemiec otrzymał jednocześnie zakaz wjazdu do państw strefy Schengen na 10 lat. Został



Obywatele Ukrainy musieli opuścić Polskę, gdyż nie przestrzegali naszych przepisów

pod konwojem odwieziony na granicę i przekazany ukraińskim służbom.

Drugi przypadek dotyczy mężczyzny zatrzymanego przez funkcjonariuszy z placówki w Opolu. Ten obywatel Ukrainy stracił wcześniej prawo jazdy za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwości. Mimo sądowego zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, mężczyzna wielokrotnie wsiadał za kółko,

co odnotowała opolska policja. Jak przekazał porucznik Straży Granicznej Szymon Mościcki, rzecznik prasowy Śląskiego Oddziału Straży Granicznej w Raciborzu, kierowca podzielił los 31-latkę z Bielska-Białej. Został doprowadzony do granicy i przekazany władzom swojego kraju. Za notoryczne łamanie prawa i ignorowanie wyroków sądu nałożono na niego zakaz wjazdu do strefy Schengen przez 6 lat.



Zapraszamy na sentymentalny spacer po Perle Beskidów w czasach PRL-u

Paweł Kurczonek
Wisła

Wisła jest jednym z najważniejszych ośrodków sportowych, turystycznych i wypoczynkowych w Beskidzie Śląskim. Swoją atrakcyjność i popularność zawdzięcza głównie położeniu.

Z jednej strony miasto leży w głębi Beskidu, a z drugiej – bar-

dzo blisko górnośląskiej aglomeracji. Z tego powodu na wypoczynek, również w ferie, do Wisły jeździliśmy właściwie od zawsze.

Pierwsi osadnicy pojawili się na terenie Wisły na przełomie XVI i XVII w. Byli to drwale, którzy dostarczali drewna opałowego i gontów na potrzeby zamku w Cieszynie tamtejszym księżętom. W tym samym czasie, niezależnie od drwali, w ten

rejon Beskidu Śląskiego przybyli Wołosi, nazywani tutaj Walachami. Przybysze z Półwyspu Bałkańskiego przynieśli ze sobą kulturę pasterską i szałasnictwo, które szybko stało się podstawą życia miejscowej ludności.

Początki wypraw turystycznych do Wisły sięgają XIX w. Rozkwit turystyki miejscowości zawdzięcza Bogumiłowi Hofowi. Pochodzący z Radomia

etnograf-amator, malarz i krajoznawca odwiedził Wisłę w 1882 roku. Zachwycony urokiem osady zaczął propagować jej walory w prasie i wśród przyjaciół.

W okresie międzywojennym Wisła prężnie się rozwijała nabierając cech uzdrowiska. Jak miasto wyglądało w PRL-u? Odpowiedź na zdjęciach w naszej galerii. Więcej fotek na: www.dziennikzachodni.pl.



WYDARZENIA W PIERWSZEJ POLSKIEJ STOLICY KULTURY ROZPOCZNIE SIĘ ŚWIĘTO SZLAKU ZABYTEKÓW TECHNIKI

Otwarcie Industriady będzie nad Białą

PAP

Bielsko-Biala

Otwarcie 17. Industriady - święta Szlaku Zabytków Techniki - odbędzie się 13 czerwca w Starej Fabryce w Bielsku-Białej, Polskiej Stolicy Kultury.

Industriada to coroczne święto Szlaku Zabytków Techniki - festiwal, podczas którego można zwiedzić kilkadziesiąt najważniejszych i najciekawszych obiektów - świadectw kultury i tradycji przemysłowej województwa śląskiego, oraz skorzystać z unikatowych atrakcji przygotowanych na tę okazję.

Poprzedzający festiwal rozruch maszyn Instytut im. Wojciecha Korfańskiego zorganizuje 12 czerwca w Galerii Szyb Wilson w Katowicach. Rozpocznie go happening „Smolarze” Krakowskiego Teatru Ulicznego Scena Kalejdoskop. Następnie widzowie zobaczą spektakl „Poza czasem” Teatru Akt i spektakl multimedialny „Creatio Continua” Ksawerego Kaliskiego.



W tym roku inauguracja Industriady odbędzie się w bielskiej Starej Fabryce

Otwarcie 17. Industriady odbędzie się 13 czerwca w oddziale Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej - Stara Fabryka. W centrum wydarzeń znajdą się tam wspomnienia włóknienek i włóknarzy. Wieczorem koncert „Kilar & Weso-

łowski industrialnie” zagra Filharmonia Śląska.

Finał festiwalu zaplanowano 14 czerwca w Walcowni - Muzeum Hutnictwa Cynku w Katowicach. W programie przewidziano m.in. pokaz pracy stuletniej walcarki - Gry-

fnej Frelki, projekcję filmu „Metropolis” (1927 r.) w reż. Fritz Lang z muzyką na żywo oraz spektakl Teatru HoM „Golem Godula”.

Tegoroczna Industriada będzie dłuższa od poprzednich. Odbędzie się w sobotę i nie-

działę (13 i 14 czerwca), a nie - jak poprzednie - tylko w sobotę.

Dyrektorka Instytutu im. Wojciecha Korfańskiego Dorota Pociask-Frącek wyjaśniła, że o wydłużeniu festiwalu wnioskowali operatorzy obiektów ze Szlaku Zabytków Techniki. Ma to umożliwić uczestnikom odwiedzenie większej liczby obiektów.

Unikatowe atrakcje przygotowano w 48 obiektach - 38 obiektach ze Szlaku Zabytków Techniki i 10 obiektach zaprzyjaźnionych. Hasło 17. Industriady to „Twarze przemysłu”.

- Motyw przewodni koncentruje się na człowieku jako sercu przemian przemysłowych. To opowieść o tych, którzy przez dekady budowali potencjał regionu: pracowników zakładów, inżynierach, rzemieślnikach, wynalazcach, społecznikach i pasjonatach. Jednocześnie hasło to odnosi się do różnorodnych odsłon samego przemysłu - od technologii i architektury po przemiany społeczne, krajobrazowe i kul-

turowe, które ukształtowały współczesne oblicze woj. śląskiego - wyjaśniła Dorota Pociask-Frącek.

W 2026 r. Instytut im. Wojciecha Korfańskiego po raz pierwszy samodzielnie koordynuje Industriadę. W 2025 r. współkoordynował ją z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.

Szlak Zabytków Techniki woj. śląskiego to ok. 40 obiektów. Znajdują się na nim m.in. Kopalnia Guido i Sztolnia Królowa Luiza - najpopularniejsze obiekty turystyki przemysłowej w regionie, oraz Zabytkowa Kopalnia Srebra w Tarnowskich Górach - jeden z obiektów wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

W 2026 r. nowym operatorem Szlaku Zabytków Techniki - po Muzeum Górnictwa Węglowego - ma zostać Instytucja Kultury Szyb Staszic w Tarnowskich Górach. W związku z 20-leciem szlaku nowy operator ma m.in. przeprowadzić jego inwentaryzację i przygotować nową ofertę dla turystów. PAP

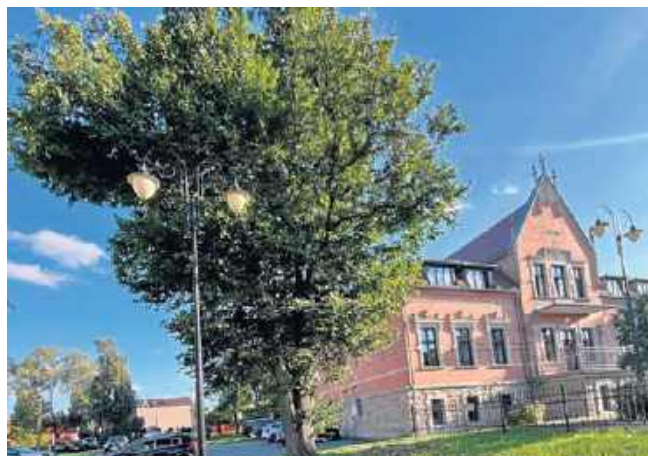
Przez cały czerwiec można głosować na Drzewo Roku 2026

JAK

Wilkowice

Przez cały czerwiec 16 drzew z całej Polski rywalizuje w konkursie Klubu Gaja o tytuł Drzewa Roku 2026.

Celem plebiscytu jest zwrócenie uwagi na ciekawe, wiekowe drzewa jako ważne elementy dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, które powinniśmy chronić. Wygra to drzewo, które zdobędzie najwięcej głosów internautów.



Z naszego regionu w konkursie Drzewo Roku bierze udział lipa drobnolistna z Żor

Finałowa szesnastka konkursu Drzewo Roku 2026 została wyłoniona przez jury spośród 49 zgłoszeń, które napłynęły do Klubu Gaja z całego kraju od samorządów, nadleśnictw, szkół i przedszkoli, stowarzyszeń, a także osób prywatnych. To często małe, znane, ale ulubione przez społeczność lokalne drzewa. Otczane przez nich szacunkiem, troską i opieką. Opowiadające o pięknie przyrody, naszej historii i lokalnych tradycjach. Bronione przed wycinką i te już uratowane.

- Drzewa to nasi przyjaciele. Drzewa to symbole tego co otrzymujemy w darze od środowiska przyrodniczego. Drzewa to stałość i nieustające wzrastanie ku górze. Można by rzec, że drzewa to żyjąca i zmieniająca się wraz z porami roku poezja. Drzewa to także, w szczególności ostatnio, powód do kampanii społecznych w ich obronie. Drzewa stały się polityczne i klimatyczne. Liczba próśb o pomoc w ratowaniu drzew, która wpływa do Klubu Gaja jest zaskakująco duża. Wynika to, moim zdaniem, ze wzrostu świadomości społecznej dotyczącej drzew i ich znaczenia dla ludzi. Konkurs o tytuł Drzewa Roku, który organizujemy od wielu lat też ma wpływ na zmianę społeczną w podejściu do drzew i bardzo jesteśmy z tego dumni - mówi Jacek Bożek, lider Klubu Gaja.

Głosujemy przez cały czerwiec na stronie drzeworoku.pl Tam też znajdziemy zdjęcia i historie wszystkich finałowych drzew oraz szczegółowe zasady głosowania. Zwycięzcę konkursu poznamy 1 lipca o godz. 12.00. Będzie on reprezentował nasz kraj w konkursie European Tree of the Year w lutym 2027 roku.

Cieszyńskie sytuacje Władysława Magiera

cieszyn@dz.com.pl



Dyrygent i profesor

Karol Stryja (1915-1998) uważany jest za najbardziej zasłużonego dla Filharmonii Śląskiej dyrektora i dlatego filharmoniczną salę koncertową nazwano jego imieniem i umieszczono tam płaskorzeźbę z jego wizerunkiem. Zrealizowano także film „Karol Stryja. Ślązak, który zdobył świat”.

Był najdłużej, bo 37 lat, kierownikiem artystycznym i dyrektorem katowickiej filharmonii, którą wyniósł do poziomu jednej z najlepszych w kraju i Europie. Utworzył profesjonalny filharmoniczny chór i Śląską Orkiestrę Kameralną. Promował współczesną muzykę polską. Zainicjował Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach i prowadził jego kolejne edycje, a także Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy

w Odense (Dania). W latach 1968-1983 zajmował tam bowiem stanowisko dyrektora artystycznego Orkiestry Symfonicznej i z jego inicjatywy wybudowano w Odense nową salę koncertową. Karol Stryja,



Rzeźba przedstawiająca Karola Stryję

syn krawca, w Cieszynie ukończył kolejno szkołę podstawową, gimnazjum i Seminarium Nauczycielskie. Pracował jako nauczyciel i studiował w Śląskim Konserwatorium Muzycznym w Katowicach, gdzie uczył się na Wydziale Pedagogicznym i odbył studia w zakresie dyrygentury. Pracował na uczelni i w 1984 został profesorem.

Poprowadził ponad 900 koncertów w Polsce i około 700 we wszystkich krajach Europy oraz w Kanadzie, USA, Argentynie, Izraelu, Japonii i na Kubie. Dokonał nagrań i prawników radiowych i telewizyjnych, płytowych dla wielu rozgłośni krajowych i zagranicznych. Dla firmy z Hongkongu dokonał nagrania wszystkich utworów i oper Karola Szymanowskiego. Występował na licznych międzynarodowych festiwalach muzycznych i często dyrygował prawykonaniami wielu utworów polskiej muzyki współczesnej. Prowadził liczne kursy mistrzowskie dla młodych dyrygentów w Czechach, Izraelu, Japonii i Słowacji.

Karol Stryja był laureatem licznych nagród i odznaczeń, w tym kawalerem Krzyża Wielkiego Orderu Polonia Restituta z Gwiazdą oraz zagranicznych.

Pochowany został na cmentarzu ewangelickim w rodzinnym Cieszynie.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 23

INWESTYCJE

Czeladzkie osiedle rośnie w tempie ekspresowym

Pierwszy budynek będzie tu za dwa i pół
miesiąca. Oczywiście, w stanie surowym **str. 3**



SPORT

Sosnowiczanki świętowały mistrzostwo Polski

Piłkarki KKS Czarni Antrans
Sosnowiec wygrały
z Grotem SMS Łódź **str. 7**



TURYSTYKA

Velo Pustynia,
widowiskowa trasa
rowerowa. Przez
Pustynię Błędowską
str. 2

ZDROWIE

Nowatorska metoda zabiegów
ginekologicznych. Pionierem jej
wdrażania u nas jest Zagłębiowskie
Centrum Onkologii **str. 5**

ROZRYWKA

Dni Dąbrowy
Górnicy ściągnęły
prawdziwe tłumy.
Było czego posłuchać
str. 8



KRÓTKO

PUSTYNIA BŁĘDOWSKA

Jazda 3 m nad ziemią przez las i pustynię



MICHAŁ PIORUN/FEB PIORUNOGRAFIA

Ma dziś niecałe 10 km długości i 4 km szerokości, a jeszcze kilkadziesiąt lat temu była nawet 5 razy większa. Pustynia Błędowska, zwana „Polską Saharą”, odzyskuje należne jej miejsce na turystycznej mapie kraju – nie tylko jako unikatowy krajobraz, ale także jako tło dla najnowszej, widowiskowej trasy rowerowej Velo Pustynia.

– Z lotu ptaka wygląda wręcz futurystycznie – mówi Michał Piorun, przewodnik jurajski, który od lat fotografuje ten wyjątkowy teren. Na jego zdjęciach, które udostępnił redakcji Dziennika Zachodniego, widać zarówno niezwykły, piaszczysty i leśny krajobraz, który łączy to miejsce, jak i nową infrastrukturę – w tym spektakularne, drewniane kładki zawieszane nad doliną rzeki. – Kładki mają długość 400 m i łączą się z nową trasą rowerową. Gotowych jest już 8 km betonowej ścieżki, która pozwala przejechać przez najpiękniejsze fragmenty pustyni – dodaje.

Zdjęcia opublikował na swoim fanpejdżu o nazwie Piorunografia.

Trasa „Velo Pustynia” przebiega obrzeżami Pustyni Błędowskiej i łączy wszystkie trzy najważniejsze punkty widokowe tego obszaru: Różę Wiatrów, Czubatkę w Kluczach oraz Dąbrówkę w Chęchle. Ale największe emocje budzi odcinek biegnący drewnianą kładką nad doliną Białej Przemszy – konstrukcja ta ma 400 m długości, 3 m szerokości i unosi się 2,5-3,5 metra nad ziemią. To nie tylko wygodna trasa, ale także punkt widokowy o nie-

samowitych walorach krajo-
brazowych.

– Nie było połączenia między dwiema częściami pustyni. Turyści często musieli jeździć samochodami około. Kładka to zmienia – łączy i pozwala odkryć uroki doliny Białej Przemszy – informuje Kamil Wolek z Pustynnego Centrum Informacji Gminy Klucze.

W ramach trasy powstało 7 km szerokiej, betonowej ścieżki pieszo-rowerowej, która zachwyci nie tylko krajo-
brazem, ale i jakością wykonania. To fragment większego projektu, który zakłada utworzenie pełnej pętli o długości ponad 20 km – wszystko w sercu pustynnego krajo-
brazu.

W przyszłości Velo Pustynia połączy się z trasą Velo Przemsza, która wiedzie przez Klucze, Golczowice, Kolbark i aż do zamku w Bydlinie. Rowerzyści zyskają ponad 40 km atrakcyjnej trasy, a gmina Klucze zapowiada kolejne etapy prac – w tym m.in. oczyszczenie części pustyni i jeszcze lepsze zagospodarowanie turystyczne okolicy.

Choć kojarzy się z jałowym pustkowiem, Pustynia Błędowska tętni życiem. – Obecnie nie ma tu już burz piaskowych czy fatamorgan, jak kiedyś, ale rośnie las sosnowy, a mimo trudnych warunków żyje tu około 150 gatunków ptaków i owadów oraz ponad 100 gatunków roślin naczyniowych – wylicza Michał Piorun. – To jedna z najciekawszych atrakcji turystycznych w Polsce. Gorąco polecam! Jacek Bombor

oprac. Agnieszka Skiera
Siewierz

Jubileuszowy, 10-milionowy dąb w ramach programu „Po Stronie Natury” został posadzony na terenie Nadleśnictwa Siewierz, w wyjątkowym, chronionym fragmencie lasu, który odnawia się w sposób naturalny.

„Po Stronie Natury” to program realizowany przez Żywiec Zdrój we współpracy z Lasami Państwowymi. To długofalowa inicjatywa wspierająca ochronę zasobów wodnych i przebudowę terenów leśnych w Polsce. Posadzili już 10 milionów drzew.

Jubileuszowe drzewo zostało posadzone w Nadleśnictwie Siewierz, w miejscu szczególnie z perspektywy przyrodniczej. Wybrano fragment lasu, w którym odnowienie odbywa się przede wszystkim naturalnie. Jest to teren objęty szczególną ochroną. W tym miejscu sosny odnawiają się dzięki pozostawionym pasom



MAT. PRASOWY

Miejsce posadzenia wpisano do Banku Danych o Lasach

dorosłych drzew, rozsiewających nasiona. Natomiast dęby wspierane są przez naturalne procesy zachodzące z udziałem zwierząt, m.in. sójek przenoszących i zakopujących żołądźcie.

Jubileuszowy dąb jest jedynym drzewem w tym fragmencie lasu zasadzonym bezpośrednio przez człowieka. Miejsce zostało dodatkowo oznaczone specjalnym głazem

pamiętkowym z tablicą informującą o posadzeniu 10-milionowego drzewa*, w ramach programu „Po Stronie Natury” – mówi Grzegorz Cekus, nadleśniczy Nadleśnictwa Siewierz. Informacja o lokalizacji drzewa trafi również do Banku Danych o Lasach jako obiekt o charakterze edukacyjnym i symbolicznym.

Idea programu „Po Stronie Natury” zrodziła się w 2008

roku w Beskidzie Żywieckim, regionie, z którego wywodzi się marka Żywiec Zdrój. Program powstał jako odpowiedź na realną potrzebę rewitalizacji terenów Żywiecczyny znajdującej się na obszarze dawnej Puszczy Karpackiej. Z czasem inicjatywa rozwinęła się w szeroki program działań na rzecz środowiska, obejmujący nie tylko przebudowę terenów leśnych, ale także edukację ekologiczną, ochronę zasobów wodnych oraz działania związane z ograniczeniem wpływu działalności człowieka na środowisko naturalne.

Partnerami programu są przedstawiciele różnych sektorów: publicznego, pozarządowego i biznesowego, w tym m.in. Lasy Państwowe, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Fundacja Ekologiczna ARKA oraz Organizacja Odzysku Opakowań Reopol. Program od lat angażuje również lokalne społeczności i ekspertów zajmujących się ochroną przyrody oraz klimatem.

ZDJĘCIE TYGODNIA



MIASTO ZAWIERCIE

Na starcie IV Biegu Zawierciańskiego Promar Run stanęło ponad 650 biegaczy. Bieg odbywał się na dystansach 5 i 10 kilometrów. Najszybciej z 10-kilometrową trasą poradził sobie Bartosz Granat z Zawiercia (31 minut i 31 sekund, średnie tempo 3:09 min/km). 5-kilometrową trasę najszybciej pokonał Szymon Chromik z Będzina (17 minut i 30 sekund). Najwyżej sklasyfikowanym zawodnikiem z Zawiercia na dystansie 5 km był Artur Konrad, który zajął VI miejsce (18:59). W czołowej dziesiątce znaleźli się również Eryk Wacowski i Norbert Frymus z Klubu Sportowego Warto Biegać.(RED)

Nowe osiedle rośnie w ekspresowym tempie. Widać pierwsze mury

Piotr Sobierajski
Czeladź

Powstają mieszkania na nowym osiedlu w rejonie ulic Ogrodowej, Chmielnej Jagodowej. Budowa rozpoczęła się wiosną, a pod koniec maja już było widać pierwsze mury.

Nowe mieszkania powstają na terenie dawnego szybu kopalnianego Kondratowicz. Są budowane przez miasto wspólnie z TBS Dombudem, który kupił od samorządu lokalnego działkę o powierzchni 1,8335 ha. Zapłacił za te grunty 4 mln 864 tys. 650 zł brutto.

Na początek trzeba było wyciąć wiele mniejszych i większych drzew, które zarosły nieużytkowany od dziesięcioleci plac. W sumie do wycinki zakwalifikowanych zostało 600 drzew.

- W zamian za wycięte zostaną posadzone nowe drzewa w liczbie odpowiadającej liczbie usuniętych drzew. Część nasadzeń będzie miała charakter zieleni izolacyjnej - tłumaczy Jakub Kubasik, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Czeladzi.

Mieszkania są budowane przez TBS Dombud według podobnego projektu, jaki został zrealizowany w rejonie ul. Hallera. Budynki będą miały więc trzy piętra.

- Chcielibyśmy, aby na terenie „Szybu Kondratowicz” powstały 252 lokale mieszkalne. W pierwszym etapie byłyby to 144 mieszkania. Planowany koszt ich budowy wynosi łącznie 90 mln 592 tys. 344 zł - mówi Jakub Kubasik.

- Błyskawicznie powstały fundamenty i pierwsze mury na przyszłym osiedlu zaczęły się pięć do góry. Budowlancy informują, że za dwa i pół miesiąca, pierwszy budynek na tym osiedlu będzie gotowy w stanie surowym. Równolegle wzrastać będą kolejne z czterem budynków, które tam powstaną - podkreśla Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.

Do października br. powinny powstać przynajmniej trzy budynki, a w nich około 50 pierwszych mieszkań.

- Powstaną tam mieszkania na identyczny, korzystny wynajem, jak te przy ulicy Hallera. O ile uzyskamy na ten cel rządową dotację, bowiem póki co nasz partner Dombud buduje za własne pieniądze. Ale uspokajam, nasz wniosek, który złożyliśmy pod koniec ubiegłego roku, został pozytywnie zaopiniowany i przyjęty do rozpatrzenia przez BGK. Aktualnie czekamy na jego



Mieszkania są budowane przez TBS Dombud według podobnego projektu, jaki został zrealizowany w rejonie ul. Hallera. Budynki będą mieć zatem trzy piętra

zatwierdzenie i przekazanie gminie funduszy - tłumaczy Zbigniew Szaleniec.

Wnioski o udzielenie finansowego wsparcia budowy 144 mieszkań zostały złożone przez władze samorządowe Czeladzi w Banku Gospodarstwa Krajowego w ramach Rządowego Programu Bezzwrotnego Wsparcia Budownictwa z Funduszu Dopłat. Miasto stara się o przyznanie wsparcia z tego źródła w wysokości 77 mln 3 tys. 492,4 zł, przy łącznych kosztach sięgających wspomnianych 90 mln 592 tys. 344 zł.

Jak dodaje burmistrz, cieszy to, że partner w realizacji kolejnego czeladzkiego osiedla z mieszkańiami na wynajem,



Pierwszy budynek (oczywiście w stanie surowym) ma tu stanąć za dwa i pół miesiąca

nie czekając na pozyskane przez miasto pieniądze, realizuje budowę w błyskawicznym tempie.

- Widać, opierając się na doświadczeniach z budowy osiedla przy ul. Hallera, ma do nas wielkie zaufanie, że te pieniądze pozyskamy. A ja, znając umiejętności w ich pozyskiwaniu przez nasze służby utwierdzam ich w tym przekonaniu, ciesząc się, że mury pną się już do góry - przyznaje Zbigniew Szaleniec.

Kolejnych 108 mieszkań społecznych, w sześciu budynkach, w tym miejscu miałyby powstać w następnym etapie tej inwestycji. Dombud kupił bowiem także od miasta dwie kolejne działki w rejonie ulicy Malinowej, Jago-

dowej i Ogrodowej. Mają w sumie prawie taką samą powierzchnię, jak ta pierwsza, bowiem liczą łącznie 1,8104 ha. Miasto sprzedało te grunty za 4 mln 534 tys. 395 zł brutto.

Podobnie było w trakcie budowy przy ul. Hallera. Tam pierwsze 134 mieszkania społeczne na wynajem powstały w sierpniu 2025 r., a kolejnych 150 było gotowych w listopadzie.

Drugi etap budowy nowego osiedla w Czeladzi też czeka na dofinansowanie z BGK.

W nowych mieszkaniach na osiedlu w rejonie ul. Ogrodowej, Chmielnej i Jagodowej w Czeladzi będą mogły zamieszkać osoby, które przejdą pozytywną weryfikację w ramach naboru, prowadzonego przez urząd miasta.

Przyszli najemcy będą musieli spełnić kryteria społeczne i finansowe. Każdy, kto będzie ubiegał się o mieszkanie społeczne na wynajem musi być zameldowany na pobyt stały na terenie miasta Czeladź przez co najmniej trzy miesiące przed złożeniem wniosku.

Dochody gospodarstwa domowego muszą natomiast mieścić się w widełkach ustalonych w miejskich uchwałach. To mieszkania dla osób niemających zdolności czynszowej na rynku komercyjnym, ale zarabiających zbyt dużo, by otrzymać standardowy lokal socjalny.

Wnioskodawca i członkowie jego gospodarstwa domowego nie mogą także posiadać tytułu prawnego do innego lokalu mieszkalnego (np. domu czy mieszkania).

Psychiatria dziecięca ma lepsze warunki

oprac. Piotr Sobierajski/PAP
Sosnowiec

Centrum Zdrowia Dziecka i Rodziny im. Jana Pawła II zakończyło rozbudowę i wyposażenie nowych przestrzeni dla psychiatrii dziecięcej. Inwestycja o wartości ponad 2,6 mln zł została zrealizowana przy wsparciu funduszy z UE.

Prace budowlane objęły przebudowę i wyposażenie nowej przestrzeni dla Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży przy ul. Piłsudskiego 9 w Sosnowcu. W nowo przygotowanej przestrzeni na parterze budynku działalność rozpoczyna Dzienny Oddział Psychiatrii i Psychoterapii Wieku Rozwojowego oraz Poradnia Zdrowia Psychicznego dla Dzieci.

Powstały tam gabinety terapii indywidualnej, sale terapii grupowej oraz zaplecze socjalne i sanitarne. Metraż placówki dostosowany został do potrzeb personelu i pacjentów. Zlikwidowane zostały przy tym bariery architektoniczne, a węzły sanitarne dostosowane zostały do wymogów osób poruszających się na wózkach.

W ramach projektu jednostka została wyposażona w nowy sprzęt diagnostyczny, edukacyjny i terapeutyczny. Kupione zostały m.in. licencjonowane testy psychologiczne, sprzęt komputerowy i multimedia do zajęć oraz wyposażenie do arteterapii i treningów samodzielności - w tym instrumenty muzyczne do muzykoterapii oraz urządzenia RTV i AGD wykorzystywane podczas warsztatów dla pacjentów.

- Celem głównym projektu jest poprawa dostępności do świadczeń z zakresu opieki psychiatrycznej dla dzieci i młodzieży w ramach nowego modelu systemu ochrony zdrowia psychicznego. Dzięki moderni-

zacji infrastruktury poprawi się komfort i bezpieczeństwo pacjentów oraz warunki pracy personelu - poinformował dr Siwiec.

Zmiany w sosnowieckim szpitalu wpisują się w ogólnokrajową reformę psychiatrii dziecięcej. Zakłada ona odejście od dotychczasowego modelu opartego na przewadze hospitalizacji stacjonarnej na rzecz rozwoju opieki środowiskowej, poradniowej i dziennej. Jest to odpowiedź na rosnącą liczbę nieletnich pacjentów zmagających się z depresją, zaburzeniami lękowymi, kryzysami emocjonalnymi i problemami adaptacyjnymi.

Sosnowieckie CZDiR jest jedyną placówką w województwie śląskim, która zapewnia opiekę psychiatryczną dla dzieci i młodzieży na wszystkich trzech poziomach referencyjnych.

Całkowity koszt przedsięwzięcia zamknął się w kwocie blisko 2,7 mln zł. Dofinansowanie z Unii Europejskiej z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEnIKS) wyniosło ponad 2,6 mln zł. Wkład własny sosnowieckiego szpitala to około 26,7 tys. zł. Projekt był realizowany dzięki działaniu FENX.06.01 System ochrony zdrowia i dotyczył wsparcia dla centrów II poziomu referencyjnego.

Centrum Zdrowia Dziecka i Rodziny im. Jana Pawła II w Sosnowcu to jednostka samorządu województwa śląskiego. Dysponuje 11 oddziałami stacjonarnymi i dwoma ośrodkami dziennymi. Rocznie zapewnia około 30 tys. hospitalizacji pediatrycznych i udziela 115 tys. porad specjalistycznych w pionie dziecięcym i dla dorosłych. Od stycznia 2025 r. w strukturach spółki funkcjonuje również SOR wraz z lądowiskiem dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

REKLAMA 0011531411

Centrum Usług Pogrzebowych



Gabriel

WYPŁATA
ZASIŁKU POGRZEBOWEGO
ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala)
tel. 32 672 33 34

Adam Lech (1). Dzieciństwo i młodość



Tomasz Chodowiec
Historia

Kolejny zyciorys w naszym historycznym cyklu. Tym razem jest to historia życia Adama Lecha, syna młynarza z Podzamcza Chęcińskiego.

Adam Lech urodził się 20 lipca 1910 r. w Łodzi, do której jego rodzice, Ignacy i Marianna, przyjechali rok wcześniej z Podzamcza Chęcińskiego (dawne woj. kieleckie), w poszukiwaniu lepszego losu. Ojciec Adama był młynarzem oraz cieślą i znalazł zatrudnienie przy budowie hal fabrycznych oraz budynków mieszkalnych. Adam miał cztery lata, gdy rodzina opuściła ulicę Piotrowską i wróciła do rodzinnej wsi. Ignacy rozpoczął pracę w młynie będącym własnością żydowskiej rodziny Kaminerów. Wkrótce Lechowic stali się rodzicami po raz drugi i trzeci, gdy urodziła się córka Stanisława, a trzy lata później syn Jan. Po kilku latach rodzina znowu opuściła Podzamcze, a w 1919 r. we wsi Radkowiec urodził się kolejny syn - Kazimierz. Następne przystanki w tułaczce to Wolica i Ostrów nad Nidą, gdzie Ignacygo znajduje pośrednik szukający wykwalifikowanego młynarza do pracy w Sosnowcu.

W 1920 r. Ignacy rozpoczął pracę w „Młynie Elektryczno-Walcwym - Langer, Kleinberg, Feldbaum i spółka”. Rodzina zamieszkała w sąsiedztwie młyna przy ulicy Wspólnej 7 w Sosnowcu. Początkowo warunki mieszkaniowe nie były najlepsze - jedna izba w budynku gospodarczym. Właściciel młyna obiecał przekwaterowanie do lepszego mieszkania i słowa dotrzymał. Nowe lokum miało już wprawdzie dwie izby, jednak panował w nim chłód i wilgoć. Tu-

taj w 1921 r. urodziła się córka Aleksandra. Zarobki Ignacego pozwalały na życie bardzo skromne, mimo to udawało im się coś odłożyć. Niestety inflacja i reforma walutowa ministra Grabskiego spowodowały utratę oszczędności.

Adam uczęszczał w Sosnowcu do szkoły podstawowej. Był dobrym uczniem, uwielbiał czytać. Jego ulubionymi pisarzami byli: Żeromski, Sienkiewicz, Prus, Krasiński, ale też Karol May. W wolnych chwilach wykonywał proste prace w młynie, a zarobione pieniądze pozwalały mu na zakup książek. Po skończeniu podstawówki, ojciec uznał, że syn powinien iść do gimnazjum. W nauce widział polepszenie losu swoich dzieci.

Adam zdał egzaminy wstępne i dostał się do Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Stanisława Staszica. Niestety zły los dał znów o sobie znać. Ignacy zaczął chorować, do tego stracił pracę. Młyn zamknięto w 1927 r. Dorywcze prace ojca i matki nie były w stanie zaspokoić potrzeb licznej rodziny. Adam udzielał korepetycji, żeby wspomóc finansowo rodzinę. Choroba ojca pogłębiała się, a diagnoza była nieubłagana - gruźlica. Trafił do tzw. szpitala na lepiankach, w którym w 1931 r. zmarł. Przeżył 57 lat. Adam był wtedy przed maturą. Teraz jednak czekał go prawdziwy egzamin dojrzałości. Matka po śmierci męża wpadła w depresję, ale troskliwa opieka najstarszego syna, który również musiał się opiekować młodszym rodzeństwem, pozwoliła Mariannie wyzdrowieć.

Tekst powstał w ramach stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego



W ramach Budżetu Obywatelskiego mieszkańcy Dąbrowy Górniczej chcą m.in. przebudowy placu Wolności za 4 mln zł

INWESTYCJE 7. EDYCJA BUDŻETU OBYWATELSKIEGO W TOKU

Co można zrobić w Dąbrowie Górniczej za ponad 6 mln zł?

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Do 7. edycji Budżetu Obywatelskiego w Dąbrowie Górniczej zgłoszona została rekordowa liczba aż 115 projektów. Teraz poddane zostaną ocenie formalnej oraz merytorycznej, która potwierdzi lub wykluczy możliwość ich realizacji.

Nabór do siódmej edycji budżetu obywatelskiego trwa od 11 do 24 maja. Do Urzędu Miejskiego wpłynęło aż 115 projektów. Pula funduszy, które zostaną rozdysponowane na realizację projektów wybranych przez mieszkańców, opiewa na 6,3 mln zł.

Wniosków jest dużo i są różnorodne. Mieszkańcy chcieliby np. oświetlenia trasy rekreacyjno-komunikacyjnej: Ratanice - Marianki - Pogoria III i IV - Antoniów. Aktywnie Światło Pogorii IV to projekt, który ma rozświetlić jedną z najczęściej uczęszczanych tras rekreacyjnych w mieście, tworząc bezpieczną, komfortową i przyjazną przestrzeń dla wszystkich. Planowany koszt tej inwestycji to 1,9 mln zł.

Zdaniem Dąbrowian powinien się także zazielenić plac Bema w dzielnicy Gołonóg. Projekt zakłada przebudowę

placu zgodnie z projektem rewitalizacyjnym, przesunięcie przestrzeni handlowo-usługowej na placu w rejon przystanku autobusowego, dzięki czemu plac odzyska swój charakter i stanie się bardziej przyjazny mieszkańcom. Całość prac kosztowałaby 2 mln 845 tys. zł.

Podobnie ma się sytuacja z placem Wolności w centrum miasta. - Plac Wolności, obecnie chaotyczny i odpychający, powinien stać się nowoczesną i zieloną wizytówką Dąbrowy Górniczej - miejscem odpoczynku i spotkań. Projekt zakłada przemianę placu, na podstawie istniejącej koncepcji, w miejsce bardziej przyjazne mieszkańcom: z odpowiednim doborem i większą ilością drzew, zieleni niskiej, cienia i elementów małej architektury. To odpowiedź na problem betonozy i wysokich temperatur oraz naturalne uzupełnienie zmian zachodzących w nowym centrum Dąbrowy Górniczej - podkreślają Dąbrowianie. To wszystko miałoby kosztować 4 mln zł.

Zgłoszona została propozycja stworzenia w Dąbrowie Górniczej ośrodka rehabilitacji dzikich zwierząt. Koszt oszacowany został na 480 tys. zł.

Dąbrowianie chętnie podzieliliby też nowoczesne prze-

bieralnie plażowe oraz sanitariaty przyplażowe na plaży nad Pogorią III. To miałoby kosztować ok. 890 tys. zł. A do tego w ramach innego projektu miałyby tu stanąć - ławka gigant za 60 tysięcy zł.

- Projekt zakłada montaż olbrzymiej ławki jako nowej atrakcji i symbolu promującego Dąbrowę Górniczą oraz tereny rekreacyjne Pogorii. Ławka ma pełnić funkcję miejsca odpoczynku, integracji i wykonywania pamiątkowych zdjęć, stając się charakterystycznym punktem miasta. Dodatkowym elementem projektu będzie drogowskaz wskazujący najważniejsze atrakcje Dąbrowy Górniczej. Projekt ma promować miasto, zachęcać do odwiedzin lokalnych miejsc rekreacji i budować nowoczesny wizerunek Dąbrowy Górniczej - czytamy w uzasadnieniu tej propozycji.

Mieszkańcy chcą także sztucznego lodowiska, co kosztowałoby prawie 3 mln zł.

Jest też propozycja utworzenia galerii podziemnej w przejściu podziemnym w centrum miasta - Tunelu Sztuki i Historii Dąbrowy. Projekt zakłada stworzenie nowoczesnej, bezpiecznej i atrakcyjnej przestrzeni kulturalno edukacyjnej w przejściu podziemnym. Miejsce to stanie się minigalerią sztuki, tunelem historii miasta

oraz interaktywną przestrzenią edukacyjną, prezentującą prace uczniów, lokalnych artystów, archiwalne zdjęcia Dąbrowy oraz tematyczne wystawy. Dzięki oświetleniu LED, gablotom odpornym na działanie wandalii i elementom interaktywnym przejście ma zyskać nową jakość i stać się wizytówką okolicy. Koszt tej propozycji to 200 tys. zł.

Padła też propozycja reaktywacji Pikniku Country, a koszty tego przedsięwzięcia oszacowane zostały na ok. 200 tys. zł.

- To powrót do wieloletniej tradycji cieszącej się ogromną popularnością w naszym mieście. Ten nieodpłatny, plenerowy koncert jest wyjątkową okazją do prezentacji dąbrowskiej publiczności najnowszych osiągnięć na krajowym rynku muzyki country, western i pop. Popularność tego rodzaju muzyki nie jest przypadkowa, w swojej naturze gatunek country był tworzony przez i dla ludzi pracy, z miłości do rodzinnej ziemi. Te wartości w wyjątkowy sposób rezonują z mieszkańcami - argumentują swoją propozycją mieszkańcy.

Do 23 lipca potrwa teraz proces weryfikacji zgłoszonych propozycji. Głosowanie zaplanowane jest na wrzesień. Zwycięskie projekty będą realizowane w 2027 r.

ZDROWIE METODA, KTÓREJ WDRAŻANIEM W NASZYM WOJEWÓDZTWIE ZAJĄŁ SIĘ DR GRZEGORZ CWINAR

Mniejszy ból po operacji, szybszy powrót do codzienności

Piotr Sobierajski
Rozmowa

Z dr. n. med. Grzegorzem Cwynarem, ordynatorem Oddziału Ginekologii, Położnictwa i Ginekologii Onkologicznej w Zagłębiowskim Centrum Onkologii w Dąbrowie Górniczej, rozmawiamy o nowatorskiej metodzie wykonywania zabiegów ginekologicznych: vNOTES

Nowatorska metoda zabiegów ginekologicznych metodą vNOTES po raz pierwszy została zastosowana w Polsce w 2022 r. w Gdańsku. Choć ma wiele zalet, nadal nie jest powszechnie stosowana. Pionierem jej wdrażania w województwie śląskim jest pan oraz Zagłębiowskie Centrum Onkologii. Jak to wszystko się zaczęło?

Wszystko zaczęło się w 2019 r., kiedy dopracowano i zarejestrowano w Europie specjalne porty zakładane drogą dopochwową, umożliwiające utrzymanie gazu w jamie brzusznej. Dzięki temu możliwe stało się wykonywanie zabiegów w sposób bardzo zbliżony do klasycznej laparoskopii. Początkowo metodę wykorzystywano do usuwania przydatków, później również macicy. Dla doświadczonych ginekologów było to naturalne połączenie klasycznej chirurgii pochwy z technikami laparoskopowymi. Metoda vNOTES cały czas się rozwija, a doniesienia naukowe z całego świata pokazują dziś, że może być skutecznie stosowana także w leczeniu raka trzonu macicy.

Metoda vNOTES ma wiele zalet, a przede wszystkim pozwala pacjentkom bardzo szybko wracać do zdrowia i codziennego funkcjonowania.

Tak, ponieważ jest to obecnie najmniej inwazyjna metoda operacyjnego leczenia raka trzonu macicy. Technika vNOTES pozwala bezpiecznie wykonać pełny zakres procedur niezbędnych do prawidłowego leczenia operacyjnego. W wielu polskich ośrodkach rak trzonu macicy nadal leczony jest metodą laparotomii, czyli klasycznej operacji „na otwarto”. W części przypadków nie jest to dziś najlepsze rozwiązanie dla pacjentki. Oczywiście bardzo dynamicznie rozwija się rów-

niez chirurgia robotyczna. Sam wykonuję operacje robotyczne i jestem tutorem systemu robotycznego, czyli szkoleń innych lekarzy w zakresie operacji z wykorzystaniem robota chirurgicznego. Robotyka ma ogromne zalety, szczególnie w bardziej zaawansowanych przypadkach – to jest bezdyskusyjne. Ideą rozwoju nowoczesnej medycyny jest jednak to, by operacje były jak najmniej obciążające dla pacjenta. I właśnie w tym kierunku rozwija się metoda vNOTES. Najlepiej pokazuje to fakt, że światowi liderzy robotyki chirurgicznej rozwijają dziś osobne systemy przeznaczone do chirurgii wykonywanej przez naturalne otwory ciała. Takie rozwiązania są już rozwijane i stosowane w USA oraz części krajów europejskich, choć najczęściej nadal wymagają pojedynczego nacięcia powłok brzusznych. W przypadku vNOTES blizna pozostaje całkowicie niewidoczna, ponieważ znajduje się wewnątrz pochwy i tam się goi. Dla pacjentki zabieg praktycznie nie pozostawia śladów. W wielu krajach Europy Zachodniej pacjentki wracają do domu jeszcze tego samego dnia. W Polsce najczęściej następuje to dzień później.

A na czym polega innowacyjność tej metody od strony medycznej?

Największą nowością jest możliwość wykonywania metodą vNOTES również procedury usuwania węzłów chłonnych wartowniczych. Samo usuwanie macicy tą techniką było już wcześniej znane i wykonywane także przez nas. Znacznie większym wyzwaniem było jednak bezpieczne pobieranie węzłów wartowniczych. Przez długi czas przygotowaliśmy się technicznie do takich operacji, czekając jednocześnie na wyniki badań naukowych, które potwierdziłyby bezpieczeństwo i skuteczność tej metody. Przełom nastąpił jesienią 2025 r., kiedy pojawiły się pierwsze publikacje z Singapuru, a następnie prace prof. Jana Baekelandta z Belgii. Pokazały one, że metoda jest bezpieczna i również skuteczna jak dotychczas stosowane techniki. Byliśmy już wtedy gotowi organizacyjnie i technicznie, dlatego bardzo szybko wdrożyliśmy tę procedurę w Zagłębiowskim Centrum Onkologii.



Dr Grzegorz Cwynar jako pierwszy w Polsce rozpoczął wykonywanie operacji raka trzonu macicy metodą V-NOTES z jednoczesnym usunięciem węzłów chłonnych wartowniczych. Na co dzień współpracuje z czołowymi światowymi ekspertami tej techniki, m.in. z dr. Baekelandtem z Belgii, uznawanym za jednego z liderów rozwoju chirurgii V-NOTES. W 2026 roku został wybrany jako drugi operator w Polsce na tutora robotycznego systemu operacyjnego amerykańskiej firmy Medtronic

Jaka jest przewaga tej metody nad innymi, powszechnie stosowanymi technikami?

Operacje robotyczne oraz klasyczna laparoscopia pozostawiają niewielkie blizny na powłokach brzusznych. Choć są one małe, nadal pozostają widocznym śladem po zabiegu. Istotną jest również pozycja pacjentki podczas operacji. W przypadku laparoskopii i chirurgii robotycznej konieczne jest większe pochylenie ciała głową w dół niż podczas zabiegów wykonywanych metodą vNOTES. Dodatkowo klasyczna laparoscopia oraz operacje robotyczne wymagają zastosowania wyższego ciśnienia gazu w jamie brzusznej niż procedury vNOTES. Są to obiektywne argumenty przemawiające za tym, że w określonych sytuacjach metoda vNOTES może mieć przewagę nad klasyczną laparoskopią czy chirurgią robotyczną. Bardzo istotną kwestią jest również ból pooperacyjny, który po zabiegach vNOTES jest zwykle znacznie mniejszy. Dzięki temu pacjentki najczęściej nie wymagają stosowania silnych leków

Dla pacjentek ten zabieg praktycznie nie pozostawia śladów. W wielu krajach Europy Zachodniej wracają one do domu tego samego dnia

przeciwbólowych i szybciej wracają do codziennego funkcjonowania.

Kto może skorzystać z tej mało inwazyjnej, a jednocześnie bardzo skutecznej metody leczenia? Czy decyduje o tym wiek pacjentki albo jej stan zdrowia?

Wiek nie ma tutaj większego znaczenia. Obecnie kwalifikujemy przede wszystkim pacjentki w wczesnym stadium raka trzonu macicy. Kluczowe znaczenie ma bardzo dokładna diagnostyka. U każdej pacjentki z rozpoznaniem rakiem trzonu macicy wykonujemy tomografię komputerową oraz rezonans magnetyczny. Dzięki temu jesteśmy przed zabiegiem bardzo dokładnie wiemy, czego możemy się spodziewać i możemy odpowiednio zaplanować leczenie.

Jak wygląda cała procedura z perspektywy pacjentki?

Każda kobieta z rozpoznaniem rakiem trzonu macicy może zgłosić się do przyszpitalnej poradni Zagłębiowskiego Centrum Onkologii. Na miejscu wykonywana jest cała niezbędna diagnostyka i kwalifikacja do leczenia. Przyjmuję w poradni przyszpitalnej w czwartki, natomiast mój zastępca, dr Sadlik, również ginekolog, konsultuje pacjentki w piątki. Bardzo zależy nam na tym, by pacjentka od początku trafiła do ośrodka,

w przyszłości metoda vNOTES może stać się jednym z podstawowych sposobów leczenia operacyjnego.

Czy ktoś jeszcze w Polsce stosuje metodę vNOTES?

W Polsce działa już kilka ośrodków wykorzystujących metodę vNOTES. Natomiast jeśli chodzi o wykonywanie procedury usuwania węzłów chłonnych wartowniczych metodą vNOTES, wydaje mi się, że obecnie należymy do ścisłej czołówki polskich ośrodków rozwijających tę technikę. To właśnie ta procedura ma ogromne znaczenie w operacyjnym leczeniu raka trzonu macicy.

Czy metoda vNOTES znajdzie szersze zastosowanie niż dotychczas?

To technika wymagająca i stosunkowo trudna pod względem operacyjnym. Krzywa uczenia jest tutaj zdecydowanie dłuższa niż w przypadku klasycznej laparotomii, laparoskopii, czy chirurgii robotycznej. Mimo to jestem przekonany, że właśnie w tym kierunku będzie rozwijała się nowoczesna chirurgia ginekologiczna. Cały świat dąży dziś do tego, by operować możliwie jak najskuteczniej, ale jednocześnie przy jak najmniejszej ingerencji w organizm pacjenta. I właśnie tę filozofię bardzo dobrze realizuje metoda vNOTES. Myślę, że w perspektywie najbliższych 10 lat stanie się ona metodą powszechnie stosowaną. Bardzo się cieszę, że dzięki zespołowi, który mnie wspiera, oraz odpowiedzialnej organizacji pracy w Zagłębiowskim Centrum Onkologii możemy być jednym z prekursorów rozwoju tej technologii w Polsce. Do tej pory wykonaliśmy pięć operacji metodą vNOTES u pacjentek z rakiem trzonu macicy i bardzo ostrożnie wprowadzamy ją jako standardową procedurę. Szpital zapewni nam pełną dostępność specjalistycznych portów wykorzystywanych podczas zabiegów, co ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju tej metody. Chcemy również rozwijać działalność naukową i przedstawiać rzeczywiste wyniki leczenia z wykorzystaniem vNOTES. Mam poczucie, że jest to kierunek, który może okazać się prawdziwym przełomem w chirurgii ginekologicznej.

który jest w stanie zapewnić jej kompletną ścieżkę diagnostyczno-terapeutyczną, od rozpoznania choroby, przez operację, aż po ewentualne leczenie uzupełniające, takie jak radioterapia czy chemioterapia.

Jak długo trwa taki zabieg i ile osób jest zaangażowanych w cały proces?

Na początku wdrażania nowej metody staraliśmy się zabezpieczyć większy zespół, ponieważ każdy nowy etap wymaga szczególnej ostrożności. Docełowo jednak do przeprowadzenia takiego zabiegu wystarcza dwóch operatorów, zespół anestezjologiczny oraz instrumentariuszka. Największą trudność dotyczy procedury usuwania węzłów wartowniczych, ponieważ operujemy w okolicy bardzo ważnych naczyń i nerwów. Sama przestrzeń zaotrzewnowa jest nam doskonale znana, jednak w przypadku vNOTES dochodzimy do niej z zupełnie innego kierunku - można powiedzieć, że „do góry nogami”. To wymaga od operatora przestawienia sposobu myślenia i nauczania się nowej orientacji anatomicznej.

Cała procedura wraz ze znieczuleniem i wybudzeniem trwa około dwóch godzin. Dotychczasowe badania pokazują bardzo niski odsetek powikłań po tego typu operacjach, dlatego wiele wskazuje na to, że

Dzień Dziecka w Zawierciu z programem Krav Magedon

RED
Zawiercie

Błoto, przeszkody, sportowe wyzwania i nauka bezpieczeństwa w praktyce. Na stadionie odbył się Krav Magedon, który połączył aktywność fizyczną z elementami samoobrony. Na uczestników czekała przygoda pełna emocji i sprawdzianów odwagi.

Klub Krav3k Fight zaprosił dzieci do udziału w Krav Magedonie - biegu z przeszkodami, którego formuła wykraczała daleko poza tradycyjne zawody sportowe. Na uczestników czekała trasa pełna przeszkód oraz wyzwań sprawnościowych. Organizatorzy połączyli aktywność fizyczną z elementami edukacji dotyczącej bezpieczeństwa.

Jedną z głównych atrakcji była specjalnie przygotowana strefa „agresorów”, gdzie młodzi uczestnicy mierzyli się z zadaniami wymagającymi odwagi, opanowania i szybkiego podejmowania decyzji. Całość przygotowano w formule dostosowanej do wieku dzieci. ©



MIASTO ZAWIERCIE, PAULINA NAIJBERG



MIASTO ZAWIERCIE, PAULINA NAIJBERG



MIASTO ZAWIERCIE, PAULINA NAIJBERG



MIASTO ZAWIERCIE, PAULINA NAIJBERG



MIASTO ZAWIERCIE, PAULINA NAIJBERG



MIASTO ZAWIERCIE, PAULINA NAIJBERG



MIASTO ZAWIERCIE, PAULINA NAIJBERG

Nowe trasy samolotów startujących z lotniska w Pyrzowicach i wyjątkowo atrakcyjne ceny biletów

Grzegorz Olma
g.olma@dz.com.pl

Tanie linie lotnicze Ryanair i Wizz Air uruchamiają w tym miesiącu nowe trasy z lotniska w Pyrzowicach. To sześć kierunków. Cztery z nich to tegoroczne premie-ry. Ceny niektórych biletów poniżej stówki.

Ryanair przygotował trzy nowe trasy z Pyrzowic: od 2 czerwca lata do duńskiego Aarhus i włoskiej Lamezia Terme, a od 4 czerwca uruchomił loty do Ti-

rany w Albanii. Do Ararhus 2 czerwca można było polecieć już za 69 zł. Wylot był o godz. 11, lądowanie na półwyspie Jutlandzkiem - o 12.40. Lamezia Terme w Kalabrii dostępna jest już od 280 zł, natomiast ceny lotów do Tirany zaczynają się od 260 zł.

Nowościami są też Wizz Air. Od 7 czerwca poleci do Warny w Bułgarii, od 9 czerwca - do Ochrydy w Macedonii Północnej i do Rijeki w Chorwacji.

Lot nad Morze Czarne w popularnej „landrynce” kosztuje od 179 zł, tyle samo zapłacimy



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK / POLSKAP

Ryanaiem można polecieć m.in. do Aarhus w Danii, Lamezia Terme we Włoszech oraz Tirany w Albanii

za Ochrydę. Bilet na pierwszy lot do Rijeki kupić można za 69 zł.

W całym 2025 roku w Katowice Airport odnotowano 53 918 startów i lądowań statków po-

wietrznych, co stanowi wzrost o 5 413 (+11,2 proc.) w porównaniu z rokiem poprzednim.

- Rok 2025 był dla Katowice Airport czasem historycznych

osiągnięć - po raz pierwszy przekroczyliśmy barierę 7 milionów pasażerów, co potwierdza naszą silną pozycję w gronie trzech największych polskich portów regionalnych. Dynamiczny wzrost we wszystkich segmentach ruchu pozwala nam z optymizmem patrzeć w przyszłość. Nasze ambicje nie maleją: w 2026 roku planujemy pobić kolejny rekord i obsłużyć blisko 7,9 mln podróżnych - mówi Artur Tomasik, prezes Zarządu GTL S.A.

Od początku stycznia do końca grudnia 2025 roku

z siatki połączeń regularnych i czarterowych skorzystało 7 299 085 pasażerów, czyli o 912 940 więcej (+14,3 proc.) niż w całym 2024 roku.

Po raz pierwszy w historii portu przekroczono barierę 7 mln obsłużonych podróżnych w trakcie jednego roku kalendarzowego - ten rekordowy rezultat odnotowano we wtorek 9 grudnia 2025 r.

W ubiegłym roku padł również absolutny rekord miesięczny: w sierpniu obsłużono prawie milion (dokładnie: 978 903) pasażerów. ©

REKLAMA

0011533777



ZARZĄD POWIATU BĘDZIŃSKIEGO

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2026 r., poz. 399) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibach Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Ignacego Krasickiego 17 oraz Jana Śączewskiego 6 wywieszono na okres 21 dni do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Powiatu Będzińskiego, przeznaczonej do oddania w użyczenie, położonej w Będzinie przy ul. Ignacego Potockiego 2.

REKLAMA

0011533665



Burmistrz Miasta Poręba informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba oraz na stronach internetowych urzędu www.umporeba.pl oraz w bip.umporeba.pl został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 5.06.2026 r. do 26.06.2026 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, przeznaczonych do sprzedaży, dzierżawy i użyczenia.

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

SPORT TEN WYSTĘP NAZWANO UKORONOWANIEM WSPANIAŁEGO SEZONU 2025/2026

Sosnowiczanki świętowały z kibicami mistrzostwo Polski na stadionie ArcelorMittal Park

WYNIKI MECZU

Czarni Antrans Sosnowiec - Grot SMS Łódź
3:2 (0:1)

Bramki:
0:1 Anna Potrykus (19),
1:1 Zofia Buszewska (47),
2:1 Klaudia Miłek (67),
3:1 Patrycja Sarapata(90+2),
3:2 Laura Urbańczyk (90+5)

Sędziowała:
Julia Sierpowska
(Rawicz)

Tomasz Kuczyński
Sosnowiec

W sobotę, 30 maja, w Orlen Ekstralidze Kobiet odbyła się ostatnia kolejka sezonu. Piłkarki klubu KKS Czarni Antrans Sosnowiec wygrały z Grotem SMS Łódź 3:2 (0:1) i świętowały mistrzostwo Polski.

Sosnowiczanki zapewniły sobie czternaste mistrzostwo Polski w historii na kolejną przed końcem sezonu Ekstraligi piłkarek nożnych. Pokonały na wyjeździe Śląsk Wrocław 2:1. Aby nacieszyć się ligowym złotem ze swoimi kibicami, zaprosiły ich w sobotę na stadion ArcelorMittal Park, gdzie w europejskich pucharach gra Raków Częstochowa, a na co dzień - piłkarze Zagłębia Sosnowiec oraz gościnnie Wiczyściej Kraków. Sobotnie wydarzenie nazwano „Mistrzyni na ArcelorMittal Park - rodzinne kibicowanie. Czarne vs. SMS Łódź”.

Występ na stadionie Zagłębiowskiego Parku Sportowego określono w Czarnych „ukoronowaniem wspaniałego sezonu 2025/2026”. Transmisję ze spotkania z Łodziankami przeprowadziła TVP Sport. Dla kibiców przygotowano koszulki z okazji 14. mistrzostwa Polski w historii klubu. Piłkarki Czarnych wyszły na murawę wraz ze swoimi mamami (ubranymi w okazjonalne koszulki), które obdarowano różami z okazji niedawnego Dnia Matki. Pożegnano też Martynę Małyś. Bramkarka sosnowieckiej drużyny nie kryła też wzruszenia po wręczeniu jej oprawionego w ramkę pamiątkowego trykotu. Klub poinformował, że Małyśa pozostanie trenerką w Akademii Piłkarskiej Czarnych.

W ostatnim meczu sezonu Sosnowiczanki podejmowały piąty zespół w tabeli, którym Czarne wygrały w 11. kolejce na wyjeździe 3:2.

Łodzianki objęły prowadzenie w Sosnowcu w 19. minucie. Po ciekawie rozegranym rzucie różnym piłka chodziła jak po sznurku, aż Anna Potrykus strzeliła z powietrza przy słupku. Zespół trenera Se-



bastiana Stemplewskiego dostał cios, którego się nie spodziewał. W 32. minucie było blisko drugiego gola dla SMS-u, ale ustawiona na linii bramkowej Daria Kurzawa uratowała Czarne wybijając piłkę. Pięć minut później Paulina Filipczak sprawdziła formę bramkarki gospodyni i Oliwia Szipkowska

z trudem wyekspediowała piłkę na rzut rożny.

W przerwie w drużynie z Sosnowca nastąpiły zmiany, co okazało się dobrym manewrem. Właśnie zmienniczka Zofia Buszewska w 47. minucie wygrała pojedynek z bramkarką SMS-u i było 1:1. Czarne poszły za ciosem i po 20 minu-

tach wyszły na prowadzenie - Nikol Kaletka zagrała w pole bramkowe do Kaludii Miłek, która nie miała problemów z kopnięciem piłki do siatki.

Kibice nie mogli się nudzić, bo Sosnowiczanki miały kolejne okazje, a Łodzianki też groźnie kontratakowały. W doliczonym czasie Patrycja Sara-



pata idealnie przymierzając z ostrego kąta. Laura Urbańczyk strzałem zza pola karnego ustaliła wynik na 3:2 i mecz wkrótce po tym trafieniu został zakończony.

Po spotkaniu nastąpiła oficjalna uroczystość wręczenia medali za mistrzostwo Polski dla Czarnych, które - oprócz mi-

strzowskich koszulek - miały też specjalne ciemne okulary z napisem „Mistrz Polski”.

Łodzianki utworzyły dla Sosnowiczanki szpaler w wyrazie szacunku dla najlepszej drużyny sezonu. Na koniec Czarne dostały okazały puchar, którą wniosła kapitan Klaudia Miłek.



ZDJĘCIA: IGOR HUTA

Dni Dąbrowy Górniczej. Organizatorzy postawili na mocny i różnorodny line-up

Igor Huta
Dąbrowa Górnicza

Finał Dni Dąbrowy Górniczej zamienił Park Hallera w prawdziwą stolicę polskiej muzyki. Organizatorzy postawili na mocny i różnorodny line-up, który przyciągnął fanów z całego Zagłębia.

Niedzielne granie rozpoczęło się od mocnego uderzenia. Jako

pierwszy na scenie zameldował się WaluśKraksaKryzys, wprowadzając do Parku Hallera potężną dawkę gitarowej alternatywy. Dla wielu młodszych uczestników był to najbardziej wyczekiwany punkt programu. Pod sceną od pierwszych dźwięków zapanowała niesamowita energia, a utwory wyśpiewywane wspólnie z tłumem pokazały, jak rozkręcić plenerową imprezę.

Scena zmieniła swoje oblicze, a przed dąbrowską publicznością pojawiła się Natalia Szroeder, która zaprezentowała materiał pełen subtelności, liryzmu i wyrafinowanego popu. Subtelniejsze brzmienia pozwoliły na chwilę oddechu i stworzyły spokojny klimat, podkreślający ciepły, niedzielny wieczór.

Koncert zamykający tegoroczne Dni Dąbrowy Górniczej należał do Krzysztofa Zalew-

skiego. Wszedł na scenę jak burza, serwując potężną dawkę rock'n'rolowej energii. Znacomity warsztat wokalny, sceniczny żywioł i potężne brzmienie zespołu sprawiły, że Park Hallera dosłownie zadrżał w posadach. Tłum odśpiewał wraz z wokalistą jego największe przeboje, a interakcja z publicznością sprawiła, że to muzyczne show było perfekcyjnym zwieńczeniem całego weekendu. ©©



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 23

MYSZKÓW

Afera korupcyjna w Myszkowie! Były poseł oskarżony

Śledczy zarzucają mu przyjmowanie łapówek w związku z pracą w szpitalu i przychodni **str. 3**

CZĘSTOCHOWA

Promenadę Niemena czeka wielka przemiana

Inwestycja już trwa, ale największa zmiana dopiero przed nami **str. 4-5**



CZĘSTOCHOWA

Koszmaryny wypadek. Mężczyzna zginął na budowie. Spadła na niego 3,5-tonowa płyta **str. 2**

KONOPISKA

Atak nożownika. 28-latek dostał zarzut usiłowania zabójstwa. Do dramatu doszło w Konopiskach **str. 2**

PRZEMYSŁ

Wojsko Polskie zamówi tysiące hełmów. Kontrakt trafił do firmy spod Częstochowy **str. 8**



SZYBKIE NEWSY

CZĘSTOCHOWA

Makabryczny wypadek w Częstochowie. Pracownik zginął na budowie. Spadła na niego 3,5-tonowa płyta przenoszona dźwigiem

Jak wynika ze wstępnych ustaleń, podczas prowadzonych prac budowlanych doszło do upadku wielotonowego elementu konstrukcyjnego przenoszonego przez dźwig. Płyta spadła na jednego z pracowników.

Służby zostały powiadomione około godziny 8.00 i niezwłocznie skierowane na miejsce zdarzenia. Niestety, mimo podjętych działań, życia poszkodowanego nie udało się uratować.

Na miejscu pracowali policjanci z Częstochowy pod nadzorem prokuratora, którzy zabezpieczali ślady oraz prowadzili czynności mające na celu odtworzenie przebiegu zdarzeń. Funkcjonariusze przesłuchiwali osoby mogące mieć wiedzę o momencie wypadku.

- Na miejscu trwają czynności zmierzające do ustalenia wszystkich szczegółów i okoliczności tego zdarzenia - mówiła podkom. Barbara Po-

znańska z Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie.

Śledczy sprawdzali m.in., czy podczas prowadzonych prac zachowane zostały obowiązujące procedury bezpieczeństwa oraz jak wyglądała organizacja robót w chwili tragedii.

O zdarzeniu zostały powiadomione również instytucje odpowiedzialne za kontrolę warunków pracy i bezpieczeństwa na budowie. Na miejscu swoje działania prowadzili przedstawiciele Państwowej Inspekcji Pracy, Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego oraz Urzędu Dozoru Technicznego.

Ich zadaniem była analiza stanu technicznego urządzeń wykorzystywanych podczas prac oraz ocena, czy organizacja robót odbywała się zgodnie z obowiązującymi przepisami. Trwające postępowania mają wyjaśnić wszystkie okoliczności, które doprowadziły do wypadku.



CZĘSTOCHOWA

Rowerowy rajd z okazji 200-lecia

1 czerwca, a więc w Dzień Dziecka, odbył się rajd rowerowy „Częstochowa - z miasta do miasta”, organizowany w ramach projektu edukacyjnego „Częstochowa - jedno miasto. Różne korzenie, wspólna przy-

szłość” dla upamiętnienia 200-lecia połączenia Starej i Nowej Częstochowy. W rajdzie wzięło udział 220 rowerzystek i rowerzystów z 27 szkół podstawowych i ponadpodstawowych, a trasa liczyła 12 km.

28-latek z zarzutem usiłowania zabójstwa po ataku nożem na 42-latkę pod Częstochową

Piotr Ciastek

piotr.ciastek@polskapress.pl

Nocna awantura w jednym z mieszkań w Konopiskach zakończyła się dramatem. Jeden z uczestników spotkania został ciężko ranny i trafił do szpitala w stanie zagrażającym życiu. Policjanci szybko ustalili podejrzanego i zatrzymali go już następnego dnia.

42-letni mieszkaniec powiatu częstochowskiego trafił do szpitala z poważną raną kłutą po nocnej awanturze, do której doszło w jednym z mieszkań przy ulicy Kopernika w Konopiskach. Śledczy uznali, że sprawca działał z zamiarem pozbawienia życia pokrzywdzonego. 28-letni mężczyzna usłyszał już zarzut usiłowania zabójstwa, a sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu.

Nocna awantura zakończyła się ciężkim zranieniem

Do zdarzenia doszło w piątek przed godziną 23. Policjanci

z Komisariatu Policji w Blachowni zostali skierowani do jednego z mieszkań w Konopiskach po zgłoszeniu o awanturze pomiędzy dwoma mężczyznami i kobietą.

Po przybyciu na miejsce mundurowi zastali ciężko rannego 42-latkę. Stan mężczyzny wymagał natychmiastowej pomocy medycznej.

- Poszkodowany został przewieziony do szpitala, gdzie trafił pod opiekę lekarzy w stanie zagrażającym życiu - informuje podkom. Barbara Pożnańska z KMP w Częstochowie.

Kryminalni szybko namierzyli podejrzanego

Sprawą zajęli się kryminalni z Częstochowy. W toku prowadzonych czynności ustalili, że związek ze zdarzeniem może mieć 28-letni mężczyzna, który wraz ze swoją 17-letnią partnerką przebywał wcześniej w mieszkaniu pokrzywdzonego.

Już następnego dnia około południa śledczy odnaleźli parę w jednym z mieszkań

na terenie Konopisk. Oboje zostali zatrzymani do wyjaśnienia.

Równoległe na miejscu zdarzenia przez wiele godzin pracowali policjanci. Funkcjonariusze przesłuchiwali świadków, przeprowadzili oględziny mieszkania oraz zabezpieczyli ślady, które miały pomóc w odtworzeniu przebiegu wydarzeń.

Cios nożem podczas alkoholowej libacji

Jak ustalili śledczy, do zdarzenia doszło podczas spotkania zakrapianego alkoholem. W pewnym momencie pomiędzy dwoma mężczyznami wybuchła awantura.

Według ustaleń policji 28-latek sięgnął po nóż i ugodził nim swojego 42-letniego kompana. Ostrze trafiło w okolice jamy brzusznej, powodując poważną ranę kłutą.

Po ataku sprawca miał opuścić mieszkanie razem ze swoją 17-letnią partnerką. Oboje nie udzielili rannemu pomocy.

Kluczową rolę odegrali sąsiedzi, którzy usłyszeli odgłosy

nocnej awantury i zareagowali, informując służby.

Dzięki temu pomoc dotarła do rannego na czas, a mężczyzna został przewieziony do szpitala.

Zarzut usiłowania zabójstwa

Zebrany przez śledczych materiał dowodowy pozwolił prokuratorowi przedstawić 28-latkowi zarzut usiłowania zabójstwa. Za to przestępstwo grozi kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

Zarzut usłyszała również 17-letnia kobieta. Prokurator zarzucił jej nieudzielenie pomocy poszkodowanemu. Wobec nastolatki zastosowano policyjny dozór.

Wczoraj sąd przychylił się do wniosku śledczych i zastosował wobec 28-letniego podejrzanego tymczasowy areszt na okres trzech miesięcy. Mężczyzna będzie oczekiwał na dalszy bieg sprawy za kratami.

Śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Częstochowie.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Tegoroczne Dni Blachowni odbywały się od 29 do 31 maja na terenach rekreacyjnych przy placu Niepodległości. Organizatorzy przygotowali program skierowany do różnych grup odbiorców - od najmłodszych mieszkańców po miłośników różnych gatunków muzycznych. Piątkowy wieczór należał przede wszystkim do fanów muzyki hip-hopowej i reggae. Na scenie pojawili się artyści związani z projektem Rise Up! Sound System, a później publiczność rozgrzały koncerty Matisa oraz O.S.T.R.-a. W sobotę na scenie występowali uczestnicy zajęć Miejskiego Domu Kultury, młodzież szkolna, Chór UTW, a także zespoły Fermon, Ludowo na Nowo i Bez Uziemienia.



Afera korupcyjna. Były poseł i lekarz z Myszkowa oskarżony. Przyznał się do korupcji. Prokuratura chce dla niego więzienia

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Lekarz, były starosta myszkowski i były poseł stanęli przed sądem w głośnej sprawie korupcyjnej. Śledczy zarzucają mu przyjmowanie łapówek w związku z pracą w szpitalu i przychodni.

Prokuratura Okręgowa w Częstochowie zakończyła śledztwo dotyczące Wojciecha P., lekarza z Myszkowa, byłego starosty myszkowskiego i byłego posła. Do sądu skierowano akt oskarżenia obejmujący łącznie siedem osób.

Postępowanie prowadzili funkcjonariusze Wydziału do Walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach pod nadzorem częstochowskiej prokuratury. Śledztwo rozpoczęło się na podstawie działań operacyjnych.

Według ustaleń śledczych Wojciech P. w latach 2022-2023, pełniąc funkcję naczelnego lekarza szpitala w Myszkowie, miał przyjmować korzyści majątkowe związane z wykonywanym zawodem i zajmowanym stanowiskiem. Jak wynika z materiału dowodowego, pieniądze miały być przekazywane między innymi za pomoc w przyjęciu do szpitala, wydłużeniu pobytu pacjenta, przyspieszeniu terminu zabiegu, wystawieniu zaświadczeń o niezdolności do pracy czy organizację transportu medycznego.

Śledczy wskazują również, że podczas refundowanych wizyt lekarskich wystawiał recepty, skierowania na badania specjalistyczne i zwolnienia lekarskie.

Zarzuty dotyczą także dokumentacji medycznej i amunicji

Według informacji przekazanych przez śląską policję, lekarz miał również przyjmować łapówki za wydawanie orzeczeń lekarskich dopuszczających do kierowania pojazdami bez przeprowadzania wymaganych badań.

- W trakcie refundowanych przez fundusz zdrowia wizyt lekarskich, wystawiał on m.in. recepty, skierowania na badania specjalistyczne i zwolnienia lekarskie. Pracując w jednej z przychodni brał natomiast łapówki za wystawianie orzeczeń lekarskich o braku przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdami bez uprzedniego przeprowadzenia wymaganych badań - podała śląska policja.

Wojciech P. został zatrzymany w marcu 2025 roku. Podczas przeszukań prowadzonych w miejscach związanych z podejrzanym funkcjonariusze zabezpieczyli dokumentację medyczną, kilkadziesiąt tysięcy złotych w gotówce oraz kilkadziesiąt sztuk amunicji, którą miał posiadać bez wymaganego zezwolenia.

Śledczy przejęli także dokumentację medyczną z dwóch

placówek oraz przesłuchali świadków.

Jak poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie Tomasz Ozimek, lekarz usłyszał łącznie 28 zarzutów. Dotyczą one przyjmowania korzyści majątkowych, poświadczania nieprawdy w dokumentach oraz nielegalnego posiadania amunicji. Jeden z zarzutów odnosi się do nakłaniania innego lekarza do wystawienia niezgodnego z prawdą zaświadczenia o niemożności stawienia się świadka przed sądem.

Przyznał się do winy. Prokuratura chce półtora roku więzienia

Na ławie oskarżonych zasiadzie również sześć innych osób. Odpowiedzą one za wręczanie korzyści majątkowych lekarzowi oraz przestępstwa przeciwko wiarygodności dokumentów.

Wobec wszystkich oskarżonych zastosowano wolnościowe środki zapobiegawcze.

Prokurator skierował jednocześnie do sądu wnioski o wydanie wyroków skazujących wobec trzech oskarżonych, którzy zgodzili się na dobrowolne poddanie karze. Wśród nich znajduje się Wojciech P.

Jak przekazała prokuratura, były poseł przyznał się do winy. W jego przypadku śledczy wnioskuje o wymierzenie kary półtora roku bezwzględnego pozbawienia wolności oraz grzywny w wysokości 250 tys. zł.

To nie pierwsze problemy Wojciecha P. z wymiarem sprawiedliwości

Obecna sprawa nie jest pierwszym postępowaniem karnym dotyczącym Wojciecha P.

W 2017 roku częstochowska prokuratura oskarżyła go o składanie niezgodnych z prawdą oświadczeń majątkowych. Śledczy ustalili wówczas, że mimo innych deklaracji prowadził działalność gospodarczą jako lekarz. Oskarżony przyznał się do zarzutów, a w 2018 roku Sąd Rejonowy w Myszkowie warunkowo umorzył postępowanie na okres dwóch lat.

Nazwisko byłego posła pojawiało się także w sprawie dotyczącej nielegalnego handlu rogami nosorożca. W tym przypadku również zapadło orzeczenie o warunkowym umorzeniu postępowania.

Wojciech P. był związany z Platformą Obywatelską. Do Sejmu trafił w grudniu 2006 roku, obejmując mandat po Edwardzie Maniurze, który został burmistrzem Lublińca.

Rok później jego nazwisko pojawiło się w kontekście tzw. taśm Sawickiej. Po ujawnieniu sprawy został usunięty z Platformy Obywatelskiej. Ówczesny lider partii Donald Tusk ocenił, że poseł powinien być poinformowany o prowadzonych rozmowach zarówno organów ścigania, jak i władze grupowania. (PAP)

Włókniarz Częstochowa całkowicie bezradny

Bartłomiej Romanek
bartlomiej.romanek@polskapress.pl

ŻUŻEL. Krono-Plast Włókniarz Częstochowa starał się urwać punkty mocno osłabionej Sparcie Wrocław, ale przegrał siódmy mecz w tym sezonie. Wrocławianie triumfowali 48:42, głównie dzięki znakomitej postawie Brady'ego Kurtza i Macieja Janowskiego.

Mecz z Betard Spartą Wrocław był tak naprawdę pierwszą realną szansą dla Włókniarza na zdobycie punktów w PGE Ekstralidze. Przeciwnicy przed sezonem byli wskazywani jako jeden z kandydatów do mistrzostwa Polski, ale do Częstochowy przyjechali osłabieni brakiem aż trzech podstawowych zawodników, Daniele Bewleya, Artioma Łaguty i Mikkeła Andersena.

Szczególnie strata Rosjanina i Brytyjczyka była bolesna, bo obaj są liderami Sparty. Trener Piotr Protasiewicz zastosował za Łagutę zastępstwo zawodnika, a Bewleya zastąpił Duńczyk Mikkel Bech, który wrócił do żużla po sześciu latach przerwy.

Wydawało się, że Częstochowianie będą w stanie nawiązać walkę z Wrocławianami o zwycięstwo. Pierwsze trzy biegi były obiecujące, bo Włókniarz remisował 9:9, ale później Sparta mimo osłabienia zaczęła przejmować inicjatywę. Wrocławianie wygrali kolejne trzy biegi i objęli prowadzenie 22:14.

Mariusz Staszewski utrzymał wynik dzięki rezerwow taktycznym

Nadzieję w serca nielicznych częstochowskich kibiców wlał bieg siódmy, w którym Mariusz Staszewski zdecydował się na rezerwę taktyczną. Sebastiana Szostaka zastąpił Jakub Miśkowiak, który wspólnie

z Rohanem Tungatem wygrali bieg podwójnie.

Po 10. biegu Włókniarz przegrywał 28:32, ale pozostawał w grze o zwycięstwo, bo do szybkich Jakuba Miśkowiaka i Rohana Tungate'a, dołączył Jaimon Lidsey, który efektownie wygrał w dziewiątym biegu.

Jedenasty bieg Częstochowianie wygrali, ale tylko 4:2. W kolejnym Włókniarz przez chwilę znalazł się na podwójnym prowadzeniu, ale Maciej Janowski na dystansie wyprzedził Miśkowiaka i Szymona Ludwiczaka.

Fatalne wyniki coraz mocniej odbijają się na frekwencji na Olsztyńskiej

Niestety w końcówce Sparta, głównie dzięki dobrej postawie Brady'ego Kurtza i Macieja Janowskiego, utrzymała przewagę. We Włókniarzu liderami byli Lidsey i Miśkowiak, a nieco rozczarowali Tungate i Hansen.

Fatalne wyniki Włókniarza w tym sezonie odbijają się na frekwencji na stadionie przy Olsztyńskiej. Nawet mecz ze Spartą, który Częstochowianie mogli wygrać, oglądała garstka kibiców.

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 42

9. Rohan Tungate 7+2 (1*,3,1,1,1*) 10. Sebastian Szostak 1 (1,-,-,-) 11. Jakub Miśkowiak 10+1 (2,2,2*,2,2,d) 12. Mads Hansen 7+2 (1*,0,1*,3,2) 13. Jaimon Lidsey 13 (2,2,2,3,2,2) 14. Franciszek Karczewski 0 (0,0,-) 15. Szymon Ludwiczak 4+1 (3,0,1*,0) 16. Alan Ciużyński 0 (0)

Betard Sparta Wrocław 48

1. Mikkel Bech 1 (0,1,0,-,0) 2. Maciej Janowski 13 (3,3,2,3,1,1) 3. Brady Kurtz 18 (3,3,3,3,3) 4. Bartłomiej Kowalski 10+1 (2*,1,1,1,2,3) 5. Artiom Łaguta - zastępstwo zawodnika 6. Marcel Kowolik 5 (2,0,3,0,0) 7. Nikodem Mikołajczyk 1+1 (1*,0,0) 8. Rafał Grzędziński



Mecz PGE Ekstraligi Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Betard Sparta Wrocław (29 maja 2026 roku)

Nowa odsłona Promenady Niemena w Częstochowie Będzie sztuczna rzeka, ogrody tematyczne

Piotr Ciastek

piotr.ciastek@polskapress.pl

Promenada Niemena w Częstochowie przechodzi stopniową metamorfozę. Pierwsze prace już trwają, a w kolejnych latach teren ma zmienić się w nowoczesną, zieloną przestrzeń rekreacyjną z rozwiązaniami retencyjnymi i nowymi atrakcjami dla mieszkańców.

Obecnie prowadzone roboty są częścią większego przedsięwzięcia związanego z budową węzła przesiadkowego Gombrowicza - Promenada Niemena - Kiedrzyńska. Sama modernizacja nawierzchni i infrastruktury Promenady to zadanie warte ok. 22,5 mln zł, z czego około 80 proc. kosztów kwalifikowanych ma pokryć dofinansowanie unijne.

Równolegle miasto zabezpieczyło środki na szerszą przebudowę terenów przyległych. Częstochowa uzyskała już gwarancję dofinansowania na odcinek do ul. Rolniczej (realizacja 2026-2029), a także złożyła wniosek do programu „Feniks” na kolejny etap - od Rolniczej w stronę Lasku Aniołowskiego. Łączna wartość obu projektów to ok. 32,5 mln zł, a wnioskowane dofinansowanie sięga 25,6 mln zł (z czego zatwierdzone wsparcie - decyzją Zarządu Województwa Śląskiego - wynosi blisko 16 mln zł).

Jak podkreślają władze miasta, to już nie wstępne koncepcje, lecz gotowy program funkcjonalno-użytkowy. Inwestycja ma być realizowana w formule „zaprojektuj i buduj”.

Klimatyczna przebudowa Promenady. Więcej zieleni i „recykling” deszczówki

Głównym założeniem projektu jest adaptacja przestrzeni do zmian klimatu. Oznacza to zróżnicowaną zieleni, ograniczenie powierzchni nieprzepuszczalnych oraz rozbudowany system magazynowania i ponownego wykorzystania wody opadowej.

- Promenada Czesława Niemena ma stać się miejscem dającym prawdziwy komfort - więcej zieleni, więcej cienia, więcej wody w przestrzeni publicznej - zapowiada pierwszy zastępca prezydenta Działaw Wolski. - Deszczówka będzie tu zatrzymywana i wykorzystywana do pod-



lewania zieleni oraz zasilania elementów wodnych. To plan na inwestycje, które jednocześnie uładzą miasto, uczynią je bardziej przyjaznym i zwiększą jego odporność na coraz trudniejsze warunki pogodowe.

Wszystko będzie służyć „rozszerzaniu” terenu. Tam, gdzie to możliwe, usuwane będą nawierzchnie nieprzepuszczalne, a nowe ciągi piesze powstaną z materiałów umożliwiających wchłanianie wody. Ma to ograniczyć nagrzewanie się podłoża i poprawić komfort poruszania się w upalne dni.

Woda opadowa ma być gromadzona w zbiornikach retencyjnych i wykorzystywana ponownie - m.in. do nawadniania zieleni i zasilania elementów wodnych. W projekcie przewidziano także sztuczny ciek wodny biegnący wzdłuż deptaku, który ma spajać kolejne części Promenady i prowadzić aż w kierunku amfiteatru.

Ogrody, wodne place zabaw i „mikroświaty” zieleni na Promenadzie

Nowa Promenada ma zostać podzielona na zróżnicowane strefy funkcjonalne. W planach są ogrody tematyczne oraz tzw. mikroświaty zieleni - przestrzenie o odmiennym charakterze roślinnym, które mają pełnić



funkcje rekreacyjne, edukacyjne i wypoczynkowe.

Szczególną rolę mają odegrać trzy typy założeń. „Ogród leśny” zapewni naturalny cień i chłodniejszy mikroklimat. „Ogród sensoryczny” ma być przestrzenią wyciszenia, z roślinnością i elementami wodnymi wpływającymi na komfort zmysłowy.

Z kolei przy Lasku Aniołowskim zaplanowano teren spacerowy z łąką kwiatną, wspierającą bioróżnorodność.

Istotnym elementem będą także nowe miejsca rekreacji dla rodzin. W projekcie znalazły się dwa place zabaw, w tym wodny

plac zabaw dla dzieci, który ma być jedną z bardziej charakterystycznych atrakcji nowej Promenady. Jak wynika z założeń, woda będzie wykorzystywana również w infrastrukturze rekreacyjnej i małej architekturze. Pojawiają się m.in. ławki i zadaszenia zbierające deszczówkę, wolno-

stojące „kielichy deszczu” oraz toalety publiczne zasilane wodą opadową. Rozwiązania te mają łączyć funkcję użytkową z retencyjną.

W projekcie przewidziano również nowe nasadzenia drzew i roślin odpornych na suszę, a także rozległe tereny zieleni -

Częstochowie. Prace już trwają. Zielone i wodny plac zabaw



łącznie w jednym z etapów ok. 20 tys. m kw.

Promenadę Niemena budowali mieszkańcy

Dzisiejsza Promenada ma za sobą ponad 50-letnią historię. Powstała jako „Promenada” według projektu inż. arch. Jana

Bajdy z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Budowa rozpoczęła się we wrześniu 1973 roku i w dużej mierze opierała się na pracy społecznej mieszkańców Częstochowy.

Teren ten obejmował m.in. obszary dawniej Żydowskiej Fermo Ogrodniczej. Jeszcze

przed otwarciem mieszkańcy wybierali nazwę w miejskim plebiscycie - ostatecznie została nią Promenada XXX-lecia PRL, co upamiętnia obelisk przy wejściu od strony ul. Kiedrzyńskiej. W 2004 roku nadano jej imię Czesława Niemena. Przekazanie obiektu zaplanowano pierwot-

nie na lipiec 1974 roku, jednak uroczystość przesunęła burza. Ostatecznie Promenadę otwarto 27 lipca 1974 roku.

Przez kolejne dekady miejsce to pełniło funkcję rekreacyjną i kulturalną - od festynów i jarmarków po koncerty i wydarzenia sportowe. Wśród charaktery-

stycznych elementów była m.in. „Panorama”, gdzie odbywały się dąsingi, a także amfiteatr, który po latach degradacji został ponownie przebudowany na przełomie XX i XXI wieku. W tym czasie powstały także boiska, skatepark, siłownia plenerowa i place zabaw.

Mimo wcześniejszych modernizacji teren stopniowo tracił spójność funkcjonalną, co stało się impulsem do przygotowania obecnego, kompleksowego programu przebudowy. Realizację inwestycji zaplanowano etapowo do 2029 roku, a projekt przygotowała Grupa Verso.



OBWIESZCZENIE STAROSTY MYSZKOWSKIEGO

AB.6740.206.2026 z dnia 2026-05-26

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 162 z późn. zm.) **zawiadamiam się**, że na wniosek z dnia 24.04.2026, skorygowanego w dniu 20.05.2026 r. Zarządu Powiatu Mysłkowskiego, reprezentowanego przez pełnomocnika – pana Adama Braziewiczza, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: „Rozbudowa drogi powiatowej 1711 S w miejscowości Bliżyce na odcinku drogi wojewódzkiej nr 789 do skrzyżowania z drogą powiatową nr 3807S”.

Tabelaryczny wykaz działek

LP	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczone pod inwestycję	Nr działek pozostających przy aktualnym właścicielu po podziale	Nr działek, które staną się własnością Powiatu Mysłkowskiego	Nr działek, których przeznaczenie zostanie ograniczone	Nr działek znajdujące się poza liniami towarzyszącymi realizacji inwestycji	Nr działek, objętych inwestycją do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
1	80/2	Bliżyce							
2	116	Bliżyce	116/1, 116/2	116/1	116/2	116/1			
3	75/2	Bliżyce	75/3, 75/4	75/3	75/4	75/3			
4	113/2	Bliżyce	113/3, 113/4	113/3	113/4	113/3			
5	111/2	Bliżyce	111/3, 111/4	111/3	111/4	111/3			
6	109/2	Bliżyce	109/3, 109/4	109/3	109/4	109/3			
7	107/2	Bliżyce	107/3, 107/4	107/3	107/4	107/3			
8	104	Bliżyce	104/1, 104/2	104/1	104/2	104/1			
9	101/1	Bliżyce							
10	99/1	Bliżyce							
11	98/2	Bliżyce	98/3, 98/4	98/3	98/4	98/3			
12	94	Bliżyce	94/1, 94/2	94/1	94/2	94/1			
13	90	Bliżyce	90/1, 90/2	90/1	90/2	90/1			
14	86	Bliżyce	86/1, 86/2	86/1	86/2	86/1			
15	126	Bliżyce	126/1, 126/2	126/1	126/2	126/1			
16	124	Bliżyce	124/1, 124/2	124/1	124/2	124/1			
17	360/2	Bliżyce	360/3, 360/4	360/3	360/4	360/3			
18	373/2	Bliżyce	373/3, 373/4	373/3	373/4	373/3			
19	377/2	Bliżyce	377/3, 377/4	377/3	377/4	377/3			
20	381/3	Bliżyce							
21	119/2	Bliżyce	119/3, 119/4	119/3	119/4	119/3			
22	115/1	Bliżyce							
23	114/1	Bliżyce							
24	112/1	Bliżyce							
25	110/1	Bliżyce							
26	108/1	Bliżyce							
27	106/1	Bliżyce							
28	103/1	Bliżyce	103/7, 103/8	103/7	103/8	103/7			
29	101/2	Bliżyce	101/3, 101/4	101/3	101/4	101/3			
30	99/2	Bliżyce	99/6, 99/7	99/6	99/7	99/6			
31	97	Bliżyce	97/1, 97/2	97/1	97/2	97/1			
32	93	Bliżyce	93/1, 93/2	93/1	93/2	93/1			
33	89	Bliżyce	89/1, 89/2	89/1	89/2	89/1			
34	85	Bliżyce	85/1, 85/2	85/1	85/2	85/1			
35	44	Bliżyce	44/1, 44/2	44/1	44/2	44/1			
36	42	Bliżyce	42/1, 42/2	42/1	42/2	42/1			
37	399/2	Bliżyce							
38	374/2	Bliżyce	374/3, 374/4	374/3	374/4	374/3			
39	378/2	Bliżyce	378/3, 378/4	378/3	378/4	378/3			
40	383/5	Bliżyce							

REKLAMA

0011533145

41	118	Bliżyce	118/1, 118/2	118/1	118/2	118/1		
42	115/2	Bliżyce	115/3, 115/4	115/3	115/4	115/3		
43	114/2	Bliżyce	114/3, 114/4	114/3	114/4	114/3		
44	112/2	Bliżyce	112/3, 112/4	112/3	112/4	112/3		
45	110/2	Bliżyce	110/3, 110/4	110/3	110/4	110/3		
46	108/2	Bliżyce	108/3, 108/4	108/3	108/4	108/3		
47	106/2	Bliżyce	106/3, 106/4	106/3	106/4	106/3		
48	102/1	Bliżyce	102/9, 102/10	102/9	102/10	102/9	102/10	
49	100/1	Bliżyce						
50	99/3	Bliżyce	99/4, 99/5	99/4	99/5	99/4	99/5	
51	96	Bliżyce	96/1, 96/2	96/1	96/2	96/1		
52	92	Bliżyce	92/1, 92/2	92/1	92/2	92/1		
53	88	Bliżyce	88/1, 88/2	88/1	88/2	88/1		
54	84	Bliżyce	84/1, 84/2	84/1	84/2	84/1		
55	125	Bliżyce	125/1, 125/2	125/1	125/2	125/1		
56	123/5	Bliżyce	123/12, 123/13	123/12	123/13	123/12		
57	371	Bliżyce	371/1, 371/2	371/1	371/2	371/1		
58	375/2	Bliżyce	375/3, 375/4	375/3	375/4	375/3		
59	379/2	Bliżyce	379/3, 379/4	379/3	379/4	379/3		
60	384	Bliżyce	384/1, 384/2	384/1	384/2	384/1		
61	117	Bliżyce	117/1, 117/2	117/1	117/2	117/1		
62	76/6	Bliżyce	76/7, 76/8	76/7	76/8	76/7		
63	113/1	Bliżyce						
64	111/1	Bliżyce						
65	109/1	Bliżyce						
66	107/1	Bliżyce						
67	105	Bliżyce	105/1, 105/2	105/1	105/2	105/1		
68	102/6	Bliżyce	102/7, 102/8	102/7	102/8	102/7		
69	100/2	Bliżyce	100/3, 100/4	100/3	100/4	100/3		
70	98/1	Bliżyce						
71	95	Bliżyce	95/1, 95/2	95/1	95/2	95/1		
72	91	Bliżyce	91/1, 91/2	91/1	91/2	91/1		
73	87	Bliżyce	87/1, 87/2	87/1	87/2	87/1		
74	81	Bliżyce						
75	43	Bliżyce	43/1, 43/2	43/1	43/2	43/1		
76	358	Bliżyce	358/1, 358/2	358/1	358/2	358/1		
77	372/2	Bliżyce	372/3, 372/4	372/3	372/4	372/3		
78	376/2	Bliżyce	376/3, 376/4	376/3	376/4	376/3		
79	380/2	Bliżyce	380/3, 380/4	380/3	380/4	380/3		
80	383/3	Bliżyce					383/3	
81	399/1	Bliżyce					399/1	
82	383/7	Bliżyce					383/7	
83	383/5	Bliżyce						
84	400	Bliżyce					400	
86	370/2	Bliżyce					370/2	
87	361	Bliżyce					361	
88	40/2	Bliżyce					40/2	
89	323	Bliżyce					323	
90	325	Bliżyce					325	
91	309	Bliżyce						309
92	344	Bliżyce					344	
93	50/2	Bliżyce					50/2	

Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz wnosić uwagi i wnioski w toku prowadzonego postępowania w Starostwie Powiatowym w Myszkowie przy ul. Pułaskiego 6: poniedziałek, środa, czwartek, w godz. 7:30 do 15:30, wtorek w godz. 7:30 do 17:00, piątek w godz. 7:30 do 14:00 (tel. 034 315 91 43) **w terminie 14 dni od dnia publikacji niniejszego zawiadomienia**. Po tym terminie sprawa zostanie rozpatrzona w oparciu o posiadane dowody i materiały.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami, pod rygorem nieważności czynności prawnej.

Ten hełm jest nie do przebicia. Ogromne zamówienie spod Częstochowy w ramach SAFE trafi do Wojska Polskiego

Arkadiusz Biernat
arkadiusz.biernat@polskapress.pl

Maskpol z Konieczek to kolejna firma z województwa śląskiego, która zawarła umowę z Agencją Uzbrojenia w ramach projektu SAFE. Spółka spod Częstochowy dostarczy do Wojska Polskiego hełmy oraz kamizelki kuloodporne. - Absorbują 90 procent energii - słychać o możliwościach nowoczesnego hełmu.

Agencja Uzbrojenia z miliardami z SAFE wybrała się na zakupy do województwa śląskiego. Maskpol z Konieczek była pierwszą firmą z naszego regionu, z którą zawarto umowę w ramach unijnego mechanizmu finansowego (kolejną był siemianowicki Rosomak).

- Kupujemy w polskich firmach nowoczesny sprzęt dla Wojsk Lądowych, Wojsk Dronowych, Marynarki Wojennej RP, Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni. Podpisujemy umowy m.in. z Maskpol, Celtech, Jelcz, WB Group i Stoczną Remontową Shipbuilding - podkreślił Władysław Kosiniak - Kamysz, wicepremier i minister obrony narodowej.

Przedsiębiorstwo Sprzętu Ochronnego Maskpol to firma wchodząca w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Siedzibę ma w Konieczkach w powiecie kłobuckim. Maskpol jest wiodącym polskim zakładem w swojej branży, dysponującym nowoczesnym zapleczem badawczym i najnowszymi technologiami produkcji.

Zakład produkuje wyroby ochrony balistycznej: hełmy i kamizelki kuloodporne; produkty ochrony przeciwchemicznej; maski przeciwgazowe; odzież ochronną i sprzęt odkażający oraz wyroby



Maskpol produkuje wyroby ochrony balistycznej m.in. hełmy i kamizelki kuloodporne

ochrony prewencyjnej (tarcze, pałki, ubiory przeciwdzierżniowe). Głównymi odbiorcami oferowanych produktów jest wojsko, policja straż graniczna.

Kontrakt z Maskpołem dotyczy zakupu hełmów (HBT-02) i kamizelek (KKZ-01/K4). Wcześniej nad spółką z grupy kapitałowej Polskiej Grupy Zbrojeniowej - ze względu na veto prezydenta Karola Nawrockiego - wisiała groźba utraty kontraktów (przynajmniej w części dla służb MSWiA). Jak słyszymy, sprzęt ma zapewnić "wysoki poziom ochrony balistycznej i kompatybilność z nowoczesnym wyposażeniem pola walki".

Modernizacja wyposażenia armii i wzmacnianie przemysłu obronnego

Jak przekazuje Maskpol, zawarty kontrakt to wieloletnia

umowa na dostawę nowoczesnych hełmów bojowych HBT-02 oraz kamizelek kuloodpornych KKZ-01/K4 dla Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

- Kontrakt realizować będziemy w latach 2026-2030 w ramach środków pozyskanych z programu SAFE. Przedmiotem umowy będą hełmy kuloodporne HBT-02 oraz kamizelki kuloodporne KKZ-01/K4, zaprojektowane z myślą o zapewnieniu wysokiego poziomu ochrony balistycznej, ergonomii oraz kompatybilności z nowoczesnym wyposażeniem pola walki. Zawarta umowa stanowi istotny element procesu modernizacji wyposażenia indywidualnego polskich żołnierzy oraz wzmacniania potencjału krajowego przemysłu obronnego - przekazały władze Maskpolu.

Jak dodano, „realizacja kontraktu pozwoli na dalszy roz-

wój kompetencji produkcyjnych i technologicznych Maskpolu, a także zapewni ciągłość dostaw kluczowego wyposażenia indywidualnego dla Sił Zbrojnych RP”.

Spółka podkreśla, że poza całą gamą indywidualnych osłon balistycznych produkuje także pancerze do śmigłowców oraz wozów bojowych Borsuk. W portfolio spółki znajdują się też wyroby chroniące przed skażeniami chemicznymi, takie jak maski przeciwgazowe czy odzież CBRN.

Ten nowoczesny hełm absorbuje 90 procent energii

Hełm HBT-02 powstał w ramach projektu Zaawansowanego Indywidualnego Systemu Bojowego „Tytan”. Jak informuje Maskpol, oferuje on wysoki poziom ochrony bali-

stycznej, a dzięki modułowej budowie może być wyposażony w dodatkowe elementy ochrony szczęki i twarzy. Konstrukcja „low-cut” zapewnia dużą powierzchnię ochronną. Hełm zakrywa uszy, ale zastosowane wycięcie jednocześnie umożliwia korzystanie z systemów komunikacji (słuchawki) i masek przeciwgazowych.

- Absorbuje do 90% energii uderzenia przy dużej prędkości - podkreśla Maskpol.

Armia zamówiła 300 tysięcy hełmów za 740 milionów złotych. Projekt i badania realizowano do 2024 roku. Rok później rozpoczęto seryjną produkcję.

Kamizelka ochroni polskich żołnierzy przed pociskami i odłamkami

Maskpol wyposaży żołnierzy również w kamizelki kuloodporne. Z SAFE Agencja Uzbrojenia zamówiła 200 tysięcy sztuk za 720 mln zł. KKZ-01 jest klasyczną kamizelką kuloodporną typu plate carrier służącą do przenoszenia twardego wkładu balistycznego oraz innego niezbędnego wyposażenia. Przeznaczeniem kamizelki jest ochrona żołnierza przed bezpośrednimi uderzeniami odłamków i pocisków broni strzeleckiej oraz niebezpiecznych przedmiotów. Rozszerzona ochrona użytkownika zapewniona jest m.in. poprzez zastosowanie dodatkowych wkładów balistycznych miękkich osłaniających krtani, szyję, barki, ramiona i podbrzusze.

Materiałem bazowym noszaka jest materiał COR-DURA®. Dzięki zastosowanym na całej powierzchni kamizelki, taśm systemu MOLLE/PALS, może być ona wyposażona w dowolną kombinację ładownic i kieszeni

skonfigurowanych według indywidualnych potrzeb użytkownika.

System szybkiego wypięcia oparty jest na czterech klamrach ROC (Rapid Open Connector) na ramionach i po bokach kamizelki, dzięki czemu zarówno zrzucenie kamizelki w sytuacjach awaryjnych jak i jej ponowne założenie odbywa się w kilka sekund. Od strony wewnętrznej kamizelka podszyta jest siatką konstrukcyjną zapewniającą użytkownikowi komfort termiczny. W zależności od stopnia ochrony zastosowanego pakietu balistycznego waga kamizelki mieści się w przedziale od 3 do 7 kg.

Podstawowy pakiet balistyczny stanowią cztery twarde płyty kuloodporne. Kamizelka KKZ-01 stanowi bazę całego systemu przenoszenia który składa się z ponad dwudziestu elementów dedykowanych do sprzętu używanego przez żołnierzy. Poza całą gamą ładownic i zasobników system wyposażony jest w pas taktyczny oraz CHESTRIG, stanowiący odrębne platformy do przenoszenia wyposażenia.

SAFE to 180 miliardów złotych na obronność i przemysł

SAFE to instrument finansowy Unii Europejskiej na zasadzie niskooprocentowanej pożyczki, który ma wspomóc szybkie uzupełnienie braków w europejskich armiach, ale także rozwinąć przemysł zbrojeniowy krajów członkowskich i stworzyć nowe miejsca pracy. Łącznie na ten cel zabezpieczono 150 miliardów euro, z czego polski rząd chce sięgnąć po 43,7 mld euro.

Jak deklaruje rząd, blisko 90 procent zamówień ma trafić do polskiego przemysłu zbrojeniowego.

Raków Częstochowa ma trenera na nowy sezon PKO Ekstraklasy

Tomasz Kuczyński
tomasz.kuczynski@polskapress.pl

W piątek 29 maja 2026 roku dokładnie o godzinie 19.21 Raków Częstochowa ogłosił nazwisko trenera, który będzie prowadził „Medaliki” w nowym sezonie PKO Ekstraklasy. Potwierdziły się medialne przecieki.

W rundzie jesiennej sezonu 2025/2026 PKO Ekstraklasy Raków Częstochowa prowadził Marek Papszun, który jednak zaprzęgnię został trenerem Legii War-



Raków Częstochowa w sezonie 2025/2026 czwarte miejsce w PKO Ekstraklasie.

szawa i... ruszył całe domino. „Medaliki” wzięły z Polonii Bytom Łukasza Tomczyka, którego w beniaminku Betclic 1. Ligi zastąpił Patryk Czubak. W marcu miejsce Czubaka na bytomskiej ławce zajął Wojciech Mróz. W Rakowie po przegranym finale STS Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze też nastąpiła zmiana. Tomczyk przestał być trenerem Częstochowian, których 4 maja przejął Dawid Kroczek, pełniący od początku sezonu 2025/2026 funkcję asystenta Papszuna, a od początku roku wspierał pion sportowy w zakresie skautingu.

Pod wodzą Krocza Raków zakończył sezon na 4. miejscu w tabeli i zagra w europejskich pucharach.

W piątek 29 maja pod wieczór częstochowski klub w mediach społecznościowych zakomunikował: „Mamy Trenera!”, wskazując na godzinę ogłoszenia tej decyzji - 19.21 (od roku powstania klubu).

Dawid Kroczek zostaje z „Medalikami”

Plotkowało się o powrocie Dawida Szwargi, ale większość komentujących powyższy post

stawiało na pozostanie w Rakowie Dawida Krocza. Ten wybór przedstawiano też w mediach, jeszcze jako nieoficjalny.

Wreszcie sam klub o wskazanej godzinie ogłosił:

„Dawid Kroczek pozostaje trenerem Rakowa Częstochowa! Nowy kontrakt będzie obowiązywać do końca czerwca 2028 roku z opcją przedłużenia. Okształcie pełnego sztabu szkoleniowego Rakowa oraz asystentach trenera Dawida Krocza, będziemy informować na bieżąco”.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 23

RYBNIK

Po wielu latach przerwy „Ania” znów wypłynęła w rejs

Z pokładu małego statku Zalew Rybnicki oglądać może 34 pasażerów. To sezonowa atrakcja **str. 7**



FOT. IRENEUSZ STAJER

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Biorą kasę i odchodzą z kopalń. JSW ma problemy

Strata netto spółki po pierwszym kwartale tego roku wyniosła 615 mln złotych **str. 4**



FOT. JSW/DAWID LACH

RYBNIK

Wiosną przyszłego roku ma ruszyć elektrownia Nowy Rybnik. Prace są na ukończeniu **str. 3**

PIEKARY ŚLĄSKIE

Podczas dorocznej pielgrzymki mężczyzn arcybiskup katowicki mówił o Śląsku, górnictwie i rodzinie **str. 5**

ŻORY

Kapryśna aura nie popsowała dobrej zabawy. W Parku Cegielnia zabrzmiała muzyka **str. 8**



FOT. IRENEUSZ STAJER

KRÓTKO

ŻORY

Marsz dla życia i rodziny

W sobotę, 30 maja przez Żory przeszedł Marsz dla Życia i Rodziny. Wydarzenie rozpoczęło się mszą świętą w kościele Świętych Apostołów Filipa i Jakuba, której oprawę muzyczną przygotowała Schola Rodzinna z dzielnicy Rogoźna. Uczestnicy wyruszyli w południe z żorskiego rynku. Przeszli ulicami miasta, niosąc balony, flagi i symbole podkreślające ideę wydarze-

nia. Pomimo deszczowej pogody w pochodzie wzięło udział około 120 osób.

Na zakończenie, w auli kościoła św. Stanisława była okazja do spotkania przy stole. Ważnym elementem wydarzenia była także zbiórka funduszy na rzecz Śląskiego Hospicjum Perinatalnego HoPe, wspierającego rodziny mierzące się z trudnymi diagnozami prenatalnymi. IS



FOT. IRENEUSZ STAJER

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Wróciła do kraju i tafiła do więzienia

Jastrzębscy policjanci zatrzymali kobietę ściganą trzema listami gończymi, która ukrywała się za granicą. Pracujący nad tą sprawą poszukiwacze ustalili, że kobieta ma przyjechać do Jastrzębia-Zdroju. Weryfikując swoje ustalenia, kryminalni obserwowali okolice miejsca, gdzie miała się udawać. Poszukiwana była bardzo zaskoczona, gdy samochód, którym się poruszała, został zatrzymany do kontroli drogowej. 37-latką była poszukiwana w celu odbycia łącznej kary roku pozbawienia wolności za wcześniej popełnione przestępstwa, m.in.: narażenie na niebezpieczeństwo, znęcanie, kradzież, naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego oraz wpływanie na funkcjonariusza publicznego. Kobieta najbliższy rok spędzi w zakładzie karnym. GO

GORZYCE

Mundurowy czujny także na zakupach

Wodzisławski policjant sierżant sztabowy Adrian Zieliński w czasie wolnym od służby robił zakupy w jednym ze sklepów w gminie Gorzyce. Kiedy zauważył młodą kobietę, która schowała do torebki słodycze oraz kosmetyki, postanowił natychmiast zareagować. Gdy kobieta pośpiesznie wy-

szła ze sklepu, mundurowy ruszył za nią.

Przyprowadził ją z powrotem do sklepu i powiadomił dyżurnego o ujęciu sprawcy kradzieży sklepowej. Następnie przekazał ją wezwanemu na miejsce patrolowi dzielnicowym. Kobieta została ukarana mandatem karnym. GO

Dwudniowa Industriada już za tydzień. Do zabytków dojedziesz za darmo

Robert Lewandowski
Warto się wybrać

Tegoroczna Industriada odbędzie się pod hasłem „Twarze przemysłu”. Będzie można zwiedzić 48 obiektów i skorzysta z prawie 440 atrakcji przygotowanych na tę okazję.

Święto Szlaku Zabytków Techniki województwa śląskiego odbędzie się 13 i 14 czerwca.

Tegoroczna Industriada będzie dłuższa od poprzednich. Odbędzie się w sobotę i niedzielę, a nie - jak poprzednie - tylko w sobotę. O wydłużeniu festiwalu wnioskowali operatorzy obiektów ze Szlaku Zabytków Techniki. Ma to umożliwić uczestnikom odwiedzenie większej liczby obiektów.

Na stronie internetowej festiwalu już od 1 czerwca można zarezerwować przejazd pociągami Kolei Śląskich oraz pobrać kupon upoważniający do korzystania z autobusów, tramwajów i trolejbusów Transportu GZM (Górno-



FOT. DANIEL WOJACZEK

Zabytkowa kopalnia Ignacy jest jednym z chętniej odwiedzanych miejsc na szlaku Industriady

śląsko-Zagłębiowskiej Metropolii).

Koordynatorem Industriady jest Instytut im. Wojciecha Korfańskiego w Katowicach. Jego dyrektorka Dorota Pociask-Frącek podczas konferencji prasowej podkreśliła znaczenie hasła tegorocznej edycji festiwalu.

- Interpretuję „Twarze przemysłu” bardzo szeroko. Promujemy dziedzictwo społeczne, czyli ludzi, którzy

stoją za dziedzictwem przemysłowym. To nie tylko górnicy, hutnicy i włókiennicy. To również ich rodziny i bliscy, wspólnoty sąsiedzkie, towarzystwa kulturalne, orkiestry górnicze itd. Chcemy to pokazywać i promować - powiedziała Dorota Pociask-Frącek.

Poprzedzający festiwal rozruch maszyn zaplanowano w Galerii Szyb Wilson w Katowicach. Otwarcie odbędzie się w Starej Fabryce w Bielsku-

Białej, która jest Polską Stolicą Kultury 2026 r., a zamknięcie w Walcowni - Muzeum Hutnictwa Cynku w Katowicach.

Szlak Zabytków Techniki woj. śląskiego to ok. 40 obiektów. Znajdują się na nim m.in. Kopalnia Guido i Sztolnia Królowa Luiza, najpopularniejsze obiekty turystyki przemysłowej w regionie, oraz Zabytkowa Kopalnia Srebra w Tarnowskich Górach - jeden z obiektów wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Na szlaku znajduje się także kopalnia Ignacy w Rybniku, zlokalizowana na terenie dawnej kopalni Hoym, jednego z najstarszych zakładów górniczych na Górnym Śląsku. Jej najcenniejszymi zabytkami są dwie maszyny wyciągowe posiadające napęd parowy.

Kolejnym miejscem jest zabytkowa stacja kolejki wąskotorowej z przełomu XIX i XX wieku, która znajduje się w Rudach przy ul. Szkolnej 2. W skansenie zgromadzone wiele eksponatów m.in. lokomotywy i wagony.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. KMP RYBNIK

Uczniowie klas pierwszych szkół mundurowych, zrzeszonych w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Katowicach, złożyli uroczyste ślubowanie na rybnickim rynku. Były wśród nich klasy Oddziału Przygotowania Wojskowego i Branżowego Oddziału Wojskowego Zespołu Szkół im. Wojciecha Korfańskiego w Rybniku. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele służb mundurowych, przedstawiciele lokalnych samorządów, oświaty oraz rodzice uczniów. Rybnicką Policję reprezentował Komendant Miejski Policji w Rybniku - inspektor Arkadiusz Więcek. Uroczystość została objęta Honorowym Patronatem Prezydenta Rybnika. GO



Gigantyczna inwestycja zbliża się do końca. Planowany termin uruchomienia nowego bloku nie jest zagrożony

PRZEMYSŁ TO BĘDZIE JEDNA Z NAJNOWOCZEŚNIEJSZYCH ELEKTROWNI

Nowa elektrownia ruszy za niespełna rok

Grzegorz Olma
Rybnik

Blok 883 MW powstającej elektrowni gazowo-parowej PGE Nowy Rybnik ma zostać oddany do eksploatacji na przełomie I i II kwartału 2027 r.

Operator systemu przesyłowego gazu, Gaz-System poinformował o ukończeniu budowy gazociągu Racibórz - Rybnik o długości 38,7 km. Wraz z gotowym już gazociągiem Kędzierzyn Koźle - Racibórz (37 km) i z gazociągiem przyłączeniowym (4,5 km) zasili on m.in. budowany przez PGE nowy blok parowo-gazowy w Rybniku.

Zgodnie z planami PGE zamówiony w lutym 2023 r. blok parowo-gazowy 883 MW w Rybniku, który według Pawła Nogi, prezesa PGE Nowy Rybnik zostanie oddany do eksploatacji na przełomie I i II kwartału 2027 r., zacznie wówczas korzystać z gazu na poziomie 1 mld m sześć. rocznie.

Z kolei zamówiony w marcu br. blok gazowy klasy 600 MW

tw. peaker, ma być oddany w 2030 r.

Prezes PGE Nowy Rybnik zaznaczył, że dzięki gazociągom do elektrowni Rybnik w regionie pozostanie i będzie mogła się rozwijać duża energetyka zawodowa, ale też PGE może realizować fragment swej strategii związany z budową nowych niskoemisyjnych, elastycznych jednostek wytwórczych.

- Gaz, który popłynie tym gazociągiem, zasili i zaopatrzy w paliwo bloki energetyczne o mocy około 1,5 gigawata, co znacznie przyczyni się do poprawy elastyczności i bezpieczeństwa systemu energetycznego w Polsce - zaakcentował prezes PGE Nowy Rybnik.

Paweł Noga zrelacjonował, że blok w technologii gazowo-parowej o mocy 883 MW jest na etapie ok. 85 proc. zaawansowania.

- Trwają już pierwsze testy technologiczne. Mamy nadzieję, że gaz popłynie za około półtora miesiąca: będziemy wówczas występować do Gaz-Systemu i ustalać warunki podania gazu najpierw do prób, natomiast na turbinę gazową

około października - zasygnalizował.

- Przekazanie bloku do eksploatacji planujemy, że nastąpi na przełomie I i II kwartału przyszłego roku. Ale ten blok już jest podłączony do infrastruktury Gaz-Systemu - dodał prezes.

Potwierdził, że zamówiona w marcu br. druga jednostka, tzw. peaker, bez części cieplnej, zostanie przekazana do eksploatacji w styczniu 2030 r.

W Elektrowni Rybnik nadal pracują bloki węglowe nr 5-8, oddane do użytku w 1978 r., o łącznej mocy ok. 900 MW. W grudniu 2024 r. PGE i Polskie Sieci Elektroenergetyczne uzgodniły, że dwa z tych bloków będą pracowały do połowy 2026 r., a kolejne dwa - do 2027 r.

W 2023 r. PGE zamówiła budowę w Rybniku nowego bloku

Blok w technologii gazowo-parowej o mocy 883 MW jest zaawansowany w około 85 procentach. Będzie gotowy wiosną 2027 roku

gazowo-parowego o mocy 882 MW za ok. 4 mld zł netto. Blok ten, który ma być gotowy w końcu 2026 r., zastąpi bloki węglowe nr 1-4, oddane do użytku w latach 1973-1974 i wyłączone w latach 2021 i 2024.

Pierwotnie termin wyłączenia węglowych bloków Elektrowni Rybnik wyznaczono na koniec 2023 r., o czym zdecydował poprzedni zarząd spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna pod koniec 2020 r. Potem ten termin przedłużono do końca 2025 r. Obecna perspektywa to 2027 r.

W marcu br. PGE zamówiła u konsorcjum Polimex Mostostal i Siemens Energy budowę szczytowych bloków w Rybniku i Gryfinie (Dolna Odra) o mocy ok. 600 MW każdy, w technologii turbin gazowych. Łączna wartość obu kontraktów, razem z serwisem, to ok. 6 mld zł.

PGE (Polska Grupa Energetyczna) jest największym przedsiębiorstwem elektroenergetycznym i dostawcą energii elektrycznej oraz ciepła w Polsce.

Terroryści z darknetu. Mieli być bezkarni

Jacek Bombor
Śląskie

Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości oraz Prokuratura Krajowa rozbiły grupę przestępczą, która przez lata paraliżowała instytucje publiczne w całej Polsce.

Śląski Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Katowicach przedstawił zarzuty dwóm osobom podejrzanych o wywoływanie fałszywych alarmów bombowych. Działania te przez lata zmuszały do ewakuacji i interwencji setki policjantów oraz służb ratunkowych w całej Polsce.

Śledztwo przyniosło wymierne rezultaty. 26 maja 2026 roku zatrzymano dwóch mężczyzn - Bartosza R. oraz Wiktora Z. Prokurator ogłosił im łącznie 33 zarzuty za czyny popełnione w okresie od 1 lutego 2023 roku do 5 września 2025 roku.

Większość zarzutów usłyszał Bartosz R. Prokurator zarzucił mu popełnienie aż 32 przestępstw, w tym udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, której celem było systematyczne organizowanie fałszywych alarmów bombowych. Z kolei Wiktor Z. usłyszał jeden zarzut dotyczący udziału w tej samej strukturze przestępczej, koncentrujący się na uporczywym nękananiu i niszczeniu życia ofiar.

Mechanizm działania przestępców był niezwykle uciążliwy społecznie. Wiadomości o rzekomym podłożeniu ładunków wybuchowych trafiały do kluczowych podmiotów na terenie całego kraju.

Podejrzani wierzyli, że pozostaną bezkarni dzięki technologii. Do rozsyłania gróźb karalnych wykorzystywali szyfrowane komunikatory internetowe, anonimową pocztę elektroniczną oraz sieć TOR. Stosowali także mechanizm tzw. spoofingu i kradzieży tożsamości.

Wobec Wiktora Z. zastosowano wolnościowe środki zapobiegawcze, w tym poręczenie majątkowe, zakaz opuszczenia kraju oraz uciążliwy dozór policji z obowiązkiem stawienia się w komisariacie aż 5 razy w tygodniu.

Zupełnie inaczej potoczyła się sprawa Bartosza R. Prokurator skierował do Sądu Okręgowego w Rybniku wnioski o ponowne tymczasowe aresztowanie. Mężczyzna był już wcześniej izolowany, jednak sąd nie przedłużył wtedy aresztu. Jak się okazało, natychmiast po wyjściu na wolność Bartosz R. wrócił do nielegalnej działalności w darknetcie.

Kluczowe dowody w tej sprawie zabezpieczyli specjaliści z CBZC podczas analizy zawartości jego smartfona. Nad podejrzanym wisi widmo surowej kary pozbawienia wolności, a prokuratura argumentuje wniosek o areszt realną obawą mactwa.



JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

14 elektryków wkrótce wyjedzie na trasy

14 nowych autobusów elektrycznych zaprezentowano w Jastrzębie Zdroju. Już wkrótce rozpoczyna regularną obsługę linii komunikacyjnych. Zakupiono także infrastrukturę do ładowania pojazdów. Łączy koszt zakupu wyniósł ponad 37 mln zł, w tym nieco ponad 4 mln zł stanowił wkład własny Ja-

strzębia-Zdroju (do autobusów, które będą jeździć na liniach w mieście), ponad 11 mln zł stanowił wkład własny MZK (do autobusów poruszających się na innych liniach). Lwią część w wysokości ponad 32 mln zł stanowiło dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. GO

GÓRNICZTWO KONIECZNY JEST PROGRAM OSZCZĘDNOŚCIOWY

Górnicy biorą dużą kasę i odchodzą z kopalń JSW. Spółka wciąż na minusie

Arkadiusz Biernat
Jastrzębie-Zdrój

Ponad pół tysiąca górników pożegnało się z Jastrzębską Spółką Węglową. To dobrowolne odejścia po skorzystaniu z jednorazowej odprawy pieniężnej w wysokości 170 tysięcy złotych.

Już 526 pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej skorzystało z pakietu dobrowolnych odejść. To pierwszy etap procesu. W sumie z jednorazowych odpraw może skorzystać 1156 pracowników. Każdy pracownik, który zdecyduje się na udział w programie, otrzyma 170 tysięcy złotych. W ramach pakietów osłonowych finansowanych przez budżet państwa z JSW pożegna się w sumie w tym roku kilka tysięcy pracowników.

Redukcja etatów ma pozwolić obniżyć koszty w borykającym się z ogromnymi problemami finansowymi górnictwu gigantowi ze Śląska.

Program osłonowy obejmujący zarówno Jednorazowe Odprawy Pieniężne, jak i urlopy górnicze, stanowi element procesu transformacji sektora górnictwa węgla kamiennego, który będzie realizowany w latach 2026-2031. Rozwiązania te zostały zapisane w znowelizowanej ustawie o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego i są finansowane z budżetu państwa. Programem (JOP-y i urlopy górnicze) objętych zostanie łącznie 4248 pracowników, a jego szacunkowy koszt w tym roku wyniesie około 500 mln zł tylko dla JSW. Środki pochodzą z budżetu państwa.

Urlop górniczy umożliwi wcześniejsze zakończenie pracy przed nabyciem praw emerytalnych, przy zachowaniu 80% wynagrodzenia (do 5 lat dla pracowników pod ziemią, do 4 lat dla przeróbki).

Z programu dobrowolnych odejść mogą skorzystać wszyscy pracownicy JSW SA, którzy posiadają co najmniej trzy-

letni staż pracy oraz którym do uzyskania prawa do emerytury pozostał nie mniej niż rok.

- Cały czas trwają prace nad finansowaniem dla branży węgla kamiennego. Kilka dni temu odbyło się spotkanie w Ministerstwie Finansów w sprawie Jastrzębskiej Spółki Węglowej, w przyszłym tygodniu będzie kolejne, dotyczące całego sektora - zasynalizował kilka dni temu wiceminister energii Marian Zmarzły.

Prowadząca restrukturyzację JSW niedawno informowała o zamiarze zaciągnięcia 850 mln zł pożyczki z Agencji Restrukturyzacji Przemysłu. W lutym br. spółka zawarła ze związkami zawodowymi porozumienie dotyczące ograniczenia kosztów pracy. Inne działania restrukturyzacyjne JSW to np. sprzedaż niektórych aktywów.

Zarówno PGG, PKW jak i JSW objęte są też zawartym w ustawie górniczej mechanizmem instrumentów osłonowych dla odchodzących

z pracy górników - to urlopy górnicze i przeróbkarskie oraz jednorazowe odprawy pieniężne (JOP) finansowane z budżetu państwa.

W najtrudniejszej sytuacji ze wszystkich spółek górniczych jest obecnie Jastrzębska Spółka Węglowa. Boryka się ona z dekoniunkturą na rynku węgla, niskim wydobywaniem będącym m.in. pokłosiem katastrof i podziemnych pożarów, przy wysokich kosztach stałych (np. rosnący w ostatnich latach fundusz wynagrodzeń). Sytuacji nie poprawia niski kurs dolara oraz konkurencja tańszego surowca z Azji, przed czym nie chronią regulacje Unii Europejskiej.

W związku z sytuacją JSW wprowadza program oszczęd-

Strata netto po pierwszym kwartale 2026 roku w Jastrzębskiej Spółce Węglowej wyniosła 615 mln zł. Sytuacja jest bardzo trudna

nościowy. 13 lutego w spółce podpisano porozumienia ze związkami m.in. zawieszające część świadczeń pracowniczych. Porozumienie zawieszające, przyjęte przez pracowników w referendum 12 lutego br., podobnie jak planowana sprzedaż części aktywów, jest elementem szerokiego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie jej przyszłości wobec trudnych warunków rynkowych.

Pod koniec lutego w ramach planu restrukturyzacyjnego przekazano, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych zgodził się na rozłożenie na 11 rat i odroczenie spłaty przez JSW składek za okres od maja do października 2025 roku. Aby pozyskać środki na bieżącą działalność JSW sprzedała dwie swoje spółki córki, a wkrótce może otrzymać 2,9 mld zł pożyczki od Agencji Rozwoju Przemysłu. W najbliższych miesiącach należy się spodziewać również odejść kilku tysięcy pracowników, którzy skorzystają z urlopów górniczych i jednorazowych odpraw pieniężnych w ramach znowelizowanej ustawy górniczej.

Grupa Kapitałowa JSW to spółka akcyjna, największy producent wysokiej jakości węgla koksowego w UE i jeden z wiodących producentów koksu używanego do wytopu stali. Jej podstawową działalnością jest produkcja i sprzedaż węgla koksowego oraz produkcja, sprzedaż koksu i węglopochodnych. JSW prowadzi wydobywanie w czterech kopalniach: Borynia-Zośń, Budryk, Knurów-Szczygłowice i Pniówek.

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Z tasakiem ruszył na kobietę

Jastrzębscy mundurowi zatrzymali agresora, który atakował swoją partnerkę tasakiem, zadając jej cios w głowę. Kobieta zdołała dobiec do komendy Policji, gdzie udzielona została jej pomoc, a następnie trafiła do szpitala.

Do budynku jastrzębskiej Policji dotarła kobieta z widoczną raną głowy. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przekazano ją pod opiekę służb medycznych. Mundurowi ruszyli natomiast na interwencję, gdyż z relacji kobiety wynikało, że to jej partner w trakcie sprzeczki uderzył ją tasakiem w głowę. Policjanci, szybko namierzili i zatrzymali napastnika. Mężczyzna miał przy sobie składany nóż, a w mieszkaniu mundurowi zabezpieczyli tasak, którym zadał cios partnerce.

Stróż prawa ustalili, że 41-latek od marca 2026 roku znęcał się nad kobietą, poprzez wszczynanie awantur, poniżanie, grożenie i bicie. Mężczyzna usłyszał zarzuty znęcania się oraz spowodowania uszczerbku na zdrowiu. Policjanci doprowadzili zatrzymanego do Sądu Rejonowego w Jastrzębiu-Zdroju. Sędzia, po zapoznaniu się z materiałami sprawy, przychylił się do prokuratorskiego wniosku, wydając postanowienie o trzymiesięcznym tymczasowym aresztowaniu mężczyzny. GOL

RACIBÓRZ

Nożem groził medykom

Raciborscy policjanci zatrzymali 71-letniego mieszkańca tego powiatu, który groził nożem personelowi medycznemu. Mężczyzna usłyszał zarzuty, a prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Tuż po północy dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu otrzymał zgłoszenie o mężczyźnie, który chodził po terenie szpitala z nożem, którym groził personelowi medycznemu. Na miejsce natychmiast został skierowany patrol prewencji.

Po przyjeździe do placówki policjanci zauważyli mężczyznę chodzącego po korytarzu z nożem w ręku. Dzięki szybkiej i zdecydowanej reakcji mundurowych został on obezwładniony, a następnie zatrzymany. RL



W segmencie górniczym w JSW pracuje około 20 tysięcy osób



Program osłonowy zapewni górnikom hojną odprawę

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Sąd zareagował błyskawicznie

W niedzielę przed 20.00, podczas kontroli drogowej Volkswagena na ulicy Pszczyńskiej, patrol wywiadowców stwierdził, że 35-latek wsiadł za kierownicę swojego pojazdu, pomimo obowiązującego go zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Kierujący był mocno zdziwiony, gdy dowiedział się, że zostaje zatrzymany w związku z popełnionym przestępstwem. Dzień później jastrzębscy mundurowi doprowadzili go do sądu, gdzie w trybie przyspieszonym zapadł wyrok. Mężczyzna został objęty dożywotnim zakazem prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Musi też wpłacić 10 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Policja przypomina, że osoba łamiąca zakaz sądowy prowadzenia pojazdów musi liczyć się z natychmiastowymi konsekwencjami - karą nawet do 5 lat więzienia, zakazem prowadzenia pojazdów i wysoką grzywną. Egzekwowanie przepisów w tym zakresie ma na celu przede wszystkim pokazanie braku tolerancji dla ignorowania sądowych wyroków. GO

RACIBÓRZ

W weekend policja miała co robić

Podczas minionego weekendu raciborscy policjanci przeprowadzili 133 interwencje, w tym 9 domowych. Mundurowi wykonali 88 kontroli drogowych oraz przebadali na zawartość alkoholu 69 kierujących. W wyniku prowadzonych działań policjanci zatrzymali trzech kierowców, którzy wsiadli za kierownicę po spożyciu alkoholu. Na terenie powiatu doszło do sześciu kolizji drogowych. Najpoważniejsze zdarzenie miało miejsce wczoraj na ulicy Powstańców Śląskich w Zabełkowie. Kierujący samochodem marki Honda, obywatel Czech, nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go pojazdu marki Volkswagen, którym kierował 34-letni mężczyzna. W wyniku zderzenia nikt nie odniósł poważnych obrażeń, a sprawca został ukarany mandatem karnym. GO

Męska pielgrzymka do Piekar Śląskich



Arcybiskup Andrzej Przybylski w Piekarach Śląskich wygłosił swoje pierwsze społeczne orędzie

Julia Muc
Piekar Śląskie

Arcybiskup Andrzej Przybylski w swoim pierwszym orędziu społecznym stanął w obronie śląskiego węgla, skrytykował związki partnerskie i ogłosił, że trwa wielka bitwa o rodzinę.

Wielka majowa pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich po raz kolejny przyciągnęła tysiące wiernych z całego regionu. Tegoroczne spotkanie miało wyjątkowy charakter, ponieważ swoje pierwsze przesłanie społeczne do Ślązaków skierował nowy metropolita katowicki, abp Andrzej Przybylski, który objął archidiecezję jesienią ubiegłego roku. Głównym punktem niedzielnych uroczystości była uroczysta msza święta na piekarskim wzgórzu, której przewodniczył bp Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej z Watykanu. W swoich przemówieniach hierarchowie poruszyli kluczowe problemy współczesnego Śląska i Polski, od wyzwań gospodarczej transformacji i obrony przemysłu wydobywczego, aż po kwestie kryzysu tradycyjnych wartości, sztucznej inteligencji i relacji państwo-Kościół.

Podczas swojego wystąpienia metropolita katowicki mocno akcentował nierozdzielny związek chrześcijaństwa z historią całego kraju.

- Nie da się oddzielić Śląska od wiary ani zrozumieć Śląska, Ślązaków, Polski i Polaków bez odniesienia do Pana Boga - powiedział metropolita katowicki. - Trudno sobie wyobrazić nowoczesny, przeksztalcający się Śląsk i Polskę bez Boga. Nikt nie może od nas, ludzi wierzących, wymagać, byśmy ukrywali swoją wiarę, wstydzili

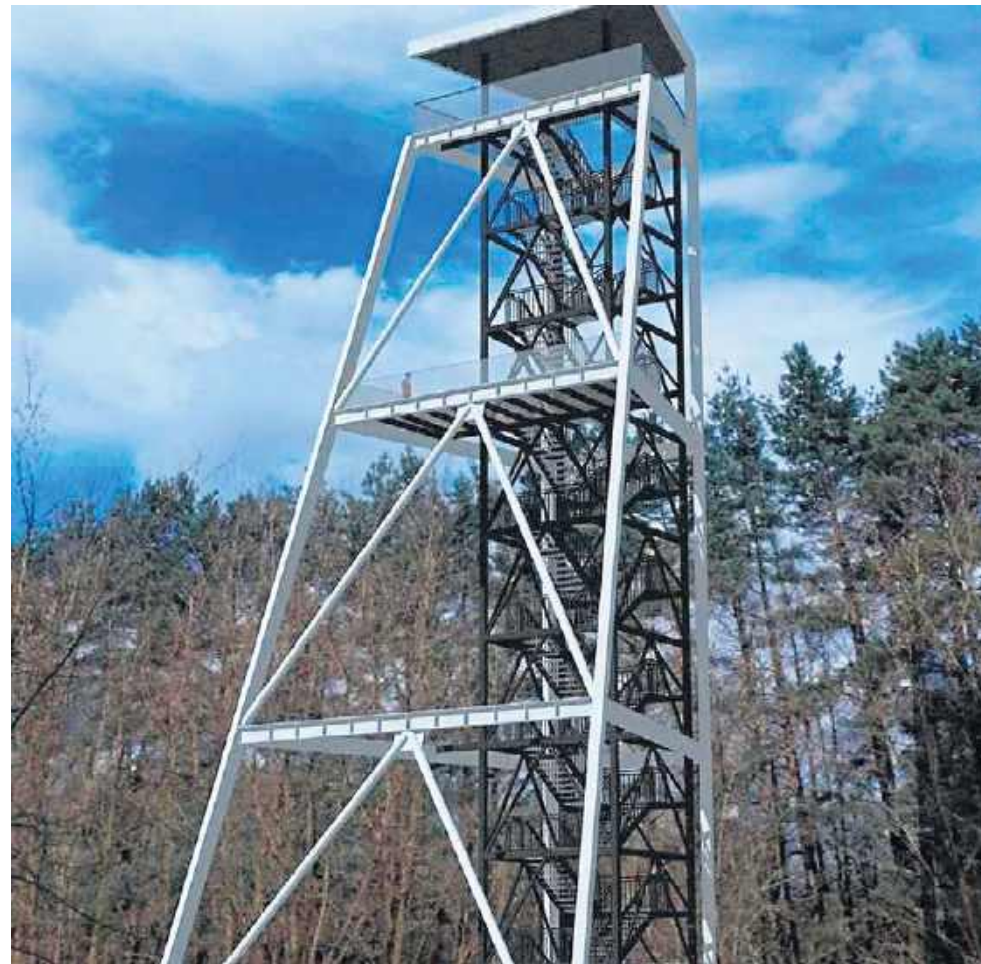
się jej, czy sprowadzili ją tylko do prywatności - deklarował stanowczo abp Przybylski.

Ważnym punktem piekarskiego przesłania była ocena zachodzących w województwie śląskim zmian gospodarczych i cyfrowych. Nowy metropolita odpierał zarzuty, jakoby Kościół był instytucją hamującą postęp technologiczny. Abp Przybylski wprost nawiązał do trudnej sytuacji ekonomicznej i społecznej regionu, który od lat mierzy się z zamknięciem kolejnych zakładów przemysłowych. Metropolita wziął w obronę sektor wydobywczy oraz zaapelował do polityków o zaprzestanie działań polaryzujących społeczeństwo i o walkę z rozwarstwieniem dochodowym.

- Węgiel wciąż jest potrzebny gospodarce, a tam, gdzie są optymalne warunki wydobywania tego surowca, trzeba to wspierać i ułatwiać - zaznaczył arcybiskup.

Najmocniejsze słowa niedzielnej wystąpienia dotyczyły jednak obyczajowości i prób redefiniowania tradycyjnego modelu rodziny. Abp Przybylski wezwał zgromadzonych mężczyzn do czynnego przeciwstawienia się promowanym w przestrzeni publicznej alternatywnym formom związków.

- Dziś niemal każda instytucja deklaruje, że rodzina to fundament życia społecznego, a jednocześnie wielu uderza w to, co jest rdzeniem tego fundamentu - więzi małżeńskie i rodzinne. Ta więź to związek kobiety i mężczyzny, wierność małżeńska na dobre i na złe, aż do końca życia. Proponuje się dzisiaj nazwać małżeństwem związku wolne, partnerskie czy humanistyczne. Zamiast pomagać małżeństwu rozwiązywać ich problemy, szuka się ułatwień, żeby rozwiązywać małżeństwa - punktował ordynariusz katowicki.



Nowa atrakcja turystyczna ma być dostępna w przyszłym roku

TURYSTYKA ROŚNIE WSPÓLNY PROJEKT POGRANICZA

Wieża będzie liczyła 36 metrów

Ireneusz Sztajer
Jastrzębie-Zdrój

W ramach programu Industrial Space na Szlaku Węgla i Stali pojawią się nowe obiekty. W okolicach Zielonego Mostu zostanie wzniesiona wieża widokowa.

Obiekt stanie w miejscu dawnej nastawni kolejowej. Projekt zakłada, że wyposażona będzie w dwie platformy widokowe - jedna na wysokości 21,35 metrów, już ponad liniami drzew, a drugą na wysokości 31,85 metrów - wersja dla tych bardziej odważnych.

Wieża widokowa wraz z otoczeniem ma być dostępna już podczas przyszłego sezonu rowerowego.

- Mamy już pozwolenie na budowę, na etapie projektowania są elementy wieży i małej architektury. Bo warto pamiętać, że to nie tylko wieża widokowa, ale również plac zabaw, instalacje z tablicami aktywnymi dla młodszych użytkowników oraz instalacje nawiązujące do tematyki Szlaku Węgla i Stali - wyjaśnia Jarosław Piechaczek, na-

czelnik Wydziału Budownictwa Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój.

Dodał również, że planowane zakończenie inwestycji zakłada się w 2027.

- Chcielibyśmy, aby cały obiekt wraz z otoczeniem był już w pełni dostępny podczas przyszłego sezonu rowerowego - mówi Jarosław Piechaczek.

Drugi obiekt w ramach tego projektu powstanie w Suchej Górze w Czechach. Szyb Kopalni Franciszek, wznoszący się na wysokości 85,5 metra, zostanie zmodernizowany tak, aby na jego szczycie pojawiła się platforma widokowa. Oczywiście, wokół obiektu również nie zabraknie małej architektury.

27 maja w Łażni Moszczenica miał miejsce pierwszy warsztat produktowy, który zgromadził partnerów projektu, przedstawicieli atrakcji tworzących Szlak

Węgla i Stali, regionalnych podmiotów turystycznych oraz osoby związane z dziedzictwem poprzemysłowym i turystyką pogranicza śląsko-morawskiego.

- Podczas warsztatu rozmawialiśmy o dalszym sieciowaniu współpracy, wspólnych działaniach promocyjnych oraz rozwoju oferty turystycznej opartej na dziedzictwie przemysłowym pogranicza. Ważnym elementem dyskusji była także kontynuacja działań rozpoczętych w ramach projektu „Postindustrialne dziedzictwo pogranicza” - zaznacza Bogdan Kasperek, dyrektor biura Stowarzyszenia „Olza” Euroregionu Śląsk Cieszyński.

Projekt „Industrial Space” to kolejne wspólne działanie na rzecz rozwoju turystyki zrównoważonej oraz promocji historii i dziedzictwa górniczego regionu.

W ramach projektu planowana jest m.in. budowa wieży widokowej w Jastrzębiu-Zdroju, modernizacja platformy widokowej na szybie Franciszek w Suchej Górze, rozwój połączeń rowerowych oraz realizacja wspólnej kampanii promocyjnej.

Projektowane są elementy wieży i małej architektury. Będzie plac zabaw i instalacje nawiązujące do tematyki Szlaku Węgla i Stali

Diktand Ślōnskij Godki już po raz 12. Mierzyło się z nim 29 uczestników. Znamy tekst, kto sprawdzi czy dałby radę?

Ireneusz Stajer
Rybnik

XII Diktand Ślōnskij Godki w Zabytkowej Kopalni Ignacy najlepiej napisał Krzysztof Bulla, wiceprezes Górnośląskiego Towarzystwa Genealogicznego „Silius Radicum”.

W sobotę 30 maja odbył się XII Diktand Ślōnskij Godki, zorganizowany przez Demokratyczną Unię Regionalistów Śląskich we współpracy z Zabytkową Kopalnią Ignacy.

29 śmiałków mierzyło się z językiem śląskim

Komisji konkursowej miał przewodniczyć prof. Henryk Jaroszewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego, ale nie przyjechał do Rybnika z powodów zdrowotnych. Funkcję szefa gremium powierzono Rafałowi Szymie, tłumaczowi, pisarzowi, popularyzatorowi śląskiej mowy. Prace oceniali także: Andrzej Szczeponek, Rafał Adamus i Grzegorz Buchalik.



Jedną z uczestniczek była Ukrainka Natalia Shlikhutka (na pierwszym planie)

Wśród 29 śmiałków, którzy zdecydowali się napisać dyktando w języku śląskim było bardzo wielu młodych ludzi. Oprócz weteranów wydarzenia, jak Bogdan Dzierżawa po-

jawiło się niemało nowych twarzy.

Od lat na zmagania przyjeżdża z małopolskiego Chrzanowa Ukrainka Natalia Shlikhutka. Teraz też nie zawiodła.

- Lubię uczyć się języków słowiańskich. Chciałam dodać do tego zestawu również śląski. Mam wielu przyjaciół ze Śląska, ten region jest mi bliski - mówi pani Natalia, która poprzednim

razem uplasowała się tuż za podium. Jest doktorem nauk humanistycznych na Uniwersytecie Wrocławskim i przysięgłym tłumaczem języka ukraińskiego i słowackiego.

Tekst dyktanda odczytała Izolda Czмок, dziennikarka i prowadząca program TVP3 „Dej pozór. Szół tok Izoldy Czмок”.

Tekst najlepiej napisał Krzysztof Bulla, wiceprezes Górnośląskiego Towarzystwa Genealogicznego „Silius Radicum”. Drugie miejsce zajęła Teresa Urbańczyk, a trzecie Piotr Hink. Najstarszym uczestnikiem był 88-letni Bogdan Dzierżawa, a najmłodszym Bohdan Bovsunivskij. Nagrody rzeczowe dla laureatów ufundowali organizator, europoseł Łukasz Kohut i senator Piotr Masłowski.

Tekst miał kilka pułapek. Chętni mogą się sprawdzić:

„Ó tym, jak żech biyda hawerflokami nafutrowoł”

Downo tymu, za starego piyrwyj, jak my jeszcz byli mali, to na Ślōnsku była wielko biyda.

Starka dycko padali, że biyda aż piszczczy. Mie sie kedys zrobiyło żół tyj biydy, a jak żech usłyższo coś piszczecz, to uznoł żech, że musza jóm nafutrować. Wziōn żech žymła, pōmazoł żech jóm masłym, a ukroł żech hruby kōnsek wōsztu, co mama na niedziela kupiyli. Zaniōs żech to na plac a położył żech pod strōm, staro gruska. Potym żech sie dziwoł bez ôkno zza gardiny, kedy ta biyda po to przidzie. Dyć tyn gizd, kot ôd sōmsiada, przilecioł zarozki a zeżar tyn wōszt, a žymły sie niy chyciōł. Musieli my jóm potym namoczyć a wciepać kurōm. A nōm prziszło w niedziela na śniodani jeś chlyb ze fetym. Ôd tego czasu już żech niy nosiōł biydzie wōsztu, ale piszczczyni dało sie słyższec dalij, tōż nawarżōł żech roz hawerflokōw, a zaniōs żech to za płot, coby se ta biyda w nocy pojađła. Rano gorczek boł prōzny, tōż ôd tego czasu, jak yno kaj słyższa z daleka co piszczecz, to leca wartko do kuchnie warzić hawerflok, a niesa ich za płot. Dyć wrota na noc dycko trza zawiyrać, coby nōm ta biyda na plac niy wlażła. ©©

Nowa oferta filii Uniwersytetu Ekonomicznego w Rybniku

Grzegorz Olma
Rybnik

Uniwersytet Ekonomiczny wprowadza nowe kierunki studiów, odpowiadające na dynamicznie zmieniające się potrzeby rynku pracy i rozwój nowoczesnych technologii.

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach przygotował w rekrutacji na nowy rok akademicki 5650 miejsc na studia pierwszego roku. Oferta obej-

muje 34 unikalne programy studiów, realizowane w ramach 25 kierunków I stopnia oraz 27 kierunków II stopnia.

W ofercie znajduje się 9 programów o profilu praktycznym (7 na I stopniu i 5 na II stopniu), w tym dwa realizowane w filii w Rybniku. Łącznie dostępnych jest 8 programów prowadzonych w języku angielskim.

Nowością w ofercie jest kierunek drugiego stopnia „Governance i bezpieczeństwo w zarządzaniu publicznym”, łączący zagadnienia zarządzania publicz-

nego, ekonomii oraz polityk bezpieczeństwa. Program ma obejmować m.in. transformację cyfrową, cyberbezpieczeństwo oraz odporność instytucjonalną państwa.

W filii uczelni w Rybniku oferta obejmuje kierunek „Finanse i rachunkowość” oraz studia II stopnia z zakresu „Finanse i Ekonomia Biznesu”.

Rekrutacja na studia I stopnia stacjonarne rozpocznie się 1 czerwca i potrwa do 10 lipca poprzez system Internetowej Rekrutacji Kandydatów (IRK).

Powstaje centrum handlowe. Znajdzie się w nim 20 sklepów

Arkadiusz Biernat
Rybnik

Trwa budowa nowego parku handlowego przy ulicy Żorskiej w Rybniku. Powstaje w miejscu, gdzie dawniej istniał market Tesco.

Budowane centrum handlowe będzie zajmować około 45 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni użytkowej (blisko 20 tys. mkw. zajmie część handlowa). W gronie najemców pojawiają się m.in. operator spożywczy, drogeria, sklep z odzieżą

oraz salon z elektroniką i sprzętem RTV/AGD.

Z dostępnych publicznie informacji na stronie internetowej wynika, że w parku handlowym znajdą się m.in. następujące marki: Media Mark, New Yorker, Sinsay, Action, Woolworth, Aldi, RTV Euro AGD, Maxi zoo, Deichmann, CCC, Rossmann, Tedi, Martes Sport, Dr. Materac, Jysk, Media Expert, Half Price, Acez.

Pomiędzy sklepami znajdzie się około 500 miejsc parkingowych. Co ważne, park będzie znacznie lepiej skomunikowany niż dawne Tesco.

Przypomnijmy, że do marketu prowadziła tylko jedna droga ze skrzyżowaniem z sygnalizacją świetlną, która w weekendy, a zwłaszcza przed świętami była zakorkowana na całej długości. Dochodziło do sytuacji, kiedy stanie w korku do wyjazdu rozpoczynało się... zaraz po wejściu do samochodu na miejscu parkingowym.

Nowy park został skomunikowany kolejnym wjazdem i wyjazdem na ulicy Żorskiej niedaleko przystanku autobusowego. ©©

Burger King i Popeyes stanęły przy autostradzie A1. Pierwsi klienci czekali na ich otwarcie przez całą noc

Arkadiusz Biernat
Mszana

Tuż przy autostradzie A1 otwarto restauracje sieciowe Burger King oraz Popeyes. Trzech śmiałków oczekiwało w kolejce do nich przez kilkanaście godzin.

Długa kolejka aut ustawiła się na długo przed otwarciem nowych lokali. W piątek (22 maja) niedaleko węzła autostrady A1, a bezpośrednio przy drodze wojewódzkiej nr 933 pomiędzy Wodzisławiem Śląskim i Jastrzębiem-Zdrój otwarto restauracje sieciowe Burger King i Popeyes.

Pierwsza z wymienionych to sieć restauracji szybkiej obsługi specjalizująca się głównie w burgerach, frytkach, zimnych gazowanych napojach.

Niektórzy śmiałkowie czekali na otwarcie... od godziny 18 w czwartek. Cała trójka została nagrodzona voucherami na darmowe Whoopery przez cały rok.

W dniu oficjalnego otwarcia poczęstunek czekał też na pozostałych gości. W sumie przygotowano 100 kultowych Whooperów dla gości



W pierwszym dniu działania obu restauracji dla klientów przygotowano liczne atrakcje i niespodzianki

stacjonarnych i korzystających z Drive Thru.

Dla klientów przygotowano dodatkowe atrakcje. Przed lokalem muzykę grał DJ. Można też było spróbować swoich sił w konkursie rzutów do kosza, gdzie do wygrania były m.in. butelki, skarpetki z logiem lokalu. W środku można było poczęstować tortem.

Tego samego dnia o godzinie 10 wspólnym przecięciem wstęgi otwarto obok Popeyes, czyli lokal amerykańskiej sieci barów szybkiej obsługi sprzedających głównie smażonego

kurczaka i kanapki z kurczakiem. to 36. lokalizacja w Polsce. Sieć zapowiada otwarcie kolejnych.

Dla pierwszych trzech osób w kolejce czekał box z limitowanym merchem Popeyes. Pierwsze 25 osób w kolejce oraz 25 osób w autach w kolejce do Drive Thru otrzymało znaną kanapkę Chicken Sandwich (w wersjach classic lub spicy).

Z kolei dla pierwszych 100 zamówień w Drive Thru dorzucano zapachowego Pop-piego do auta. Rozdawano również gadżety.

NOWA ATRAKCJA ZA STEREM KAPITAN, KTÓRY PŁYWAŁ PO OCEANACH

„Ania” znów wypłynęła w rejs. Kolejne życie kultowego stateczku

Ireneusz Stajer
Rybnik

Jako pierwsi popłynęliśmy kultowym stateczkiem „Ania”. Motorowa jednostka wypłynęła z przystani w Ośrodku Przy Żaglach w Rybniku, w sobotę 30 maja przed godz. 13:00.

To było 45 minut niezapomnianych wrażeń. Tyle trwa rejs statkiem „Ania” po Zalewie Rybnickim. Jednostka porusza się z niedużą prędkością, co pozwala smakować widoki. Warto zabrać ze sobą lornetkę. Wtedy wybrane obiekty widać jak na dłoni. Warto przyjrzeć się Elektrowni Rybnik z poziomu przepływającego wzdłuż giganta pokładu statku. To jedna z ostatnich szans na sфотографowanie bloków węglowych, które już w przyszłym roku zastąpi blok gazowo-węglowy.

Na pokładzie kapitan, armator i jego współnik, dwaj reporterzy oraz żądni przygód

fani pływania po dużych akwenach. Za sterem Rybniczanie kapitan jachtowy żegluga wielkiej Maciej Muras. Wilk morski, który pływa wycieczkowcami i kontenerowcami po oceanach i morzach świata. W przerwach będzie prowadził „Anię”. Drugim kapitanem jest Franciszek Nowak z Rybnika-Zamysłowa. Aktualnie przebywa w Singapurze, ale już wkrótce zluźuje pana Macieja.

Przygotowania do rejsu trwały kilka tygodni

Armator (właściciel) statku Martin Hensler mówi, że intensywne przygotowania do pierwszego rejsu trwały kilka tygodni. Czasu było naprawdę mało. Jednostkę gruntownie odświeżono, malując w białą-czerwone barwy. Przeglądnięto silnik, wymieniono olej, wykonano regulacje. Stateczek zaliczył też kilka rejsów próbnych.

Obaj kapitanowie przeżyli mnóstwo przygód na mo-

rzach. Chcielibyśmy, żeby opowiadali o nich naszym gościom na pokładzie - zaznacza armator.

Maciej Muras zaczynał przygodę z żeglarstwem w latach 60. ubiegłego wieku w sekcji ROW-u Rybnik. Pływał turystycznie. Jak czarterowało się jachty np. w Chorwacji, potrzebny był minimum sternik morski.

- W pewnym momencie uznałem, po co się prosić i sam zrobiłem uprawnienia. Tak to się wszystko zaczęło. Od 2007 roku jestem kapitanem jachtowym żegluga wielkiej. Dwa lata później w Kędzierzynie-Koźlu zrobiłem uprawnienia komercyjne na takie właśnie jednostki jak „Ania”. I dzisiaj stoję za sterem - uśmiecha się kapitan Maciej Muras.

Stateczek „Ania”, w który pchnięto drugie życie, znajduje się w doskonałym stanie technicznym. Przeszedł rejs testowy i został przewieziony do Rybnika, bo od 20 lat znajdował się poza miastem. Te-

raz cumuje w Ośrodku Przy Żaglach.

„Anię” znaleźli w Żywcu

Łódź sprowadził po dwóch latach poszukiwań w całej Polsce Martin Hensler. Produkcowane w latach 60. ubiegłego wieku statki kanałowe SP-45 pływały po różnych akwenach.

- „Anię” znaleźliśmy w Żywcu. Stała na sezonowym remoncie nad górną zapórą Jeziora Żywieckiego. Nie było łatwo sprowadzić jej do Rybnika. Bardzo pomógł mój współnik, który zainwestował w to przedsięwzięcie. Dziękuję również panu Rafałowi ze stowarzyszenia Atvjet za skuteczne starania na rzecz

Jednostkę gruntownie odświeżono, malując w białą-czerwone barwy. Przeglądnięto silnik, wymieniono olej, wykonano regulacje

„odblokowania rybnickiej wody” dla takich jednostek jak nasza. Procedury związane ze zgodami i ponownym uruchomieniem statku są w końcowej fazie - mówi Rybniczanie.

Stateczek jednorazowo może zabrać na pokład 34 osoby. Właściciel chce wrócić także do festynów. Wydarzenia takie organizowano w OSWiR (daleki poprzednik Ośrodka Przy Żaglach dla górników jeszcze w 2008 roku).

- Przymiarkę mieliśmy w minioną majówkę. Na imprezie bawiło się u nas parę tysięcy osób - zaznacza Martin Hensler.

O tym, że na Zalew Rybnicki na pewno wróciła stara „Ania”, a nie jakaś inna jednostka, świadczy przede wszystkim to, że z tyłu łodzi pod barierkami spod warstwy farby prześwituje naklejka z nazwą „Wójcice”.

- To część miasta Otmuchów, a przecież „Ania” pływała po Jeziorze Otmuchowskim - mówi Martin Hensler, właściciel ośrodka i kultowej łodzi.

Ma prawie 60 lat i wciąż jest atrakcyjna

Część osób twierdzi, że „Ania” nie jest podobna do starej „Ani. Wskazują, że nie miała barierki i była mniejsza.

- Stateczek cały czas pływał na różnych akwenach, więc musiał zostać wyposażony w barierki, czego wymagają obecne przepisy. Został zmodernizowany, by służyć przez wiele lat. Z moich informacji wynika, że w latach 2005 - 2006 „Anię” sprzedał nowemu armatorowi, który ją wyremontował.

ZALEW RYBNICKI

Zwany jest także Jezioro Rybnickim. To zbiornik wodny, który powstał przez spiętrzenie wód rzeki Rudy.

Celem tej inwestycji były przede wszystkim potrzeby technologiczne, związane z chłodzeniem turbin elektrowni Rybnik. Zajmuje 550 hektarów, został oddany do użytku 55 lat temu, w 1971 roku. Zbiornik przedzielony jest na dwie części betonowym wałem, wokół którego odbywa się główny ruch wody. Warunki mikroklimatyczne sprawiają, że zimuje tu wiele gatunków ptaków. Zalew oprócz swych podstawowych funkcji posiada także znaczenie przeciwpowodziowe oraz, intensywnie zarybiany od początków swego istnienia, jest miejscem ulubionym przez wędkarzy. Zdobył sobie zresztą renomę jednego z najrybniejszych łowisk w kraju.

Wiele rzeczy zrobił po swojemu - podkreśla pan Martin.

Statek pasażerski „Ania” powstał w 1967 roku w stoczni „Warszawa”. Jak ustaliło Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku, nie od razu trafił na rybnickie wody.

Swoją pierwszą służbę pełnił w Krynicy Morskiej, a dopiero później, z inicjatywy władz kopalni „Rymer”, został sprowadzony do Rybnika.

- Do 2006 roku był jedną z atrakcji turystycznych regionu. „Ania” zabierała na pokład całe rodziny, zakochane pary, wędkarzy i marzycieli - wszystkich spragnionych spokoju i widoków z perspektywy Zalewu Rybnickiego - informuje placówka.

Właścicielem statku był Klub Żeglarski Koga-Kotwica, który niestety pozbył się go, sprzedając innemu armatorowi. Sprzedaż statku był ciosem dla wielu pokoleń Rybniczanie, którzy pływali „Anią” po zalewie.

To była od lat atrakcja, zwłaszcza dla dzieci. Marek Miczajka, sekretarz Kogi mówił jednak, że nie było innego wyjścia.

Statek był już stary, wymagał gruntownego remontu, a klubu nie było na to stać. Zapadła więc decyzja o jego sprzedaży.

- Nie mogliśmy wydzierżawić statku, ponieważ potrzebne nam były pieniądze na wykup gruntu od Elektrowni Rybnik.

Ważniejsza jest dla nas przystań niż statek. Musieliśmy wybierać, choć nie było nam łatwo - mówił nam wówczas Marek Miczajka.



Za sterem doświadczony kapitan Maciej Muras



„Ania” może zabrać na pokład 34 osoby. Wypływa w 45-minutowy rejs



Łydka Grubasa zagrała po burzy. Muzyczny weekend w Parku Cegielnia

Ireneusz Stajer
Żory

Sobotnia burza, która przeszła nad Żorami nie pokrzyżowała planów organizatorom Żorskiej Wiosny Młodości. Impreza jak co roku dostarczyła wielu nie tylko muzycznych wrażeń.

Park Cegielnia przez trzy ostatnie dni maja wypełniła muzyka i dobre wibracje. Wszystko za sprawą dni miasta.

Świętowanie rozpoczęło się w piątek 29 maja koncertem Orkiestry MFM czyli Młodej Filharmonii Międzyszkolnej, którą tworzą orkiestry Państwowych Szkół Muzycznych II stopnia w Żorach, Sosnowcu

i Cieszynie pod dyktando Macieja Cisowskiego. Młodym muzykom towarzyszyli soliści: Dagmara Świtacz, Patrycja Gałach, Bartłomiej Świtacz, Emilia Harnasz.

Gwiazdą sobotniego wieczoru była rockowo-folkowa grupa Łydka Grubasa. Wcześniej zagrała DPSA, a jego występ przerwała burza i intensywne opady deszczu. Pogoda nie popsuka jednak dobrej zabawy.

Niedzielne wczesne popołudnie wpisało się w przypadający na 1 czerwca Dzień Dziecka. Gry, zabawy, prezentacje ściągnęły wielu dzieciaków. Potem można było posłuchać śląskiego funku w wykonaniu zespołu Tukey, a następnie ze-

społu Felivers, przedstawiciela rockowej, pop punkowej i trapowej sceny muzycznej.

Tłumy bawiły się na koncercie rapowym Alien and Majtis. Artysta jest obecnie na topie, co potwierdził sobotnim występem.

- Dopiero co przyjechalibyśmy na Alien and Majtis. Słuchamy ich od dawna, zanim jeszcze byli popularni. Mieszkamy w okolicy, więc zdecydowaliśmy, że przyjedziemy do Żor - powiedzieli nam Justyna Nalepa i Sławek Pobąkiewicz z Wodzisławia Śląskiego.

Tegoroczny program obejmuje zarówno koncerty o charakterze symfonicznym, jak i występy artystów reprezentujących różne gatunki mu-

zyczne, a także wydarzenia skierowane do rodzin z dziećmi - zachęcało miasto do udziału w 47. Żorskiej Wiosnie Młodości.

To wydarzenie od lat integruje mieszkańców, łączy pokolenia i prezentuje szerokie spektrum muzyki oraz działań kulturalnych.

Żorska Wiosna Młodości to trzy dni intensywnych wydarzeń artystycznych, które co roku przyciągają szeroką publiczność z regionu i spoza niego. Program został skonstruowany w taki sposób, aby odpowiadał na potrzeby różnych grup odbiorców - od miłośników muzyki klasycznej, przez fanów rocka i popu, po rodziny z dziećmi.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 23

PSZCZYNA

Egzamin dojrzałości zdali śpiewająco. Minęło pół wieku

Dawni uczniowie Lidii Szafron spotkali się, by
uczcić 50. rocznicę najważniejszego egzaminu **str. 4**



KATOWICE

Katowice znów oddają hołd Barbarze Ptak

Popiersie słynnej kostiumografki
i scenografki stanie we wrześniu
przy Placu Grunwaldzkim. **str. 2**



KATOWICE

Nowy bebok,
a raczej para kaczo-
beczka zjawiała się
przy ulicy Leopolda
31 **str. 2**

GLIWICE

Wielka inwestycja kolejowa
w Łabędach minęła półmetek. Już
w tym roku kierowcy pojedą
częścią nowego układu dróg **str. 3**

SPORT

Runmageddon dla
twardzieli. Nasz
kolega Paweł
Kurczonek też
tam był **str. 7**



REGION

KATOWICE

Barbara Ptak w Galerii Artystycznej



MIRKA LUKASZEK

Katowiczanie nie zapominają o Barbarze Ptak i chcą jej kolejny raz oddać hold. Słynna kostiumografka i scenografka filmowa i teatralna, zgodnie z decyzją mieszkańców, zostanie uhonorowana w tym roku w Galerii Artystycznej przy pl. Grunwaldzkim w Katowicach. Zdecydowali o tym Katowiczanie, którzy co roku wybierają jedną z zasłużonych postaci związanych z ich miastem.

- Mieszkańcy, którzy wzięli udział w plebiscycie, zdecydowali, że to Barbara Ptak powinna zostać uhonorowana w Galerii Artystycznej. Ta wybitna kostiumografka i scenografka uzyskała ponad 32 proc. wszystkich oddanych głosów. Wynik ten jest tym bardziej cenny, że jej praca, choć kluczowa dla sukcesu licznych filmów i sztuk teatralnych, często pozostawała w cieniu tej wykonywanej przez aktorów czy reżyserów - poinformował prezydent Katowic Marcin Krupa.

Jak informuje katowicki UM, drugie miejsce zajął raper, autor tekstów i współzałożyciel grupy Kaliber 44 Michał „Joka” Marten z wynikiem 23 proc. głosów. Trzeci był wokalista, pianista i kompozytor Stanisław Soyka, który uzyskał 18 proc. poparcia. Rzeźba przedstawiająca popiersie Barbary Ptak zostanie odsłonięta we wrześniu podczas obchodów kolejnej rocznicy nadania Katowicom praw miejskich.

Barbara Ptak, z domu Boruszak, urodziła się 6 kwietnia 1930 roku w Chorzowie. Zmarła 5 listopada 2025 roku w Hamburgu. W 1951 roku ukończyła Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach.

W tym samym roku poślubiła Stanisława Ptaka, aktora i śpiewaka Operetki Śląskiej w Gliwicach. Całe życie zawodowe związała z Katowicami. Jako scenografka teatralna zadebiutowała w 1966 roku w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego. Wykładała również na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. W trakcie kariery współtworzyła ponad 130 spektakli teatralnych i około 80 filmów.

Przygotowywała kostiumy i scenografię do wielu znaczących produkcji polskiej kinematografii, w tym do filmów „Nóż w wodzie” Romana Polańskiego, „Faraon” Jerzego Kawalerowicza, „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy oraz „Noce i dnie” Jerzego Antczaka. Wszystkie te produkcje były nominowane do Oscara w kategorii filmu nieanglojęzycznego.

Za działalność artystyczną otrzymała m.in. Złotą Maskę w 1989 i 2014 roku, Złoty Krzyż Zasługi, Nagrodę Prezydenta Miasta Katowice w Dziedzinie Kultury, srebrny medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W 2025 roku pośmiertnie odznaczono ją Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przypomnijmy, że w dawnym mieszkaniu Barbary i Stanisława Ptaków przy ul. Mikołaja Kopernika 11 w Katowicach mieści się obecnie ekspozycja stała Działu Teatralno-Filmowego Muzeum Historii Katowic. Barbara Ptak będzie także patronką jednej z katowickich ulic. Decyzją radnych jej imię otrzymała droga łącząca ul. Bonifraterską i Ordoną. Oprac. RL

BAJtel z ŁAIjkōm wprowadzili się do Instytutu Łukasiewicz AI

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Katowicki szlak figurek z brązu znowu się powiększył. Przy ulicy Leopolda 31 zamieszkał nowy bebok BAJtel z ŁAIjkōm. Kaczo-bebocza para zasilila Instytut Łukasiewicz AI.

Śląska rodzina brązowych stworków znowu się powiększyła, a tempo stawiania nowych figurek jest zawrotne. Katowice wzbogaciły się o kolejną unikalną atrakcję turystyczną, która idealnie wpisuje się w nowoczesny charakter regionu. To bebok BAJtel z ŁAIjkōm, przesympatyczna para, która od dzisiaj zaczyna swoją przygodę przy ulicy Leopolda 31 w Instytucie Łukasiewicz AI.

Ta kaczo-bebocza para będzie wspierać całą ludzką załogę w pracach nad sztuczną inteligencją i cyberbezpieczeństwem.

Ktokolwiek śledzi rozwój tej wyjątkowej atrakcji, ten doskonale wie, że śląskie stworki oparowały już niemal każdą dzielnicę. Beboków w przestrzeni



LUCYNA NENOW

Najmłodszego w rodzinie beboków, a raczej beboczką parę dzieci przywitały entuzjastycznie

miejskiej jest już, kolokwialnie mówiąc, od groma. Dopiero co miało miejsce odsłonięcie 125. figurki - beboka Tytusa przy ul. Kościuszki 14, który z komiksem w ręce zdobi okno miejscowego sklepu, a już mamy kolejną premierę. Warto przypomnieć, że zaledwie chwilę temu, bo w kwietniu poznaliśmy „Ucznogo”. Bebok stał się akademicką wizytówką uczelni. Każda z tych postaci posiada

swój niepowtarzalny charakter. Figurki powstają tradycyjną metodą odlewania z brązu w warszawskiej pracowni Silesia Castings Workshop. Każdy projekt nawiązuje do specyfiki miejsca, w którym stoi, od komiksów po inżynierię lotniczą.

Zarówno BAJtel z ŁAIjkōm, jak i ich starsi bracia, tworzą unikalny, stale rozrastający się szlak spacerowy. Poszukiwanie kolejnych figurek ukrytych



LUCYNA NENOW

BAJtel z ŁAIjkōm świetnie czują się z dziećmi

przy katowickich ulicach, instytucjach, sklepach czy placówkach edukacyjnych stało się ulubioną rozrywką rodzin z dziećmi oraz alternatywnym sposobem na zwiedzanie stolicy województwa śląskiego.

Ponieważ kolekcja przekroczyła już barierę 125 sztuk, fani miejskich gier terenowych mogą bez problemu zaplanować długi weekend na samo tropienie stworków.

SZTANDAR DLA 4. WOJSKOWEGO ODDZIAŁU GOSPODARCZEGO



UM GLIWICE/M. BUKSA

Na Placu Krakowskim w Gliwicach uroczysto wręczono sztandar 4. Wojskowemu Oddziałowi Gospodarczemu. Prezydent Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka pełniła funkcję matki chrzestnej sztandaru. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i wojskowych, służb mundurowych, stowarzyszeń i fundacji, żołnierze oraz pracownicy garnizonu Gliwice i zaproszeni goście. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej sztandar wręczył Zastępca Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. bryg. rez. Mirosław Bryś. Odczytał również list Zwierzchnika Sił Zbrojnych, prezydenta Karola Nawrockiego, do uczestników wydarzenia.

GLIWICE INWESTYCJA PKP PLK ZA 435 MILIONÓW ZŁOTYCH. POCIĄGI PRZYSPIESZĄ DO 160 KM NA GODZINĘ

Prace w Łabędach już za półmetkiem



Trwa potężna inwestycja kolejowa, największa w ostatnich latach



Stacja Łabędy w nowej, przesuniętej lokalizacji, już się wyłania z ogromu prac

Oprac. Julia Muc/PAP
Gliwice

W Łabędach trwa wielka modernizacja kolejowo-drogowa o wartości blisko 500 mln zł. Powstaje rondo turbinowe, nowy wiadukt oraz stacja kolejowa. Jak postępują prace?

Polskie Linie Kolejowe SA modernizują perony i torowisko oraz budują nowy wiadukt ze stacją, a w ścisłej koordynacji z nimi Miasto Gliwice kompleksowo przebudowuje okoliczny układ drogowy. Do 2028 roku ta część dzielnicy zmieni się nie tylko pod względem wyglądu, ale przede wszystkim funkcjonalności. Powstaną ulice, chodniki, drogi rowerowe oraz nowoczesny węzeł przesiadkowy Gliwice-Łabędy tworzony w ramach projektu „Mobilna Metropolia”.

Całkowity budżet tych połączonych zadań infrastrukturalnych przekracza pół miliarda złotych, a pierwsze efekty kierowcy i pasażerowie odczują jeszcze w tym roku.

Eurovia buduje gigantyczne rondo turbinowe

Prace przy przebudowie układu drogowego, prowadzone od 2024 roku przez wyłonioną w przetargu firmę Eurovia Polska SA, należą do najbardziej wymagających przedsięwzięć infrastrukturalnych realizowanych obecnie w mieście. Skala robót ziemnych jest gigantyczna. W niektórych miejscach teren został obniżony nawet o 5 metrów i odpowiednio wzmocniony, aby przygotować go pod nowy układ drogowy. To niezbędne,

ponieważ nowy wiadukt kolejowy powstaje na obecnym poziomie torów, a pod nim budowane jest rondo turbinowe. Połączy ono ulice Staromiejską, Przyszowską, Strzelców Bytomskich i Główną, usprawniając ruch w tej części miasta.

Równolegle prowadzone są roboty związane z przebudową infrastruktury podziemnej. Wykonano już ich lwią część, bo około 90% prac przy sieciach kanalizacyjnych, wodociągowych, energetycznych i teletechnicznych. Zakończono również budowę wszystkich murów oporowych stabilizujących teren i umożliwiającą dalsze roboty drogowe. Obecnie trwa układanie asfaltowej nawierzchni wiążącej na ulicach Strzelców Bytomskich, Wolności i Przyszowskiej oraz na części ronda.

Działając w ścisłej koordynacji z miastem, do początku 2028 roku Polskie Linie Kolejowe SA przebudują układ torowy stacji Gliwice Łabędy i wiadukt kolejowy przy ul. Staromiejskiej, wybudują nowy wiadukt nad ul. Strzelców Bytomskich, a także nowy przystanek kolejowy w rejonie estakady Jana Heweliusza na osiedlu Kopernika i nowy tor łączący stację Gliwice Łabędy z gliwickim portem (z pominięciem stacji Gliwice).

Cała inwestycja w tym rejonie obejmuje modernizację ok. 34 km torów i sieci trakcyjnej

Cała inwestycja w tym rejonie obejmuje modernizację około 34 kilometrów torów i sieci trakcyjnej oraz 90 rozjazdów



Peron jednokrawędziowy, jak nazywa się fachowo, jest już w Łabędach gotowy, korzystają z niego pasażerowie

oraz 90 rozjazdów. Polskie Linie Kolejowe SA wprowadzą na nich komputerowe urządzenia sterowania ruchem kolejowym. Po zakończeniu zadania, przejazd będzie odbywał się bezpiecznie z wyższą prędkością do 160 km/h dla pociągów pasażerskich i do 120 km/h dla towarowych. Wartość inwestycji to 435 mln zł netto ze środków budżetowych.

Nowe perony, windy i przystanek Gliwice Kopernik

Stacja Gliwice Łabędy, w nowej, przesuniętej lokalizacji, zostanie przystosowana do obsługi wszystkich podróży, zwłaszcza osób starszych i z niepełnosprawnościami. Na trzech nowych peronach pojawią się windy, ławki, oświetlenie i nagłośnienie. Spod przebudowanego i poszerzonego wiaduktu kolejowego

Firma Trakcja SA, wykonawca prac budowlanych na rzecz Polskich Linii Kolejowych SA, zrealizowała już w Łabędach peron jednokrawędziowy, z którego odjeżdżają pociągi w stronę Pyskowic. Przed wykonawcą budowa sąsiedniego peronu oraz peronu wyspowego przy linii do Kędzierzyna-Koźła. W obrębie stacji częściowo gotowy jest nowy wiadukt kolejowy, pod którym prowadzone są intensywne miejskie prace drogowe.

Na stacji prowadzone są ponadto roboty torowe i sieciowe, montowane są rozjazdy. Wybudowano już nastawnię wyposażoną w nowoczesne urządzenia sterowania ruchem kolejowym, a między stacjami Gliwice Łabędy i Gliwice Port układowany jest nowy, zelektryfikowany tor. Kilka kilometrów dalej, w rejonie estakady Heweliusza, rozpoczęły się też roboty przy nowym przystanku Gliwice Kopernik. Prace są tam prowadzone przy utrzymanym ruchu pociągów.

Jeszcze w tym roku planowane jest udostępnienie kierowcom części nowego układu drogowego od strony ul. Strzelców Bytomskich wraz z fragmentem ronda oraz ul. Przyszowską. Kolejne etapy będą realizowane równoległe z postępowaniem prac kolejowych. Po za-

kończeniu budowy nowego wiaduktu, planowanym na drugą połowę 2027 roku, wykonane zostaną pozostałe odcinki dróg oraz prace wykończeniowe.

Koszt realizowanego przez miasto projektu „Mobilna Metropolia - budowa węzła przesiadkowego Gliwice-Łabędy” wynosi blisko 47,3 mln zł. Prawie 32 mln zł tej kwoty pochodzi z dofinansowania ze środków Unii Europejskiej. Przypomnijmy, że węzeł w Łabędach to jeden z czterech węzłów przesiadkowych realizowanych w Gliwicach w ramach projektu „Mobilna Metropolia”.

W mieście powstaną także węzły w Brzezince (niedawno rozstrzygnięto przetarg na jego budowę; wykonawcą zadania będzie firma FIL-BUD), na osiedlu Kopernika (trwa analiza ofert złożonych w przetargu na wykonawstwo zadania) i w rejonie ul. Pszczyńskiej, w okolicach PreZero Areny Gliwice (z końcem maja podpisano umowę z wykonawcą zadania, firmą General Development, która przejęła już plac budowy). Inwestycje o łącznej wartości ponad 90 mln zł zostaną wsparte kwotą blisko 61 mln zł w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027.

REKLAMA

0011534067



OGŁOSZENIE WÓJT GMINY TWORÓG

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399 t.j.) informuje, że:

w siedzibie Urzędu Gminy Tworóg przy ul. Zamkowej 16, na tablicy ogłoszeń, w okresie od dnia 5 czerwca 2026 r. do dnia 26 czerwca 2026 r., został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Tworóg, przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany. Pełna treść wykazu została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Tworóg oraz na stronie internetowej www.tworog.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Tworóg, tel. 32 285-74-93 wew. 41.

SPOŁECZEŃSTWO TO BYŁA PIERWSZA KLASA KOEDUKACYJNA TECHNIKUM SAMOCHODOWEGO

Absolwenci Technikum Samochodowego w Pszczynie spotkali się 50 lat po maturze

Jolanta Pierończyk
Pszczyna

Maturzyści 1976 Technikum Samochodowego w Pszczynie świętowali pięćdziesiąt rocznicę swojego egzaminu dojrzałości. W restauracji „U Mikołajca” spotkało się 21 absolwentów 39-osobowej klasy, której wychowawczynią była Lidia Szafran, nauczycielka matematyki.

- Byliśmy trzecim rocznikiem Technikum Samochodowego w Pszczynie. Szkoła bardzo fajna. Nauczyciele, profesoro- wie, byli bardzo dobrze merytorycznie przygotowani, by takie zajęcia prowadzić - mówi Stanisław Lubański, przewodniczący Rady Gminy w Miedznej w latach 2014-2018 (wcześniej przez cztery lata, 2010-2014, był wiceprzewodniczącym; a jeszcze wcześniej przez dwie kadencje radnym).

Zaczął w swoim zawodzie, w PKS-ie. Był majstrem, potem kierownikiem. Następnie przeszedł do firmy transportowej PTSBW (Przedsiębiorstwa Transportowo-Spedycyjnego Budownictwa Węglowego), też jako kierownik. Po jakimś czasie zmienił branżę samochodową na górnictwo, ale praca ciągle była związana z mechaniką

- Dzięki tej szkole znałem wszystkie sprawy związane z mechaniką, matematyką, fizyką. Od tej strony bardzo wiele mi ton technikum dało. Przydała się ta wiedza także w wojsku. To była Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Kwatermistrzowskich w Poznaniu. Tam byłem takim dyspozytorem, zajmowałem się wysyłaniem samochodów na przeglądy, na warsztaty, obsadą kierowców. Tam udało mi się wykorzystać naprawdę wszystko, czego mnie ta szkoła nauczyła. Bez takiego przygotowania może byłbym, tylko zwykłym kierowcą, a tak był to znacznie przyjemniejszy czas - wspomina Stanisław Lubański.

Trzeci rocznik Technikum Samochodowego był jednocześnie pierwszym, w którym pojawiły się dziewczęta. Wcześniej szkołą tego typu miała być męska, ale Edward Gierek uznał, że dziewczęta też powinny mieć do takiej szkoły dostęp, po 10 w każdej klasie.

Klasa, gdzie był Stanisław Lubański, liczyła 40 uczniów. Dziewcząt wśród nich było tyle, ile tylko się dało, czyli dziesięć,



Lidia Szafran, ich wychowawczyni, i oni - jej dawni uczniowie. Pół wieku minęło od chwili, gdy opuścili mury Technikum Samochodowego



To zdjęcie sprzed pół wieku, powiększone, towarzyszyło im podczas jubileuszowego spotkania

ale jedna uznała jednak, że to nie dla niej i do matury doszło dziewczęć.

To była klasa nauczycielki matematyki, Lidii Szafran, która do dziś chwali swoich dawnych uczniów. Wspomina ich wysokie ambicje, które wielu z nich doprowadziły do eksponowanych stanowisk, niekoniecznie w branży samochodowej (np. oficer Wojska Polskiego w Warszawie czy

byli kapitan żeglugi morskiej). A i oni mówią o niej w samych ciepłych słowach.

- To była świetna wychowawczyni. Każdemu starała się pomóc. W tamtych okresie, kiedy wielu z nas przychodziły różne rzeczy do głowy, potrafiła sobie ze wszystkim radzić i wyciągać nas z różnych opresji - wspomina Krzysztof Kostka, jeden z tych, którzy po krótkiej próbie pracy w za-

wodzie, zmienili branżę i realizują się w innych specjalnościach (jego pociągnęły ubezpieczenia).

Tak naprawdę niewielu zostało w zawodzie. W tej grupie jest Jan Frydrych, właściciel zakładu mechaniki samochodowej.

30 maja w pszczyńskiej restauracji „U Mikołajca” spotkali się, by świętować złoty jubileusz matury. 50 lat po maturze.

Z całej 39-osobowej klasy na spotkanie przyszło 21.

- Nie żyje tylko siedmiu, inni nie dotarli na nasze spotkanie z innych powodów - mówi Krzysztof Kostka.

Wielu absolwentów klasy pani Lidii Szafran mieszka za granicą (w Niemczech, w Austrii), wielu osiadło w różnych miejscach kraju. Ale nawet odległość dla chętnych nie była przeszkodą. Na 50-lecie matury swojej klasy

przybyła także pani Lidia Szafran. Obecna była również nauczycielka języka rosyjskiego, Aleksandra Poznachowska.

Technikum Samochodowe w Pszczynie świętowało w 2022 r. złoty jubileusz istnienia. Historię tej szkoły zawiera jubileuszowa publikacja „50 lat pszczyńskiej Samochodówki” autorstwa nauczycielek Agnieszki Klimczok, Joanny Zaworskiej i Anny Wojtanowicz.

ETNOLOGIA JAK PIEŚŃ „DZIŚ MOJĄ DUSZĘ...” TRAFIŁA NA CZARNY ŁĄD?

Afrykańscy wierni w Togo śpiewają śląską pieśń

Ireneusz Stajer
żory

Potwierdza to ekspert z żorskiego muzeum, etnolog dr Lucjan Buchalik. - Kiedy w 2000 roku byłem pierwszy raz w katedrze w Lomé, śpiewane tam pieśni wydały mi się swojskie - mówi.

Podobne wrażenie odniósł, pochodzący z okolic Krapkowic, ksiądz misjonarz Robert Dura. - Kiedy przyjechałem tu 25 lat temu, wszystko było obce, nie znałem jeszcze francuskiego. Mieszkałem przy kościele, gdzie ćwiczył chór, kiedy słyszałem te melodie czułem się jak w domu - mówi duchowny.

Jak zaznacza dr Lucjan Buchalik, nie chodziło o powszechnie znane na całym świecie pieśni kościelne np. „Te Deum”, „Salve Regina, etc.,” lecz o pieśni charakterystyczne dla Śląska np. „Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam”.

- Będąc w 2012 roku w Lomé (stolica Togo - red.) w gościnie u ks. dra Edwarda Sito, wróciłem do zaskakującego dla mnie doświadczenia, podobieństwa melodii kościelnych w Togo i na Śląsku. Dla księdza Sito nie było to nic dziwnego, stwierdził, że to

efekt działalności misjonarskiej śląskich misjonarzy werbiistów (SVD), kształconych w seminarium w Nysie. Wtedy wskazał na modlitewnik „Weg zum Himmel” („Droga do nieba”) jako miejsca skąd rozpowszechniały się owe wspólne dla Ślązaków i Ewe pieśni - opowiada etnolog.

Intrygujący temat

Kapłan przedstawił tezę, że funkcjonowanie pieśni wykonywanych na Śląsku i w Togo to wpływ śląskich misjonarzy z czasów początków chrystianizacji tego kraju (XIX/XX w.).

- Togo nie jest moim głównym terenem badań w Afryce, większość czasu poświęcam na badania w Burkinie Faso wśród Kurumbów. Temat śląskich pieśni wykonywanych w Togo ciągle mnie intrygował, postanowiłem więc wrócić do tego tematu. Po nieudanym wyjeździe do kraju Dogonów w Mali (październik 2025), który

Największe znaczenie dla planowanych badań, miały rozmowy ze śląskimi misjonarzami pracującymi w tym kraju

został odwołany w ostatniej chwili ze względu na otoczenie stolicy przez dżihadystów, skierowałem swoją uwagę w stronę Togo - wyjaśnia dyrektor żorskiego muzeum.

W założeniach największe znaczenie dla planowanych badań, miały rozmowy ze śląskimi misjonarzami pracującymi w tym kraju, którzy znali jednocześnie pieśni wykonywane w śląskich kościołach. Nieocenionej pomocy udzielił etnologowi z Żor ks. prof. Jacek J. Pawlik, który przez wiele lat pracował w Lomé. Wysnuł on tezę, że pieśni wykonywane w południowym Togo i na Śląsku to efekt wspólnego dziedzictwa niemieckiego Kościoła, z którego czerpią Ślązacy i Ewe. Po przygotowaniu merytorycznym i uzyskaniu odpowiednich kontaktów dr Buchalik wyjechał do Togo pragnąc zweryfikować dwie powyższe tezy. Przebywał tam prawie miesiąc, od 16 marca do 9 kwietnia 2026 roku.

Pieśń szczególnie popularna w na Górnym Śląsku

Jak podkreśla, modlitewnik „Weg zum Himmel” autorstwa ks. Ludwika Skowronka (1859-

1934), proboszcza z Bogucic, stał się bardzo popularny szczególnie na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w. Łączył modlitwy z bogatym śpiewnikiem. Często wskazuje się rok 1906 jako okres jego upowszechnienia, chociaż prace nad nim trwały wcześniej (ibrbs.pl).

Ks. Ludwik Skowronek był działaczem społecznym, poli-

tykiem niemieckiej, katolickiej partii Centrum, proboszczem w Bogucicach. Wersja polska ozdobiona jest obrazem Matki Boskiej Bogucickiej, a wersja niemiecka obrazem Chrystusa.

W śpiewniku znajduje się pieśń „Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam”, skomponowana przez niemieckiego pastora na przełomie XVIII i XIX wieku. Jest szczególnie popularna na Śląsku (diecezje: opolska, gliwicka i katowicka), gdzie towarzyszy obrzędowi pogrzebowym.

Modlitewnik „Weg zum Himmel”

- Na początku chrystianizacji Togo modlitewnik „Weg zum Himmel” został przetłumaczony na język ewe i funkcjonuje pod tytułem „Dzifom”. Podstawą tłumaczenia na język ewe było prawdopodobnie siódme wydanie „Weg zum

Himmel” z 1893 roku. Tłumaczenia dokonał o. Karl Stangier SVD (1870-1948) wydawca i redaktor „Dzifom”, w Togo przebywał od 20 czerwca 1896 do 10 października 1918 roku. Dotychczas było sześć wydań. W wydaniu szóstym, nadal używanym wspomniana pieśń znajduje się na stronie 860 (nr 302). Tekst jest nieco zmieniony - wskazuje dr Lucjan Buchalik.

Tekst pieśni „Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam” z modlitewnika „Dzifom”: 1. Pamiętaj o swoich braciach, którzy odeszli do świata pozaziemskiego. Zostali wezwani przed oblicze Pana. Zostali osądzeni, a wyrok został wydany. Bo święty Bóg jest Sędzią. 2. Nic nieczystego nigdy nie wejdzie do nieba. Kto może stanąć przed obliczem Pana? W ogniu oczyszczenia zostają oni oczyszczeni. Poprzez cierpienie dokonują dzieła uświęcenia.



Dr Lucjan Buchalik z laptopem pełnym zdjęć i nagrań



Mieszkańcy Togo znają śląskie pieśni religijne, które przywieźli ze sobą werbiści



Śląscy misjonarze od wielu dziesięcioleci pracują na Czarnym Łądzie

Honorowa porażka Silesii Miechowice z Unią Strzybnica

Stanisław Wawszczak
Sport

Silesia Miechowice przegrała z Unią Strzybnica 2:4 (1:2) mecz XXX kolejki rozgrywek o mistrzostwo śląskiej gr. I ligi okręgowej (Bytom-Zabrze).

Porażka sprawiła, iż bytomianie spadli w tabeli o jedno miejsce i stracili nawet matematyczne szanse na utrzymanie się w lidze. Zgodnie z regulaminem z ligi okręgowej spadnie co najmniej 5 zespołów, a Silesia zajmuje obecnie trzecie miejsce od końca, tracąc do szóstego od końca LKS Żyglin 14 pkt. Do końca sezonu pozostały już tylko cztery kolejki, więc jej los jest już przesądzony. To można nazwać ironią losu, bo zespół ostatnio znakomicie się prezentuje, co pokazał niedzielny mecz z prowadzącą w tabeli



Jedna z wielu akcji w końcówce meczu pod bramką Silesii. W ataku na bramkę Paweł Daszkiewicz (10) i Oskar Cielecki (6).

Unią Strzybnica. Niespodzianka była blisko.

Znakomita, słoneczna pogoda sprawiła, że na miechowski stadion ze sztuczną murawą przybyły liczne grupy kibiców obu zespołów. Pierwsze minuty spotkania minęły na spokojnym rozgrywaniu piłki i wzajemnym badaniu formy dnia. Gospodarze widząc, że goście nie kwapią się do intensywniejszy gry ruszyli do przodu. Kilkrotnie przedarli się w okolice pola karnego, jednak ich strzały było mocno niecelne. Przejęli inicjatywę w grze, grając szybko i wysokim pressingiem uzyskali wyraźną przewagę. Tymczasem pierwszą bramkę zdobyli goście, po pierwszej swojej udanej akcji w 10 min. meczu. Atak lewą stroną, mocne dośrodkowanie w pole karne, a tam próbujący wybić piłkę Dominik Szurka niefortunnie skierował ją do własnej bramki. Nieoczekiwany rozwój sytuacji nie zdeprymował gospodarzy, którzy nadal groźnie atakowali. Wyrównanie w powietrzu, gdy w 19 min. jedno z nielicznych wejść piłkarzy Unii w pole karne Silesii zakończyło się faulem na Kamilu Saternusie. Sędzia bez namysłu wskazał na wapno, a jedenastkę na bramkę zamienił Paweł Daszkiewicz, kapitan zespołu gości. 2:0. Kibice gospodarzy zamarli, bo ich ulubieńcy atakowali, a tymczasem goście po dwóch przypadkowych akcjach prowadzili 2:0. Miechowiccy piłkarze ruszyli z determinacją i w 26 min. Denis Kwędadz, kapitan Silesii zdecydował się na solowy rajd, zakoń-

czony precyzyjnym strzałem tuż przy słupku. Bramka kontaktowa dodatkowo napędzała gospodarzy, jednak goście zaczęli grać uważniej i wynik 2:1 utrzymali do przerwy. Po przerwie goście dokonali trzech zmian, ale obraz gry nie uległ zmianie. Miejscowi wywalczyli kilka rzutów rożnych, po których kotłowało się pod bramką formy dnia. Gospodarze widząc, że goście nie kwapią się do intensywniejszy gry ruszyli do przodu. Kilkrotnie przedarli się w okolice pola karnego, jednak ich strzały było mocno niecelne. Przejęli inicjatywę w grze, grając szybko i wysokim pressingiem uzyskali wyraźną przewagę. Tymczasem pierwszą bramkę zdobyli goście, po pierwszej swojej udanej akcji w 10 min. meczu. Atak lewą stroną, mocne dośrodkowanie w pole karne, a tam próbujący wybić piłkę Dominik Szurka niefortunnie skierował ją do własnej bramki. Nieoczekiwany rozwój sytuacji nie zdeprymował gospodarzy, którzy nadal groźnie atakowali. Wyrównanie w powietrzu, gdy w 19 min. jedno z nielicznych wejść piłkarzy Unii w pole karne Silesii zakończyło się faulem na Kamilu Saternusie. Sędzia bez namysłu wskazał na wapno, a jedenastkę na bramkę zamienił Paweł Daszkiewicz, kapitan zespołu gości. 2:0. Kibice gospodarzy zamarli, bo ich ulubieńcy atakowali, a tymczasem goście po dwóch przypadkowych akcjach prowadzili 2:0. Miechowiccy piłkarze ruszyli z determinacją i w 26 min. Denis Kwędadz, kapitan Silesii zdecydował się na solowy rajd, zakoń-

- To było ciężkie spotkanie, wyraźnie nam nie szło. Cieszę się z mojej bramki w końcówce meczu, bo ona zamknęła tę szarpaninę. Gram w pomocy i moim zadaniem jest strzelać, na koncie mam 12 bramek. Do drużyny dołączyłem w tym sezonie, wcześniej grałem w tarnogórskim Gwarku. Jestem jednak wychowankiem Unii, to dla mnie powrót do macierzy - mówi Urbańczyk, jeden liderów zespołu.

- Przegraliśmy, ale wszyscy widzieli jak gramy. Toczyliśmy pojedynek z liderem jak równy z równym, przy pewnej dozie szczęścia mogliśmy to spotkanie wygrać. To zupełnie inny zespół, niż ten z rundy jesiennej, który zamykał tabelę. To zespół, który dzisiaj może podjąć walkę z każdą drużyną w tej lidze. Zimą doszli Szurka, Kozicki, Bereska, Lena, oni dodali jakości grze. Teraz najważniejsze, to utrzymać latem ten zespół, wtedy w nowym sezonie mamy szansę powalczyć o powrót do okręgówki - mówi Andrzej Orzeszek, trener Silesii.

REKLAMA

0011532428

Tarnowskie Góry, 5 czerwca 2026 r.
Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry
Numer sprawy: GUu.6720.3.2024

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

ogłasza

rozpoczęcie konsultacji społecznych projektu planu ogólnego miasta Tarnowskie Góry wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko.

Termin konsultacji

- Od 5 czerwca do 10 lipca 2026 r.

Formy konsultacji

- Zbieranie uwag do projektu planu ogólnego:
 - od 5 czerwca do 10 lipca 2026 r.
- Zbieranie wniosków i uwag do prognozy oddziaływania na środowisko, w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko:
 - od 5 czerwca do 10 lipca 2026 r.
- Dyżury projektantów w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach, przy ul. H. Sienkiewicza 2, na pierwszym piętrze, w pokoju nr 39:
 - 18 czerwca 2026 r. od godziny 15:30 do 17:30,
 - 19 czerwca 2026 r. od godziny 16:00 do 18:00,
 - 24 czerwca 2026 r. od godziny 15:30 do 17:30.
- Spotkania otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego:
 - 15 czerwca 2026 r. o godzinie 17:00 w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach, przy ul. H. Sienkiewicza 2, na pierwszym piętrze, w pokoju nr 40,
 - 22 czerwca 2026 r. o godzinie 17:00 zdalnie, spotkanie online za pomocą platformy ZOOM, z jednoczesną transmisją obrazu i dźwięku oraz z możliwością zadawania pytań w formie tekstowej. [Dołącz do spotkania online.](#)

[bip.tarnowskiegory.pl/Zagospodarowania przestrzenne/Dokumenty planistyczne w opracowaniu/Plan ogólny/Konsultacje społeczne].

Gdzie możesz zapoznać się z projektem planu ogólnego miasta Tarnowskie Góry wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków do projektu planu ogólnego

- w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach, przy ul. H. Sienkiewicza 2, 42-600 Tarnowskie Góry, w pokoju numer 46, w godzinach od 9:00 do 13:00, w trakcie trwania konsultacji społecznych,
- w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach ([bip.tarnowskiegory.pl/Zagospodarowania przestrzenne/Dokumenty planistyczne w opracowaniu/Plan ogólny/Konsultacje społeczne](#)).

Jak możesz złożyć uwagę do projektu planu ogólnego

Uwagi należy złożyć do Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry wyłącznie na odpowiednim formularzu¹.

Gdzie znajdziesz formularz, na którym możesz złożyć uwagi

Formularz – „Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego” jest dostępny:

- w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach, przy ul. H. Sienkiewicza 2, 42-600 Tarnowskie Góry, w pokoju numer 46, w godzinach pracy urzędu:
 - w poniedziałek od godziny 7:30 do 17:00,
 - od wtorku do piątku od godziny 7:30 do 15:30,
- w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach ([bip.tarnowskiegory.pl/Zagospodarowania przestrzenne](#)).

W jaki sposób możesz złożyć formularz

- w formie papierowej:
 - w kancelarii ogólnej na parterze Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. H. Sienkiewicza 2, 42-600 Tarnowskie Góry,
 - drogą pocztową na adres Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. H. Sienkiewicza 2, 42-600 Tarnowskie Góry,
- w formie elektronicznej:
 - za pośrednictwem e-Doręczeń: AE:PL-50535-24981-ITRTU-21,
 - pocztą elektroniczną na adres mejlowy: urbanistyka@um.tgory.pl.

Co musisz podać w formularzu

- imię i nazwisko albo nazwę (np. firmy lub organizacji),
- adres zamieszkania albo siedziby,

- adres poczty elektronicznej (o ile taki jest),
- informację, czy jesteś właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Co możesz podać w formularzu

- adres do korespondencji,
- numer telefonu.

Zapewniamy możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. projektu planu ogólnego miasta Tarnowskie Góry, z możliwością zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, w miejscu i terminach podanych powyżej.

Dane o dokumentach zamieszczone są w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie².

Wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko mogą być składane w terminie podanym powyżej:

- w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach przy ul. H. Sienkiewicza 2, 42-600 Tarnowskie Góry, w pokoju numer 46, w godzinach pracy urzędu,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Ważne informacje

Uwagi złożone po upływie wymaganego terminu, czyli po 10 lipca 2026 roku, nie będą rozpatrzone.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry.

Dostępność dla osób ze szczególnymi potrzebami

Jeżeli masz zróżnicowane potrzeby lub niepełnosprawność i chcesz aktywnie uczestniczyć w spotkaniach, zgłoś swoje potrzeby do 11 czerwca 2026 roku.

Dzięki temu będziemy mogli odpowiednio przygotować spotkanie, na przykład zapewnić:

- tłumaczenie na Polski Język Migowy,
- pętlę indukcyjną,
- powiększalnik,
- materiały w tekście łatwym do czytania i zrozumienia (ETR),
- pomoc asystenta lub inne racjonalne usprawnienia.

Zgłoszenia przyjmujemy

- mejlowo: urbanistyka@um.tgory.pl,
- telefonicznie: +48 32 39 33 731, +48 32 39 33 732

W zgłoszeniu wskaż

- jakiego wsparcia potrzebujesz (np. tłumacz PJM, asysta, ETR, powiększony druk itp.),
- jak mamy się z Tobą skontaktować.

Podstawa prawna

- art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538),
- art. 39 ust. 1, art. 40, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670),

w związku z Uchwałą nr V/53/2024 Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach z dnia 28 sierpnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego miasta Tarnowskie Góry.

Z up. Burmistrza Miasta
/-/ Bartosz Skawiński
Zastępca Burmistrza
(podpisano elektronicznie)

¹ Formularz zgodny z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509).

² Wykaz, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko.

Przegraliśmy, ale wszyscy widzieli, jak gramy. Toczyliśmy pojedynek z liderem jak równy z równym. Mogliśmy to spotkanie wygrać

REKLAMA

0011474277

**AUTOZŁOM
Helmet**

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA

0011530637



INFORMACJA
Wójt Gminy Herby
informuje,

iż w siedzibie Urzędu Gminy Herby przy ul. Lublinieckiej 33 został podany do publicznej wiadomości, na 21 dni, od 26.05.2026 r. do 15.06.2026 r. wykaz nr PN.6845.1.2026 nieruchomości Gminy Herby przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Iwona Burek
Wójt Gminy Herby

BIEGI RUNMAGEDDON 2026 HAŁDA KOSTUCHNA. MORDERCZY BIEG TYLKO DLA ŚMIAŁKIŃ I ŚMIAŁKÓW

Przeżyłem ten bieg, ale łatwo nie było



Red. Paweł Kurczonek w akcji. Oj, podniósł sobie poprzeczkę...

Tomasz Kuczyński
Sport

W sobotę 29 maja 2026 roku rozpoczęły się ekstremalne, dwudniowe zawody Runmageddon na Hałdzie Kostuchna w Katowicach. Wziął w nich udział nasz redakcyjny kolega, Paweł Kurczonek.

Runmageddon to cykl ekstremalnych zawodów tylko dla twardzieli. Organizatorzy biegu z przeszkodami na Hałdzie w Kostuchnie tak zachęcali uczestników: „Błot, pot i emocje większe niż polowania na wolne miejsce w Silesii w sobotę. Bydzie grubo ;)”

Wśród śmiałków był nasz redakcyjny kolega, Paweł Kurczonek.

- Pierwszy raz biegłem rok temu i wybrałem najkrótszą formułę. Tam były 3 kilometry i, o ile dobrze pamiętam, 15 przeszkód. W tym roku stwierdziłem, że trzeba sobie podnieść poprzeczkę i wybrałem bieg na 6 kilometrów, na trasie

spodziewam się około 30 przeszkód. Jakich? To się okaże na starcie, z tego względu, że zawody są zorganizowane w taki sposób, że z dużej puli kilkudziesięciu przeszkód organizator zawsze wybiera inny zestaw, po to, żeby zawodnicy mieli za każdym razem jakąś nową jakość, jakieś nowe zaskoczenie - mówił nam przed sobotnim startem Kurczonek, dla którego Runmageddon jest dodatkową atrakcją, ciekawostką w kalendarzu zawodów.

- Z klasycznym biegiem nie ma to wiele wspólnego. Jest dużo przeszkód siłowych, a więc różnego rodzaju wspina- nie, czołganie, przenoszenie jakiś pni, worków z kamieniami, takie typowo strongmenowe konkurencje, jak przeciąganie opony, przenoszenie ciężkich przedmiotów. Nie jest to moja specjalność, preferuję klasyczne biegi, co nie znaczy, że one nie mogą być ekstremalne. W zeszłym roku brałem udział w Biegu Zbója, który startuje

z obrzeży Bielska-Białej i przebiegłem maraton po... górach - dodał dziennikarz i wydawca online serwisu dziennikzachodni.pl.

44-letni Kurczonek bierze udział w biegach od 2019 roku. Czy specjalnie przygotowywał się do Runmageddonu Hałda Kostuchna 2026?

- Ja cały czas trenuję z tego względu, że jeszcze w tym roku mam start w dwóch zawodach - w sierpniu mam Bieg Zbója, a w październiku będę „robił” 50 kilometrów podczas Silesia Marathonu. Oprócz treningów wytrzymałościowych, zwiększających wydajność odchodową, krążeniową, na Runmageddon robiłem treningi na górną partię ciała - brzuszki, pompki, podciągania - wyliczał Paweł.

Nasz człowiek dał radę i przeżył, choć łatwo nie było - przyznał z uśmiechem nasz redakcyjny kolega. - Sześć kilometrów może brzmieć niepozornie, ale do tego około 30 przeszkód - bardzo wysiłkowych, bardzo wymagających - potrafi człowieka przeorać. Jednak jeżeli ktokolwiek się zastanawia, czy brać w tym udział, to odpowiedź jest jedna: no pewnie, że tak! Fantastyczna atmosfera, fantastyczni ludzie na trasie, świetna organizacja. Polecam każdemu, zabawa jest przednia. Oczywiście jest tu klasyfikacja, jest mierzony czas, natomiast dla mnie to kwestie drugorzędne. Walczyłem przede wszystkim z samym sobą, z własną słabością, więc bez względu na to, z jakim czasem ten bieg ukończyłem, jestem z siebie zadowolony.



To wyzwanie, warto się sprawdzić i wygrać z sobą



Bieg wymaga ogólnej sprawności i wielkiej wytrzymałości oraz odporności

REKLAMA

0011533682



OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA ZABRZE



Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 733) oraz w oparciu o Rozdział 11 § 18 ust. 1 i 2 załącznika do Uchwały nr XXXIII/347/26 Rady Miasta Zabrze z dnia 27 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia tekstu jednolitego uchwały Nr V/30/24 Rady Miasta Zabrze z dnia 24 czerwca 2024 r. w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Zabrze, ustala się termin przeprowadzenia

**akcji odszczurzenia
w dniach od 15.06.2026 r. do 17.07.2026 r.**

Akcja ta będzie polegała na jednorazowym wyłożeniu trutki na obszarach zabudowanych budynkami wielokalowymi oraz z budynkami i magazynami wykorzystywanymi odpowiednio do przetwórstwa i/lub przechowywania produktów rolno-spożywczych.

Do dnia 12 czerwca br. należy dokonać oczyszczenia ze wszystkich odpadów pokonsumpcyjnych ww. obszary celem pozabawienia gryzoni możliwości uzyskania pożywienia.

Do akcji odszczurzenia pożądane jest wykorzystanie szerokiego asortymentu trutek przewidzianych do zwalczania gryzoni w akcjach powszechnych, dostępnych obecnie w handlu, zgodnie z instrukcją podaną na opakowaniu przez producenta.

W terminie do dnia 12 czerwca br. należy zaopatrzyć się w odpowiednią ilość trutki. Normy zużycia trutki według wskazań podanych na opakowaniu przez producenta.

W dniu 15 czerwca 2026 r. należy trutkę wyłożyć w miejscach, w których istnieje prawdopodobieństwo pojawienia się gryzoni zgodnie z instrukcją podaną na opakowaniu przez producenta.

W dniach od 15 czerwca 2026 r. do 17 lipca 2026 r. należy pozostawić wyłożoną trutkę uzupełniając w miarę spożycia przez gryzonia.

Padłe gryzonie należy usuwać na bieżąco i przekazywać do utylizacji, natomiast w dniu 17 lipca 2026 r. należy usunąć pozostałości trutki i oczyścić zarządzane nieruchomości. **Dzieci należy pouczyć o niebezpieczeństwie zatrucia i nie pozostawiać ich bez opieki. W czasie trwania akcji odszczurzenia zwierzęta i ptactwo domowe należy trzymać w zamknięciu.** W miejscach, gdzie wyłożono trutkę, należy umieścić wyraźne ostrzeżenie „Uwaga-trutka!”. W wypadku ewentualnego zatrucia wyłożoną trutką, należy chorego bezwzględnie skierować do najbliższego lekarza, ośrodka zdrowia, względnie szpitala.

Właściciel, posiadacz lub zarządca nieruchomości zobowiązany jest do utylizacji padłych zwierząt (w tym gryzoni) na własny koszt, korzystając z usług podmiotów, posiadających stosowne zezwolenia zgodnie z:

- Ustawą z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 1675 ze zm.);
- Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 1069/2009 z dnia 21 października 2009 r.

Kontrolę wykonania obwieszczenia przeprowadzać będą przedstawiciele Straży Miejskiej i Inspekcji Sanitarnej.

Jednocześnie informuje się, że osoby, które nie dopełnią ww. obowiązków, podlegają zgodnie z art. 117 § 1 Kodeksu Wykroczeń karze grzywny do 1500 zł albo karze nagany.

REKREACJA KAPITAN STATKU DOŚWIADCZENIE ZDOBYWAŁ NA OCEANACH

„Ania” znów wypłynęła w rejsy i zaprasza

Ireneusz Stajer
Rybnik

Jako pierwsi popłynęliśmy kultowym stateczkiem „Ania”. Motorowa jednostka wypłynęła z przystani w Ośrodku Przy Żaglach w Rybniku, w sobotę 30 maja przed godz. 13:00.

To było 45 minut niezapomnianych wrażeń. Tyle trwa rejs statkiem „Ania” po Zalewie Rybnickim. Jednostka porusza się z niedużą prędkością, co pozwala smakować widoki. Warto zabrać ze sobą lornetkę. Wtedy wybrane obiekty widać jak na dłoni. Warto przyjrzeć się Elektrowni Rybnik z poziomu przepływającego wzdłuż giganta pokładu statku. To jedna z ostatnich szans na sfotografowanie bloków węglowych, które już w przyszłym roku zastąpi blok gazowo-węglowy.

Na pokładzie kapitan, armator i jego współnik, dwaj reporterzy oraz żądni przygód fani pływania po dużych akwenach. Za sterem Rybniczanie kapitan jachtowy żegluga wielkiej Maciej Muras. Wilk morski, który pływa wycieczkowcami i kontenerowcami po oceanach i morzach świata. W przerwach będzie prowadził Anię. Drugim

kapitanem jest Franciszek Nowak z Rybnika-Zamysłowa. Aktualnie przebywa w Singapurze, ale wkrótce zluzuje pana Macieja.

Przygotowania do rejsu trwały kilka tygodni

Armator (właściciel) statku Martin Hensler mówi, że intensywne przygotowania do pierwszego rejsu trwały kilka tygodni. Czasu było naprawdę mało. Jednostkę gruntownie odświeżono, malując w biało-czerwone barwy. Przeglądnięto silnik, wymieniono olej, wykonano regulacje. Stateczek zaliczył też kilka rejsów próbnych.

Obaj kapitanowie przeżyli mnóstwo przygód na morzach. Chcielibyśmy, żeby opowiadali o nich naszym gościom na pokładzie - zaznacza armator.

Maciej Muras zaczynał przygodę z żeglarstwem w latach 60. ubiegłego wieku w sekcji ROW-u Rybnik. Pływał turystycznie. Jak charterowało się jachty np. w Chorwacji, potrzebny był minimum sternik morski.

- W pewnym momencie uznałem, po co się prosić i sam zrobiłem uprawnienia. Tak to się wszystko zaczęło. Od 2007 roku jestem kapitanem jachto-

wym żegluga wielkiej. Dwa lata później w Kędzierzynie-Koźlu zrobiłem uprawnienia komercyjne na takie właśnie jednostki jak „Ania”. I dzisiaj stoję za sterem - uśmiecha się kapitan Maciej Muras.

Stateczek „Ania” znajduje się w doskonałym stanie technicznym. Przeszedł rejs testowy i został przewieziony do Rybnika, bo od 20 lat znajdował się poza miastem. Teraz cumuje w Ośrodku Przy Żaglach.

„Anię” znaleźli w Żywcu

Łódź sprowadził po dwóch latach poszukiwań w całej Polsce Martin Hensler. Produowane w latach 60. ubiegłego wieku statki kanałowe SP-45 pływały po różnych akwenach.

- „Anię” znaleźliśmy w Żywcu. Stała na sezonowym remoncie nad górną zaporą Jeziora Żywieckiego. Nie było łatwo sprowadzić jej do Rybnika. Bardzo pomógł mój współnik, który zainwestował w to przedsięwzięcie. Dziękuję również panu Rafałowi ze stowarzyszenia Atvjet za skuteczne starania na rzecz „odblokowania rybnickiej wody” dla takich jednostek jak nasza. Procedury związane ze zgodami i ponownym uruchomieniem statku są

w końcowej fazie - mówi Rybniczanie.

Stateczek jednorazowo może zabrać na pokład 34 osoby. Właściciel chce wrócić także do festynów. Wydarzenia takie organizowano w OSWiR (daleki poprzednik Ośrodka Przy Żaglach dla górników jeszcze w 2008 roku).

- Przymiarkę mieliśmy w minioną majówkę. Na imprezie bawiło się u nas parę tysięcy osób - zaznacza Martin Hensler.

O tym, że na Zalew Rybnicki na pewno wróciła stara „Ania”, a nie jakaś inna jednostka, świadczy przede wszystkim to, że z tyłu łodzi pod barierkami spod warstwy farby prześwituje naklejka z nazwą „Wójcice”.

- To część miasta Otmuchów, a przecież „Ania” pływała po Jeziorze Otmuchowskim - mówi Martin Hensler, właściciel ośrodka i kultowej łodzi.

Jednostkę gruntownie odświeżono, malując w biało-czerwone barwy. Przeglądnięto silnik, wymieniono olej, wykonano regulacje

Ma prawie 60 lat i wciąż jest atrakcyjna

Część osób twierdzi, że „Ania” nie jest podobna do starej „Ani. Wskazują, że nie miała barierki i była mniejsza.

- Stateczek cały czas pływał na różnych akwenach, więc musiał zostać wyposażony w barierki, czego wymagają obecne przepisy. Został zmodernizowany, by służyć przez wiele lat. Z moich informacji wynika, że w latach 2005 - 2006 „Anię” sprzedano nowemu armatorowi, który ją wyremontował. Wiele rzeczy zrobił po swojemu - podkreśla pan Martin.

Statek pasażerski „Ania” powstał w 1967 roku w stoczni „Warszawa”. Jak ustaliło Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku, nie od razu trafił na rybnickie wody.

Swoją pierwszą służbę pełnił w Krynicy Morskiej, a dopiero później, z inicjatywy władz kopalni „Rymer”, został sprowadzony do Rybnika.

- Do 2006 roku był jedną z atrakcji turystycznych regionu. „Ania” zabierała na pokład całe rodziny, zakochane pary, wędkarzy i marzycieli - wszystkich spragnionych spokoju i widoków z perspektywy Zalewu Rybnickiego - informuje placówka.

Właścicielem statku był Klub Żeglarski Koga-Kotwica, który niestety pozbył się go, sprzedając innemu armatorowi. Sprzedaż statku był ciosem dla wielu pokoleń Rybniczanie, którzy pływali „Anią” po zalewie.

To była od lat atrakcja, zwłaszcza dla dzieci. Marek Miczajka, sekretarz Kogi mówił jednak, że nie było innego wyjścia.

ZALEW RYBNICKI

Zwany jest także Jezioro Rybnickim. To zbiornik wodny, który powstał przez spiętrzenie wód rzeki Rudy.

Celem tej inwestycji były przede wszystkim potrzeby technologiczne, związane z chłodzeniem turbin elektrowni Rybnik. Zajmuje 550 hektarów, został oddany do użytku 55 lat temu, w 1971 roku. Zbiornik przedzielony jest na dwie części betonowym wałem, wokół którego odbywa się główny ruch wody. Warunki mikroklimatyczne sprawiają, że zimuje tu wiele gatunków ptaków. Zalew oprócz swych podstawowych funkcji posiada także znaczenie przeciwpowodziowe oraz, intensywnie zarybiany od początków swego istnienia, jest miejscem ulubionym przez wędkarzy. Zdobył sobie zresztą renomę jednego z najrybniejszych łowisk w kraju.

Statek był już stary, wymagał gruntownego remontu, a klubu nie było na to stać. Zapadła więc decyzja o jego sprzedaży.

- Nie mogliśmy wydzierżawić statku, ponieważ potrzebne nam były pieniądze na wykup gruntu od Elektrowni Rybnik.

Ważniejszą jest dla nas przystań niż statek. Musieliśmy wybierać, choć nie było nam łatwo - mówił nam wówczas Marek Miczajka.



Za sterem Rybniczanie kapitan jachtowy żegluga wielkiej Maciej Muras



„Ania” może zabrać na pokład 34 osoby. Wypływa w 45-minutowy rejs w weekendy